

**Wrocławskie**

---

**Studia**

---

**Wschodnie**

---

**29 (2025)**

**Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego**

Wrocławskie  
Studia  
Wschodnie



29 (2025)

Wrocławskie  
Studia  
Wschodnie

Rocznik 29

Ośrodek Badań Wschodnich  
Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytetu Wrocławskiego  
oraz  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

Komitet Redakcyjny  
Monika Baer (redaktor naczelna)  
Piotr Cichoracki  
Magdalena Gibiec (sekretarz redakcji)  
Grzegorz Pełczyński  
Jarosław Syrnyk  
Filip Wolański

# Wrocławskie Studia Wschodnie

---

29 (2025)

Wrocław 2025  
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

#### Rada Naukowa

Wiesław Caban (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce), Adolf Juzwenko (Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław), Eugeniusz Kłosek (Profesor emeritus, Uniwersytet Wrocławski), Jan Malicki (Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego), Swietłana A. Mulina (Omski Państwowy Uniwersytet im. F. M. Dostojewskiego, Rosja), Irina Nikulina (Państwowy Uniwersytet Techniczny im. I. I. Połzunowa, Barnauł, Rosja), Ołeksy Suchyj (Politechnika Lwowska, Ukraina), Aleksander Wabiszczewicz (Brzeski Uniwersytet Państwowy, Białoruś), Zbigniew Wójcik (Profesor emeritus, Muzeum Ziemi PAN, Warszawa), Rościsław Żerelik (Uniwersytet Wrocławski)

#### Recenzenci artykułów

Pavel Ablamski (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Grzegorz Dąbrowski (Uniwersytet Wrocławski), Krzysztof Gładkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Marcelina Jakimowicz (Uniwersytet Wrocławski), Magdalena Krysińska-Kaluźna (Uniwersytet Wrocławski), Paweł Libera (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, Warszawa), Paweł Ładykowski (Uniwersytet Szczeciński), Paweł Nieczuja-Ostrowski (Uniwersytet Gdański), Jacek Nowakowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Jacek Jan Pawlik (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Janina Radziszewska (Uniwersytet Wrocławski), Oleh Razyhrayev (Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki w Łucku, Ukraina), Dariusz Tarasiuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

#### Acta Universitatis Wratislaviensis No 4432

Publikacja finansowana z funduszu na rzecz badań naukowych i komercjalizacji ich wyników w dyspozycji Prorektora ds. badań naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego

© Autorzy oraz Uniwersytet Wrocławski 2025

Publikacja udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 (CC BY 4.0).

Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów oraz Uniwersytetu Wrocławskiego.

Treść licencji jest dostępna pod adresem

<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>.

ISSN 0239-6661 (AUWr,druk)

ISSN 3071-6748 (AUWr,online)

ISSN 1429-4168 (WSW,druk)

ISSN 2957-2436 (WSW,online)

Wersją podstawową czasopisma jest wersja drukowana



Uniwersytet  
Wrocławski

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

ul. F. Joliot-Curie 12, 50-383 Wrocław

tel. +48 71 375 76 84, e-mail: [wydawnictwo@uwr.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uwr.edu.pl)

Adres Redakcji: Instytut Etnologii Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego

ul. Szewska 50/51, 50-139 Wrocław

tel. 71 343 05 53, e-mail: [wsw@uwr.edu.pl](mailto:wsw@uwr.edu.pl)

# Spis treści

## Artykuły

ŁUKASZ KACZMAREK, HANNAH WADLE, Społeczno-przestrzenne wytwarzanie „Zachodu” na peryferiach Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Kolonializm osadniczy na pograniczu czesko-niemiecko-polskim u zarania procesu lokowania miast i wsi . . .	9
LONGIN GRACZYK, ADAM POMIECIŃSKI, Polish Armenians: Polyphonic identity and the ethnic continuum . . . . .	39
RAZHDEN CHIKHORIA, W gościnie u polskiego posła w Berlinie Romana Knolla w 1929 roku (w świetle wspomnień Dawida Wacznadzego) . . . . .	59
PAVEL ABLAMSKI, Artykuł, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Wymiana Bronisława Taraszkiewicza na Franciszka Alachnowicza w ocenie białoruskiej chadecji	81
PIOTR CICHORACKI, Ostatnia próba zorganizowanego administrowania. Rząd RP w okresie pobytu na Wołyniu 9–14 września 1939 roku . . . . .	91
GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI, Recepcja twórczości Michała K. Pawlikowskiego w komunistycznej Polsce . . . . .	115
MAREK SZAJDA, Od pamięci Sybiru do Golgoty Wschodu? Studium upamiętnień kresowych w Jeleniej Górze w latach 1992–2022 . . . . .	127
ANNA SZYMOZYN, Wpływ transnarodowych systemów edukacji i szkół z internatem na transkulturową tożsamość młodego pokolenia z himalajskich terenów Dolpo i Mustang . . . . .	147

## Kronika

ARKADIUSZ TROCHANOWSKI, Dwa jubileusze greckokatolickiej parafii w Wałczu . . . .	173
---	-----

## Recenzje

KRZYSZTOF JASKUŁOWSKI, Aneta Prymaka-Oniszk, <i>Kamienie musiały polecieć. Wymazywana przeszłość Podlasia</i> , Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2024, s.440. . .	187
ŁUKASZ JARECKI, Natalia Judzińska, <i>Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennej Polsce</i> , Warszawa 2023, s. 430. . . . .	191
PIOTR CICHORACKI, <i>Гродненщина в июле-сентябре 1920 г.: власть и общество. Документы и материалы</i> , ред. А.С. Горный, К.Д. Ананько «ЮрСаПринт», Гродно 2022, 240 ss. . . . .	199



# Artykuły





ŁUKASZ KACZMAREK  
ORCID: 0000-0001-5565-8334  
Instytut Antropologii i Etnologii  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

HANNAH WADLE  
ORCID: 0000-0001-5273-539X  
Instytut Antropologii i Etnologii  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

# Spółeczno-przestrzenne wytwarzanie „Zachodu” na peryferiach Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Kolonializm osadniczy na pograniczu czesko-niemiecko-polskim u zarania procesu lokowania miast i wsi

W tym artykule staramy się prześledzić antropologiczne mechanizmy wytwarzania różnic statusowych, tożsamości etnicznych i urasowienia w przestrzeniach Europy Środkowej poddanych intensywnej kolonizacji osadniczej w XI–XIII wiekach i kontynuowanej w kolejnych stuleciach. Interesują nas między innymi dlatego, że prowadziliśmy wspólnie badania etnograficzne nad społeczno-kulturowymi przemianami pogranicza polsko-niemieckiego w okolicach Szczecina po utworzeniu strefy Schengen (w latach 2009–2011)<sup>1</sup>. Hannah Wadle prowadziła również długookresowe etnograficzne badania terenowe na Mazurach<sup>2</sup>, a Łukasz Kaczmarek w dawnych koloniach brytyjskich

---

<sup>1</sup> The Renaissance of the German-Polish Border Region, Co-Funded by German-Polish Youth Association, German Project Coordinator (2009–2010) with Uniwersytet Szczeciński.

<sup>2</sup> Tourism, Transformation, and Identity in the Masurian Lake District, funded by German Academic Exchange Service (DAAD), Schroubek-Fond östl. Europa, Deutsches Polen Institut Darmstadt, Doctoral Research (2010–2014).

(w tym wśród osób migrujących z Polski do Irlandii)<sup>3</sup>, w których wciąż powtażały się zagadnienia społeczno-kulturowego wytwarzania miejsc, krajobrazu i tożsamości oraz stosunku do dziedzictwa w relacjach międzykulturowych na pograniczach państwowych, obszarach turystycznych i między migrującymi a społecznościami przyjmującymi.

Timothy Mitchell pisał, że państwo to występująca w powszechnej świadomości konstrukcja ideologiczno-kulturowa, która powinna być traktowana nie tylko jako subiektywne przekonanie, ale jako reprezentacja odtwarzana w widocznych, codziennych formach, takich jak język praktyki prawniczej, architektura budynków publicznych, noszenie mundurów wojskowych lub oznakowanie i pilnowanie granic. Ideologiczne formy państwa są zjawiskiem empirycznym, równie trwałym i dostrzegalnym jak struktura prawna czy ustrój partyjny. Zatem, jak twierdzi Mitchell, aby zrozumieć naturę zjawiska, jakim jest państwo, zakwestionowania wymaga rozróżnienie pomiędzy sferą pojęciową a empiryczną<sup>4</sup>. Dlatego, naszym zdaniem, można przyjąć, że państwo to emanacja społecznych relacji władzy, strukturyzowanych w ramach funkcjonujących instytucji, które stanowią praktyczne wdrożenie idei-wyobrażeń sankcjonujących ich istnienie. Mają one służyć dalszemu realizowaniu idei uznawanych za niezbędne dla efektywnego funkcjonowania nie samego aparatu państwa, ale ogółu społeczeństwa. Żeby zrozumieć stosunek współcześnie żyjących ludzi do otaczającej ich przestrzeni, tego co ich otacza w sferze przestrzennej i społeczno-kulturowej, warto się przyjrzeć, jak i jakie infrastruktury zostały wytworzone i „znaturalizowane” jako dziedzictwo społeczności zamieszkujących dzisiejsze i dawniejsze pogranicza państwowe — miejsca, gdzie często stykają i przenikają się kultury, wpływając na całe systemy sąsiadujących społeczeństw.

Antropolog Benoît De L’Estoile, rozważając wpływ kolonializmu na dziedzictwo, pisał, że:

spuścizny nie są po prostu „przekazywane”; są one często zgłaszane i negocjowane, ale także odrzucane, selektywnie akceptowane, fałszowane lub kwestionowane. Powodują różne

<sup>3</sup> Badania terenowe w Dublinie w latach 2015–2018 w ramach projektu *Polacy sukcesu — między emigracją a transnarodowością: nowe oblicze polskiej diaspory w Europie Zachodniej* (NCN: Program OPUS 7 nr 2014/13/B/HS3/04927; kierownik prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński); na Jamajce 2009–2012: *Jamajka 60 lat po badaniach terenowych Józefa Obrębskiego. Studium porównawcze społeczeństwa postkolonialnego w świetle materiałów terenowych Józefa Obrębskiego i współczesnych badań antropologicznych* (MNiSW (NCN) nr N N109 217736, kierownik dr Łukasz Kaczmarek); *German cultural space in the Polisheyes. Polish expatriates, tourists and migrants in Brandenburg and Mecklenburg–Vorpommern* (2010, badania doktorskie, Brandenburgskie Ministerstwo Nauki); badania etnograficzne na terenie Fidżi 2000 oraz 2004 w ramach projektu promotorskiego KBN *Formowanie się i funkcjonowanie społeczeństwa pluralistycznego na Fidżi*.

<sup>4</sup> T. Mitchell, *Society, Economy, and the State Effect*, [w:] G. Steinmetz (red.), *State/Culture: State-Formation after the Cultural Turn*, Ithaca, N.Y. 1999, s. 76–97.

uczucia, nostalgii i zazdrość, rozpamiętywanie i zapominanie, wdzięczność czy gorycz. Mogą wywoływać kontestację i negocjacje, walkę o uznanie i podejrzenia o bezprawność. Spuścizna tworzy relacje (czasem dość sprzeczne) między różnymi potencjalnymi spadkobiercami: dziedzictwo jednocześnie dzieli i łączy, jak sugeruje podwójne znaczenie dzielenia, dzielić i mieć coś wspólnego (...). Zajmowanie się spuścizną kolonialną odnosi się nie tyle do „dziedziczenia po kolonizatorze”, ile do sposobów dzielenia (się), również przez konflikt, tym, co pozostało z długiej historii wzajemnych relacji<sup>5</sup>.

Nie mamy szczególnych pretensji historycznych, ale jako osoby zajmujące się antropologią społeczno-kulturową czujemy potrzebę opisaną własnymi słowami częściowego zarysu kontekstu rodzenia się idei Europy, państwowości i europejskiego kolonializmu będącego kontynuacją zjawisk znacznie wcześniejszych oraz procesów wytwarzania się europejskiego porządku prawnego. W naszym odczuciu stanowiły one podglebie procesów i zjawisk będących w centrum naszych współczesnych zainteresowań i miały przemożny wpływ na kształtowanie tożsamości i poczucia przynależności oraz relacji między władzą a społeczeństwem w różnych okresach historii<sup>6</sup>. Doprowadziły do wytworzenia trwałego dziedzictwa kolonialnego w postaci przeobrażeń krajobrazu, wytworzenia imaginariów tożsamościowych wraz z jego słownikiem i charakterystycznym historycyzmem, który później przybrał także formy kulturalizmu w postrzeganiu swojskości i obcości jednostek i całych grup, przy znacznym udziale dyskursów związanych z religią. Pozostawiły też sieć miejscowości i miast w kształcie, który — z niewielkimi zmianami — znamy obecnie, a w wielu z nich także wciąż istnieją tkanki urbanistyczne i niektóre obiekty architektoniczne, które powstały w omawianym okresie. Wraz z przestrzeniami nieurbanizowanymi, w różnym stopniu modyfikowanymi przez ludzi, utworzyły „emocjonalne krajobrazy”, które świadomie i nieświadomie włączamy do repertuaru imaginariów naszej tożsamości. Arjun Appadurai nazywa je „etnokrajobrazami” (*ethnoscapes*) i stawia przed etnografią zadanie rozwikłania zagadnienia, jaka jest natura lokalności jako doświadczenia życiowego w zglobalizowanym, zdeterytorializowanym świecie<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> B. De L’Estoile, *The Past as It Lives Now: An Anthropology of Colonial Legacies*, „Social Anthropology” 16(3), 2008, s. 267–279.

<sup>6</sup> Zob. R. Bartlett, *The Making of Europe: Conquest, Colonization and Cultural Change, 950–1350*, London 1993, s. 1–3 (w tłumaczeniu polskim: R. Bartlett R., *Tworzenie Europy: podbój, kolonizacja i przemiany kulturowe 950–1350*, przeł. G. Waluga, Poznań 2003).

<sup>7</sup> A. Appadurai, *Global Ethnoscapes: Notes and Queries for a Transnational Anthropology*, [w:] R.G. Fox (red.), *Recapturing Anthropology: Working in the Present*, Santa Fe, 1991, s. 196. Wcześniej, w tym samym eseju pisał Arjun Appadurai: „W miarę jak grupy migrują, przegrupowują się w nowych miejscach, rekonstruują swoje historie i rekonfigurują swoje etniczne „projekty”, *etno* w etnografii nabiera niejasnej, niezlokalizowanej jakości, na którą opisowe praktyki antropologii będą musiały odpowiedzieć. Krajobrazy tożsamości grupowej — etnokrajobrazy (*ethnoscapes*) na całym świecie — nie są już znanymi obiektami

Kulminacja tych procesów nastąpiła w okresie sporów o inwestyturę, o charakter polityczny zachodniego Kościoła i kolejnych przemian systemu prawnego wywodzącego się od prawa rzymskiego, praw lennych, ziemskich praw miejskich<sup>8</sup>. Nakładały się one na ulokalne procesy polityczne, państwowotwórcze i społeczno-gospodarcze, ujawniając tendencję do swoistej konwergencji umożliwiającej transgraniczną i międzykulturową aktywność wielu dynastii, instytucji (głównie kościelnych) i ludności, na podstawie stopniowo ujednolicanego systemu wiedzy, hierarchii statusowych i wartości, uzasadniających terytorialność na wszystkich szczeblach i ekspansję jako podstawową technikę mobilności społecznej. Jej istotną funkcją stała się legitymizacja osiągniętego statusu przez odwoływanie się do praw nabytych drogą dziedziczenia, nabycia (darowizny, dzierżawy lub kupna-sprzedaży) lub zhołdowania (doprowadzenia do uznania zwierzchnictwa). Na wielu polach te prawa się nakładały lub wykluczały, przez co konieczne było także wypracowywanie coraz to nowszych mechanizmów mediacji.

Kolonizacja prowadzona przez władze zwierzchnie położyła podwaliny pod wytworzenie Zachodu jako systemu kultury prawnej, organizującej wszelkie sfery życia społecznego oraz fizyczną przestrzeń od prawa własności po sposoby jej wykorzystywania. Tym samym wytworzono zasady obowiązujące w dalszej kolonizacji wewnętrznej i zewnętrznej, również pozaeuropejskiej oraz podstawowe normy ustrojów państwowych i prawa międzynarodowego, które wykorzystywano nie tylko w okresie istnienia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, ale przełożyły się na sposób funkcjonowania rozwijanego od

---

antropologicznymi, o ile grupy nie są już ściśle terytorializowane, ograniczone przestrzennie, historycznie samoświadome lub kulturowo jednorodne” (*ibidem*). Akhil Gupta i James Ferguson dodają w komentarzu do tej myśli Appaduraia, że obserwacja jakoby obecnie ludy i kultury miały być mniej zlokalizowane, nie oznacza, że w przeszłości grupy były w jakiś sposób naturalnie ograniczone, zakotwiczone w przestrzeni lub nie były dotknięte masowymi migracjami lub przepływami kulturowymi i podkreślają, że procesy migracji i „dyfuzji” kulturowej nie są niczym nowym, a antropologia ma długą (choć często niedocenianą) historię poświęcania im uwagi — zob. A. Gupta, J. Ferguson, *Discipline and Practice: „The Field” as Site, Method, and Location in Anthropology*, [w:] A. Gupta, J. Ferguson (red.), *Anthropological Locations: Boundaries and Grounds of a Field Sciences*, Berkeley, 1997, s. 40.

<sup>8</sup> Także republik czy księstw miejskich, również czerpiących z praw sięgających w części z Imperium Rzymskiego, takich jak Republika Wenecji, miasta lombardzkie, miasto Rzym, czy Kolonia. Zob. np. B. Sirks B., *The Colonate in the Roman Empire*, Cambridge, MA 2024; S. Esders, *Roman Law in the Regnum Italiae under the Emperor Lothar I (817–855): Epitomes, Manuscripts, and Carolingian Legislation*, [w:] F. Oppedisano (red.), *Between Ostrogothic and Carolingian Italy: Survivals, Revivals, Ruptures*, Firenze 2022 s. 19–39; H. Lück, *Aspects of the Transfer of the Saxon-Magdeburg Law to Central and Eastern Europe*, „Rechtsgeschichte — Legal History” 22, 2014, s. 79–89.

kilkuset lat „nowego systemu światowego”<sup>9</sup>, pomimo daleko idącej dekolonizacji, obowiązującego do dziś w postaci zbiorów prawa międzynarodowego<sup>10</sup>.

Obszarem naszych zainteresowań w tym opracowaniu są pogranicza Cesarstwa Rzymskiego, które od czasów Fryderyka Barbarossy zyskało przymiotnik „świętego”<sup>11</sup>. Powstało ono właściwie w okresie panowania dynastii Ludolfingów nad większością „germańskich” państw dawnego Imperium Franków. Przejmując jego zręby ustrojowe w dualistycznej relacji z Kościołem łacińskim, rozszerzało swoje terytorium przez ekspansję kolonialną na tereny pograniczne oraz zwiększało zasięg oddziaływania przez wciąganie sąsiednich obszarów w zakres „swojego” chrześcijaństwa i gospodarki, a także transgraniczne rozwijanie skomplikowanych, hierarchicznych systemów pokrewieństw i powinowactw rodowych. W stosunkowo krótkim czasie rody panujące tego nowego Cesarstwa Rzymskiego połączyły się różnymi więzami pokrewieństwa i powinowactwa z większością domów liczących się w systemach sukcesji władzy na terytorium dzisiejszej Europy, włączając w to także Bizancjum<sup>12</sup>.

Okresem szczególnie nas tu interesującym są XI, XII i XIII stulecie, gdy ogromne obszary przyszłej Europy (bo nazwa ta dla tego obszaru właściwie nie była jeszcze używana) zostały włączone w dość zintegrowany system infrastruktury ideowej, ustrojowo-prawnej, handlowo-gospodarczej i urbanizacyjnej, który charakteryzował się wyjątkową intensywnością kolonizacji osadniczej i misyjnej uwidocznioną w międzynarodowym procesie lokowania miast i wsi, zamków oraz fundacji zakonnych na mocy aktów prawnych o bezprecedensowym stopniu świadomej standaryzacji<sup>13</sup>. W połączeniu z istniejącymi już miejscowościami i szlakami transportowymi, te nowe lokacje stały się podstawą „idei Europy”<sup>14</sup> rozszerzanej w późniejszych stuleciach na kolejne obszary.

Warto jednak zaznaczyć, dla lepszego wytłumaczenia tytułu naszego eseju, że to właśnie od XI wieku do XIII wieku, ten transgraniczny (i „transeuropejski”) proces kolonizacyjno-osadniczy włączył na dobre Austrię, Czechy, Polskę,

---

<sup>9</sup> I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of The European World-Economy in the Sixteen-Century*, New York 1974.

<sup>10</sup> Uważamy ukazanie tej ciągłości za aktualne zagadnienie, zwłaszcza w kontekście napaści Rosji na Ukrainę oraz trumpowskich wizji aneksji przez USA Kanady, państwa założonego jako federacja brytyjskich kolonii — którego królem jest monarcha Wielkiej Brytanii — oraz Grenlandii, autonomicznego państwa pod zwierzchnością Królestwa Danii.

<sup>11</sup> J. Whaley, *Germany and the Holy Roman Empire: Volume II: The Peace of Westphalia to the Dissolution of the Reich, 1648–1806*, Oxford 2011.

<sup>12</sup> P.H. Wilson, *Heart of Europe: a History of the Holy Roman Empire*, Cambridge, Massachusetts 2016, s. 19.

<sup>13</sup> Zob. np. M. Bloch, *Spółczesność feudalne*, Warszawa 2002.

<sup>14</sup> Zob. np. P. Rietbergen, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001.

Węgry i „połabskie” tereny dzisiejszych wschodnich Niemiec w ramy imperialnego systemu sieci społecznych: relacji władzy (świeckiej i religijnej), relacji profesjonalnych i rodzinnych (dynastycznych elit rządzących w tym duchowieństwa, elit kupiecko-miejskich) i relacji społeczno-prawno-gospodarczych. Tak rozpoczęta integracja Czech, Polski czy Węgier i graniczących z nimi terenów Cesarstwa w ramach transgranicznego i międzypaństwowego systemu zdeterminowała ich bezpośrednie relacje do 1918 roku oraz ułatwiła dalszą ekspansję tego systemu na inne obszary, zwłaszcza nadbałtyckie i ruskie<sup>15</sup>. Spróbujemy zilustrować część procesu wytwarzania tych powiązań na przykładzie sieci społecznej najbliższej rodziny Władysława Wygnańca, którego żona i synowie byli blisko spokrewnieni z najwyższymi elitami Cesarstwa<sup>16</sup>.

W opisywanym okresie na szerszą niż dotąd skalę upowszechniano zwyczaj i wymóg sporządzania umów na piśmie, archiwa i kancelarie prowadzone przy siedzibach władców i ważnych duchownych, a także w miastach, które wytwarzały dokumenty (i falsyfikaty) brane pod uwagę w postępowaniach administracyjnych i sądowych przez kolejne stulecia, aż do XIX wieku. Wprowadzono osadnicze umowy przedwstępne określające warunki, na których władze zwierzchnie (właściciele i zarządcy terytoriów), przy pomocy zasadźców, zapraszały osadników kościelnych i świeckich na wydzielone obszary oraz określały zasady współżycia i współpracy z ludnością już zamieszkującą. Postępująca europejska standaryzacja tych warunków doprowadziła do wytworzenia przeliczalnych systemów miar i wag, ale także do wytworzenia porównywalnych statusów społecznych określających pozycję stanową, zawodową, administracyjną, uprawnienia i obowiązki osób o opisywalnych statusach społeczno-ekonomicznych, które przeważnie były powiązane z lokalnością, czy też jurydyką, bowiem system ten charakteryzowało również upowszechnienie sądownictwa różnych szczebli.

Ludność przybywająca z terenów Cesarstwa często z nich pochodziła, jednak wywodziła się także z innych jego pograniczy. Na przykład zaobserwowano

---

<sup>15</sup> Nie tylko rozwój państw zakonnych i Hanzy ale także podbój i kolonizacja Rusi Halickiej za Kazimierza Wielkiego jest tego doskonałą ilustracją, gdyż bazowała na sprawdzonym schemacie kolonialno-osadniczo-misyjnym i w dużej części, obok „Mazurów” na rekrutacji „Sasów” — potomków ludności osadzonej na pograniczu czesko-polsko-niemieckim oraz w Królestwie Węgier w XI i XII stuleciu, począwszy od szlachty i instytucji monastycznych, które otrzymywały nadania, przez mieszczan, kupców i rzemieślników, po ludność chłopską; zob. J. Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w.–1370)*, Kraków 2017.

<sup>16</sup> Większość informacji biograficznych czerpaliśmy z wydawnictw słownikowych: władcy z dynastii Piastów i ich rodzin M. Sporna, P. Wierzbicki, *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, Kraków 2023; informacje dotyczące osób duchownych pochodzą w większości z *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*, Verlag Traugott Bautz 2008; *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, Grand Rapids, Michigan 1951–1954; informacje biograficzne dotyczące Cesarstwa czerpaliśmy głównie z *Lexikon des Mittelalters*, Munich 1980–1999.

znaczący udział ludności z gęsto zamieszkanych i wielojęzycznych obszarów Flandrii, Niderlandów, Pikardii i Burgundii nie tylko w zasiedlaniu Marchii pogranicznych Cesarstwa na północy, wschodzie i południowym wschodzie<sup>17</sup>, ale także w Anglii, Walii, Szkocji, Irlandii i Portugalii (po drugiej krucjacie), gdzie wszędzie brała udział w zakładaniu miast i wsi oraz rozwijaniu infrastruktury transportowo-handlowej. Dużą rolę w procesach osadniczych odgrywał także kler delegowany na nowe placówki. Księża, zakonnicy, kanonicy świeccy i regularni nie tylko przenosili się osobiście, ale — zwłaszcza przy tworzeniu nowych fundacji w miejscach słabo zaludnionych — odgrywali rolę zasadźców i dysponowali czasem różnej wielkości grupami osadników, rekrutowanymi spośród mieszkańców miejscowości należących do delegującej instytucji<sup>18</sup>. W przypadku niektórych zakonów, na przykład cystersów, część takich osób towarzyszących mogli stanowić *conversi*, bracia świeccy o różnych umiejętnościach zawodowych<sup>19</sup>.

Proces ten został wzmocniony tym, że w epoce tej, w wyniku sporów o inwestyturę i związanych z tym reform kościelnych i monastycznych, zaczęto też propagować model organizacji instytucji chrześcijańskich jako w rosnącym stopniu zależnych od władzy papieża lub zbudowanych na zasadzie wyłącznego posłuszeństwa i nakierowanych na poszerzanie sieci wpływów papieżstwa przez nadanie priorytetu działalności misyjnej służącej zarówno integracji wewnętrznej, jak i pozyskiwaniu nowych terytoriów. To ostatnie było widoczne szczególnie w regułach zakonów benedyktyńskich, które zaakceptowały reformę kluniacką oraz licznie zakładanych ówczesnie nowych zgromadzeń, powstających niejako w opozycji do dominacji benedyktynów. One również powstawały w pasie pogranicznym Cesarstwa i Królestwa Francji od burgundzkich Cluny i Citeaux przez pikardyjskie Prémontré (założone przez szlachcica z flandryjskiego Gennepe, które wtedy znajdowało się w cesarskim księstwie arcybiskupim Kolonii, a dziś w granicach Królestwa Niderlandów).

Mówiąc o nowych zgromadzeniach, mamy na myśli przede wszystkim cystersów używających „oczyszczonej” reguły Świętego Benedykta oraz

---

<sup>17</sup> J.W. Thompson, *Dutch and Flemish Colonization in Mediaeval Germany*, „The American Journal of Sociology” 24, 1918, s. 159–186; L. Toorians, *Flemish Settlements in Twelfth-Century Scotland* 1996, s. 659–693; G. Verbrugghe et al., *Flemish Settlements beyond Flanders: A Review and New Perspectives on Transregional Medieval Settlement Landscapes in Britain*, „The Haskins Society Journal” 31, 2019, s. 21–48.

<sup>18</sup> Ciekawym zjawiskiem wydaje się migracja członków rodzin osób duchownych oraz domowników ich dworów i ich prywatnej służby, pracowników i chłopów. Te osoby towarzyszące często umykają dziejopisom, ale niekiedy pojawiają się o nich wzmianki w różnych opisach orszaków lub nadań, czynionych np. po objęciu stanowiska przez nowego biskupa czy opata.

<sup>19</sup> J.W. Thompson, *The Cistercian Order and Colonization in Medieval Germany*, „The American Journal of Theology” 24, 1920, s. 67–93; A.M. Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Cisteriana. Studia z dziejów i kultury zakonu cysterskiego w Polsce*, Kraków-Poznań 2017, s. 25–74

różne kongregacje kanoników regularnych opartych na regule Świętego Augustyna, zwłaszcza premonstratensów (norbertanów) i Arrouaise, którzy odegrali główną rolę w kolonizacji misyjno-osadniczej wschodnich obszarów Cesarstwa oraz Czech, Moraw i Polski (a także Księstwa Pomorskiego) i ich „westernizacji”. Kanonicy regularni stanowili też kadry dla coraz większej liczby kapituł biskupich, zwłaszcza tych, które wspierały papieżstwo w sporach o inwesturę. Nie możemy też nie wspomnieć o wielu innych zgromadzeniach, które mniej lub bardziej aktywnie odcisnęły piętno na krajobrazie naszej części Europy, takich jak kartuzi, templariusze (którzy przyjęli regułę cysterską), i inne zakony augustiańskie, takie jak na przykład joannici i przede wszystkim Krzyżacy, zwłaszcza w późniejszych wiekach<sup>20</sup>. Co istotne, liczni biskupi, opaci i opatki, zarówno zakonów mnisich jak i kongregacji kanoników, a także wielcy mistrzowie części zakonów rycerskich, jako imperialni opaci czy książęta-biskupi zasiadali w Hoftagach. W ławie książęcej Sejmu Cesarstwa, czy „Sejmu Rzeszy” („Reichstag” od XV wieku), kilku biskupów miało rangę elektorów cesarskich, a przedstawiciele należących do nich miast zasilali szeregi „ławy miast”, choć ten porządek otrzymał bardziej przejrzysty kształt dopiero po „złotej bulli” cesarza Karola IV z 1365 roku, gdy Praga była stolicą Imperium<sup>21</sup>.

Wytwarzanie optyki zachodocentrycznej i samego niejednoznacznego pojęcia idei „Zachodu”, którego centralną częścią jest „Europa”, odbywało się w morfologicznym związku z walką o wpływy polityczne i terytorialno-gospodarcze papieżstwa z siłami politycznymi Bizancjum i germańskich królestw wyrastających w zachodniej części Imperium Rzymskiego<sup>22</sup> oraz w relacji do tworzących się pod wpływem tej zmiennej sytuacji mutacjom organizacji państwowych różnego rodzaju. Jego wyodrębnienie i schyłek przyspieszyło wprowadzenie tetrarchatu za cesarza Dioklecjana i decyzja Konstantyna Wielkiego o przeniesieniu stolicy nad Bosfor oraz decyzje kolejnych władców nadające ramy rosnącej dominacji chrześcijaństwa, aż do rangi religii państwowej w konkurujących ze sobą ośrodkach<sup>23</sup>.

Nie inaczej rzecz miała się na terenach dzisiejszej zachodniej i środkowej Europy, która powstawała w obrębie grawitacji późnego Imperium Rzymskiego

<sup>20</sup> Zob. Kłoczowski J., *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, 1966, s. 577–579; T.W. Lange, *Szpitalnicy, Joannici, Kawalerowie Maltańscy*, Warszawa 1999; A.M. Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, Kraków-Poznań 2017, s. 25–74.

<sup>21</sup> B. Stollberg-Rilinger, *Des Kaisers alte Kleider. Verfassungsgeschichte und Symbolsprache des Alten Reiches*, München 2008.

<sup>22</sup> K. Cooper, *Poverty, Obligation, and Inheritance: Roman Heiresses and the Varieties of Senatorial Christianity in Fifth-Century Rome*, [w:] K. Cooper, J. Hillner (red.), *Religion, Dynasty, and Patronage in Early Christian Rome, 300–900*, Cambridge 2007, s. 165–190.

<sup>23</sup> P.H. Wilson, *Heart of Europe...* 2016, s. 78–83.

i jego „kontynuatorów” frankijskich i saskich, którzy wypracowali trwałe struktury współpracy i współzależności z Kościołem rzymskim. Do XI wieku populacja Europy znacznie wzrosła, ponieważ innowacje technologiczne i rolnicze wraz z ociepleniem klimatu (aż do „małej epoki lodowcowej” trwającej od XVI wieku do XIX wieku<sup>24</sup>) pozwoliły na rozwój rolnictwa, produkcji rzemieślniczej i handlu. Kościół katolicki osiągnął dominujący wpływ na ziemię zachodnich części dawnego Cesarstwa Rzymskiego i znacząco wpłynął na charakter tamtejszego kapitalizmu, także po reformacji<sup>25</sup>. Społeczeństwo było zorganizowane przez stosunki własnościowe w odniesieniu głównie do prawa do ziemi (alodia i lenna, pańszczyzna, manorializm, dominia i feudalizm), struktury polityczne i statusowe, w których poddani byli zobowiązani do płacenia danin, wsparcia wojskowego i politycznego swoim panom w zamian za prawo do dzierżawy ziem i majątków ale także do zamieszkiwania i pracy w miejscowościach<sup>26</sup>. Ogromną rolę zaczęły odgrywać legitymizujące ekspansję systemy prawne transmitowane pod wpływem religii i instytucji szerzonych przez patrymonialny imperializm, którego największą areną było (Święte) Cesarstwo Rzymskie w swym splocie z Italią, Francją, Hiszpanią i Brytanią oraz „poligonem” w rejonie Morza Północnego, zwłaszcza we Flandrii i Niderlandach, a szczególnym instrumentem — sprawczość oddolna klientów, których pomyślność była związana z koniunkturą wytwarzaną przez politykę międzynarodową. Religia przyjęła charakter kolonialno-misyjny, a polityka i gospodarka kolonialno-osadniczy, w którym to ujęciu podstawową rolę odgrywały ekspansja i „demografia polityczna”, czyli „siła robocza” rozumiana jako liczba osób zdolnych wykonywać systemowe zadania (produkcja, armia, kontrola i zarządzanie) i generować przychody dla władz zwierzchnich. W okresie krucjat i rekonkwisty rozwinięto także dyskursy urasawiające w odniesieniu do odmienności religijnej, mające legitymizować przemoc i zbrojną kolonizację „Ziemi Świętej” oraz obronę zakładanych tam państw, przez co wzmogły się także tendencje do dyskryminacji innowierców w krajach władców chrześcijańskich. Ich ofiarą najczęściej padali Żydzi, a nowe formy czy preteksty do prześladowań należały do elementów, które podlegały przenoszeniu z miast do miast i z krajów do krajów<sup>27</sup>.

Po utworzeniu cesarstwa przez Ludolfingów (dynastię saską), które odwoływało się zarówno do tradycji prawno-administracyjnych Imperium

<sup>24</sup> J.M. Grove, *Little Ice Ages: Ancient and Modern*, London 2004, s. 4.

<sup>25</sup> I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of The European World-Economy in the Sixteen-Century*, New York 1974, s. 38.

<sup>26</sup> J. Goody, *Kapitalizm i nowoczesność. Islam, Chiny, Indie a narodziny Zachodu*, Warszawa [brak daty], s. 103–104.

<sup>27</sup> P. Pulzer, *Jews and the German State: The Political History of a Minority*, Oxford 1992, s. 69; G.M. Fredrickson, *Racism: A Short History*, Princeton 2002, s. 19–26.

Rzymskiego, jak i Cesarstwa Franków, wypracowano kolonizacyjno-misyjny *modus operandi* dla ekspansji wewnętrznej i zewnętrznej, w którym władze świeckie współpracowały z kościelnymi oraz z „prywatnymi inwestorami” rekrutującymi się zarówno z możnowładców duchownych i świeckich, jak i z co bardziej sprawczych przedstawicieli stanów „niższych”. Polegało to na tym, że na potencjalny teren ekspansji wysyłano misjonarzy, którzy starali się stworzyć przyczółki i pracować nad pozyskaniem dla nowej religii przychylności elit. Gdy to się udawało, elity pomagały misjonarzom tworzyć infrastrukturę materialną potrzebną dla ich pracy i względnie samodzielnego utrzymania się i podtrzymywania kontaktów z metropolią. Nawiązywano też wymianę gospodarczą — misjonarze oferowali dobra „duchowe” i „materialne” pochodzące z metropolii lub produkowane w misji, w zamian za datki i opłaty (od wszystkich zainteresowanych) i daniny (od już pozyskanych wiernych lub niewiernych, którzy żyli na kontrolowanym przez misjonarzy terenie). Misjonarze starali się, by ich urzędnicy budziły podziw i stawały się wzorem do naśladowania, a także by oferowane przez nich dobra jakością przyciągały chęć posiadania. Dla miejscowych elit, które akceptowały obecność misjonarzy, oznaczało to nawiązanie dodatkowej komunikacji ze światem chrześcijańskim, która mogła przynieść korzyści dyplomatyczne i handlowe. Odmowa lub agresja wobec misjonarzy mogła stanowić pretekst do interwencji zbrojnej<sup>28</sup>.

Podobnie rzecz miała się z kolonizacją osadniczą, która często, zwłaszcza po reformach gregoriańsko-kluniackich, postępowała równolegle z działalnością misyjną. Osadnicy inwestowali własne ciała (często całych rodzin) i dobytek w szansę rozpoczęcia działalności życiowej w nowym miejscu. Jednocześnie stanowili część infrastruktury komunikacyjnej, będąc nośnikami wartości i praktyk kulturowych, które dawały szansę na osiągnięcie obustronnej korzyści — dla zapraszających i zapraszanych. Nawet jeśli nie mieli specyficznych umiejętności gospodarczych na wyższym poziomie od miejscowych, to często samą obecnością i podjęciem pracy dawali szansę na podniesienie dochodowości dziedziny, w której osiadali. Towarzysząc misjonarzom, podnosili prawdopodobieństwa rozkwitu misji. Jednakże obecność misjonarzy, czy istniejących już struktur kościelnych, dawała osadnikom pewną rękojmnię, że przywędrują w miejsce, gdzie przynajmniej częściowo zastaną okoliczności znane z miejsca startowego, albo będą je mogli szybko odtworzyć. Inaczej mówiąc, nie wywierano na nich presji asymilacyjnej, a raczej rysowano perspektywę awansu społecznego-ekonomicznego lub stabilności ekonomicznej. Misje i kolonie osadnicze praktykowały bowiem hierarchie statusowe i reguły administracyjne metropolii (używamy słowa oznaczającego w oryginalnej

<sup>28</sup> P.H. Wilson, *Heart of Europe...*, 2016, s. 78–83.

tradycji greckiej „macierzyste *polis*” wobec tych *poleis*, które były zakładane przez pochodzących z niego osadników; określenie to było i jest powszechnie używane do opisywania relacji władzy w ramach Kościoła katolickiego, w dużej mierze odwzorowującego nie tylko terminologicznie administracyjne regulacje późnego Imperium Rzymskiego, z jego podziałem na diecezje i prowincje).

Używając pewnej metafory, można zaobserwować, że fundacja opactwa, katedry czy choćby klasztoru w tym okresie, była tym, czym otwarcie restauracji McDonald’s w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w krajach dawnego Bloku Wschodniego. Była czytelnym sygnałem dla kolejnych zainteresowanych, że oto okoliczności sprzyjają inwestowaniu oraz że została przygotowana wstępna infrastruktura dla przybywających kadr, które znajdą swojskie elementy i przestrzenie fizyczno-społeczne. Kościół, podobnie jak 1000 lat później McDonald’s, brał na siebie znaczącą część promocji nie tylko nowego przybytku ale całego jego otoczenia i często się zdarzało, że jego instytucje stanowiły niejako franczyzę powierzaną przedstawicielom lokalnych elit.

W czasach panowania Ludolfingów takie misje wsparte autorytetem i potęgą królestwa (które się przerodziło w cesarstwo istniejące aż do 1806 roku), powstawały na wszystkich terenach podbijanych — od ujścia Łaby po Austrię jako biskupstwa i opactwa w adoptowanych na te potrzeby miejscowościach, a także na terenach hołdowanych i partnerskich (zmuszanych do nawiązania pożądaných relacji polityczno-gospodarczych perswazją lub inwazją, najczęściej jednym i drugim w różnych proporcjach)<sup>29</sup>. Na terenach przygranicznych monarchii polskiej, czeskiej, duńskiej, pomorskiej czy węgierskiej, gdzie rządy pozostawały w rękach lokalnych dynastii, inicjatywa zapraszania kolejnych misji (fundowanie klasztorów i opactw, nadawanie ziemi instytucjom kościelnym) spoczywała w rękach władców i miejscowych możnowładców, którzy chętnie wiązali się rodzinnie i politycznie z dynastiami i rodami z innych krajów (co również często uruchamiało przepływ szlachty i osadników).

Dalszą integrację przyniósł widoczny sukces gospodarczy wewnętrznej kolonizacji osadniczej rozpoczętej na dużą skalę w czasach Ludolfingów i kontynuowanej przez kolejne dynastie. W połączeniu z korzystnymi warunkami klimatycznymi, reformami funkcjonowania kościoła, procesem lokowania wsi i miast oraz klasztorów i opactw według określonego porządku organizacyjnego częściowo opartego na systemie prawnym wzorowanym na ustroju miast i republik włoskich oraz flandryjskich i regionów dolnego Renu (często istniejących od czasów rzymskich), przyniósł on trwały wzrost gospodarczy

---

<sup>29</sup> Zob. J.W. Thompson, *The Cistercian Order and Colonization in Medieval Germany*, „The American Journal of Theology” 24, 1920, s. 67–93.

i demograficzny i wielkie ożywienie wymiany gospodarczej i kulturowej (w tym kulturalnej). Zasięg tych procesów objął obszar od Irlandii po Ruś Kijowską i od Skandynawii i Łotwy do Węgier i Austrii oraz Ziemi Świętej. Kolejne inwazje i transfery dynastyczne niosły ze sobą sterowane migracje osadników. Szlachcic, zakonnik, rzemieślnik lub chłop na przykład z Flandrii, Nadrenii czy Saksonii mógł się znaleźć o tysiące kilometrów od domu. W ramach tworzenia się „arystokratycznej diaspory”<sup>30</sup> dotyczyło to również wysoko urodzonych dziewcząt i kobiet oraz obojga płci członków możnych rodzin obejmujących stanowiska możnowładców kościelnych (biskupów, opatek i opatów, przeorysz i przeorów, ważnych członków kapituł). Najczęściej takie osoby nie przemieszczały się samotnie, a w grupach (orszak, służba, grupa osadników).

Było to możliwe dzięki utrzymywanym przez lokalne społeczności na mocy prawa szlakom lądowym i wodnym wyposażanym w możliwie dogodne miejsca odpoczynku i wymiany oraz poboru opłat, którymi poruszali się *colones* (osadnicy) i *hostes*, pielgrzymi i pątnicy, artyści i rzemieślnicy, kupcy i duchowni wytwarzający i pielęgnujący rozległe sieci społeczne. Infrastruktura materialna tych procesów została wsparta przez tę prawną, czego doniosłym potwierdzeniem było utworzenie kodeksów miejskich magdeburgskiego i lubeckiego. Mobilność przestrzenna, a zwłaszcza udział w kolonizacjach osadniczych, stała się jednym z najważniejszych środków mobilności społecznej, zarówno dla możnych, jak dla „maluczkich”.

Procesy te nabrały szczególnego tempa za panowania Bolesława Krzywoustego i życia jego najstarszego syna Władysława (1105–1159), który okres od swego wypędzenia (1146 rok) do śmierci spędził w cesarskim Altenbergu, a jego synowie — późniejsi książęta śląscy, dojrzewali na dworze monarchów z dynastii Hohenstaufów (Gibelini). Zapewne znaczący był fakt, że Agnes, żona Władysława, była córką margrabiego Austrii Leopolda III, który za fundowanie masy klasztorów (między innymi augustiańskich i cysterskich) został kilka wieków później świętym patronem kraju. Teściowa Władysława, też Agnes, była siostrą cesarza Henryka V, który swoją politykę oparł na systemie miast cesarskich dających mu ochronę w konfliktach z możnymi arystokratami (w tym biskupami i opatami). Żona Władysława II była też wnuczką Henryka IV (tego od inwestytury, który umożliwił koronację pierwszemu królowi Czech, Wratislawowi II w 1085 roku) oraz siostrą żony kolejnego czeskiego monarchy, a przede wszystkim przyrodną siostrą króla Niemiec Konrada III, pierwszego Hohenstaufa na tak ważnym tronie. Ten jednak nie mógł pomóc siostrze i szwagrowi (poza niewielką inwazją w 1146 roku), gdyż był zajęty organizacją wielkiej drugiej krucjaty i zabiegami o zapewnienie korony cesarskiej dla swojego rodu,

---

<sup>30</sup> R. Bartlett, *The Making of Europe: Conquest, Colonization and Cultural Change, 950–1350*, London 1993, s. 24–59.

co oznaczało liczne zabiegi militarne i dyplomatyczne w Italii oraz konieczność utrzymania względnego pokoju na innych terenach.

Panowanie Henryka V (1105–1125), Lotara (1125–1137), Konrada (1138–1152) i Fryderyka Barbarossa (1152–1190) przygotowało dobry grunt pod dalszą integrację Czech i Polski z Cesarstwem. Sam Konrad oraz jego liczne rodzeństwo, w tym przyrodnie, sprawowali rządy w wielu kluczowych księstwach, biskupstwach i opactwach, których władcy zasiadali w Sejmie (Hoftag), przede wszystkim we Frankonii, Szwabii, Austrii i Bawarii. Jego przyrodnia siostra Agnes wyszła za Władysława, najstarszego syna Bolesława Krzywoustego jeszcze za życia tego ostatniego, między rokiem 1125 a 1127. Druga, Gertruda, około 1140 roku poślubiła Vladislava, księcia Czech, który w 1158 roku został królem. Za życia Gertrudy, która zmarła w 1150 roku, Vladislav ufundował klasztor w Strahovie (1142–1143, norbertanie ze Steinfeld w okolicach Akwizgranu w miejsce benedyktynów), w Doksanach (1144, norbertanki), opactwo w Plasach (1144, cystersi z bawarskiego Langheim), Pomuku (1144, cystersi, jako filia bawarskiego Ebrach), przekazał też w 1144 roku norbertanom ze Steinfeld benedyktyński klasztor Želiv<sup>31</sup>.

Za panowania Konrada, w rok po przybyciu Władysława Wygnańca do Altenbergu, miały miejsce druga krucjata oraz krucjata połabska (wendyjska), do których nawoływał między innymi opat cystersów Bernard z Clairvaux (1090–1153), urodzony w zamku swojego ojca Fontaine-lès-Dijon na drodze z Paryża do Dijon w Burgundii, wielki reformator ruchu monastycznego w Kościele katolickim i kluczowa postać w trakcie schizmy zachodniej (1230–1238), kiedy to nawiązał kontakty z większością monarszych dworów katolickich, przekonując je do poparcia Innocentego II. Z punktu widzenia zainteresowań kolonializmem osadniczym i jego roli w wytwarzaniu „Zachodu”, Bernard zapisał się w historii jako promotor i pionier ekspansji chrystianizacyjnej i ekonomicznej zakonu cystersów, który rozwinął się w dynamiczną korporację nastawioną na rekultywację areałów agrarnych (najczęściej na terenach wcześniej zasiedlonych i rokujących rentowność inwestycji) oraz stymulującą kolonizację osadniczą z terenów opactw „matek” na ziemię

---

<sup>31</sup> Benedyktyni zostali tam sprowadzeni w 1139 r. przez Sobiesława za sprawą Jindřicha Zdika, biskupa Ołomuńca, budowniczego nowej Katedry św. Wacława w Ołomuńcu w 1141 r. oraz promotora ruchu misyjnego na tereny Prusów i Słowian Połabskich (odegrał znaczącą rolę w krucjacie połabskiej). Po powrocie z pielgrzymki do Ziemi Świętej Jindřich Zdík próbował stworzyć w Czechach ruch monastyczny według założeń reformy kluniackiej. Nie udało mu się tego dokonać z benedyktynami, wobec tego zwrócił się do premonstratersów-norbertanów, czyli kierujących się regułą św. Augustyna kanoników regularnych, nowego zakonu założonego w 1120 r. przez Norberta z Gennepe; zob. J. Bistřický, *Muž reformy na olomouckém stolci. Jindřich Zdík*, [w:] J. Libor, Z. Drahoš (red.) *Osobnosti moravských dějin*, Brno 2006, s. 27–43.

klasztorów „córek” w postaci braci świeckich i rolników z rodzinami<sup>32</sup>. Już za życia Bernarda utworzono około 160 placówek cysterskich, między innymi we Francji, na ziemiach Cesarstwa Rzymskiego (Italia, Austria, Niemcy, Niderlandy), w Hiszpanii, Czechach.

Drugim polem wpływu Bernarda na wytwarzanie się „Zachodu” stało się propagowanie „pielgrzymek zbrojnych”. Aby promować drugą krucjatę, pierwszy cysterski papież Eugeniusz i Bernard osobiście podróżowali do Francji. Krucjata 1146 roku przyciągnęła rodziny królewskie oraz licznych arystokratów i biskupów. Bernard udał się także do Niemiec, gdzie król Konrad III i jego bratanek Fryderyk Barbarossa otrzymali z jego rąk krzyż. Rozbudzone nastroje skłoniły do udziału w krucjacie wiele osób z niższych stanów i — podobnie jak to miało miejsce przy pierwszej krucjacie — doprowadziły do ataków na Żydów w Nadrenii, Kolonii, Moguncji, Wormacji i Spirze. Na prośbę arcybiskupów Kolonii i Moguncji Bernard musiał potępić przemoc i udać się tam, by osobiście rozładować napięcie<sup>33</sup>.

Bernard napisał list, który był rozpowszechniany w kościołach, w którym opowiadał się za podporządkowaniem Słowian połabskich. Byli traktowani jako apostaci<sup>34</sup>, którzy opierali się chrystianizacji i kolonizacji, organizując też najazdy na tereny Marchii Północnej i Saksonii (Dolnej) oraz tereny podległe królom Danii. Można się domyślić, że podobne nastawienie, nawet jeśli nie nawiązywało wprost do Prusów czy Litwinów, stanowiło wykładnię wykorzystywaną później w walce z nimi przez chrześcijańskich władców. Bernard opowiadał się za walką z poganami „do czasu, gdy z Bożą pomocą zostaną nawróceni lub usunięci”<sup>35</sup>. Posłużyło to za pretekst dla energicznych możnowładców, którzy nie wybierali się do Ziemi Świętej ze „zbrojną pielgrzymką” Konrada III i króla Francji, by lepiej przysłużyć się własnym interesom, a jednocześnie znaleźć uznanie w oczach Kościoła. Na czele wyprawy, która wyruszyła w 1147 roku, jako legat papieski stanął norbertanin Anselm,

---

<sup>32</sup> Np. J.W. Thompson, *Dutch and Flemish Colonization in Mediaeval Germany*, „The American Journal of Sociology” 24, 1918, s. 159–186; *The Cistercian Order and Colonization in Medieval Germany*, „The American Journal of Theology” 24, 1920, s. 67–93.

<sup>33</sup> W. Durant, *The Story of Civilization*, t. 4: *The Age of Faith*, New York 1950, s. 391.

<sup>34</sup> Formalnie podbici i ochrzczeni w czasach pierwszych Ludolfingów, którzy na ich terenach utworzyli biskupstwa w Branderburgu (937 lub 947, pierwotnie prowincja metropolii w Moguncji, od 969 pod arcybiskupstwem w Magdeburgu), Havelbergu (ok. 948, pierwotnie pod metropolią Moguncji, od 968 — Magdeburga), Miśni 971 (sufragania metropolii w Magdeburgu) i Oldenburgu ok. 970 (sufragania metropolii w Bremie), po 983 r. połabskie plemiona słowiańskie zrzuciły zwierzchnictwo cesarskich margrabiów i wyгнаły duchownych odzyskując kontrolę nad terenami do Łaby, w tym nad Brandenburiem, Havelbergiem i Oldenburgiem. Zob. „Bernard z Clairvaux”, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, Grand Rapids, Michigan 1951–1954.

<sup>35</sup> E. Christiansen, *The Northern Crusades*, London 1997, s. 53.

biskup Havelbergu — która to miejscowość, leżąca o ponad 100 km na zachód od Berlina, znajdowała się w rękach Słowian połabskich<sup>36</sup> — reprezentujący interesy metropolii w Magdeburgu. Wspierali go liczni duchowni książęta cesarscy, w tym biskupi Moguncji, Halberstadt, Monachium, Mersburga, Brandenburgii i morawskiego Ołomuńca<sup>37</sup> oraz benedyktyński książę-opat Wibald z Corvey (będący jednocześnie opatem w lotaryńskim Stavelot i Malmedy)<sup>38</sup>. Głównymi uczestnikami świeckimi byli książę Henryk Lew z domu Welfów (Gwelfów), książę Albrecht Niedźwiedź z dynastii askańskiej, królowie duńscy Kanut V i Sven III. Krucjatę wsparł książę wielkopolski Mieszko Stary, którego dzielnica sąsiadowała ze Słowianami Połabskimi, a na dodatek posiadał przyczółek po ich stronie Odry w postaci biskupstwa lubuskiego. W ten sposób umacniał i budował też sojusze, bezcenne w kontekście sporu z wygnanym bratem, Władysławem. W 1148 roku odbył się zjazd w Kruszewicy między Askańczykami i Mieszkiem Starym oraz Bolesławem Kędzierzawym w obecności norbertańskiego arcybiskupa Magdeburga. W konsekwencji odbył się ślub Judyty, siostry Mieszka (i Bolesława oraz przyrodniej wygnanego Władysława) z Ottonem, synem askańskiego margrabiego Północy i twórcy Marchii Brandenburskiej, Albrechta Niedźwiedzia. Otto został później margrabią brandenburskim. Władysław Wygnaniec nie powrócił już do Polski. Jego przyrodni bracia sprowadzili do Trzebnicy kanoników regularnych. W ciągu około dekady ziemie Słowian Połabskich znalazły się pod kontrolą Welfów i Askańczyków, którzy wraz z nowym arcybiskupem magdeburskim Wichmanem (od 1152 do 1192) uruchomili tam bezprecedensowy proces kolonizacji osadniczej i lokacji wsi i miast. Wichman, blisko współpracujący z cesarzem Fryderykiem Barbarossą, patronował kodyfikacji prawa magdeburskiego, które również dzięki niej zyskało ogromną popularność w kolonizowanej osadniczo części Europy<sup>39</sup>.

Kilka słów należy się jeszcze kanonikom regularnym, w tym zwłaszcza norbertanom, którzy wraz z cystersami byli najważniejszą siłą „duchowo-ideową” zaangażowaną w chrystianizacyjno-misyjną kolonizację osadniczą cesarstwa, które już od czasów Fryderyka Barbarossy zyskało miano Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a jednocześnie zabezpieczanie wpływów papieża w dobie sporów o inwestyturę, zwłaszcza w czasach Henryka V.

---

<sup>36</sup> Anzelm w 1155 r. został arcybiskupem Rawenny w uznaniu zasług dyplomatycznych — był dwukrotnie posłem cesarskim do Konstantynopola i negocjatorem między papieżem a Fryderykiem Barbarossą. Zob. *Anselm of Havelberg*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, Grand Rapids, Michigan 1951–1954.

<sup>37</sup> J. Bistřický, *Muž reformy na olomouckémstolci*. Jindřich Zdik, 2006, s. 27–43.

<sup>38</sup> Wibald także posłował do Konstantynopola w 1154 r. wraz z Anzelmem.

<sup>39</sup> *Wichmann von Seeburg*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, Band IX Spalte 60, Munich 1980–1999.

Pierwsi z nich przybywali do Polski prawdopodobnie z Austrii (gdzie margrabia Leopold, teść Władysława Wygnańca i późniejszy święty-patron kraju, powierzył im wiele fundacji) i Flandrii — z Arrouaise w hrabstwie d'Artois (prawdopodobnie Żagań i Trzemeszno, być może obecni we Wrocławiu).

Historyk tego ostatniego zgromadzenia pisał w XVIII wieku o wczesnych latach działalności<sup>40</sup>:

Chociaż według notatki, którą powyżej wyciągnąłem z Kartularza Gautiera, opactwo w Arrouaise miało tylko siedemnaście córek, a dziewiętnaście, jeśli doliczymy kościoły we Wrocławiu i Betlejem, to miało ich znacznie więcej, jak podaje ten sam Gautier w *Przedmowie historycznej*. Opat Gervais, jak powiedział, zbudował na prośbę kilku osób klasztor w różnych miejscach i wysłał tam braci, aby założyli nasz Instytut. Z drugiej strony, różne Wspólnoty Kanoników, porzucając swoje dawne obrzędy, przyjęły nasze jako bardziej sztywne; z czego się zdarzyło, że w niedługim czasie nie tylko Flandria, ale także Anglia, Szkocja, Burgundia i najodleglejsze kraje, jak Polska, otrzymały od nas kolonie zakonne, a prałaci tych nowych domów zobowiązali się co roku powracać do Arrouaise i uczestniczyć w tamtejszej Kapitule Generalnej Zakonu, aby podtrzymywać wśród nich miłość bliźniego i całkowite przestrzeganie Reguły. Dodaje, że święty Malachiasz, irlandzki arcybiskup, osobiście przybył do opactwa Arrouaise, przestudiował jego konstytucje i zatwierdził je. Przeniósł je wraz z księgami śpiewów i liturgii do Irlandii, gdzie wprowadził je do katedr i różnych opactw<sup>41</sup>.

Najbardziej aktywną kongregacją augustiańską w misji kolonizacji terenów wschodniego pogranicza Cesarstwa byli właśnie norbertanie-premonstrensi. Organizacja założona w 1126 roku przez spokrewnionego z cesarzem Henrykiem V Norberta z Xanten, syna hrabiego Herberta z Gennepe (dzisiejsze Niderlandy), była zakonem zamkniętym, od 1134 roku zorganizowanym strukturalnie na wzór cystersów, z tą różnicą, że ci drudzy bazowali na zreformowanej regule benedyktyńskiej, a norbertanie wprost na regule Świętego Augustyna (zapożyczony od paryskiego konwentu Świętego Wiktora, zaś wzorce z reguły premonstratensów bezpośrednio kopiował zakon dominikanów, którego założyciel na początku kariery duchownej również był kanonikiem regularnym).

<sup>40</sup> Współzałożycielem ok. 1090 r. i pierwszym opatem Arrouaise był Kuno z Urach (zm. 1122), kardynał-biskup Palestriny od 1108 r. Czas jego kariery w Italii i wpływów w świecie katolickim był okresem prosperity dla sieci kolonialnej opactw Arrouaise. Był wpływowym politykiem papieżstwa i jako legat papieski zwoływał liczne synody, na których m.in. wielokrotnie ogłaszał nałożenie ekskomuniki na cesarza Henryka V w trakcie zmagania o inwestyturę. Zakonne „korporacje osadnicze” wspierały w większości stronę papieską w tym sporze, gdyż ich reguły zakładały posłuszeństwo papieżowi i w większości ich organizacje były wyjęte spod bezpośredniej zwierzchności lokalnych władców i biskupów. Z tego też powodu papieże chętnie powoływali zakonników i kanoników regularnych na urzędy biskupie i wspierali obsadzanie kapituł katedralnych kanonikami regularnymi. Zob. *Kuno of Urach*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, Grand Rapids, Michigan 1951–1954.

<sup>41</sup> M. Gosse, *Histoire de l'abbaye et de l'ancienne congrégation des chanoines-réguliers d'Arrouaise*, Avec des Notes Critiques, Historiques & Diplomatiques, Par M. Gosse, Prieur d'Arrouaise, de l'Académie d'Arras, Lille 1776, s. 43.

Główne cechy cystersów (podpatrzone przez norbertanów) S.M. Deutsch podsumował następująco:

- (1) ściśle przestrzeganie reguły;
- (2) kultywowanie prostoty, a nawet ubóstwa w stylu życia; również świątynie powinny być pozbawione wszelkich zbytków i ozdób;
- (3) utrzymanie klasztorów miało być oparte wyłącznie na rolnictwie i hodowli oraz obrocie nadwyżkami;
- (4) oprócz mnichów, do zakonu przyjmowani byli również bracia świeccy (*conversi*), mnisi nie byli całkowicie zwolnieni od pracy, ale większość czasu musieli poświęcać modlitwie i chorałom, podczas gdy bracia świeccy zajmowali się głównie pracą fizyczną; dopuszczano również zatrudnianie robotników najemnych (*mercenarii*, później zwanych *familiares*), którzy byli wolnymi ludźmi pracującymi za wynagrodzenie (zasadniczo wykluczano pańszczyznę, czy posiadanie ludności służebnej);
- (5) jeśli chodzi o relacje między klasztorami matkami a córkami, każda placówka miała pewne uprawnienia zwierzchnie nad swoimi filiami. Na czele stało Citeaux, ale cztery najstarsze fundacje także miały wyjątkową pozycję. Ich opaci odwiedzali klasztor „matkę” raz w roku, a każdy z nich stał na czele każdej z pięciu gałęzi (*linea*) zakonu. Wszyscy podlegali kapitule generalnej, która spotykała się corocznie w Citeaux, w której mieli prawo głosu<sup>42</sup>.

Innowacyjność podejścia większości tych nowych zakonów polegała na otwartym wpisaniu w powinności wybranej części ich członków „wyjścia poza mury” i pełnienie, w zależności od okoliczności i osobistych predyspozycji „posług” (funkcji i urzędów) kaznodziejskich, spowiedniczych i duszpasterskich, doradczych i administracyjnych przy kancelariach dostojników świeckich, a także dyplomatycznych i misyjnych. Można to było także dostrzec w działalności wyznaczonych benedyktynów po reformach kluniackich, zwłaszcza w kontekście prowadzenia szkół i działalności w administracjach władców świeckich. Kolejne modyfikacje reguł różnych organizacji kanoników augustiańskich spowodowały w większości przypadków ich przeobrażenie w zakony. Zakony żebracze — dominikanów posługujących się regułą augustiańską i franciszkanów — poszły ówczesnie najdalej z „wychodzeniem do ludzi” i zabiegały o fundacje klasztorów w miastach<sup>43</sup>. Z kolei zakony szpitalników, również używające tej reguły, budowały własne państwa i kolonizowały wszystko, co znalazło się w zasięgu.

Konstytucja zakonu norbertanów, podobnie jak u cystersów, umożliwiła rozmach działania i nadała zakonowi międzynarodowy charakter. Na czele

<sup>42</sup> S.M. Deutsch 1952, „Cistercians”, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 2, Grand Rapids, Michigan, 1951–1954, s. 120.

<sup>43</sup> *St. Dominic Order*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 3, s. 451.

zakonu stał opat z Prémontré, jako opat generalny, posiadający prerogatywy władzy monarchicznej. Poszczególne opactwa mogły zakładać fundacje córki i tworzyły ponadnarodową sieć. Począwszy od ośmiu fundacji wymienionych w bulli ratyfikacyjnej z 1126 roku (Prémontré i siedem „córek”) i w ciągu 100 lat kongregacja otrzymała co najmniej 1000 fundacji męskich i 500 opactw żeńskich, 300 prepozytur i 100 przeoratów w trzydziestu okręgach. Zakon rozprzestrzenił się na wszystkie kraje chrześcijaństwa rzymskokatolickiego: Czechy, Węgry, Danię, Anglię, Szwecję, Norwegię, Inflanty, Portugalię, Hiszpanię, Włochy, Polskę, w samej Francji liczba jego opactw doszła do około 100<sup>44</sup>. Ich głównymi polem działania było „szkolenie rdzennej ludności, aby uczynić ich ziemię produktywną, praca misyjna, reformacja duchowieństwa oraz promowanie kaznodziejstwa, nauki i szkół”<sup>45</sup>. Podobnie, największa ekspansja cystersów przypadła na XII i XIII wiek. Ich fundacje pojawiły się od Francji po Węgry, Polskę i Livonię, od Szwecji po Portugalię, od Szkocji po Sycylię. W okresie dobrobytu utrzymywano połączenie z Citeaux i innymi klasztorami macierzystymi. Do śmierci Bernarda w 1153 roku liczba klasztorów wynosiła 288, a na koniec stulecia wzrosła do 520, z kolejnymi 142 nowymi fundacjami do około 1270 roku. Po tym czasie nastąpił zastój, a w XIV wieku dodano 41, a w XV wieku 26 klasztorów, co łącznie dało 738 w okresie średniowiecza, przy czym niektóre fundacje zostały zamknięte<sup>46</sup>.

Dla porównania, jak obliczył Robert E. Dickinson, do 1200 roku w Świętym Cesarstwie Rzymskim było około 250 w pełni rozwiniętych miast (*civitates*) na zachód od Łaby i Soławy. Na wschód od tej linii, na terytoriach Henryka Lwa i Alberta Niedźwiedzia, było ich nieco ponad 10. Ale do 1400 roku ta liczba wzrosła do około 1500 na zachodzie i mniej więcej tyle samo na wschodzie, a sieć miast, która istnieje dzisiaj, była praktycznie kompletna. W 1500 roku około 12 do 15 miast miało ponad 10 000 mieszkańców, a 150 miało od 1000 do 2000 mieszkańców. Pozostałe, około 2800, miało od 100 do 1000 mieszkańców. Większość średniowiecznych miast nie była większa, a często mniejsza, od wiosek wokół nich<sup>47</sup>. Tu dodajmy, że część z tych miejscowości pokrywa się z lokacjami zakonnymi oraz że w procesie fundowania miast i wsi, obok inwestorów świeckich, dużą rolę odgrywały również biskupstwa i kongregacje inne niż cystersi i norbertanie.

---

<sup>44</sup> B. Ardura, *Abbayes, prieurés et monastères de l'ordre de Prémontré en France des origines à nos jours: dictionnaire historique et bibliographique*, Nancy 1993.

<sup>45</sup> G. Grützmacher, *Premonstratensians*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 9, Grand Rapids, Michigan, 1954, s. 200–201.

<sup>46</sup> S.M. Deutsch *Cistercians*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 2, Grand Rapids, Michigan, s. 120.

<sup>47</sup> R.E. Dickinson, *The Morphology of the Medieval German Town*, „Geographical Review” (35)1, 1945, s. 75.

Warto też zwrócić uwagę, że nie tylko instytucje kościelne zapożyczyły od siebie wzorce organizacyjne, ale czyniły to oczywiście także państwa i miasta, a także wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, prawodawcy, inwestorzy, handlowcy.

Do ciekawszych przykładów należy tu kolejne miasto pograniczne cesarstwa, Lubeka, której prawo miejskie odgrywało znaczącą rolę wzorca dla późniejszych lokacji miejscowości w rejonie Morza Północnego i Bałtyku. Miasto założone w 1143 roku w Wagrii przez Adofa II Holsztyńskiego, który do swoich przejętych od Słowian i zasiedlonych przez nich włości ściągał osadników z Westfalii, Fryzji, Flandrii i Saksonii, stało się pierwszym imperialnym portem nad Bałtykiem. W 1160 roku książę Saksonii Henryk Lew, najpierw zmusił hrabiego Adolfa II do odstąpienia mu miasta, a następnie relokował je, nadając mu statut wzorowany na prawie Soest, skąd też pochodziła duża część nowych mieszkańców. Prawo miejskie Soest (największego ówczesnie miasta Westfalii należącego do arcybiskupstwa Kolonii, które zamieszkiwało około 10 000 mieszkańców), wywodzące się prawdopodobnie z dostępnych wzorców z Lombardii i Italii, flandryjskich oraz kolońskich, jest pierwszym udokumentowanym prawem miejskim w Niemczech.

Tak jak miasta Flandrii, Niderlandów<sup>48</sup> i północno-zachodniej Francji, Soest utrzymywało kontakty gospodarcze w całym cesarstwie (cesarze i królowie Niemiec często koronowali się królami Italii i poszczególnych krajów włoskich), a także z Anglią, Francją, Italią, Półwyspem Iberyjskim, krajami skandynawskimi, Nowogrodem, stanowiąc ważny węzeł wymiany kulturowo-społecznej, przez który przechodziły także tysiące kupców, rzemieślników, duchownych, pielgrzymów i osadników wszystkich stanów poruszających się w różnych kierunkach<sup>49</sup>. W omawianym czasie, aż do podboju Normandii przez Filipa Pięknego w 1202 roku, imperium Andegawenów obejmowało Anjou, Akwitanie, Maine, Normandię, Poitu i Turenję na kontynencie oraz wyspy na kanale La Manche, Anglię, Walię, część Irlandii oraz przejściowo kontrolę nad Szkocją<sup>50</sup>. Flandria, podobnie jak Burgundia, formalnie lenna królów Francji, jednak w praktyce silne państwa o dużej autonomii, wraz z podzieloną na mniejsze hrabstwa Pikardią, przeżywały rozkwit, opierając się na sieci urbanistycznej, handlowej, rolnictwie i mobilności wielojęzycznych

<sup>48</sup> J. Dijkman, *Shaping Medieval Markets: The Organisation of Commodity Markets in Holland, c. 1200–c. 1450*, Leiden 2011, s. 327.

<sup>49</sup> Cesarstwo graniczyło z kontynentalnymi ziemiami Andegawenów, którzy rządili w Anglii (już Wilhelm Zdobywca miał żonę Matyldę, córkę księcia Flandrii Baldwina i wnuczkę króla Francji, cesarz Henryk V miał żonę Matyldę, córkę Henryka I, najmłodszego syna Wilhelma, a książę Henryk Lew ożenił się Matyldą, córką Henryka II Plantageneta, którego matką była wspomniana cesarzowa Matylda, która po śmierci pierwszego męża, cesarza, wyszła za mąż za Gotfryda Plantageneta, hrabiego Andegawenii i Maine).

<sup>50</sup> M. Bloch, *Społeczeństwo feudalne*, Warszawa 2002.

mieszkańców, obecnych jako członkowie elit, najemnicy, kupcy, rzemieślnicy, duchowni, pielgrzymi, krzyżowcy i osadnicy (szlachta i chłopcy) w całym obszarze ówczesnego wpływu XII-wiecznego łacińskiego chrześcijaństwa<sup>51</sup>. To sprawiło, że w interesującym nas okresie stanowią najbogatszy i najludniejszy obszar z rozległymi sieciami powiązań<sup>52</sup>. Tam właśnie, na biegnącym przy pograniczu Cesarstwa Rzymskiego szlaku znad Morza Północnego do Rzymu, znajdowało się epicentrum reformy życia monastycznego, zarówno benedyktyńskie opactwo w Cluny, jak i powiązane genetycznie Citeaux i Premontres, które wypromowały ruchy mające „uzdrowić Kościół” (przez Molesme, pierwsze założenie zakonne twórcy cystersów Roberta, który później wraz z Alberykiem i Stefanem Hardingiem, faktycznym twórcą reguły, założył Citeaux, przewinęli się też założyciele kartuzów). Niemieckie miasta dolnego Renu uczestniczyły w tym ruchu ludzi, idei i towarów i pośredniczyły w jego docieraniu do coraz odleglejszych obszarów Cesarstwa i poza nim. Soest dało prawa Lubece, jednocześnie czerpiąc z jej lokalizacji nad Bałtykiem. Stanowiło wzór dla 70 miast w północnych Niemczech, w tym Lippstadt gdzie było ważnym źródłem dla kolejnego, prawa lippstadckiego, stosowanego od XIII wieku<sup>53</sup>. Najdonioślejsze w perspektywie długofalowej było przyjęcie go przez Lubekę, skąd po modyfikacjach rozprzestrzeniło się szeroko w regionie nadbałtyckim jako prawo lubeckie (kilkaset miast), które wpłynęło na prawo chełmińskie (mieszczanie z Lubeki współfundowali szpital, od którego zaczęła się historia Krzyżaków, a Lubeka była przez stulecia ważnym centrum wymiany handlowej i zaopatrzenia państwa zakonnego w towary i osadników).

Podobnie jak cystersi, premonstratensi szczególnie rozprzestrzenili się we wschodnich marchiach cesarstwa, wykazując szczególną aktywność w kolonizacji i chrystianizacji na prawym brzegu Łaby. Jak pisał Georg Grützmacher, do charakterystycznych ich działań, których centrum mieściło się w Magdeburgu, należało tworzenie wzorcowych kolonii, gdzie osadzano osadników holenderskich i saskich oraz szkolenie Wenedów w rolnictwie<sup>54</sup>. Gdy Henryk

---

<sup>51</sup> *Flemish Settlements beyond Flanders: A Review and New Perspectives on Transregional Medieval Settlement Landscapes in Britain*, „The Haskins Society Journal” 31, 2019. *Studies in Medieval History*, s. 21–48; P. Stable, *Dwarfs among Giants: The Flemish Urban Network in the Late Middle Ages*, Louvain 1997, s. 19; J.W. Thompson, *Dutch and Flemish Colonization in Mediaeval Germany*, „The American Journal of Sociology” 24, 1918, s. 159–186; L. Toorians, *Flemish Settlements in Twelfth-Century Scotland*, 1996, s. 659–693.

<sup>52</sup> J.M. Murray, *Brugia. Kolebka kapitalizmu*, Warszawa 2011.

<sup>53</sup> S. Dusil, *Die Soester Stadtrechtsfamilie. Mittelalterliche Quellen und neuzeitliche Historiographie*, „Forschungen zur deutschen Rechtsgeschichte” Band 24, Köln-Weimar-Wien 2007, s. 14.

<sup>54</sup> G. Grützmacher, *Premonstratensians*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 9, Grand Rapids, Michigan 1954, s. 201.

Lew i Albrecht Niedźwiedź podporządkowali sobie dziedziny władców połabskich, fundacje premonstrantów zaczęły się licznie pojawiać na wschód od Łaby. Kapituły katedralne w Brandenburgii, Havelbergu i Ratzeburgu zostały obsadzone kanonikami regularnymi i przez długi czas to prawie wyłącznie premonstranci obejmowali tam godności biskupie.

Na rzecz cystersów i norbertan często przekazywano starsze fundacje, odbierane benedyktynom, którzy — jak się zdaje — byli długofalowo jedną z głównych ofiar ostatecznej przewagi papieżstwa w sporze o inwestyturę, w pewnym sensie tracąc pozycję wzoru organizacyjnego dla życia monastycznego, którą mieli od czasów imperium Franków<sup>55</sup>. Po pakcie cesarza Henryka V i papieża w Wormacji (Worms) w 1122 roku, kończącym ten etap sporu odebraniem monarsze i innym władcom świeckim bezpośredniego wpływu na zatwierdzenie papieża, biskupów i opatów, wzrosła ranga kapituł katedralnych i wyraźnie zaznaczyła się tendencja do inwestowania w kolonizację prowadzoną przez nowe zakony i organizacje kanoników regularnych, których fundacje zdawały się bardziej samowystarczalne i niezależne od ościennych świeckich potęg niż benedyktyni, wzmacniając autonomię lokalnych władz zwierzchnich.

Do Polski cystersi weszli w roku śmierci Bernarda i cysterskiego papieża Eugeniusza III — 1153<sup>56</sup>, obejmując fundacje w Łęknie w diecezji gnieźnieńskiej koło Wągrowca, oraz Jędrzejowie w diecezji krakowskiej. Polską rządzący wtedy przyrodni bracia Władysława, którzy prowadzili własną grę z papieżem i cesarzem — Gniezno pozostawało dominium Mieszka Starego, który został wymieniony w akcie fundacyjnym, ale co ciekawsze, Łękną było córką Altenbergu koło Kolonii, będącą córką opactwa Morimond w Burgundii, czwartej filii Citeaux. Opatem Marimond (a jednocześnie biskupem bawarskiej Fryzyngi, był nie kto inny jak Otto, syn Ludwika i Agnes, brat Agnes von Babenberg, żony Władysława Wygnańca, a przy okazji kuzyn cesarza, który zajmował się ówczesnie pisaniem dzieła zatytułowanego *Gesta Friderici imperatoris* (*Czyny cesarza Fryderyka*). Wydaje się, że donacja poczyniona przez Zbyluta, komesa podległego Mieszkowi i arcybiskupom gnieźnieńskim, którzy nałożyli klątwę na Władysława Wygnańca, nie mogła

---

<sup>55</sup> *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 2, Grand Rapids, Michigan 1954, s. 47.

<sup>56</sup> Eugeniusz zmarł 8 lipca, a Bernard 20 sierpnia 1153 r., jak uważa Adam Marek Wyrwa, jeden z najznamienszych badaczy historii cystersów w Polsce, treść dokumentu wskazuje, że cystersi musieli już tam się znajdować w momencie jego wystawienia, zapewne od paru lat, a akt należy datować na okres między 25 marca 1152 r. a 24 marca 1153 r.; zob. A.M. Wyrwa, *Dokument fundacyjny Zbyluta dla klasztoru cysterskiego w Łęknie z roku 1153*, Poznań-Gniezno 2016, s. 21–22.

zostać niezauważona przez odpowiednie osoby. Tym bardziej że także Jędrzejów miał identyczną afiliację<sup>57</sup>.

Na koniec, poniekąd „klamrująco”, powróćmy jeszcze do linii książęcej Władysława Wygnańca, żyjącej w transformujących się dziedzinach Hohenstaufów<sup>58</sup>, która energicznie wprowadzała wiele tamtejszych rozwiązań po powrocie na Śląsk. Jego syn Bolesław, który wraz z Konradem i Fryderykiem Barbarosą wyprawiał się do Italii i Ziemi Świętej, był tym, który sprowadził cystersów na ziemię śląskie — w miejsce benedyktynów do Lubiąża w 1163 roku z Pforty w Turynii, która również należała do linii Morimond<sup>59</sup>. W 1193 roku wyrzucił także benedyktynów z Ołbina (dziś Wrocław) i przekazał opactwo norbertanom. Zintensyfikował osadnictwo kolonialne z terenu Cesarstwa przez lokowanie wsi i miast<sup>60</sup>. Dzieło to kontynuował Henryk I Brodaty, syn Bolesława, który w 1202 roku ufundował w Trzebnicy klasztor dla cysterek z Bambergu, a 1211 roku lokował w Złotoryi pierwsze w Polsce miasto na prawie magdeburskim, i kilka innych do końca swych rządów<sup>61</sup>. Sam Wrocław został lokowany na prawie magdeburskim dopiero w 1242 roku po odbudowie miasta po tym, jak został spalony w celu obrony przed najazdem mongolskim w 1241 roku. Wcześniej, w tym samym roku, najeźdźcy zdobyli i zniszczyli Kraków, który został następnie przeplanowany i zbudowany na nowo. Jemu również, w 1257 roku, nadano prawo magdeburskie wzorowane na wrocławskim. Poznań przeniesiono z obecnego Ostrowa Tumskiego i w miejscu lewobrzeżnej osady Świętego Gotarda lokowano na prawie magdeburskim transferowanym z Gubina w 1253 roku<sup>62</sup>. Wiele wskazuje na to, że za lokowaniem miasta na prawach innej miejscowości mogło iść podtrzymywane później zaangażowanie „matki” w sprawy „córki”. Heiner Lück

---

<sup>57</sup> Warto tu wtrącić, że w Jędrzejowie dożył swoich dni Wincenty Kadłubek, prekursor polskiej świadomej mitopraktyki. Niestety brak miejsca nie pozwolił nam zająć się tu szerzej jego postacią. Podobnie nie udało nam się poświęcić należytej uwagi arcybiskupowi magdeburskiemu Wichmanowi. Mamy nadzieję nadrobić te braki w kolejnych opracowaniach.

<sup>58</sup> G. Lubich, *Territorien-, Kloster- und Bistumspolitik in einer Gesellschaft im Wandel. Zur politischen Komponente des Herrschaftsaufbaus der Staufer vor 1138*, [w:] H. Seibert, J. Dendorfer (red.), *Grafen, Herzöge, Könige. Der Aufstieg der Staufer und das Reich 1079–1152*, Ostfildern 2005, s. 179–212.

<sup>59</sup> L. Janauschek, *Originum Cisterciensium*, t. 1, Vindobona 1877.

<sup>60</sup> J.W. Thompson, *Dutch and Flemish Colonization in Mediaeval Germany*, „The American Journal of Sociology” 24, 1918, s. 159–186; J.W. Thompson, *The Cistercian Order and Colonization in Medieval Germany*, „The American Journal of Theology” 24, 1920, s. 67–93; R.E. Dickinson, *The Morphology of the Medieval German Town*, „Geographical Review” (35)1, 1945, s. 74–81.

<sup>61</sup> H. Lück, *Aspects of the Transfer of the Saxon-Magdeburg Law to Central and Eastern Europe*, „Rechtsgeschichte — Legal History” 22, 2014, s. 81.

<sup>62</sup> Z. Kaczmarczyk, *Ustrój miasta lokacyjnego*, [w:] *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 1–2, red. J. Topolski, Warszawa-Poznań 1988, s. 182–193.

wskazuje, że mieszczenie z Krakowa długo korzystali z instrukcji wrocławian w sprawach interpretacji prawa. Przez stulecia miasta znane jako centra kodyfikacji tworzyły specjalne ławy, do których zwracały się ich „córki” po pomoc prawną, a w Lubece zajmowała się tym rada miejska<sup>63</sup>.

Proces kolonizacji osadniczej był jedną z charakterystycznych cech rozwoju średniowiecznej Europy. Przygotowywał także infrastrukturę przestrzenną i społeczną do wejścia w nowożytność oraz ekspansji pozaeuropejskiej. Nie tylko rozwinęto sieć transportową i urbanistyczną, areale uprawne, produkcję dóbr wszelakich i handel nimi, ale wytworzono też wiedzę prawniczą i administracyjną oraz praktyki gospodarcze, które służą nam do dzisiaj. Bazując na miastach, katedrach i klasztorach, ufundowano system scholastyczny odwołujący się do antyku i pewnych praktyk zapożyczonych z Bizancjum i świata niechrześcijańskiego, który legł u podstaw funkcjonowania europejskich uniwersytetów. W obrębie (Świętego) Cesarstwa Rzymskiego, obszar zwartej osadnictwa został rozszerzony ze zromanizowanych ziem Renu i górnego Dunaju na wschód, aż do rzek Łaby i Soławy, a następnie, na ziemię Słowian i ludów zamieszkujących wybrzeża Bałtyku<sup>64</sup>.

Można stwierdzić, iż Europa powstała w późnym średniowieczu, jako obszar cementowany i wewnątrznie kolonizowany cywilizacyjnie przez osadnictwo chrystianizacyjne i odwołujące się do różnorodnych idei kontynuacji cesarstwa rzymskiego w ramach sukcesywnie modyfikowanego lokalnie systemu prawno-politycznego otwarcie lub intuicyjnie kopiowanego z rozwiązań wypracowanych w cywilizacjach basenów Morza Śródziemnego i Arabskiego, Azji Południowej i Dalekiego Wschodu (które również prowadziły ożywioną wymianę kulturowo-handlową, wzajemnie czerpiąc idee, wzorce zarządzania, patenty i towary)<sup>65</sup>. Inaczej mówiąc, podobnie jak dziś, władze świeckie i duchowne (często nierozdzielne), przedsiębiorcy — producenci i usługodawcy, nieustannie dążyli do czerpania korzyści z koegzystencji i kontroli wytwarzania i wymiany dóbr (w tym „zasobów ludzkich”). To prowadziło do ciągłej wymiany pomysłów, jak tę kontrolę uzasadnić, osiągnąć, utrzymać i wzmocnić, czyli do współpracy, konkurencji i konfliktów. W takich realiach dążenie do wzrostu — ekspansji politycznej, gospodarczej, a często również terytorialnej, było zwykle oparte na hierarchicznej organizacji znacznych grup ludzkich, które podzielały logikę działań władzy zwierzchniej i rozumiały swoją rolę w kategoriach służby i zależności. Uzasadnień dostarczały

---

<sup>63</sup> H. Lück, *Aspects of the Transfer of the Saxon-Magdeburg Law to Central and Eastern Europe*, „Rechtsgeschichte — Legal History” 22, 2014, s. 82.

<sup>64</sup> R.E. Dickinson, *The Morphology of the Medieval German Town*, „Geographical Review” (35)1, 1945.

<sup>65</sup> R. Bartlett, *The Making of Europe: Conquest, Colonization and Cultural Change, 950–1350*, London 1993.

mity oraz religie, zasilane przez wynajdywane tradycje i rozrastające się zasoby regulacji prawnych oraz teologiczno-filozoficznych wyjaśnień. Ciągła potrzeba uzasadniania prowadziła do tworzenia kategorii racjonalizujących — wytwarzania różnic, nazywania ich, definiowania, porównawczego opisywania i studiowania. Europa w świadomości starożytnych Greków była obszarem w Tracji, na północ od Morza Marmara. Na południe znajdowała się będąca częścią Anatolii Azja, od której pochodziła nazwa późniejszej rzymskiej prowincji<sup>66</sup>.

Ujmując ten problem skrótowo, wczesnokapitalistyczna cywilizacja europejska była wspólnotą praw wywodzonych od prawa rzymskiego, praw miejskich i wiejskich (typu np. prawa magdeburgskiego czy lubeckiego) organizujących życie lokalnych społeczności oraz praw kościelnych. Najważniejszymi elementami jej infrastruktury były szlaki wodne i lądowe oraz miejsca wymiany handlowej — porty, miasta i wsie targowe. Trakty i gościńce lądowe były kontrolowane i utrzymywane przez lokalne społeczności organizowane wokół punktów wymiany (miasta i wsie targowe z przyległościami), w których centrach lub okolicach znajdowały się też placówki kościelne (kościóły i klasztory) oraz placówki władzy zwierzchniej (komory celne, zamki). Bardzo często władza kościelna i władza zwierzchnia były tożsame, jak w licznych państwach kościelnych oraz należących do Kościoła. Infrastruktura transportowa była nieodzowna dla wymiany handlowej, by czerpać dochody z posiadanych ziem — z upraw, hodowli, eksploatacji zasobów mineralnych i leśnych, produkcji, w tym zwłaszcza sukieniczej i tkackiej. Do tego wszystkiego jednak niezbędna była odpowiednio przygotowana i nastawiona ludność. Z jednej strony duchowni, kupcy i rzemieślnicy zapewniający efektywne sieci społeczne, z drugiej rolnicy i hodowcy potrafiący radzić sobie w nierzadko trudnych warunkach. W okresie, o którym mowa w tym artykule, wciąż funkcjonowało Cesarstwo Bizantyjskie, posiadające także wpływy i kontakty na terenie dawnego Cesarstwa Rzymskiego. Na terenach Italii cesarstwo przetrwały miasta, biskupstwa i klasztory rządzące się prawami i zwyczajami pochodzącymi z okresu jego rozkwitu i schyłku.

Współczesne społeczeństwa powstały w wyniku działania specyficznych warunków społeczno-ekonomicznych, zgodnie z adaptacją i akceptacją systemu wartości i wyobrażeń uzasadniających kolonizację rozumianą jako wytwarzanie statusów społeczno-ekonomicznych w odniesieniu do kontrolowanej przestrzeni społecznej i terytorialnej. Statusy te służyły (i służą) do identyfikacji hierarchii społecznych wobec jednostek i grup, zarówno „napływowych” jak „rdzennych”, a do ich formowania używane są zarówno

---

<sup>66</sup> Istnieje wiele spekulacji etymologicznych dotyczących pochodzenia i pierwotnych znaczeń nazw kontynentów.

reprezentacje historycznych i kulturowo-społecznych ról, które odgrywały, jak i wyobrażenia dotyczące ich praw do funkcjonowania w określonej przestrzeni na zasadach „swojskości” i „użyteczności” z punktu widzenia społeczności wpływowych na tyle, że ich perspektywa jest brana pod uwagę w tym procesie mobilności społecznej<sup>67</sup>.

Jej rdzeniem jest kolonizacja osadnicza oparta na lokacjach, mianowaniach, nadaniach i dzierżawach. Była szeroko stosowana w preeuropejskich systemach antyku, a za pośrednictwem Imperium Rzymskiego i po jego wielofazowym rozpadzie stała się instrumentem stosowanym we wszystkich organizacjach proto- i państwowych, które rozwinęły się na jego obszarze oraz otaczających go terenach. Afirmacja tej konstrukcji, jej wpisanie do systemu wyobrażeń społecznych (w tym powszechnie używanych, choć niekoniecznie bezkrytycznie podzielanych, wartości) i jej przełożenie na wszelkie sfery życia stało za wytworzeniem widzialnych i „niewidzialnych” (czyli nie w pełni uświadamianych lub nieuświadamianych przez większość społeczeństwa) infrastruktur, które wytworzyły „Zachód”, a także „Wschód”, a później „Północ” i „Południe”. Należą do nich nie tylko systemy etyczno-prawne, religijne, ekonomiczne, czy polityczno-państwowe, ale także nacjonalizmy, rasizmy, kolonialne, uinniające (*othering*) czy orientalizujące dyskursy historycystyczne i kulturalistyczne, czyli wyobrażenia organizujące relacje społeczne<sup>68</sup>.

Te infrastruktury, które początkowo integrowały różne społeczeństwa w obszarach, które możemy skrótowo opisać jako terytorium i tereny oddziaływania Imperium Rzymskiego (także przed jego powstaniem i po zaniknięciu), stopniowo rozprzestrzeniały się także poza te obszary, w czasie ekspansji imperialno-kolonialnej wykraczając poza Stary Świat. W nowoczesnym okresie szczytowego rozwoju kolonializmu, globalizacji i powstawania państw-narodów, a także obecnie, zostały one wpisane w funkcjonowanie „systemu światowego”<sup>69</sup>, prowadząc do zacierania się wielu pierwotnych znaczeń i często odrywając się od części tradycji i wartości kulturowanych na różnych etapach wytwarzania i przetwarzania współczesnych tożsamości. To odwieczne procesy „kurczenia się świata” — rozrostu jego populacji i wzrostu częstotliwości kontaktów międzygrupowych, ciągłego mieszania się kultur i społeczeństw oraz wytwarzania nowych, kwestionowania i przetwarzania różnych form religijności i ról społecznych, proponowania nowych, na które wpływ

<sup>67</sup> Ł. Kaczmarek, *Wolny przepływ towarów i (u)slug. Multikulturalizm a wielokulturowość w wyobrażeniach o swojskości i przydatności społecznej oraz legitymizacji kulturowej w kontekście aksjologii ekonomicznej*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 20, 2012, s. 107–131.

<sup>68</sup> Zob. także G.M. Fredrickson, *Racism...*; G. Heng, *The Invention of Race in the European Middle Ages*, Cambridge University Press 2018.

<sup>69</sup> I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of The European World-Economy in the Sixteen-Century*, New York 1974.

mają zmiany klimatyczne i cywilizacyjne w swym nieustannym splocie. Na tym tle mobilność społeczna dotyczy nie tylko relacyjnego statusu jednostek i grup, ale też ich miejsc aktywności życiowej (albo jej braku) i panujących tam warunków społecznych i ekologicznych. Pozyskanie rzemiosła zapewniającego utrzymanie lub objęcie (w dzierżawę lub na własność) kolejnego kawałka ziemi lub gospodarstwa, mogło zapewnić utrzymanie lub nawet możliwość kumulowania dostępnego kapitału. Dlatego wiele rodzin wyposażało część potomstwa w umiejętności i środki, aby mogło funkcjonować na własny rachunek w określonej sieci społecznej. W sytuacji licznej rodziny o ograniczonych zasobach, kariera osadnika albo ucznia rzemieślniczego z pewnością nie należała do najmniej chętnie rozpatrywanych scenariuszy na przyszłość dla części jej członków. Posiadanie nieruchomości, które można wynająć lub wydzierżawić innej osobie lub instytucji, również dzisiaj zapewnia dodatkowe dochody, a nawet może być źródłem utrzymania. Dlatego dążenie do zdobycia kolejnego kawałka ziemi, nadania czy tytułu do korzystania z zasobów również należy odczytywać jako strategię ekspansji terytorialnej.

Jednak przeżycie jest warunkowane nie tylko umiejętnością kolonizacji — opanowywania i „czynienia poddaną” ziemi i jej zasobów naturalnych i społeczno-kulturowych, ale także dekolonizacji — harmonijnego współdziałania, ograniczania presji gospodarczej, odtwarzania bogactwa natury. Klątwa imperializmu i kolonializmu polega na ich wszechobecności w systemach wartości kolonizujących i podporządkowanych. Jak długo terytorialność (mierzona w zasięgu kontroli i wpływu oraz wyrażana w rankingach) jest podstawą naszej samooceny, tak długo mamy tendencje do udziału w wyścigach, dzielenia ludzi na lepszych i gorszych, walki o łupy, a w przypadku większości z nas — o ochłapy.

## Literatura

- Appadurai A., *Global Ethnoscapes: Notes and Queries for a Transnational Anthropology*, [w:] red. R.G. Fox, *Recapturing Anthropology: Working in the Present*, Santa Fe 1991, s. 191–210.
- Ardura B. (Bernard), *Abbayes, prieurés et monastères de l'ordre de Prémontré en France des origines à nos jours: dictionnaire historique et bibliographique*, Nancy- 1993.
- Bartlett R., *The Making of Europe: Conquest, Colonization and Cultural Change, 950–1350*, London 1993 (w tłumaczeniu polskim: Bartlett R. *Tworzenie Europy: podbój, kolonizacja i przemiany kulturowe 950–1350*, przeł. G. Waluga, Poznań 2003).
- Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*, Verlag Traugott Bautz 2008, <https://web.archive.org/web/20091211201756/http://www.bautz.de/bbkl/>
- Bistřický J., *Muž reformy na olomouckém stolci. Jindřich Zdík*, [w:] red. J. Libor, Z. Drahoš, *Osobnosti moravských dějin*, Brno 2006, s. 27–43.
- Bloch M. *Společnost feudalne*, przeł. E. Bąkowska, przedm. H. Samsonowicz, Warszawa 2002.
- Christiansen E., *The Northern Crusades*, London 1997.

- Cooper K., *Poverty, Obligation, and Inheritance: Roman Heiresses and the Varieties of Senatorial Christianity in Fifth-Century Rome*, [w:] red. K. Cooper, J. Hillner, *Religion, Dynasty, and Patronage in Early Christian Rome, 300–900*, Cambridge 2007 (Virtual Publishing), s. 165–190.
- De L’Estoile B., *The Past as It Lives Now: An Anthropology of Colonial Legacies*, „Social Anthropology” 16(3), 2008, s. 267–279.
- Deutch S.M., *Cistercians*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 2, Grand Rapids, Michigan 1952, s. 119–121.
- Dickinson R.E., *The Morphology of the Medieval German Town*, „Geographical Review” (35)1, 1945, s. 74–97.
- Dijkman J., *Shaping Medieval Markets: The Organisation of Commodity Markets in Holland, c. 1200–c. 1450*, Leiden 2011.
- Durant W., *The Story of Civilization*, t. 4: *The Age of Faith*, New York 1950.
- Dusil S., *Die Soester Stadtrechtsfamilie. Mittelalterliche Quellen und neuzeitliche Historiographie*, „Forschungen zur deutschen Rechtsgeschichte” Band 24, Köln-Weimar-Wien 2007.
- Esders S., *Roman Law in the regnum Italiae under the Emperor Lothar I (817–855): Epitomes, Manuscripts, and Carolingian Legislation*, [w:] red. F. Oppedisano, *Between Ostrogothic and Carolingian Italy: Survivals, Revivals, Ruptures*, Firenze 2022, s. 19–39.
- Fredrickson G.M., *Racism: A Short History*, Princeton 2022.
- Goody J., *Kapitalizm i nowoczesność. Islam, Chiny, Indie a narodziny Zachodu*, Warszawa 2006.
- Gosse M., *Histoire de l’abbaye et de l’ancienne congrégation des chanoines réguliers d’Arrouaise*, Lille 1776.
- Grove J.M., *Little Ice Ages: Ancient and Modern*, London 2004.
- Grützmacher G., *Premonstratensians*, [w:] *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 9, Grand Rapids, Michigan, s. 200–201.
- Gupta A., Ferguson J., *Discipline and Practice: „The Field” as Site, Method, and Location in Anthropology*, [w:] red. A. Gupta, J. Ferguson, *Anthropological Locations: Boundaries and Grounds of a Field Science*, Berkeley-Los Angeles- London 1997, s. 1–47.
- Heng G., *The Invention of Race in the European Middle Ages*, Cambridge 2018.
- Herrin J., *Byzantium: The Surprising Life of a Medieval Empire*, Princeton, New Jersey-Oxford 2007.
- Janauschek L., *Originum Cisterciensium*, t. 1, Vindobona 1877.
- Kaczmarczyk, *Ustrój miasta lokacyjnego*, [w:] red. J. Topolski, *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 1–2, Warszawa-Poznań 1988, s. 182–193.
- King W., *Chronicles of Three Free Cities: Hamburg, Bremen, Lubeck*, London-New York 1914.
- Kłoczowski J., *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1: *Średniowiecze*, Kraków 1966.
- Lange T.W., *Szpitalnicy, Joannicy, Kawalerowie Maltańscy*, Warszawa 1999.
- Lexikon des Mittelalters*, Munich 1980–1999.
- Lück H., *Aspects of the transfer of the Saxon-Magdeburg Law to Central and Eastern Europe*, „Rechtsgeschichte — Legal History” 22, 2014, s. 79–89.
- Mathisen R.W., *Clovis, Anastasius, and Political Status in 508 C.E.: The Frankish Aftermath of the Battle of Vouillé*, [w:] red. R.W. Mathisen, D. Shanzer, *The Battle of Vouillé, 507 CE: Where France Began*, De Gruyter 2012, s. 79–110.
- Mitchell T., *Society, Economy, and the State Effect*, [w:] G. Steinmetz (red.), *State/Culture: State-Formation after the Cultural Turn*, Ithaca, New York 1999, s. 76–97.
- Murray J.M., *Brugia. Kolebka kapitalizmu*, Warszawa 2011.
- Pulzer P., *Jews and the German State: The Political History of a Minority*, Oxford, UK; Cambridge 1992.

- Raccagni G., *English Views on Lombard City Communes and Their Conflicts with Emperor Frederick Barbarossa*, „Quadernstorici” (49) 145(1), 2014, s. 183–218.
- Schaff-Herzog, *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, t. 1–13, Grand Rapids, Michigan 1951–1954 (wersja zdigitalizowana przez Christian Classic Ethereal Library, <https://ccel.org/ccel/schaff/encyc13a/encyc13a.preface.html>)
- Sirks B., *The Colonate in the Roman Empire*, Cambridge-New York 2024.
- Stable P., *Dwarfs among Giants: The Flemish Urban Network in the Late Middle Ages*, Leuven 1997.
- Stollberg-Rilinger B., *Des Kaisers alte Kleider. Verfassungsgeschichte und Symbolsprache des Alten Reiches*, München 2008.
- Thompson J.W., *Dutch and Flemish Colonization in Mediaeval Germany*, „The American Journal of Sociology” 24, 1918, s. 159–186.
- Thompson J.W., *The Cistercian Order and Colonization in Medieval Germany*, „The American Journal of Theology” 24, 1920, s. 67–93.
- Toorians L., *Flemish Settlements in Twelfth-Century Scotland*, [w:] „Revue belge de philologie et d’histoire”, 74, 1996, nr 3–4 (*Histoire médiévale, moderne et contemporaine — Middeleeuwse, moderne en hedendaagse geschiedenis*), s. 659–693.
- Verbrugge G., Vanderputten S., Van Eetvelde V., De Clercq W., *Flemish Settlements beyond Flanders: A Review and New Perspectives on Transregional Medieval Settlement Landscapes in Britain*, „The Haskins Society Journal” 31, 2019 (*Studies in Medieval History*), s. 21–48.
- Wallerstein I., *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth-Century*, New York 1974.
- Weber M., *Die sozialen Gründe des Untergangs der antiken Kultur*, [w:] M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, Hrsg. von M. Weber, Tübingen 1988.
- Whaley J., *Germany and the Holy Roman Empire: Volume II: The Peace of Westphalia to the Dissolution of the Reich, 1648–1806*, Oxford 2011.
- Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w.–1370)*, Kraków 2017.
- Wyrwa A.M., *Dokument fundacyjny Zbyluta dla klasztoru cysterskiego w Łeknie z roku 1153*, oprac. A. M. Wyrwa, przeł. Anna Strzelecka, Poznań-Gniezno 2016.
- Wyrwa A.M., *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Cisteriana. Studia z dziejów i kultury zakonu cysterskiego w Polsce*, Kraków-Poznań 2017, s. 25–74.

## Spółeczno-przestrzenne wytwarzanie „Zachodu” na peryferiach Świętego Cesarstwa Rzymskiego: kolonializm osadniczy na pograniczu czesko-niemiecko-polskim u zarania procesu lokowania miast i wsi

### Streszczenie

W artykule zostało omówione zjawisko kolonializmu osadniczego rozwijanego na obszarach Świętego Cesarstwa Rzymskiego i jego pograniczach w XI–XIII wieku — okresie ekspansji średniowiecznej sieci urbanizacyjnej i transportowej. Proces ten widoczny w dużym wzroście liczby lokowanych miast i wsi, prowadził do rozwoju gospodarczego i demograficznego oraz do łamania oporu niechętnych do przyjęcia jego zasad. Był także związany z integracją władzy kościelnej (reformy gregoriańskie, spór o inwestyturę, reformy monastyczne), które

uwidoczniły się w kolonizacyjno-misyjnym charakterze rozwoju sieci nowych fundacji religijnych i podporządkowaniu duchowieństwa realizacji polityki papieskiej oraz zwiększaniu stanu posiadania Kościoła, jako jednego z głównych aktorów walki o władzę w świecie zachodniego chrześcijaństwa. Autorzy stawiają tezę, że te przemiany doprowadziły do wytworzenia pojęcia „Zachodu” oraz, w późniejszym okresie, samej idei „Europy”, a także stały się trwałym podłożem kolonialności jako systemu wyobrażeń i praktyk w odniesieniu do mobilności i statusowej hierarchii społecznej, stanowienia i stosowania prawa, sposobów i celów działania administracji oraz wykorzystywania dostępnych zasobów, w tym ludności. W efekcie kolonializmu europejskie charakteryzowały się w późniejszym okresie cechami, które zostały wykreowane w omawianym w opracowaniu okresie w praktykach kolonizacji kościelnej i świeckiej.

**Słowa kluczowe:** kolonializm osadniczy, ethnohistoria, studia postkolonialne, antropologia historyczna, etnografia państwa

## Socio-spatial development of the “West” at the peripheries of the Holy Roman Empire: settler colonialism at the Czech-German-Polish borderland in the early days of the cities and villages chartering process

### Summary

The article tackles the issue of settlement colonialism developed in the Holy Roman Empire and its borderlands between from 11th to 13th centuries—the period of expansion of the medieval urban and transport infrastructure networks. That process, made visible through a significant increase in the number of chartered cities and villages, led to economic and demographic growth, as well as the breaking of resistance of those who were reluctant to accept its rules. It was also linked with integration of Church administration (Gregorian reforms, Investiture Controversy, monastic reforms) which manifested through the colonial-missionary form of development of a network of new religious foundations, through subordination of the clergy to the Pope, and through expansion of the assets of the Church as one of the main actors in the rivalry for power across the western Christian world. The authors argue that these developments led to the establishment of the concept of the “West” and, later, the idea of “Europe” itself, as well as that they became a lasting foundation for colonialism understood as a system of beliefs and practices in relation to mobility and statutory social hierarchy, creation and application of the law, means and goals of the administration, as well as the use of available resources, including the population itself. As a result, later European colonialism was characterised by traits developed during the period discussed in this article period of church and secular colonial practices.

**Keywords:** settlement colonialism, ethnohistory, postcolonial studies, historical anthropology, ethnography of the state



LONGIN GRACZYK

ORCID: 0009-0003-5779-2176

Institut Komunikacji Społecznej i Mediów  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

ADAM POMIECIŃSKI

ORCID: 0000-0002-1788-1065

Institut Antropologii i Etnologii  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Polish Armenians: Polyphonic identity and the ethnic continuum

Although small in number, Polish Armenians constitute one of the most fascinating ethnic minorities within the territory of Poland. Their presence in the Polish-Lithuanian Commonwealth dates back to the 11th century, and the processes of migration, adaptation, and assimilation they have undergone make them a model example of a community rooted in multiple cultural, religious, and identity spaces. The history of this group is not only a story of movement and settlement, but also one of constructing a multi-layered collective identity whose boundaries and meanings are constantly being renegotiated. The titular concept of “polyphonic identity” points to the complexity and multiplicity of ways in which Armenians living in Poland have defined—and continue to define—themselves. On the one hand, there is a strong embeddedness in the Polish cultural and linguistic context; on the other, a lasting presence of Armenian heritage, manifesting both symbolically and in everyday life, increasingly mediated by virtual space. This community encompasses voices of the past—merchant, religious, and familial traditions—as well as voices of the present and future, expressed through minority organizations, educational initiatives, grassroots cultural efforts, and activity in online spaces.

This article presents Polish Armenians as a dynamic community operating within an ethnic continuum—a process of constant transformation and redefinition of identity. From medieval merchants and craftsmen to citizens of the First Republic, and onward to contemporary diasporic environments. The history of Armenians in Poland is a study of both *longue durée* and continual change. Their narrative stretches across time and space: from Ani, through Lviv and Kutu, to 21st-century Wrocław, Gliwice, and Warsaw. This long-standing presence of the Armenian minority in Poland serves as a pretext for an anthropological examination of the processes of identity construction, community-building, and negotiating belonging under shifting political conditions. It allows for an understanding of how individuals and groups adapt the legacy of the past to contemporary contexts, imbuing it with new meanings and functions. The authors draw on their many years of field research among Polish Armenians—both those born and raised in Poland and those who arrived more recently during so-called new waves of migration. The analysis also considers the confessional aspect as one of the main factors that both differentiate and unify the community. The Armenian Catholic rite, developed as a form of integration with the Roman Church, has become a carrier of memory and Armenian distinctiveness, enabling the survival of identity even in the post-war diaspora. Religious diversity within the group itself is both a common ground and a source of tension between “Polish” Armenians and “Armenian” Armenians, i.e., new migrants.

Broadly understood “cyberculture” has also significantly influenced the exemplification of contemporary Armenian identity, making “Armenianness” even more polyphonic. This domain, too, has become the subject of our reflections. However, it should be treated as a pretext for a deeper analysis of the processes involved in constructing and transforming ethnic identity in the conditions of postmodernity, where the boundaries between the local and the global, the traditional and the modern, the material and the virtual become increasingly blurred. Cyberspace, though intangible in technical terms, has become a real arena for social action—where Polish Armenians can negotiate their place in the world and shape narratives about themselves. It is within this space that not only traces of the past and memory emerge, but also new forms of community life. Our insight into “Armenian cyberspace” is, however, merely an introduction—a preliminary step toward more in-depth research and reflection.

The primary aim of this study is to present the complex, and often paradoxical, identity reality of Polish Armenians, perceived as a mosaic of relationships and values. The anthropological and cultural perspective allows us to examine their experience not only through the lens of history, but also through the mechanisms of contemporary ethnic reproduction and reinterpretation. By

discussing their history, self-identification strategies, and communal practices, this article demonstrates how it is possible to coexist in multiple worlds simultaneously—without the need for a singular, definitive choice. Armenian communities are formed by individuals who emphasize their Armenian heritage and cultural distinctiveness in relation to their surroundings (spatial, neighborly, collective, and even in terms of boundaries, separateness, and control), as well as by groups that reference their Polish origin and cultural affiliation. The most commonly used ethnonym is “Polish Armenians,” employed by both representatives and individuals identifying with Armenian ancestry. At the same time, one may hear from minority members or more frequently from scholars and historians specializing directly or tangentially in this area of study, dozens of other designations—usually with historical, cultural, ethnogenetic, or ethnolinguistic connotations. Polish Armenians are also referred to as: Armenians in Poland, Armenian–Poles, Poles of Armenian descent, or Armenopolonians. These group names and compound terms often relate to spatial or identity contexts in the geographical (or political), cultural, social, or administrative realms. They also serve as chronicles of migration and displacement, offering clues not only about where people are going, but more tellingly about where they come from, where they pass through, and where they temporarily or permanently settle.

## A historical overview of the presence of Armenians in Poland

Armenians living in Poland represent one of the few, yet culturally distinct, ethnic minorities whose roots trace back to the distant Caucasus region. Although their numbers—depending on various estimates—range between 5,000 and 12,000 individuals, they are characterized by a strong awareness of their historical heritage. Today’s Polish Armenians are descendants of early migrants from Armenia (Lang1975)<sup>1</sup>—the first country in history to adopt Christianity as a state religion in 301 AD (Pisowicz 1991). To this day, they maintain a deep attachment to their religious rite—the Armenian Catholic rite—which serves not only a spiritual role but also one of community cohesion and identity preservation. Many of them experience a complex sense of identification—aligned simultaneously with Polish culture, Armenian

---

<sup>1</sup> Armenia, the homeland of the ancestors of today’s Polish Armenians, is located in the north-eastern part of the Armenian Highland, between the Anatolian Highland and the Iranian Highland, in the central part of Fore Asia, limited by the Lesser Caucasus Mountains, 3,000–4,000 m above sea level. In the south-western part of the country there is the intermountainous Ararat Basin, above which rises Ararat—“a volcanic mountain known from the biblical tradition.”

heritage, and a deep emotional connection to places historically inhabited by their ancestors, such as Lviv, Pokuttya, Eastern Galicia, and Bukovina. While for most these locations serve as symbolic reference points, they remain a vital element of cultural identity—a kind of “spirit of place” tied to memory and a sense of belonging.

Armenians appeared in Central Europe as early as the 11th century. According to tradition, their mass exodus began in 1064, when the Seljuk Turks captured Ani, the then-capital of Armenia. However, written sources suggest that these migrations were more likely the result of expanding trade and economic networks, which facilitated the founding of Armenian settlements along the Black Sea and later in Ruthenian territories (Zakrzewska-Dubasowa 1982). These settlements grew rapidly, attracting new arrivals from Armenia. By the mid-14th century, when King Casimir the Great incorporated the Halych-Volhynia region into the Kingdom of Poland, Armenians already formed a noticeable community there. Recognizing the value of this organized and enterprising minority, in 1356 the king granted self-governance to Armenian communities in Lviv and Kamianets-Podilskyi,<sup>2</sup> and a few years later elevated the Armenian church in Lviv to cathedral status by establishing a bishopric for the Armenian rite. These privileges were consistently reaffirmed by his successors, including Władysław II Jagiełło, Sigismund II Augustus, and John III Sobieski, which encouraged the development of Armenian communities that operated under their own laws.

By the 15th century, the Armenian population in Podolia, Pokuttya, and northern Moldavia may have numbered between 3,000 and 4,000 people. Over time, they gradually underwent Polonization—adopting the Polish language, customs, and lifestyle, and even modifying their surnames to better fit the Polish context. These assimilation processes were solidified through a religious union with the Roman Catholic Church concluded in 1667, which marked the beginning of the Armenian Catholic rite and led to the formation of a distinct group later known as Polish Armenians.

The Armenians who settled in Polish lands initially concentrated their efforts on trade, particularly in dealings with Eastern countries, where they acted as intermediaries. Their dominance in this field was so pronounced that they were referred to as the “Jews of the East”—being the only group professionally and extensively engaged in the trade of Oriental goods (Zakrzewska-Dubasowa 1983). As Grzegorz Pełczyński points out, Armenian merchants significantly influenced the tastes of the Polish nobility and urban bourgeoisie. Thanks to them, luxury goods from the East made their way to Poland: carpets, ornaments,

---

<sup>2</sup> At that time, there were Armenian communities in, among others, Brzezhany, Jaroslav, Horodenka, Lublin, Lutsk, Mogilev-Podilskyi, Zamosc, Kazimierz on the Vistula, Stanisławów and Bałta.

weapons, tents, horse harnesses, as well as artisanal products often crafted by Armenian masters following Oriental models (Pełczyński 1997). This fascination with Eastern wares became a hallmark of noble lifestyle in Poland.

Sadok Barącz, a 19th-century historian of the Armenians in Poland, emphasized their immense importance for the regional economy. Through a well-developed trade network that included Istanbul, Egypt, and India, Armenians enabled access to exotic goods for merchants from across Europe (Barącz 1869). The goods they imported included textiles, spices, jewelry, and weapons—items so distinctive that they were commonly referred to as “Armenian,” as the Armenians had virtually monopolized their trade. Alongside commerce, Armenian craftsmanship flourished: tanning, weaving, the production of kontusz sashes (such as the renowned Słuck sashes), as well as jewelry-making and decorative arts. In the 19th century, as socio-economic conditions evolved, many Armenians began to pursue other occupations. They managed agricultural estates, engaged in animal husbandry, and administered landed properties. They earned a reputation for honesty and diligence—reflected in a popular saying of the time: “When a steward was needed, they looked for an Armenian,” as they were seen as loyal, meticulous, and trustworthy stewards who cared for others’ property as if it were their own (Danielewicz 1999).

The Armenians’ favorable position in early Poland stemmed not only from their economic activity and favorable trade climate, but also from a relatively tolerant social environment—one largely free from systemic religious or ethnic persecution. Contemporary sources often praised their entrepreneurial spirit, linguistic skills, and mercantile talents, although some stereotypes and prejudices persisted—Armenians were sometimes portrayed as cunning or self-serving, revealing an ambivalent perception within society. Over time, as integration and assimilation progressed, Armenians became increasingly involved in the public life of the Polish–Lithuanian Commonwealth, contributing to economic development and participating in political and cultural affairs. Their stable economic standing facilitated educational advancement and upward social mobility: from merchants, they became landowners, and later members of the intelligentsia and elite. During this period, the process of surname Polonization intensified—Armenian suffixes such as “-ian” and “-ianc” were replaced with more Polish forms like “-owicz” and “-ewicz.” Simultaneously, a symbolic pantheon of distinguished Armenians in Poland began to take shape—individuals who played a significant role in the nation’s culture and scholarship, such as the Renaissance poet Szymon Szymonowicz, educator and member of the Commission of National Education Grzegorz Piramowicz, and the scholar, poet, and translator of European classics Józef Dionizy Minasowicz (Augustynowicz-Ciecierska 2001).

One of the key components of the cultural identity of Armenians in Poland was their religious affiliation, which for centuries distinguished them from other groups inhabiting the lands of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The Gregorian Armenians, originally under the jurisdiction of the Catholicos of the Armenian Church based in Armenia,<sup>3</sup> entered into union with Rome in 1630 and adopted the Armenian Catholic rite (Stopka 2000). In the final decades of the Commonwealth's existence, there were eighteen Armenian parishes in Poland, comprising approximately 3,500 faithful in total. A turning point for the identity of this community was not only the religious union itself but also the gradual loss of the Armenian language, changes in occupational structures, and adaptation to the dominant Polish culture—all of which progressively shaped a community increasingly integrated into Polish society. Despite deep Polonization, full assimilation never occurred—the Armenians continued to preserve the memory of their ancestors, religious rituals, and ancestral homeland.

In the interwar period, the number of Armenians in Poland was estimated at between 7,000 and 10,000 people, primarily residing in the areas of former Eastern Galicia (Pełczyński 1997). During this time, refugees also began arriving from Armenia, fleeing Turkish repression and the consequences of the October Revolution—many of them later emigrated further west. Lviv was the most important center of religious,<sup>4</sup> educational, and social life for Polish Armenians. The Armenian cathedral was located there, along with a Benedictine convent, schools for boys and girls, and a department for the Armenian language at the university. The city pulsed with communal life—there was the Armenian bank *Mons Pius*, as well as balls and social events, and from 1927 the publication *The Messenger of St. Gregory* („Posłaniec św. Grzegorza”) appeared, which later became the official journal of the Archdiocesan Union of Armenians (Pełczyński 1997).

The second key center was Kutu, aptly referred to as the “capital of Polish Armenians.” Inhabited by around one thousand people of Armenian descent, Kutu was regarded as the place where the original forms of Armenian culture

---

<sup>3</sup> The Armenians belonged to the Armenian Apostolic Church, a national church founded at the turn of the 3rd and 4th centuries by St. Gregory the Illuminator, independent of Rome. The differences were contained in the Armenian Monophysite dogma and liturgical customs. The Armenians did not add water to the wine during the Eucharistic liturgy, they remained with the original Christian custom of celebrating Christmas and Epiphany together on January 6, and they did not recognize the sacrament of anointing.

<sup>4</sup> “This original temple, a small round building, today housing the presbytery, was the first prayer of the Armenians on hospitable Polish land, (...) under the care of Archbishop Fr. Teodorowicz (...) decorative shapes and forgotten frescoes emerge. The content of the stained glass windows presents three ancient mysteries: Orphic, Isian, Mithraic. (...) everywhere polychromes, mosaics and gold paintings,” Paradowski, J. (1928), In the Lviv Armenian Cathedral, “*Teęza*” no. 6.

survived the longest—both in liturgical practice and in everyday customs. Traditional fasts were observed, the New Year was celebrated with the ritual scattering of grain, and ancient Armenian dishes and 5th-century carols were preserved. The use of Western Armenian remained alive in Kutu until World War II, making this community the final bastion of original Armenian language and custom on Polish soil. The local humorous nickname “kabzanie,” referring to the inhabitants of Kutu and their supposed frugality, only confirmed the distinctiveness of this group in local consciousness (Kolberg 1962).

The flourishing of Armenian communal life in Poland was abruptly interrupted by the dramatic events of World War II and the subsequent Soviet occupation. Border changes, forced relocations, and ethnic cleansing campaigns dismantled long-established Armenian settlements in the territories of present-day Ukraine. Approximately 75% of those who survived the war were included in repatriation efforts and resettled within the new borders of postwar Poland—mainly to the regions of Upper and Lower Silesia, in cities such as Wrocław, Gliwice, and Oława, as well as Kraków, Warsaw, Gdańsk, Lublin, Łódź, the Tricity area, and Bielsko-Biała. During the communist era, public Armenian life was largely restricted to religious practice, centered around Catholic parishes often shared with other communities. Other forms of ethnic identity expression were practically impossible. Although Armenian pastoral ministries were established in Kraków, Gliwice, and Gdańsk, they could not halt the progressing Polonization and weakening of cultural identity—fueled in part by mixed marriages and a gradual decline in the practice of the Armenian Catholic liturgy (Pełczyński 1997).

A turning point came in the late 1970s, when the approaching 350th anniversary of the union with Rome sparked a revival of ethnic awareness among Polish Armenians. On March 24, 1980, the *Circle for the Study of Armenian Culture* („Koło Zainteresowań Kulturą Ormian,” KZKO) was established in Kraków under the auspices of the Polish Ethnological Society, marking the beginning of a new phase of cultural and educational activity.<sup>5</sup> Soon after, branches were formed in Warsaw (1980) and Gdańsk (1984). KZKO organized meetings, lectures, academic conferences, and Armenian language courses, published booklets, and helped integrate the community. Particularly active was the Armenian parish in Gliwice, which played a vital role in maintaining communal bonds (Pełczyński 1997). In 1988, following the devastating earthquake in Armenia, Polish Armenians organized humanitarian aid—an important act of solidarity that also served as a catalyst for deeper renewal of communal identity and heritage consciousness (Chećko 1991).

---

<sup>5</sup> The first president was Michał Bohosiewicz, born in Lviv, activist of Polish Armenians, lawyer, collector, popularizer of knowledge about Armenians, [https://leksykonkresowian.institutslaski.pl/index.php/Micha%C5%82\\_Bohosiewicz](https://leksykonkresowian.institutslaski.pl/index.php/Micha%C5%82_Bohosiewicz). Accessed: 15/04/2025.

The political transformation following 1989 opened a new chapter for the Armenian community in Poland. The newfound freedom of social, cultural, and religious expression led to the rapid development of minority initiatives. In 1990, the Armenian Cultural Association was founded in Kraków, organizing cultural events and publishing the “OTK Bulletin.” („Biuletyn OTK”). Five years later, in 1995, the Archbishop Józef Teodorowicz Union of Armenians in Poland (ZOWP) was established in Gliwice, which supported artistic activity, including the Armenian music ensemble “Ardzanak”. The community also revived the prewar periodical *The Messenger of St. Gregory*.<sup>6</sup> In the first decades of the 21st century, the Armenian population in Poland was estimated at between 8,000 and 15,000 people. Simultaneously, since the collapse of the Soviet Union, Poland has become a destination for economic migrants from Armenia, adding a new layer to the complex structure of the Armenian community in the country.

## Polyphonic identity as continuum

The identity of Polish Armenians is a dynamic process, shaped at the intersection of collective memory, religion, place of residence, and family history. Contemporary generations raised in Poland attempt to redefine Armenian identity—not as an inherited trait, but as a conscious choice and form of cultural engagement. The identity of modern Armenians living in Poland is typically grounded in three main pillars: the Polish cultural context, Armenian roots, and affiliation with the Armenian Catholic Church. While this framing may seem like an oversimplification, it captures the basic components around which the community’s sense of belonging is formed. In reality, however, individual experiences of identity are much more diverse, especially when comparing the experiences of the so-called “old” Polish Armenians with those who arrived in Poland after 1993 as part of the so-called third wave of migration.

Relations between these groups usually follow a guest-host dynamic—Armenians born in Poland or descended from earlier generations tend to offer support to newcomers while maintaining a certain distance, shaped by differing religious, cultural, and linguistic experiences.

Meetings between representatives of these two groups are typically formal—taking place during ceremonies, exhibitions, or commemorative events—and emphasize shared roots, symbolic kinship, and loyalty to Armenian tradition and to Armenia as the ancestral homeland. However, such encounters rarely

---

<sup>6</sup> Since 1994, the magazine has been published by the Armenian parish in Gliwice, and from the sixth issue it became the official organ of the ZOWP.

evolve into lasting relationships, and generational, migratory, and religious differences often prove difficult to overcome.

Divisions within the Polish Armenian community itself are also quite pronounced, rooted in local family histories. Certain groups identify with specific geographic centers such as Lviv, Stanisławów, Kutry, as well as Kraków, Gdańsk, or Wrocław. The contemporary map of Armenian identity in Poland thus forms a mosaic linked to regions of settlement, memories of migration, and the activities of specific leaders and organizations. This diversity is further reinforced by the Church's structure—the Armenian Catholic Church in Poland, which operates within the Ordinariate for Eastern Rite Catholics, was formally organized in 1991 and since 2009 has included three territorial parishes: the southern one based in Gliwice, the central one in Warsaw, and the northern one in Gdańsk. Each parish gathers local Armenian communities, expressing both religious continuity and the regional diversity of this minority.

In the very heart of Warsaw, at 62 Krakowskie Przedmieście, stands the small *Res Sacra Miser* chapel, which for several years has served as a religious center for Polish Armenians. Since the reorganization of pastoral care in 2005, the chapel has been assigned to the so-called “Northern Province” of the Armenian Catholic Church, encompassing Warsaw and Gliwice. Correspondingly, Kraków became the center of the “Southern Province,” where liturgies are also held in Rzeszów, Przemyśl, Oława, and Wrocław. A separate sacred space was also established in Gdańsk—at the Church of Saints Peter and Paul, which, among other things, houses the image of Our Lady of Łysiec. Since the beginning of 2006, Armenian Catholic Masses have been celebrated every third Sunday of the month in the Warsaw chapel by Father Artur Avdalov—a Redemptorist of Georgian origin and a graduate of the Catholic University of Lublin—who has taken on pastoral duties for the Armenian Catholic community in Poland.<sup>7</sup> These services in the Armenian language were intended to encourage members of the so-called “third wave” of Armenian migration to participate actively in religious life and to create a platform for integration with the “Polish” Armenians—descendants of the centuries-old diaspora. Though noble in intent, the initiative has not brought the expected results: only a few faithful from the new migration attend the Masses. The main reason lies in deep denominational differences—most of the newcomers from Armenia belong to the Armenian Apostolic Church, which does not recognize the authority of the Pope and remains independent from other Christian traditions, with a liturgy that differs significantly from the Catholic rite.

Nevertheless, the Masses held at the *Res Sacra Miser* chapel fulfill an important role for Polish Armenians—not only as a form of religious practice,

---

<sup>7</sup> Parish priest of the Armenian Catholic Central Parish based in Warsaw in 2009–2013.

but also as an expression of identity and community preservation. The Armenian Catholic rite, which emerged in the 17th century as a result of union with Rome, symbolizes the formation of a group that gradually integrated into Polish culture, eventually recognizing it as their ideological homeland. Maintaining this rite is not only an act of religious devotion but also one of cultural and historical continuity. Paradoxically, this confessional distinctiveness—once a reason for isolation from the broader Armenian diaspora—now serves as a pretext for attempts at dialogue and cooperation. Although the integration of “Polish” and “Armenian” Armenians in a shared liturgical space has not been fully realized, the very effort to do so holds great significance. It recalls shared roots, ancestors, and a long-standing heritage that, despite the passage of time, continues to evoke a sense of kinship. The monthly Masses, as well as celebrations such as the Epiphany (January 6) and the rite of water blessing, have become key reference points in the calendar of the Warsaw Armenian community. The sacred organization of time is one of the most important elements distinguishing the Armenian Catholic liturgy from the Roman Catholic one—and, at the same time, a vital factor in sustaining the continuity of Polish Armenian identity.

Attendance at the services typically ranged from 10 to 16 people—mostly members of the Armenian community in Warsaw, although occasionally curious passersby, intrigued by the exotic sound of the liturgical language, would also join. The Masses had a somewhat experimental character—as Father Artur Avdalov himself admitted, while still mastering the celebration of the Armenian Catholic liturgy, he simultaneously taught participants how to understand its structure in Armenian. Efforts were made to overcome the language barrier through the use of bilingual liturgical materials—simple photocopies of prayers and hymns organized according to the structure of the Mass. Polish Armenians earnestly attempted to read passages in the language of their ancestors, although prayers and songs were more often recited in Polish. Each Mass became not only a religious event but also a pretext for meeting, conversation, and strengthening communal bonds.

It is worth mentioning a particularly significant Mass held on April 25, 2006, at the Church of the Bonifraters in Łódź, to commemorate the anniversary of the Armenian Genocide. The service was celebrated by the recently deceased Father Tadeusz Isakowicz-Zaleski, an Armenian Catholic priest who ministered to this minority from 2001 to 2009.<sup>8</sup> A man of Armenian descent on his mother’s side, Father Isakowicz-Zaleski was not only a priest but also an outspoken advocate for Armenian causes in Poland. He had come to Łódź directly from Gliwice, where he had celebrated a Mass earlier that same day in memory of the victims of the 1915 massacres. Due to the religious

---

<sup>8</sup> More: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz\\_Isakowicz-Zaleski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Isakowicz-Zaleski). Accessed: 23/04/2025.

diversity among attendees—including both Armenian Catholic and Roman Catholic faithful—the liturgy was a hybrid. Part of the Mass followed the Armenian rite, while part was conducted in the Latin rite—for the benefit of Polish spouses of Armenians, community supporters, and those interested in Armenian culture. The most important parts of the service were read in both Armenian and Polish. In his homily, Father Isakowicz-Zaleski recalled the tragic events and also addressed the current political context related to Armenia's efforts for international recognition of the genocide. Around 40 people attended the service, 30 of whom were Armenians. After the Mass, participants—both Armenians and Poles—lingered outside the church, exchanging memories and taking commemorative photos.

Identity—both individual and collective—is rarely straightforward. If it were not a source of tension, searching, and the need for self-definition, it would not occupy human attention to such an extent. And yet the continuous attempts to define, articulate, and experience identity remain a fundamental process—on both the individual and communal levels. The act of expressing and emphasizing one's identity is not only a pursuit of social change but also a form of rootedness and perseverance within a particular order—be it religious, cultural, or symbolic. For Polish Armenians, the Masses, historical commemorations, and communal gatherings become such acts—gestures of identity that simultaneously link the past with the present and provide a space for building the future.

So what happens to an identity that resists being neatly contained within a single definition—an identity marked by layered affiliations, ambiguity, and sometimes dispersion or even diffusion, both on the margins and at the very core of one's sense of belonging? In truth, not much—because what we are dealing with is a process: fluid, dynamic, observable to a degree, yet difficult to capture definitively or to predict in its trajectory. It is therefore hard to draw a sharp line that separates those who are “Armenians from Poland” from those who no longer are—or are not yet. Where, then, does the boundary of cultural belonging lie? Where does Polishness end and Armenianness begin—or vice versa?

At the end of the 20th century, a “new” image of Armenian identity in Poland began to take shape—an endeavor increasingly undertaken by people born in the 1970s and 1980s. Representing a new generation, they began actively shaping their ethnic “self,” even as older Armenians, born just after the war, looked on with uncertainty. This new generation did not merely preserve religious rituals and cultural symbols—they reinterpreted them, assigning them new meanings. Rather than abandoning tradition, the younger generations transformed it into the foundation of a new narrative of identity—one that not only reconstructs the past but also creates new models of community.

The work of minority organizations—though still grounded largely in traditional forms of communication—gained renewed energy. Community life

and reflections on identity were shared through publications such as the *Bulletin of the Armenian Cultural Association* („Biuletyn OTK”), *Awedis*, *Lehahayer*, and *Messenger of St. Gregory* („Posłaniec św. Grzegorza”). Religious holidays also served as vital moments of cultural transmission—not merely as liturgical events but as opportunities to renew communal ties and affirm identity. A particularly significant role was played by the celebration of Epiphany—*Astwacahajtnutjun*—which combines three events from the life of Jesus: the Nativity in Bethlehem, the Adoration of the Magi, and the Baptism in the Jordan River. Equally important were Easter (*Zatik*) celebrations and regular Armenian Catholic Masses. Alongside the sacred, secular gatherings were just as vital—such as the collective commemoration of the Armenian Genocide, as well as remembrance of historical events in Volhynia, Podolia, and Pokuttya, or nationwide summer gatherings. These initiatives, weaving together collective memory and communal ritual, built a new model of ethnic presence—conscious, diverse, and still vibrant.

## Markers of identity in the virtual era

The polyphonic Armenian identity—spread across various geographic, historical, and cultural dimensions—represents a distinctive case of contemporary diasporic identities. In the context of Polish Armenians, it emerges as a multivoiced narrative that connects past with present, collective memory with everyday experience. This identity is not homogeneous—it is shaped by both elements of Armenian heritage and the Polish socio-cultural contexts in which the diaspora functions. The internet and new communication technologies have deepened this polyphony, opening up space for the expression of different versions of Armenianness. Virtual environments have become not only archives of memory but also active arenas for negotiating and performing identity in conditions of dispersion and migration.

At the beginning of the 21st century, Polish Armenians began to “enter” virtual reality, gaining not only a new tool of communication but also an unlimited space for sustaining their ethnic identity and Armenian community. This process of remediation significantly accelerated the redefinition of identity and the construction of ethnic belonging. The transition from material representations and texts to digital formats displayed on computer screens and published online was preceded by a form of preparatory groundwork. In the 1990s, the use of email became widespread among Polish Armenians, and the website of the Armenian Cultural Association in Kraków (OTK) was launched. It contained information about Armenian history and culture, organizational updates, and a community “internet forum.” Armenian-related content also appeared on the website of Lviv enthusiasts, alongside a private site

by Andrzej Bohosiewicz, a Polish Armenian from Kraków.<sup>9</sup> In early 2005, the website of the Warsaw-based Circle of Interest in Armenian Culture (KZKO) was launched, quickly becoming both an informational platform and a new Armenian “territory.” The site was organized into sections—covering Armenian history, markers of identity, and current community activities—presented in both text and multimedia formats (tabs: HOME, NEWS, MEETINGS, BOARD, PUBLICATIONS, GENOCIDE, SCHOOL, GALLERY, BULLETIN BOARD, CONTACT, LINKS). A similar narrative, multimedia, and hypertextual approach was employed on the OTK website and on subsequent websites, portals, and social media groups created alongside the emergence of various Armenian structures and organizations. Digital technologies were rapidly embraced for reintegration efforts centered around cultural and religious markers. A website serves as both a presentation and a calling card of the community, featuring its history and highlighted elements of cultural distinctiveness, while also fulfilling communicative functions, enabling information exchange, and addressing current group concerns. Simultaneously, it supports the construction of an ethnic communication network and links to other Armenian-related sites—those maintained by the Armenian Catholic ministry, the global Armenian diaspora, pages dedicated to Armenia, genocide-related issues, and institutions or academic centers focused on Armenian studies.

In the postmodern reality, ethnicity has become a process of navigation, of leaping between elements, of constructing one’s own narrative—albeit from scattered fragments. Social and technological transformation has revealed—and activated—a form that has become a space for dialogue, exchange of views, establishing intra-group value hierarchies, and for building and preserving ethnic identity. Identification and identity have acquired technological and textual dimensions. The ethnic spectacle manifests itself directly through a polyphonic multitude of themes, references, discussions, and movements within a labyrinth of interests, passions, histories, mysteries, gossip, and speculation—of ethnic markers. The reintegrated community gathers in this cultural arena through a dialogue of “the absent with the absent,” redefining identity and constructing a sense of ethnic belonging.

Polish Armenians, like many other diverse communities, are redefining their identity—or rather constructing it—according to the logic and structure of the internet. Opposing the traditional logic of physical space, cyberspace “recognizes no borders,” challenging and abolishing the fundamental attribute of modern power: territorial control. What is remarkable in this process is the determining power of cultural distinctiveness, and at the same time, the power of symbols that create this distinctiveness. A “virtualized” homeland—such

---

<sup>9</sup> Lviv enthusiasts’ website, <https://lwow.com.pl/ormianie/ormianie.html>, Andrzej Bohosiewicz’s website <http://www.bohosiewicz.pl>. Accessed: 12/02/2025.

as Bukovina, Pokuttya, Galicia, Lviv, Kutry, Sniatyn, or Chernivtsi—remains a tangible, reified representation of one’s identity, community, and the culture of one’s place—of territory. This is clearly illustrated by the “map” featured on the website of the Foundation for the Culture and Heritage of Polish Armenians, which includes sections such as: HISTORY AND CULTURE: The Virtual World of Polish Armenians, The Virtual Archive of Polish Armenians,<sup>10</sup> Wiki.Ormianie (biographies of Polish Armenians), The Treasury of Polish Armenians (permanent exhibition), The Treasury of Knowledge about Polish Armenians, The Armenian Catholic Church in Poland, Archbishop Józef Teodorowicz, Archive Page: Awedis, Our Publications.<sup>11</sup>

Websites of Polish Armenians, with the development of digital communication, have been transformed into expanded internet portals and social media platforms (mainly communication applications and systems such as Facebook/Messenger, Instagram, YouTube, LinkedIn). In 2024, the following websites and social media of Armenians in Poland remained active (to varying degrees of thematic scope, development stage, and maintained currency): the Armenian Cultural Society in Kraków, the Foundation for the Culture and Heritage of Polish Armenians in Warsaw, the Armenian Foundation KZKO / Armenian Foundation in Warsaw, the Society of Polish Armenians in Wrocław, the Union of Armenians in Poland named after Archbishop Józef Teodorowicz in Gliwice, the Armenian Union in Gdańsk, the Armenian Catholic Church in Poland: the Central Armenian Catholic Parish of St. Gregory of Narek in Warsaw, the Southern Armenian Catholic Parish of St. Gregory the Illuminator in Gliwice, the Northern Armenian Catholic Parish in Gdańsk, the Armenian Educational and Cultural Center “Nairi” in Łódź, the Research Center for Armenian Culture in Poland, the Polish-Armenian Association “Lehahayer”—Լեհահայեր<՛Կ in Kraków, the Armenian Association “Mer Hajrenik” named after Abp. Józef Teofil Teodorowicz in Koszalin, and the Foundation Institute for Cultural Initiatives NUR in Warsaw.

As we near the end of the first quarter of the twenty-first century, the tendency to extract and construct one’s own, individual, distinct identity appears to be dominant and characteristic of the contemporary condition—that of late postmodernism. The above-described histories and manifestations of “struggles” with identity among people referring to their origin, sense of belonging, and co-creation of Armenian communities in Poland, indicate at least that individualized identity is not the only possibility of “being in the world.” The

<sup>10</sup> Contents: Virtual Archive of Polish Armenians: Search engines: parish registers, clergy, burials in cemeteries; Cemeteries; Manuscripts and unindexed parish registers; Old prints; Newspapers and magazines; Books and articles; Photo archive; Picture gallery; Liturgical objects, <https://archiwum.ormianie.pl>. Accessed: 12/05/2025.

<sup>11</sup> More: <https://dziedzictwo.ormianie.pl>. Accessed: 12/05/2025.

identity of ethnic minority members in the fluid reality of the postmodern world seems fragile and difficult to sustain. Yet, despite the sense of threat, a new form of expressing ethnic community has developed. One can observe a return to one's own territory and identity through virtual reality, alongside the real, direct, communal existence. Does the internet network offer a possibility for constructing one's own identity? Contemporary culture is expressed, among other things, through rapid and accelerating informatization and cybernetization. The phenomena of popular culture pose both a challenge and an opportunity for ethnic communities, and the virtual page can become a kind of "reclaimed territory." The websites created by Armenian representatives become a model of community—and at the same time, a form of their existence. They also serve as tools for redefining identity. Participation in contemporary culture is inevitably connected with co-creating a cultural supermarket entangled in an internet network—a network of meanings and relationships rebuilt from scratch. The network co-constructs the image of ethnicity "in the making" today. Polish Armenians have entered the realm of cyberculture, building their identity in no less fascinating a way and mapping out a new, hypertextual territory.

## Conclusions

The identity of Polish Armenians—a group stretched between centuries-old tradition and the contemporary realities of diasporic life—reveals, in our view, its polyphonic dimension. It appears not so much as a permanent state, but as a processual form resulting from ongoing negotiations between past, present, and future. The Armenian community in Poland stands as a distinct example of cultural and religious hybridization. Its members function simultaneously within several identity frameworks—national, ethnic, religious, and local—making their experience particularly compelling from the perspective of ethnicity studies. This polyphony manifests both as a richness and as a challenge—it enables a pluralism of belonging while also generating tensions within the community, especially between the "old" and "new" diasporas.

The phenomena we observe point to a changing character of communal bonds—from genealogical and local ties toward more affective and digital ones. In this context, the Internet plays a special role, becoming not only a tool of communication but also a space of cultural expression, memory, and identity. The virtual territories of Armenians in Poland are not merely archives of the past—they are also living laboratories of ethnicity, where identity is constructed, represented, and renegotiated. This new space redefines the classical understanding of community and allows for inclusive, often experimental forms of participation. Virtual Armenianness does not replace

the real community but complements it—and at times even enables its survival in conditions of dispersion and marginalization. Moreover, the awareness of historical heritage and sacred symbols does not lose its significance—it is transferred and redefined in the context of the network, linking former places (such as Lviv, Kutu, or Bukovina) with new identity spaces (such as Warsaw, Wrocław, or digital portals and social media profiles).

Finally, the polyphonic identity of Polish Armenians emerges as a phenomenon resistant to simplification and classification, escaping binary oppositions such as “us–them,” “tradition–modernity,” “assimilation–separation.” This identity is a complex, multidimensional construct that should be considered not in essentialist terms, but in processual ones—as something that happens, is updated, and is performed within specific social, cultural, and media contexts. It is a performative identity—not so much inherited as actively constructed through daily practices, rituals, linguistic choices, religious affiliations, and organizational activities. It is relational—shaped by relationships both within the community and with the broader social environment: with the national majority, other minorities, the global diaspora, and the historical and symbolic “homeland.”

## Bibliography

- Augustynowicz–Ciecierska, H. (2021), *O wrastaniu Ormian w społeczeństwo polskie* [On the Integration of Armenians into Polish Society], [www.otk.prv.pl/Biuletyn/2001](http://www.otk.prv.pl/Biuletyn/2001).
- Barącz, S. (1869), *Rys dziejów ormiańskich* [A Sketch of Armenian History], Tarnopol.
- Checko, A. (1991), *Armenia na własne oczy* [Armenia with One’s Own Eyes], 17 publikacja KZKO, Warszawa.
- Danilewicz A. (1999), *W jednym piekle dwa piekła* [In One Hell, Two Hells], „Biuletyn OTK” no. 17, Kraków.
- Kolberg, O. (1962), *Pokucie*, cz. I [Pokucie, part I], w: *Dzieła wszystkie* [Complete Works], vol. XXIX, Wrocław.
- Lang, D. (1975), *Armenia — kolebką cywilizacji* [Armenia — the Cradle of Civilization], tłum. Tadeusz Szafar, Warszawa.
- Paradowski J. (1928), *W lwowskiej katedrze ormiańskiej* [In the Armenian Cathedral of Lviv], „Tęcza”, no. 6.
- Pelczyński, G. (1997), *Ormianie polscy w wieku XX: problem odrębności etnicznej* [Polish Armenians in the 20th Century: The Problem of Ethnic Distinctiveness], Warszawa.
- Pelczyński, G. (1997), *Ormianie Polscy w XX wieku* [Polish Armenians in the 20th Century], XXVII publikacja KZKO, Warszawa.
- Pelczyński, G. (1997), *Status etniczny Ormian polskich w wieku XX* [The Ethnic Status of Polish Armenians in the 20th Century], Warszawa.
- Pisowicz, A. (1991), *Zarys historii Armenii i narodu ormiańskiego* [An Outline of the History of Armenia and the Armenian People], „Obóz”, 1991, no. 20, p. 83-89.
- Stopka, K. (2000), *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej* [Armenians in Poland: Past and Present], Kraków.
- Zakrzewska-Dubasowa, M. (1982), *Ormianie w dawnej Polsce* [Armenians in Historical Poland], Lublin.

Zakrzewska-Dubasowa, M. (1983), red. [ed.] *Studia z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich* [Studies on the History of Polish-Armenian Relations], Lublin.

## Websites

<https://ariari.org/polacy-w-armenii-dokumentacje-i-inwentaryzacje-2019>  
<https://ariari.org/spis-podrozny-ormianie-w-polsce>  
<https://ariari.org/spis-podrozny-ormianie-w-polsce-2>  
<https://ariari.org/spis-podrozny-ormianie-w-polsce-album>  
<https://www.facebook.com/p/Ekspedycja-Polacy-w-Armenii-100063656061496/>  
<https://www.facebook.com/spispodroznyormianiewpolsce>

## Polish Armenians—Online Sources

<http://armenopolonia.pl/>  
<http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl>  
<http://www.zwiazekormianwpolsce.pl>  
<https://archiwum.ormianie.pl>  
<https://dziedzictwo.ormianie.pl>  
<https://fundacjaormianska.pl>  
<https://isakowicz.pl/>  
<https://muzeumormianskie.pl>  
<https://ordynariat.ormianie.pl/>  
<https://ordynariat.ormianie.pl/index.php/parafie-2/parafia-centralna>  
<https://ordynariat.ormianie.pl/index.php/parafie-2/parafia-polnocna>  
<https://ordynariat.ormianie.pl/index.php/parafie-2/parafia-poludniowa>  
<https://ormianie.pl>  
<https://otk.org.pl/pl/>  
<https://wiki.ormianie.pl/index.php?title=WikiOrmianie>  
<https://www.facebook.com/armenianfoundation/>  
<https://www.facebook.com/FKiDOP>  
<https://www.facebook.com/nairi.lodz>  
<https://www.facebook.com/ormianie.koszalin/>  
<https://www.facebook.com/ormianiewpolsce>  
[https://www.facebook.com/otk.poland?ref=embed\\_page](https://www.facebook.com/otk.poland?ref=embed_page)  
<https://www.facebook.com/people/Instytut-Inicjatyw-Kulturalnych-NUR/100090376291068/>  
<https://www.facebook.com/people/Skarbnica-Polskich-Ormian/61560781834737/>  
<https://www.facebook.com/profile.php?id=100064669963190>  
<https://www.facebook.com/profile.php?id=100067614470946>  
<https://www.facebook.com/towarzystwoormianpolskich>  
<https://www.instagram.com/armenianfoundation/>

## Armenian websites

<http://armenopolonia.pl/>  
<https://albert.krakow.pl/ormianie>  
<https://centrum-armenia.uni.torun.pl>

<https://dziedzictwo.ormianie.pl>  
<https://fundacjaormianska.pl>  
<https://lehahayer.pl/>  
<https://lwow.com.pl/ormianie/ormianie.html>  
<https://ordynariat.ormianie.pl/index.php/parafie-2/parafia-centralna>  
<https://ormianie.pl>  
<https://otk.org.pl/pl/>  
<https://wiki.ormianie.pl/index.php?title=WikiOrmianie>

## Armenian journals and publications

„Awedis” (od 2009)  
„Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” (od 1990)  
„Lehahayer” (od 2010)  
„Posłaniec św. Grzegorza” (1927–1938, nowa edycja nawiązująca do przedwojennego pisma od 1994)  
„Zasłyszane wieści” (2002–2007)

## Polish Armenians. Polyphonic Identity and Ethnic Continuum

### Summary

This article explores the historical and contemporary identity of Polish Armenians, one of the oldest and most distinctive ethnic minorities in Poland. Tracing their presence from the 11th century through waves of migration, assimilation, and religious transformation, the authors present Polish Armenians as a community shaped by a dynamic interplay of cultural, religious, and geographical affiliations. The concept of “polyphonic identity” is used to describe the multiplicity of voices and perspectives that constitute Armenian identity in Poland—rooted in both Armenian heritage and Polish cultural context. Special attention is given to the role of Armenian Catholicism, the significance of collective memory, and the emergence of digital platforms as new spaces for identity performance and community-building. The authors argue that Polish Armenians exemplify an ethnic continuum where tradition, adaptation, and innovation coexist. Based on extensive field research and anthropological analysis, the study highlights how this group negotiates belonging and cultural expression across generational, regional, and digital boundaries.

**Keywords:** Polish Armenians, polyphonic identity, ethnic continuum, Armenian Catholicism, diaspora, cultural memory, cyberculture, ethnicity, anthropological research.

## Ormianie polscy. Tożsamość polifoniczna i kontinuum etniczne.

### Streszczenie

Artykuł poświęcony jest analizie historycznego i współczesnego kształtowania się tożsamości polskich Ormian — jednej z najstarszych i najbardziej charakterystycznych mniejszości

etnicznych na ziemiach polskich. Autorzy, odwołując się do wieloletnich badań terenowych oraz perspektywy antropologiczno-kulturowej, wprowadzają pojęcie „polifonicznej tożsamości”, opisujące wielowymiarowy i procesualny charakter identyfikacji tej grupy. Polscy Ormianie funkcjonują jednocześnie w kilku porządkach odniesienia: polskim, ormiańskim, religijnym i diasporalnym, co sprawia, że ich tożsamość nie ma charakteru jednolitego, lecz pozostaje dynamiczna i negocjowana. Szczególna uwaga została poświęcona roli Kościoła ormiańskiego jako nośnika pamięci zbiorowej oraz czynnika integrującego wspólnotę, a także relacjom między tak zwanymi „starymi” Ormianami polskimi a „nowymi” migrantami z Armenii. Istotnym elementem analizy jest również wpływ cyberkultury i mediów cyfrowych na współczesne formy ekspresji etnicznej, budowania wspólnoty i redefiniowania przynależności.

**Słowa kluczowe:** polscy Ormianie, polifoniczna tożsamość, etniczność, diaspora, pamięć kulturowa, Kościół ormiański, cyberkultura diaspor



RAZHDEN CHIKHORIA

ORCID: 0000-0003-1258-4560

Szkoła doktorska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## W gościnie u polskiego pośła w Berlinie Romana Knolla w 1929 roku (w świetle wspomnień Dawita Wacznadzego)

W 2020 roku do zbiorów muzeum emigracji gruzińskiej, mieszczącego się w Bibliotece Narodowej Gruzji przekazano archiwum jednego z czołowych postaci Narodowo-Demokratycznej Partii Gruzji, publicysty i działacza politycznego Dawita Wacznadzego (1884–1962)<sup>1</sup>. Była to znana postać w historii Gruzji pierwszej połowy XX wieku, choć z przyczyn obiektywnych dziś jego imię pozostaje nieznanie szerokiej publiczności. Chodzi o to, że w okresie rządów komunistycznych w Gruzji osobistości, które działały w Pierwszej Demokratycznej Republice (1918–1921), zostały całkowicie wymazane ze zbiorowej pamięci.

Dawit Wacznadze wywodził się z rodziny szlacheckiej o tradycjach wojskowych i rozpoczął swoją karierę jako oficer. Ukończył Korpus Kadetów w Tyflisie, a następnie Szkołę Wojskową w Petersburgu, po czym służył między innymi jako porucznik w Warszawskim Batalionie Piechoty<sup>2</sup>. Od 1907 roku Wacznadze zaangażował się w działalność publicystyczną.

Po upadku Imperium Rosyjskiego Dawit Wacznadze został członkiem Rady Narodowej Gruzji z ramienia Partii Narodowo-Demokratycznej i był jednym z sygnatariuszy Aktu Niepodległości Gruzji z 26 maja 1918 roku. Po

---

<sup>1</sup> Archiwum D. Wacznadzego obejmuje spuściznę epistolarną, rękopisy, materiały drukowane, fotografie i dokumenty osobiste. Po śmierci Wacznadzego w 1962 r. opiekę nad dokumentami objęła jego druga żona Marta Kilman. Po jej śmierci archiwum zostało przekazane krewnym Wacznadzego za pośrednictwem gruzińskiej ambasady w Niemczech. W 2020 r. potomkowie Wacznadzego przekazali kolekcję Bibliotece Narodowej Gruzji.

<sup>2</sup> Należy zaznaczyć, że Dawit Wacznadze, o którym mowa, nie jest tożsamy z innym Dawitem Wacznadze (1894–1963), oficerem kontraktowym w Wojsku Polskim.

bolszewickiej okupacji Gruzji w 1921 roku został aresztowany i choć wkrótce go zwolniono, nasilenie bolszewickiego terroru zmusiło go, podobnie jak wielu gruzińskich działaczy, do ucieczki z kraju.

Wacznadze przeżył resztę życia na emigracji. Najbardziej intensywny okres jego działalności przypadł na lata 1924–1928, kiedy przebywał w Turcji i aktywnie uczestniczył w ruchu antyradzieckim. Akurat w 1924 roku założył Komitet Wyzwolenia Kaukazu, który miał jednoczyć zniewolone narody we wspólnej walce o niepodległość. Z czasem jednak, jako przedstawiciel obozu narodowych demokratów, został z organizacji usunięty. Stanowiło to konsekwencje pogłębiającego się konfliktu między gruzińskimi działaczami emigracyjnymi o orientacji socjaldemokratycznej a narodowo-demokratycznej.

W 1927 roku Wacznadze przeniósł się do Francji, gdzie kontynuował działalność dziennikarską jako członek zagranicznego biura Narodowo-Demokratycznej Partii Gruzji. W 1939 roku zrezygnował z członkostwa w partii i w tym samym roku przeniósł się do Rzymu na zaproszenie swojej kuzynki, która była żoną włoskiego ministra Francesco Franzoniego. Podczas drugiej wojny światowej Wacznadze, podobnie jak wielu innych prominentnych gruzińskich emigrantów, został zaproszony przez Komisariat Spraw Wschodnich niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do udziału w tworzeniu Gruzjińskiego Komitetu Politycznego. Plan ten jednak nie został zrealizowany — i w listopadzie 1943 roku Wacznadze przeniósł się do Austrii. Po kapitulacji Niemiec przeprowadził się z Wiednia do Monachium, które znajdowało się w strefie amerykańskiej. Mieszkał tam aż do śmierci w 1962 roku.

Wśród materiałów znajdujących się w zbiorach D. Wacznadzego jest tak zwany pamiętnik<sup>3</sup>. Jest to sklejony zeszyt wspomnień, który gromadzi teksty Wacznadzego publikowane wcześniej w emigracyjnych czasopismach, a także rękopisy, które nigdy nie zostały wydane. Wśród tych ostatnich szczególnie zainteresował mnie niepublikowany fragment rękopisu zatytułowany: *W gościnie u polskiego posła*. Jest to relacja z audjencji D. Wacznadzego w Berlinie w 1929 roku u Romana Knolla, polskiego posła w Niemczech.

Roman Knoll należał do czołowych postaci polskiej dyplomacji lat dwudziestych XX wieku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości związał swoją karierę z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i przez dziesięć lat pełnił w nim różne funkcje. Po zamachu majowym 1926 roku został mianowany dyplomatycznym przedstawicielem najpierw w Rzymie, a kilka lat później w Berlinie. Później Roman Knoll popadł w konflikt z wpływowymi postaciami elit rządzących, a ostatecznie z samym Piłsudskim. „Pęknięcie” pojawiło się w latach 1930–1931 wokół stosunków polsko-niemieckich, po czym Knoll

---

<sup>3</sup> Dokument znajduje się w zbiorze archiwalnym pozostającym w trakcie opracowania. Z uwagi na brak zakończonej ewidencji zespół ten nie został jeszcze opatrzony sygnaturą.

całkowicie wycofał się ze służby publicznej. Do końca życia prowadził własną kancelarię notarialną<sup>4</sup>.

Drogi Dawita Wacznadzego i Romana Knolla przecięły się w czerwcu 1924 roku w Stambule, gdzie przebywała wówczas duża liczba kaukaskich emigrantów, i gdzie utworzono Komitet Kaukaskich Konfederatów. Komitet składał się z trzech członków organizacji politycznych trzech narodów kaukaskich (Gruzinów, Azerów i górali północnokaukaskich). Na czele Komitetu stało prezydium, którego jednym z członków ze strony gruzińskiej był Dawit Wacznadze<sup>5</sup>. Celem Komitetu była walka o niepodległość narodów kaukaskich poprzez różne działania antyradzieckie. Całe wsparcie materialne dla organizacji, a także rolę koordynatora przejęły władze polskie. Szefem polskiej placówki dyplomatycznej w Turcji był wówczas Roman Knoll.

Niełatwo ustalić, jak zmieniały się poglądy Knolla na sprawę gruzińską, ponieważ zachowało się niewiele materiałów źródłowych, które pozwalałyby to prześledzić<sup>6</sup>. Wiadomo jednak, że początkowo odnosił się do tej kwestii z dużym zainteresowaniem i optymizmem. Pewien obraz jego nastawienia daje fragment korespondencji gruzińskiego działacza emigracyjnego. W liście do Akakia Czchenkelego<sup>7</sup> Konstantine Gwardżaładze<sup>8</sup> — przedstawiciel gruzińskiego rządu emigracyjnego w Turcji — pisał między innymi: „Polski poseł przybył już do Imperium Osmańskiego. Dzień po przyjeździe udał się do Angory<sup>9</sup>. Tam spędził dwa tygodnie. Stamtąd przekazał mi przez Bobickiego<sup>10</sup>, że spotka się ze mną, gdy tylko dotrze do Stambułu. Wrócił tu pięć dni temu i następnego dnia zobaczył się ze mną. Niedawno otrzymałem list z Warszawy. Od Tumaniszwili<sup>11</sup>, który poinformował mnie, że pewien przysły poseł Polski jest rusofilem i nie wierzy w niepodległość Gruzji. Było bardzo źle dla nas, gdy Polska miała przedstawiciela, który sprzeciwiał się nam

---

<sup>4</sup> Cyt. za: D. Wacznadze, *W gościnie u polskiego posła*, zeszyty wspomnień, Biblioteka Narodowa Gruzji, muzeum emigracji gruzińskiej, k. 74.

<sup>5</sup> G. Mamoulia, *Kaukazczycy w Ruchu Prometejskim (z historii polsko-kaukaskiej walki antyimperialistycznej)*, „Mój Świat” 38, 2023.

<sup>6</sup> Zespół materiałów dotyczących Romana Knolla z okresu jego działalności w Stambule, Rzymie i Berlinie znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół 1741). Materiał został bardzo starannie przeanalizowany i opracowany przez dr. Henryka Bartoszewicza. Zob. H. Bartoszewicz, *Roman Knoll — polityk i dyplomata*, Warszawa 2018.

<sup>7</sup> Akaki Czchenkeli (1874–1959), pełnomocny przedstawiciel gruzińskiego rządu emigracyjnego we Francji w latach 1921–1933.

<sup>8</sup> Konstantine Gwardżaładze (1883–1969), nieoficjalny przedstawiciel gruzińskiego rządu emigracyjnego w Turcji w latach 1921–1925.

<sup>9</sup> Chodzi o Ankarę.

<sup>10</sup> Leon Bobicki (1887–1943), attaché wojskowy RP w Konstantynopolu w latach 1921–1924.

<sup>11</sup> Paweł Tumaniszwili (1875–1935), prezes Komitetu Gruzjińskiego w Polsce w latach 1924–1925.

w Imperium Osmańskim. Było to szczególnie widoczne po Baranowskim<sup>12</sup>. Ale na szczęście okazało się to nieprawdą. Wydaje się, że kiedy Tumaniszwili spotkał się z Knollem w Warszawie, ten ostatni sam chciał wiedzieć, czy Gruzini są naprawdę zdeterminowani, aby podążać określoną drogą narodową. Zadawał Tumaniszwiliemu tak wiele pytań, że Tumaniszwili wyciągnął z nich błędne wnioski. Być może nie jest mu łatwo zrozumieć kwestie polityczne. Wręcz przeciwnie, Knoll wyraża głębokie przekonanie, że Rosja nie może istnieć w swojej obecnej formie i że musi zostać i zostanie rozbita. Wśród wielu innych narodowości uważa Gruzinów za prawdziwych nosicieli ruchu narodowego (podczas swego pobytu w Moskwie często wysyłał do nas człowieka, najwyraźniej w celach informacyjnych), a w nadchodzącej wielkiej walce narodowej, moim zdaniem, Gruzja niewątpliwie odegra rolę hegemonia. Podkreśla, jak mocno umocnił się duch narodowy w Ukrainie w czasach reżimu bolszewickiego. Uważa, że nie może dłużej tolerować Rosji. I właśnie z tym ostatnim wydarzeniem Polska wiąże duże nadzieje na wzmocnienie swojej państwowości w przyszłości”<sup>13</sup>.

W przytoczonym poniżej niepublikowanym fragmencie wspomnień, Dawit Wacznadze relacjonuje wydarzenia z zimy 1929 roku, kiedy to został zaproszony do Berlina na spotkanie z Romanem Knollem, polskim posłem w Niemczech. Opisuje rozmowę z posłem Knollem, który przedstawił swoje przemyślenia dotyczące polskiej polityki zagranicznej, a także odniósł się do kwestii gruzińskiej. Według wspomnień Wacznadzego polski dyplomata zbyt pesymistycznie oceniał możliwości udziału czynnika polskiego w rozwiązaniu kwestii gruzińskiej i doradzał stronie gruzińskiej zwrócić się o pomoc do rządu rzymskiego kierowanego przez Mussoliniego.

Wacznadze nie precyzuje dokładnej daty spotkania z posłem Knollem, ograniczając się jedynie do wskazania zimy 1929 roku jako okresu, w którym miało ono miejsce. Należy jednak zauważyć, że zima obejmuje zarówno początek roku (styczeń, luty), jak i jego koniec (grudzień). Wydaje się jednak, że w tym przypadku chodzi o końcowe miesiące roku, co można wnioskować na podstawie jednego istotnego argumentu. We fragmencie wspomnień Wacznadze relacjonuje, iż w tamtym okresie wydał pierwszy i jedyny numer pisma „Niepodległy Kaukaz”. Wiadomo, że ten numer ukazał się w sierpniu 1929 roku, a kolejny numer dopiero pod koniec stycznia 1930 roku. W tym fragmencie najbardziej przykuwa uwagę informacja, że — jak twierdzi Wacznadze — to poseł Knoll był fundatorem dalszego wydania tego pisma.

<sup>12</sup> Władysław Baranowski (1885–1939), delegat RP przy Wysokiej Porcie w Konstantynopolu w latach 1921–1923.

<sup>13</sup> Narodowe Archiwum Gruzji. Centralne Archiwum Historyczne, Rząd Demokratycznej Republiki Gruzji, fond. 1864, op. 2, sprawa 807, List K. Gwardżaladze do A. Czchenkeli z dnia 29 czerwca 1924 r., k. 8.

W spotkaniu, oprócz Knolla, uczestniczyli także jego doradca i sekretarz poselstwa, którego Wacznadze opisuje jako „młodego sekretarza”. Najmłodszym z dyplomatów pracujących wówczas na placówce w Berlinie był 24-letni attaché Jerzy Szczeniowski (1905–?). Są to jednak tylko moje przypuszczenia. Przypuszczam również, że drugim dyplomatą mógł być Mieczysław Chałupczyński (1893–1946), z którym Knoll współpracował, gdy był ambasadorem we Włoszech<sup>14</sup>. Problem jednak polega na tym, że Chałupczyński pełnił funkcję sekretarza legacji w polskim poselstwie w Berlinie, a nie radcy.

Główna część tekstu *W gościnie u polskiego posła* opatrzona jest datą 10 sierpnia 1932 roku, jednak zawiera dwa późniejsze dopiski: z 1938 roku oraz 1940 roku. Wygląda na to, że autor początkowo spisywał swoje wspomnienia na odrębnych kartkach, a w kolejnych latach przepisywał, rozszerzał lub poprawiał pierwotne zapiski. Wskazuje na to nie tylko jednolitość charakteru pisma, lecz pewne chronologiczne nieścisłości: opisując swoje spotkanie w polskim poselstwie w 1929 roku, Wacznadze przypisuje radcy polskiego poselstwa następujące słowa: „Sąsiedzi Polski ze wschodu i zachodu są nie mniej żarłoczni, ale myśmy doczekali się wolności i od dwudziestu lat jesteśmy pod dachem własnego państwa narodowego”. Jeżeli pod tymi 20 latami „pod dachem własnego państwa narodowego” należy rozumieć okres istnienia niepodległej Polski, to w 1929 roku ta niezależność liczyła 11 lat a nie 20. Wydaje się, że Wacznadze mógł przepisać ten fragment dokładnie w 1938 roku i nieświadomie popełnić taki anachroniczny błąd.

Pomimo pewnych niedoskonałości, wspomnienia te są cennym źródłem do dalszych badań nad kontaktami między gruzińskimi i polskimi działaczami politycznymi, a także do wyjaśnienia niektórych szczegółów biograficznych Dawida Wacznadzego i Romana Knolla.

## Dawid Wacznadze

### W gościnie u polskiego posła (zeszyty wspomnień)

W 1929 roku mieszkałem niedaleko Paryża, w małym miasteczku Champigny, nad brzegiem malowniczej rzeki Marny, znanej od czasów ostatniej Wielkiej Wojny z bitwy nad Marną. Wynajmowałem małą „willę” i zajmowałem się wyrobem naszego (gruzińskiego — R.C) matsoni<sup>15</sup>. W tych stronach matsoni było jeszcze „nowością” i z trudnością udawało mi się go sprzedawać. Mój interes źle by się skończył, gdyby przypadkiem nie pomógł mi jeden ormiański kupiec. Miał duży sklep spożywczy w Champigny. Spodobało mu się moje

<sup>14</sup> *Urzednicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Przewodnik biograficzny*, Warszawa, 2020, s. 85–87.

<sup>15</sup> Napój wytwarzany ze sfermentowanego mleka.

matsoni i od razu zamówił 20 słoików. Wkrótce już doszedłem do 80 słoików dziennie (jeden słoik to 1/8 litra) i korzystając z dwóch walizeczek, roznosiłem je klientom w mieście. Tamtego roku była mroźna zima. Moje podarte palto nie mogło ochronić mnie przed mrozem i do domu wracałem zziębnięty.

Pewnego dnia wróciłem do domu zmęczony i zziębnięty. Otworzyłem drzwi na korytarz. Zajrzałem [do środka]: w moim pokoju siedział mężczyzna o mongolskich rysach twarzy. Przyjrzałem się bliżej: Mustafa Czokajew<sup>16</sup>, słynny przywódca turkiestańskich nacjonalistów.

— Jakimi losu kolejami, Mustafo Beg? Jak mam zrozumieć pana dzisiejszą niespodzianą gościnę w ten srogi mróz? — zapytałem potomka Czyngis-chana.

— Nie ma się z czego dziwić, że mróz przyznał mnie do domu mego gruzińskiego sąsiada, ale gdzie się pan włóczy z tymi walizkami w 10-stopniowym mrozie? — odezwał się Czokajogli. Wyjaśniłem sprawę.

— Cóż, mój książę, niech pan komuś innemu powierzy tymczasowo zajmowanie się wyrobem i sprzedażą słynnego pańskiego matsoni i proszę się przygotować do wyjazdu — powiedział mi Mustafa.

— Dokąd i do kogo, Mustafo Beg?

— Do Berlina. W gościnę do polskiego posła, p[an]a Romana Knolla. Jest pan zaskoczony? Zaraz panu wyjaśnię, o co chodzi. Przejeżdżając z Warszawy przez Berlin, odwiedziłem polskiego posła, pana Knolla. Zapytał mnie: „gdzie jest Data<sup>17</sup> Wacznadze? Proszę go odnaleźć, gdziekolwiek by nie był. Przekażcie mu, że jego stary przyjaciel Roman Knoll zaprasza go i prosi o natychmiastowy przyjazd do Berlina”. A więc przekazuję teraz panu jego zaproszenie — rzekł Czokajew.

— Jestem bardzo wdzięczny Knollowi za zaproszenie, oraz panu za zaangażowanie, ale szczerze mówiąc, Mustafo Beg, jestem tak utknięty w ubóstwie na emigracji i prawie nie mam się w co ubrać, że bardzo trudno jest mi przyjąć zaproszenie polskiego magnata ministra Knolla i udać się do odległego Berlina — odpowiedziałem mu.

— Z mojej strony, radziłbym odwiedzić Knolla. Z rozmowy rozumiałem, że bardzo pana szanuje. Ma do pana interes i sadzę, że być może wraz z pańskim przyjazdem sprawa gruzińska ruszyłaby do przodu, a pańska sytuacja osobista uległaby poprawie. Jeśli pan pozwoli, pomogę panu w każdy możliwy sposób, ale proszę pojechać do Berlina. Dałem słowo polskiemu ministrowi, że spełnię tę prośbę. A pan mi się później odwdzieczy” — nalegał słynny przywódca Turkestanu.

---

<sup>16</sup> Mustafa Czokaj (Czokajew — zrusyfikowana wersja jego nazwiska) (1890–1941), turkiestański działacz narodowy. Od 1929 r. kierował redakcją czasopisma „Młody Turkestan” w Berlinie i był jego redaktorem naczelnym.

<sup>17</sup> Zdrobnienie od Dawit.

— Mustafę Beg, bardzo trudno jest mi ponownie zaangażować się w politykę. Minał ponad rok, odkąd wycofałem się z poplątanych spraw gruzińsko-kaukaskiego obozu emigracyjnego. Poza tym nasi protektorowie, urzędnicy polskiego rządu, zbyt bezwzględnie ingerują w nasze wewnętrzne sprawy. Dlatego postanowiłem się trzymać z dala od życia publicznego i zająć się wyrobem kwaśnego mleka. Tak zarabiam na życie i zachowuję pogodę ducha. Tylko swoją ostatnią uprzejmą propozycją pan odcina mi drogę odwrotu. Jeśli nie pojedę, to doniesie pan Knollowi. „Wszelako mu pomagałem, a mimo to nie zechciał jechać”.

— Na pewno doniosę, panie. Ma pan trzy dni na wyjazd! — Przerwał mi, śmiejąc się Mustafa, poderwał się na równe nogi i pożegnał się ze mną. Nie było innego wyjścia. Odłożyłem na bok moich wiernych pomocników — walizki do matsoni i praktykę włóczęgi, do której przyzwyczyli mnie przygody emigranckiego życia — i zacząłem przygotowywać się do pilnego wyjazdu. Kilka dni później, pewnego wieczoru, na paryskim dworcu Gare du Nord, byłem już w drodze do Berlina.

## W poselstwie Polski

Po wyjściu ze stacji Zoo w Berlinie, z torbą podróżną w ręku, podszedłem do taksówki. Z powodu braku znajomości niemieckiego, pokazałem zapisany adres jednego z hoteli, który otrzymałem od Czokajewa. Niemiecki szofer przeczytał go, wskazał palcem na drugą stronę ulicy, powiedział coś do mnie i potrząsnął głową. Wyjąłem dwie marki i podałem mu, żeby mnie zawiózł. Nie wziął ich. Uśmiechając się, oddaje mi z powrotem marki. W końcu szybko wysiada z samochodu i mówi coś do stojącego obok Schutzmana (policjant). Dobrze ubrany Schutzman oddaje mi cześć, każe iść za sobą i prowadzi na drugą stronę ulicy, gdzie stoi drugi Schutzman. Ten drugi odprowadza mnie i przekazuje trzeciemu. Ten z kolei prowadzi mnie prosto do drzwi mego pensjonatu i po zasalutowaniu żegna się ze mną. Teraz rozumiem, dlaczego niemiecki szofer nie chciał zawozić mnie, chociaż zaproponowałem mu wysoką cenę. Pensjonat znajdował się w odległości dwustu metrów od stacji. Tak powinna wyglądać uczciwość! To było moje pierwsze zapoznanie się ze zwyczajami życia w Berlinie.

Następnego dnia znalazłem polskie poselstwo. Wysłałem ministrowi bilet wizytowy. Po dziesięciu minutach ogromny mężczyzna w jaskrawym ubraniu, polski „hajduk”, otworzył przede mną wejściowe drzwi do mieszkania ministra, a lokaj zaprowadził mnie po wysokich schodach na górę do dużego salonu.

— Drogi książę — usłyszałem głos Knolla z bocznego pokoju. — Proszę o wybaczenie. Jestem w łazience. Za kilka minut będę gotowy i pokażę się panu w pełnej okazałości. — Rzeczywiście, niedługo potem w jednych

z drzwi pojawił się polski poseł w Niemczech, p[an] Roman Knoll<sup>18</sup> i wyciągnął do mnie obie ręce.

— Bardzo, bardzo się cieszę, że widzę pana zdrowego, energicznego i tak młodego, jak pana zapamiętałem ze Stambułu. Życie na emigracji nie złamało pana. — Zostałem obsypany komplementami przez polskiego arystokratę.

— Czy nie sprawiłem panu kłopotu, zapraszając pana tak daleko? Cóż mogę poradzić, chciałem się z panem zobaczyć. Poza tym interesują mnie wasze sprawy kaukaskie, jest kilka rzeczy, które chciałbym z panem omówić. Dlatego przez trzy dni będzie pan uważany za „więziennego” gościa w moim poselstwie. Jutro zaproszę moją siostrę, która mieszka niedaleko Berlina, aby i ona, będąc kobietą, mogła zaszczyścić nas swoją obecnością na przyjęciu wydanym na cześć gruzińskiego księcia. W końcu jestem starym kawalerem. A na ten wieczór zaproszę moich pracowników i omówimy sobie wcześniej pańską sprawę. Co pan sądzi o tym moim planie? — zapytał mnie gospodarz.

— Dziękuję bardzo za zaproszenie, panie ministrze. Skoro jestem pańskim „więźniem”, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wykonywać wszystkie pańskie rozkazy — odpowiedziałem posłowi.

— Kto wie, kto w końcu będzie wykonywał rozkazy? Pamiętam, że podczas kolacji w Stambule powiedział pan jedno sprytnie powiedzenie o gruzińskiej szlachcie... Czy pamięta pan? — zapytał mnie Knoll.

— To nie lada wyczyn goszczenie szlachcica! — przypomniałem mu.

— Ha... ha... ha... Dokładnie to chciałem powiedzieć... To nie lada wyczyn goszczenie Gruzina! Ale to się wyjaśni później. A teraz proszę powiedzieć... Czy to prawda, czego się dowiedziałem, że niby w ostatnim czasie handlował pan kwaśnym mlekiem i uraczał Paryżan?!

— Tak, panie ministrze, zajmowałem się wyrobem i sprzedażą matsoni.

— Trudno mi sobie wyobrazić, czym jest matsoni i jak pan go sprzedawał Francuzom? — zapytał zaciekawiony Knoll.

— Panie ministrze, gdyby mieszkał pan kiedyś w Tbilisi, mógłby pan to sobie łatwo wyobrazić: nad ranem z każdej strony przybywało do Tbilisi mnóstwo osłów, obciążonych jukami, pełnymi słoików z matsoni i roznosił się okrzyk ich właścicieli: Matsoni! Dobre matsoni! Oczywiście nieumyślnie zakłócałyby one pański sen i wylewały na siebie pański gniew, dopóki nie nabyłby pan słoika matsoni. Wówczas dobrze zapamiętałby pan, czym jest i jak smakuje gruzińskie matsoni! W dobre emigracji, też zmuszony byłem

---

<sup>18</sup> Znany polski mąż stanu i dyplomata. W tym czasie był posłem RP w Berlinie, a wcześniej ambasadorem najpierw w Stambule (1924–1925), a następnie w Rzymie (1927–1928). W czasie zamachu stanu w Polsce (1926 r.), będąc bliskim współpracownikiem Piłsudskiego, tymczasowo kierował sprawami zagranicznymi Polski (przypis jest autorstwa D. Wacznadzego i został zachowany w tłumaczeniu).

rozpocząć ten interes w Paryżu, z tą różnicą, że jestem zarówno producentem matsoni, jak i osłem. Sam bowiem roznoszę słoiki z matsoni na sprzedaż.

— Ha... ha... ha...! To świetne: właściciel i osioł jednocześnie! Proszę jutro powtórzyć tę historię mojej siostrze... Jej się to spodoba i pan się spodoba.

## Narada

Wieczorem w gabinecie ministra zebrało się nas czworo: minister Knoll, radca poselstwa, sekretarz poselstwa i ja. Poseł zaprosił nas do okrągłego stołu. Gdyśmy zasiedli [do stołu], Knoll zwrócił się do mnie:

— Najpierw chciałbym zapytać pana: po tym jak rozstaliśmy się w Stambule w 1925 roku, czym zajmował się składający się z przedstawicieli ludów kaukaskich Komitet Kaukaskich Konfederatów<sup>19</sup>, którego był pan inicjatorem? I co się z nim teraz dzieje i czym się zajmuje?

— W takim razie pozwolę sobie przypomnieć panu, p[anie] ministrze, historię związaną z tą sprawą: w sierpniu–wrześniu 1924 roku, po rozpoczęciu powstania w Gruzji i jego klęsce, przedstawiciele narodowych kół gruzińskich, azerbejdżańskich oraz górali postanowili powołać w Stambule Komitet Kaukaskich Konfederatów, aby kontynuować walkę o wyzwolenie naszych krajów wspólnymi siłami. Czwarte miejsce w tym Komitecie było zarezerwowane także dla Ormian. Rok później, w sierpniu 1925 roku przy polskim wsparciu, trzech członków tego Komitetu, w tym ja, udali się na granice Kaukazu, aby szerzyć idee jedności wśród ludności kaukaskiej. Przebywałem tam (Kars–Ardagan–Artwin<sup>20</sup>) przez cały rok. Moi muzułmańscy sąsiedzi, góral Alichan Kantemir<sup>21</sup> i azerbejdżanin, doktor Chosro Sultanow<sup>22</sup>, z różnych powodów musieli wrócić do Stambułu znacznie wcześniej. Ja zupełnie nie miałem zamiaru wracać, ponieważ Turcy traktowali mnie dobrze i nie przeszkadzali mi w pracy. Ale oczywiste zmiany polityczne, które nastąpiły w 1926 roku, zmusiły mnie w sierpniu do powrotu do Stambułu, a w październiku do wyjazdu do Paryża. Głównym powodem było to, że nastąpiła

---

<sup>19</sup> Komitet Kaukaskich Konfederatów — organizacja założona w 1924 r. przez przedstawicieli prawniczych środowisk narodów kaukaskich, którzy niezadowoleni z działalności socjaldemokratycznych kół politycznych, postanowili utworzyć własny organ. W swoim pierwotnym składzie organizacja działała do 1926 r.

<sup>20</sup> Kars, Ardagan, Artwin — tureckie miejscowości przygraniczne.

<sup>21</sup> Alichan Kantemir (1886–1963), w latach 1924–1927 jeden z przywódców Komitetu Konfederatów Kaukaskich w Stambule. Członek Komitetu Niepodległości Kaukazu, centralnego organu kaukaskiego ruchu „Prometeusz”. W latach 1927–1929 członek Partii Federalistów Północnego Kaukazu.

<sup>22</sup> Xosrov bəy Sultanov (1879–1947), azerbejdżański działacz polityczny. Od 1923 r. na emigracji. W 1924 r. był jednym z założycieli Komitetu Konfederatów Kaukaskich. Był w opozycji do Azerbejdżańskiego Centrum Narodowego pod przewodnictwem M.E. Rezulzade.

zmiana władzy w Warszawie, pan został odwołany przez Piłsudskiego, a ja, panie ministrze, zostałem tam „bez zaplecza”. A po drugie, z powodu zmian, jakie zaszły w Warszawie, za namową przedstawicieli gruzińskich kół rządowych<sup>23</sup>, nowy skład Pańskiego rządu chciał rozwiązać nasz Komitet Konfederatów i cofnął obiecaną przez państwa decyzję o pomoc. Pozostając na Kaukazie na czołowej linii frontu, „bez amunicji”, tylko sam i co mi pozostawało, oprócz wyjazdu? Przyjechałem więc do Stambułu, aby wyjaśnić okoliczności naszej sprawy. I tutaj dowiedziałem się, że nasi soc[jal]demokraci, w osobie Noego Ramiszwilego<sup>24</sup>, przy wsparciu niektórych członków polskiego rządu, powołali nowy Komitet Kaukaski<sup>25</sup>, do którego nie byłem już uważany za członka. Następnie udałem się do Paryża. Tam, przez pięć lat kontynuowałem propagowanie idei jedności kaukaskiej, pisząc artykuły i przemawiając publicznie. Ale w Paryżu, gdzie niedawno się osiedliłem, nie było oficjalnych organizacji kaukaskich, ponieważ nie miały one już nic wspólnego z prawdziwą i aktywną działalnością kaukaską. Aby się utrzymać, postanowiłem zająć się wyrobem i sprzedażą „kwaśnego mleka”, czego świadkiem był pański wysłannik, P[an] Czokajew — w skrócie opowiedziałem Knolłowi i jego pracownikom perypetie Komitetu.

— Czyli aktywna działalność na Kaukazie, którą tak wzorowo rozpoczęliście w Turcji, została zamrożona? A co można robić w paryskich „kawiarniach” prócz gadania i snucia intryg? Właśnie o naprawę tej sprawy musimy teraz zadbać. Chociaż zajecie wyrobem kwaśnego mleka nie stanowiło przeszkody panu i wydał pan bardzo godne uwagi pismo „Niepodległy Kaukaz” (Независимый Кавказ<sup>26</sup>). Niedawno otrzymałem go tutaj i bardzo się ucieszyłem — powiedział polski minister.

— Tak, wydałem jedynie pierwszy numer. Z powodu braku środków nie udało mi się już wydać kolejnego.

---

<sup>23</sup> Chodzi o przedstawicieli gruzińskiego rządu, którzy po zajęciu kraju przez bolszewików w 1921 r. udali się na emigrację do Paryża, gdzie kontynuowali swoją działalność.

<sup>24</sup> Noe Ramiszwili (1881–1930), minister spraw wewnętrznych Demokratycznej Republiki Gruzji w latach 1918–1921. Od marca 1921 r. na emigracji politycznej.

<sup>25</sup> Chodzi o Komitet Niepodległości Kaukazu — organizacja założona w Stambule w kwietniu 1926 r., która zgodnie ze swoim regulaminem była „organem koordynującym i regulującym działania narodowych organizacji narodów Kaukazu”, dążyła do przywrócenia niepodległości demokratycznych republik Kaukazu i zjednoczenia ich zgodnie z Konfederacją Kaukaską.

<sup>26</sup> Z mojej inicjatywy ukazało się wówczas pierwsze pismo kaukaskie w języku rosyjskim „Независимый Кавказ”. Орган Кавказских Конфедералистов. Wydano tylko trzy numery. Zostało zamknięte zwłaszcza dlatego, że górale pod wpływem dagestańskiej postaci Hajdara Bamata próbowali nadać czasopismu turkofilski charakter. Po kilku latach pod redakcją p. Bamata w tym samym formacie ukazał się „Кавказ”, który wyraźnie przyjął turkofilską orientację polityczną (przypis jest autorstwa D. Wacznadzego i został zachowany w tłumaczeniu).

— Dziwna to rzecz, iż my, Polacy, pomagamy waszemu rządowi taką sumą, a zatem na co ona jest wydawana, skoro nie starcza nawet na to propagandowe wydanie?

— Panie ministrze, proszę zapytać o to swoich wysokich rangą polskich urzędników, którzy mają bezpośredni kontakt z gruzińskimi kołami rządowymi w Warszawie i Paryżu.

— Czyli pan nas, Polaków, oskarża o wywracanie wszelkich spraw do góry nogami? — Uśmiechając się, zapytał mnie Knoll.

— Panie ministrze, wolałbym, żeby pan i pana pracownicy na to pytanie odpowiedzieli po wyjaśnieniach, których, jeśli pan sobie życzy, za chwilę panu udzielię.

— Słucham z uwagą. Proszę mówić.

— Panie ministrze, na pewno nie zapomni Pan o doniosłych kilkudniowych naradach, które odbyły się w Stambule w 1925 roku pod przewodnictwem Pana, p[anów] Tadeusza Hołówko i Tadeusza Schaetzla<sup>27</sup> oraz z moim udziałem. Sprawa dotyczyła kwestii uregulowania pomocy finansowej rządu polskiego dla gruzińskiej emigracji narodowej. W imieniu gruzińskich narodowych demokratów prosiłem, aby pomoc ta przybrała formę praktycznego celu, zgodnego z planami akcji gruzińsko-kaukaskiej, a nie w formie subwencji dla którejś z istniejących partii lub ich byłej oficjalnej organizacji<sup>28</sup>. Ponieważ w tym drugim przypadku wasza pomoc niewątpliwie nastawi grupy przeciwko sobie, zwłaszcza dwa gruzińskie obozy istniejące na emigracji: socjalistyczny i narodowo-demokratyczny<sup>29</sup>. Jeśli chcecie, aby wasza życzliwa pomoc była naprawdę przydatna dla kaukaskiej jedności i celów walki, konieczne jest, aby przedstawiciele Rzeczypospolitej, zjednoczyli zwalczające się gruzińskie i kaukaskie sekcje w kwestiach praktycznych w ramach uczciwej współpracy. We wszystkich ugrupowaniach są przygotowani ludzie, którzy poprowadzą takie działania. Jeśli tak się nie stanie, to Wasza pomoc i nasza narodowa emigracja całkowicie zanikną. W tym względzie zarówno pan, jak i wspomniani polscy działacze w pełni się ze mną zgodzili, po czym rozpoczęliśmy pierwsze

---

<sup>27</sup> Tadeusz Hołówko i Tadeusz Schaetzel byli wybitnymi polskimi mężami stanu. Pierwszy — jeden z liderów prawego skrzydła Polskiej Partii Socjalistycznej (zwolennik Piłsudskiego), minister Polskiego Departamentu Wschodniego; drugi — legionista Piłsudskiego, attaché wojskowy w Stambule, Paryżu, ostatnio wszedł do pierwszego szeregu polskich pułkowników rządzących i był uważany za postać polityczną w Warszawie. Minister T. Hołówko został zamordowany przez galicyjskich Ukraińców (przypis jest autorstwa D. Wacznadzego i został zachowany w tłumaczeniu).

<sup>28</sup> Zob.: Raport posła RP w Ankarze Romana Knolla do MSZ w sprawie kontaktów z Tadeuszem Hołówko, 23 lipca 1925 r., [w:] *Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, t. 4, s. 128–129.

<sup>29</sup> Prawdopodobnie autor ma na myśli przedstawicieli dwóch zwalczających się gruzińskich obozów politycznych — socjaldemokratycznego i narodowo-demokratycznego.

praktyczne działania. W Stambule powołaliśmy Komitet Konfederatów Kaukaskich i udaliśmy się do pracy do granic Kaukazu.

Ale po roku stało się dokładnie to, czego obawialiśmy się podczas narad: całe wsparcie materialne i moralne Polski zostało przekazane gruzińskiemu byłemu oficjalnemu rządowi, socjalistycznemu i partyjnemu, który jest oskarżany zarówno przez wroga, jak i przyjaciela o niszczenie sprawy wolności w naszym kraju. I tak zaczęła się nasza rozsypka, wydawanie polemicznych gazet, zanik obozu gruzińskiego i zawieszenie wszelkiej pożytecznej działalności kulturalnej. Teraz chciałbym prosić o odpowiedź, ponieważ w naszych kręgach powszechnie uważa się, że ten zwrot został dokonany na polecenie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Knoll i jego pracownicy słuchali uważnie. Minister nerwowo bębnił palcami po stole.

— Przecież mówiłem państwu — zwrócił się poseł do swoich pracowników — że to my ponosimy winę za te rozruchy w kaukaskich środowiskach! Wacznadze ma rację. Ale panie prokuratorze, niech pan weźmie część winy i na siebie. Na przykład to, że większość gruzińskich emigrantów to socjaliści. To z ich grona powstał gruziński rząd na uchodźstwie. Być może ma to wpływ na nasz rząd — powiedział mi poseł.

— Z kolei wiem, drogi panie ministrze, że wielu waszych socjalistów zostało uwięzionych przez Piłsudskiego<sup>30</sup>, a my, Gruzini, musimy dźwigać te stare trumny pozostawione przez Rosjan. — Knoll i jego pracownicy parsknęli śmiechem.

— Czy ma pan jakieś wytłumaczenie, dlaczego nasze oficjalne koła popierają tylko waszych socjalistów? — zapytał mnie radca poselstwa.

— Mam! Polski rząd tak naprawdę nie interesuje ani gruziński problem narodowy, ani kaukaski.

— To dlaczego wydajemy tyle pieniędzy na Ukraińców, Gruzinów i innych, skoro rzekomo się nimi nie interesujemy? — zapytał mnie teraz młody sekretarz poselstwa.

— Myślę, że polska polityka zagraniczna wykorzystuje nas jako zwykłą dyplomatyczną kartę przetargową w załatwianiu spraw z Moskwą. Na przykład to, że w 1926 roku Komitetowi Kaukaskich Konfederatów została cofnięta decyzja czynnej pomocy ze strony rządu polskiego, wytłumaczę tym, że wasz ambasador Patek<sup>31</sup> zakończył negocjacje pokojowe z Moskwą.

— Tu Knoll spojrział na swoich ludzi.

— W tym przypadku „ukraińska karta atutowa” w rękach polskiego MSZ jest silniejsza. Cóż, szczerze mówiąc, nie wierzę w dążenie Polaków do

<sup>30</sup> D. Wacznadze ma zapewne na myśli proces brzeski, kiedy to podczas kampanii wyborczej w 1930 r. w więzieniu wojskowym w Breście osadzono część polskich działaczy opozycyjnych.

<sup>31</sup> Stanisław Patek (1866–1944), poseł RP w ZSRR w latach 1926–1932.

przywrócenia państwa ukraińskiego. Nie odpowiada to ani waszej przeszłej historii, ani dzisiejszym realiom. W przeciwnym razie Polska musiałaby stracić swoją obecną południową prowincję — całą bogatą część Galicji — i się pogodzić z istnieniem obok siebie wielkiej 50-milionowej Ukrainy, stałego swego rywala, w co trudno uwierzyć. Tylko że obecna pomoc dla Ukraińców i Gruzinów nie ginie na próżno w codziennej polityce Polski w dyplomatycznej walce z Moskwą. Co do generalnie szczerych i szlachetnych uczuć Polaków wobec nas, tego nie podważam. One niewątpliwie stanowią znaczną część polskiej polityki pomocy wobec naszej emigracji. Ale to należy bardziej do sfery przyjacielskich sympatii czy życzliwej pomocy niż do sfery politycznej. I ja, panie ministrze, nie chcę przymykać oczu na tę rzeczywistość, ani nie chcę jej ukrywać przed panem, który obdarzył mnie szacunkiem i zaprosił na spotkanie w celu wyjaśnienia naszych spraw.

— Pańska szczerność, nawet gorzka, bardzo nam się podoba. Takim pamiętam pana ze Stambułu. Tym i jest wywołane nasze spotkanie i dzisiejsza narada, bo wiedziałem, że dowiem się wiele prawdy od pana. Koledzy, panie radco i panie sekretarzu, co powiecie na te pesymistyczne wnioski Wacznadzego — teraz zwrócił się z tym pytaniem ich przełożonych.

— Szanowny Wacznadze popełnia jeden wielki błąd, gdy zwykłe stosunki zagraniczne z innymi państwami, w tym przypadku z Moskwą, które dotyczą pertraktacji, uważa za orientację. Dzisiaj, na przykład, wcale nie jesteśmy w takim nastroju — powiedział radca. W tym momencie Knoll jednak przestał się śmiać.

— Panie radco, księżę Wacznadze teraz będzie myślał, że dzisiejsze spotkanie jest wywołane naszym „nowym nastrojem” i że chcemy ponownie użyć ukraińsko-kaukaskiej karty atutowej!

— Nie! — kontynuował, uśmiechając się, radca — chciałem tylko podkreślić, że nasza gra dyplomatyczna z Moskwą nie powinna być postrzegana jako nasza polityka orientacyjna. Moskwa i Warszawa to są historyczne przeciwstawne obozy. Ich pojednanie jest niemożliwe. Silna Rosja to śmierć dla Polski. Dlatego uważamy, że odbudowa państw narodowych na Kaukazie i Ukrainie jest koniecznym celem polskiej polityki, jeśli nie chcemy, by Moskwa znów weszła nam na kark. Możemy łatwo dogadać się z przyszłym państwem ukraińskim. Nie martwi nas galicyjski „ropień”. Nasz obecny rywal, nacjonalizm galicyjski, nie jest na tyle wpływowym czynnikiem, abyśmy nie mogli przewyciężyć opozycji galicyjskiej, nawet gdybyście tego chcieli, przez całkowitą polonizację Galicji. Powtarzam, nasz stosunek do ludów podbitych przez Moskwę opiera się na podstawowym założeniu polskiej polityki: na rozbiórce dzisiejszej Sowieckiej Rosji. Dlatego nie zgadzam się z pesymistycznymi wnioskami Wacznadzego.

— Ze swej strony chciałbym dodać do słusznej opinii p[ana] radcy — powiedział sekretarz — jeśli chodzi o stosunek naszych oficjalnych kół do gruzińsko-kaukaskich organizacji emigracyjnych, to prawdopodobnie dzieje się tu wiele złego z powodu nieporozumień i osobistych wpływów. Ale można i trzeba to naprawić. Prawdopodobnie zajmie się tym nasz poseł, minister Knoll, który od samego początku zwracał szczególną uwagę na problem kaukaski. — Przyniesiono nam herbatę. Służąca nalała nam wszystkim chińskiego napoju. Knoll rozsiadł się w dużym, miękkim fotelu, pogrążony w zadumie. Nagle posunął się do przodu i oznajmił:

— Myśli wyrażone przez pana Wacznadze rzeczywiście wymagają zrewidowania praktycznego podejścia naszego rządu do kaukaskiej emigracji. Zastanowię się, jakie kroki należy podjąć... A teraz napijemy się herbaty.

### Przy filiżance herbaty

Radca w okularach przysunął w swą stronę filiżankę z herbatą, spojrzął na mnie i zapytał ostrożnie:

— Czy ma pan nadzieję, że uda się doprowadzić sprawę gruzińskiej walki do końca?

— Mamy takie powiedzenie: „Walcząc o więcej, obronisz to co masz”. W obecnych warunkach międzynarodowych istnieje nadzieja, że Gruzini będą bronić przynajmniej swego minimum: gruzińskiej ziemi i narodu.

— Czyli stracił pan nadzieję na przywrócenie wolnego państwa gruzińskiego? — zapytał mnie z lekkim zdziwieniem radca.

— Potężni sąsiedzi Gruzji z północy i południa na tyle są żarłoczni, że dopóki obaj lub jeden z nich nie upadnie z kaukaskiego mostu, spinającego [brzegi] nad bogatymi w statki wodami, nie dostąpimy zaszczytu zobaczenia wolności — odpowiedziałem mu.

— Sąsiedzi Polski na wschodzie i zachodzie są nie mniej żarłoczni, a jednak uzyskaliśmy wolność i od dwudziestu lat jesteśmy pod dachem własnego państwa narodowego.

— A czy będziecie w stanie wytrzymać możliwą ich presję?

— Od jednej strony to tak. W naszą epokę presja z obydwóch stron nie nastąpi. Czy wątpi pan w to?

— Trochę. Ponieważ uważam, że geopolityczne położenie Polski jest bardziej złożone i trudniejsze niż Gruzji. Geografia nam mniej lub bardziej sprzyja, Wam zaś nie. Długotrwałe przyjazne stosunki Rosji z Imperium Osmańskim są nienaturalne i zmieniają się w stare — wrogie stosunki. Niemiecko-rosyjska ugoda poprzez wojnę lub zawieszenie broni, wręcz przeciwnie, jest naturalna... i, jak to miało miejsce wiele razy w przeszłości, może się powtórzyć waszym kosztem.

— Tym razem ani Niemcy, ani Rosja nie dostąpią zaszczytu bycia świadkami czwartego rozbioru Polski. Dziś Niemcy są tak bezsilne, że nie mogą nawet kiwnąć palcem. Jeśli się ruszą, Anglia, Francja i Ameryka odbiorą im to, co mają dzisiaj. A co do Rosjan? Ludożerczy reżim bolszewików zniszczył aktywną siłę Rosji na długo. Co więcej, groźby ze strony Japonii utrzymają Rosję na Dalekim Wschodzie przez stulecie. Nie będzie miała czasu dla Zachodu — powiedział młody sekretarz rozgorączkowanym tonem.

— Macie szczęście, jeśli takie są międzynarodowe warunki dla Polski! Tylko w polityce trzeba brać wszystko pod uwagę. Oto, na przykład my, Gruzini, w mniejszym stopniu wyliczyliśmy znaczenie upadłego Imperium Osmańskiego. Mówiliśmy: jest słabe, niczego uczynić nie zdoła! A jednak potrafiło i zawarło pokój ze swym dawnym wrogiem — Rosją... kosztem nas<sup>32</sup>. To jest dzisiejsza realna historia.

— Nie martwcie się, panowie, my, Polacy, pokonamy ich obu. Bądźcie spokojni. — żartobliwym głosem przerwał nasz spór Knoll. — Wróćmy do tematu naszej rozmowy i postarajmy się, aby pomoc Polski dla was była naprawdę pożyteczna i nie budziła wątpliwości, które pan wyraził. To prawda, że nasze koła oficjalne są zbyt przychylnie do byłych rządów emigracyjnych. Wynika to raczej ze zwykłej biurokratycznej tradycji niż z rzeczywistego zainteresowania czy sympatii Polski do przywódców socjaldemokratycznych. Dokładnie wiemy, że ani w naszym kraju, ani w innych państwach, socjaldemokraci nie wykazali się niczym innym, jak tylko bełkotem rewolucyjnych słów, demagogią i niemocą w trudnych dla państwa czasach. Gdyby Józef Piłsudski nie zerwał z nimi w porę i nie poszedł obecną drogą, istnienie państwa polskiego nie trwałoby do dziś. Pod owym względem dobrze rozumiem zarzuty gruzińskich patriotów. Postaramy się skorygować tę krzywą linię. Poproszę trochę poczekać. Wkrótce wyjeżdżam do Warszawy, tam osobiście przekażę wszystko Piłsudskiemu i mam nadzieję, że uda nam się uruchomić wszystkie aktywne siły gruzińsko-kaukaskie. Co się tyczy polityki zagranicznej Polski, jest to bardzo drażliwa sprawa i, jak pan powiedział, sytuacja geopolityczna Polski jest trudna. Tylko polityka Józefa Piłsudskiego zapewnia Polsce kierunek antymoskiewski. Co do tego nie ma wątpliwości. Pańskie zastrzeżenia tutaj są bezpodstawne. Dlatego proszę wykorzystać czas i okoliczności i zastosować nasze możliwości do waszej walki. Na dziś już wystarczy tej wymiany myśli. A zatem jutro czekam was wszystkich na obiad — po czym minister wstał. Żegnając się, powiedział mi osobno:

— Niech przybędzie pan jutro o godzinę wcześniej. Przed obiadem pragnę podzielić się z panem jedną moją dyskretną propozycją.

---

<sup>32</sup> Prawdopodobnie chodzi o traktat moskiewski z 16 marca 1921 r., zawarty między Rosją Radziecką a Turcją. Porozumienie to regulowało przebieg granicy sowiecko-tureckiej.

## Wyznanie Polaka

— Proszę powiedzieć, czy wyraziłby pan zgodę, gdybym zaproponował panu wyjazd do Rzymu? — zapytał mnie Knoll, gdy następnego dnia o umówionej porze zjawiłem się w jego gabinecie.

— Tak, ale w jakim celu?

— W celach politycznych.

— Współpraca z tamtejszą polską ambasadą?

— Nie! Z rządem rzymskim — przerwał mi Knoll i widząc zaskoczenie na mojej twarzy, oznajmił:

— Pańska wczorajsza szczerza wypowiedź i niektóre z przedstawionych dowodów potwierdziły moje wcześniejsze przemyślenia i wnioski. Mój gruziński przyjacielu, muszę się przyznać, że my, Polacy, jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji politycznej. Daj Boże, abyśmy zachowali państwo polskie i nie zostali zmiążdżeni przez dwa olbrzymie kraje — Niemcy i Rosję... To, że możemy udźwignąć ciężar sprawy gruzińskiej na dalekim Kaukazie, jest to nieprawda... Pod tym względem ma pan całkowitą rację. Wraz z tym Polska bardzo docenia przyjaźń Turków oraz muzułmanów w ogóle jako antyrosyjskie wydarzenie historyczne. Rozważania nad przeszłą i obecną sytuacją polityczną w Gruzji dowodzą, że Imperium Osmańskie jest wrogiem niepodległości chrześcijańskiej Gruzji oraz istnienia wolnych państw na południu. Dlatego nie ma co oczekiwać pomocy Polski w walce wyzwoleniczej. Ale jako Polak i wierny przyjaciel Gruzji, jestem gotów wskazać wam kraj, który geograficznie, politycznie, historycznie i realistycznie powinien być zainteresowany waszym losem. To Włochy Mussoliniego, które rozwinęły skrzydła starożytnego Imperium Rzymskiego. Ze swej strony zapewnię wszelką możliwą pomoc — zapewnił mnie Knoll, chodząc szybko z kąta w kąt pokoju. Słuchałem mojego polskiego protektora ze zdumieniem... Po raz pierwszy usłyszałem takie wyznanie z ust dumnego Polaka.

— Jestem bardzo wdzięczny za hojne rady i chęć pomocy. Nie jestem jednak dyplomatą. Słabo znam francuski, a włoski to dla mnie zupełnie nowy język. Ale można sobie z tym poradzić: w gruzińskich kręgach są ludzie, którzy lepiej niż ja nadają się do tego rodzaju pracy.

— To pan powinien jechać. Pierwszym i najważniejszym warunkiem pracy dyplomatycznej jest dobra głowa i patriotyczne serce. Panu nie brakuje ani jednego, ani drugiego. Poza tym dobry dyplomata to taki, który ma odwagę mówić tylko prawdę i nie kłamać. W Stambule zademonstrował pan te cechy prawdziwego dyplomaty, a ja jestem tego świadkiem. Proszę mi wierzyć, nie mylę się. Angielska dyplomacja słynie z braku znajomości języków obcych, ale to jej nie szkodzi. Kiedy przybędzie pan do Rzymu, wszyscy tłumacze naszej ambasady będą do pana dyspozycji.

— Pan jest tutaj zwierzchnikiem. Nie powiem nic więcej, aby nie pomyślał pan, że uciekam od ważnej i znaczącej propozycji. Wróć do Paryża i będę czekał na pańskie instrukcje.

— Tak właśnie zrobimy. Wkrótce udam się do Warszawy stamtąd lub z Berlina dam panu ostateczną odpowiedź. Dziękuję za zgodę. Teraz czas na obiad. Moja siostra pewnie już przyjechała i czeka na nas — Knoll wziął mnie za rękę i poprowadził do drzwi wejściowych.

## Obiad

W pięknie urządzonej jadalni już czekały już na nas trzy osoby: siostra posła<sup>33</sup> — żona słynnego polskiego rzeźbiarza<sup>34</sup> — oraz nasi wczorajsi doradcy: radca i sekretarz poselstwa.

— A oto mój przyjaciel, gruziński książę, o którym Ci mówiłem, że go poznasz i on Ci się spodoba. Tylko pamiętaj, że on jest żonaty — rzekł Knoll do siostry, gdy mieliśmy się poznać.

— Tak, mój brat opowiadał mi o panu wiele ciekawych rzeczy. Miło mi pana poznać. — Tymi słowami kokieteryjna Polka przywitała mnie i zaprosiła do obiadowego stołu. Usiadła u wezglowia stołu i posadziła mnie obok siebie. Knoll usiadł po drugiej stronie. Naprzeciwko — dwóch innych zaproszonych Polaków.

Panie i panowie, Gruzini mają jeden wspaniały starożytny zwyczaj: wybierają dyktatora stołu, którego głównym obowiązkiem jest dużo pić i upijać innych, prawda? — ze śmiechem zapytał mnie Knoll.

— Tak, z jedną tylko poprawką: dużo upijać innych.

— W takim razie my, Polacy, jako wielbiciele się napić, chętnie wybierzemy pana na gospodarza naszego stołu. Tylko dajcie nam się napić! — zażartował Knoll i szepnęła mi do ucha — ale ja mam swój „grafik”, proszę upoić moich pracowników. — Lokaj napelnił nam kieliszki polską wódką i francuskim winem.

— Zgodnie z gruzińskim zwyczajem, pozwólcie najpierw wznieść toast na cześć naszej gospodyni — i podniosłem się, by przywitać się z Polką. Wszyscy inni podążyli za mną, też podnosząc się i opróżniając swe kieliszki. Kobieta podziękowała i zapytała:

— Czy to też jest gruzińskim zwyczajem, że na początku wznosi się toast na cześć kobiety?

— Tak. Czy ten zwyczaj pani dziwi?

---

<sup>33</sup> Tekla Knoll-Wittigowa (1886–1941), poetka i pisarka, siostra Romana Knolla.

<sup>34</sup> Edward Wittig (1879–1941), polski rzeźbiarz, szwagier Romana Knolla.

— Słyszałem, iż na Wschodzie kobiety w ogóle nie siadają do stołu z mężczyznami, a nawet publiczne wzmianki o nich uchodzą tam za nieprzystojne. Roześmiałem się.

— My, Gruzini, nie jesteśmy ani ze Wschodu, ani z Zachodu, ani z Północy, ani z Południa... Zgodnie z naszą wizją Gruzini zajmują sam środek Ziemi, a zatem różnimy się od wszystkich innych narodów tym, że mamy szczególne i niezależne cechy: rasowe, językowe, kulturowe. Wśród tych ostatnich szacunek do kobiet zajmuje centralne miejsce. Nawet napływ muzułmanów nie pochłoniął tego zwyczaju, nie pokonał wolności gruzińskiej kobiety i czczonego w stosunku do niej kultu — zaśmiałem się, wyjaśniając naszą starożytną pogawędkę.

— Ale zapomniał pan o swoim św[iętym] Giorgi, którego imię nosi wasz kraj i naród... Giorgi jest przecież mężczyzną! — powiedział radca.

— To prawda. Jednak my sami nazywamy siebie Kartweli, a nie Giorgianie. Tą nazwę nadali nam cudzoziemcy, ponieważ od czasów starożytnych Święty Giorgi był uważany za głównego patrona naszego kraju. Nie zapominajmy jednak, że rycerz ten, pokonawszy smoka, uwolnił... kobietę!

— Hura, Hura! — wszyscy zaczęli klaskać.

— Nasz rycerz też odniósł zwycięstwo — wykrzyknął żartobliwie Knoll. — Nie, nie będę się więcej z panem spierał, nasz panie Mieszkańcu Śródziemia..., tylko proszę pamiętać też o nas... My, mężczyźni, z pewnością również należymy do szaczonego gruzińskiego kultu!

— Tak, do kultu przyjaźni. Mamy takie powiedzenie: nie gub starych dróg ani starych przyjaciół. Więc tym kieliszkiem wznoszę toast na pańską cześć, panie Romanie Knoll! Bo nie zgubił pan ani kaukaskiej drogi, ani starego gruzińskiego przyjaciela! — podałem mu pełny kieliszek i dodałem: Proszę zmienić swój „grafik” do jutra. — Knoll opróżnił swój kieliszek. Teraz sam kazał lokajowi nalać czerwonego wina i powiedział do mnie:

— Nie, drogi Gruzinie. Nie wygra pan z Polakami. Teraz proszę pozwolić mi mówić.

— W naszych materialistycznych czasach rycerskie cechy, które przetrwały w Gruzinach, należy przypisać tym dwóm szlacheckim kultom, które, o ile mi wiadomo, tkwią w każdym Gruzinie: głęboki szacunek do kobiet i przyjaciół: na tym opiera się gruziński rodowód. Chciałbym teraz przytoczyć jedną z historii opowiedzianych przez Wacznadzego w Stambule, która zapadła mi głęboko w pamięć i którą nawet zapisałem. Wacznadze rozpoczął służbę wojskową w naszej Warszawie, w czasach carskich. Po raz pierwszy młody oficer zamówił bilet wizytowy wskazujący na jego szlacheckie pochodzenie i wysłał jeden z tych biletów do domu ojcu na Nowy Rok. Po pewnym czasie otrzymał od ojca list ze włożonym do środka zwróconym biletem wizytowym księcia D[awita] Wacznadzego. Na odwrocie ojciec napisał starą gruzińską

przypowieść. Do dziś mam zachowane jej tłumaczenie: „Nazwisko rodowe ma stokrotną wartość, a maniery tysiackrotną, ale gdy człowiek nie zachowuje się jak człowiek, to nazwisko też przestaje mieć wartość”. Ostrzegął ojciec syna, wypuszczając go w nowy świat: „Twoje nazwisko nic nie znaczy, jeśli nie udowodnisz go dobrymi uczynkami”. Jestem bezpośrednim świadkiem „dobrych uczynków” Wacznadzego — zarówno wczoraj, jak i dziś. Te uczynki Wacznadzego należą do trzeciego kultu czczonego przez Gruzinów — miłości do Ojczyzny! Niech Bóg da zwycięstwo trójkolorowej gruzińskiej fladze<sup>35</sup> ozdobionej tymi trzema szlachetnymi hasłami — i Knoll stuknął swoim kieliszkiem w mój. Obiad potrwał ponad dwie godziny. „Wyczerpaliśmy” wiele tematów. Po kawie pracownicy poselstwa szybko się z nami pożegnali. Ja też zamierzałem wychodzić. Ale Knoll mi nie pozwolił.

— Dokąd się pan wybiera? Proszę pozostać, dokończmy naszą interesującą rozmowę działaniem. Minie dużo czasu, zanim otrzyma pan ode mnie odpowiedź. Chciałbym panu pomóc już teraz. Znam pana problemy na emigracji w Paryżu — powiedział nagle dobroduszny Knoll.

— Dziękuję panu. Pracuję i zarabiam na życie własnym trudem. Chciałbym prosić o pomoc w wydawaniu pisma „Niezależny Kaukaz”.

— Mój skromny przyjacielu! A jednak nie porzuca pan swoich starych nawyków... Pan tu jest zwierchnikiem. To znaczy pomoc pańskiemu „Kaukazowi”... po pewnym czasie Knoll dał mi kwotę wystarczającą na dalsze wydawanie pisma, a wręczając mi je, dodał z uśmiechem:

— Czy nie miałem racji? Goszczenie Gruzina to nie lada wyczyn!

Paryż, 10/VIII — [19]32

## Zakończenie

Nadzieje Romana Knola się nie spełniły. W Warszawie, na spotkaniu przedstawicieli polskiego rządu z przedstawicielami Kaukazu, Noe Ramiszwili zajął nieprzejednane stanowisko. Wbrew wysiłkom Knolla i socjalisty Hołowki w sprawie porozumienia między gruzińskimi socjaldemokratami a narodowymi demokratami, N[oe] Ramiszwili oświadczył: albo my, albo oni (gruziński obóz nacjonalistyczny). Przywódca azerbejdżańskich musawatystów, Resulzade,<sup>36</sup> poparł N[oe] Ramiszwiliego. Został zachowany *status quo* obecny.

<sup>35</sup> Chodzi o historyczną flagę Gruzjińskiej Republiki Demokratycznej używaną w latach 1918–1921, charakteryzującą się ciemnoczerwonym tłem oraz dwoma pasami w kolorze białym i czarnym w lewym górnym rogu.

<sup>36</sup> Mehmed Emin Resulzade (1884–1955), w latach 1927–1939 przewodniczący Narodowego Centrum Azerbejdżanu. Zob. więcej: S. Kazimowa, *Azerbejdżański prometeizm: działalność polityczna i publicystyczna Mehmeda Emına Resulzadego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2021.

W tym samym czasie R[oman] Knoll popadł w konflikt z wpływowymi postaciami rządzących „pułkowników”, B[ec]kiem<sup>37</sup> i Sch[ae]tzelem, a na samym końcu z samym Piłsudskim. „Pęknięcie” pojawiło się wokół stosunków polsko-niemieckich w latach 1930–1931, wówczas Knoll opowiadał się za przyjaznym porozumieniem z Niemcami. Tutaj R[oman] Knoll również doznał porażki i całkowicie wycofał się ze służby publicznej. Otrzymałem krótki list od byłego sekretarza Knolla. Napisał do mnie: „Minister Knoll jest na wakacjach i odpoczywa na południu Francji. Nie zajmuje się już starymi sprawami. Minister życzy panu wszystkiego najlepszego itd.”.

Zamieszanie wśród Gruzinów w Warszawie pozwoliło turkofilskiej części kaukazczyków zdobyć przewagę. Turkofilski krąg zwolenników dagestańczyka Hajdara Bammata<sup>38</sup> umocnił się w obozie kaukaskich emigrantów w Paryżu.

Po raz pierwszy przyjechałem do Rzymu w 1938 roku, gdzie przebywałem przez miesiąc.

Paryż 1938 rok

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego na czele polskiej polityki zagranicznej stanął pułkownik Beck. Wszystkie najwyższe rządzące stanowiska w Polsce objęli pozostali „pułkownicy”. W Polsce rozwinął się duch antyniemiecki i rozpoczęły się konflikty z sąsiadami — Czechosłowakami, Litwinami, Galicjanami i innymi. W tym samym czasie, w głębi najwyższych elit rządzących Polską, narodziła się idea stworzenia „polskiego imperium”. To nowe „imperium”, jak głosiły świeżo wydrukowane propagandowe mapy Polski, miało powstać kosztem Niemiec i Rosji. Przyszłość narodów podbitych przez Rosję (Białorusów, Ukraińców, Kaukazczyków) była wskazywana tym kręgom jako protektorat imperium polskiego na wzór Związku Radzieckiego (ruch prometejski).

Te polskie plany zakończyły się pod koniec 1939 roku wraz z czwartym rozbiorem Polski pomiędzy Niemcy i Rosję. Według uzyskanych informacji, pan Roman Knoll był swego czasu właścicielem .... kancelarii notarialnej w Warszawie!

Rzym 1940 rok, maj

Źródło: Biblioteka Narodowa Gruzji. Muzeum emigracji gruzińskiej. Zbiory archiwa D. Wacznadzego (przeł. z gruzińskiego R. Chikhoria)

<sup>37</sup> Józef Beck (1894–1944), minister spraw zagranicznych RP w latach 1932–1939.

<sup>38</sup> Hajdar Bammate (1889–1965), przywódca organizacji „Kaukaz” i redaktor jej organu drukowanego, czasopisma „Kaukaz” w latach 1934–1939.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

- Biblioteka Narodowa Parlamentu Gruzji. Muzeum emigracji gruzińskiej. Zbiory archiwa D. Wacznadzego.
- Narodowe Archiwum Gruzji. Centralne Archiwum Historyczne, Rząd Demokratycznej Republiki Gruzji, fond. 1864, op. 2, sprawa 807

### Opracowania

- Bartoszewicz H., *Roman Knoll — polityk i dyplomata*, Warszawa 2018.
- Bartoszewicz H., *Misja Romana Knolla w Ankarze 1924–1925*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 36, 2001.
- Chainskyi I., *Turcja w polityce prometejskiej w latach 1918–1932*, Warszawa 2020.
- Knoll R., *Uwagi o polskiej polityce*, Warszawa 1939.
- Libera P. (red.), *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, „Wojskowe Teki Archiwalne” t. 4, Warszawa 2013.
- Libera P., *Polish authorities and the attempt to create the Caucasian Confederation (1917–1940)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 52(3), 2017.

## Visiting the Polish Ambassador in Berlin Roman Knoll in 1929 (based on the memoirs of Davit Vachnadze)

### Summary

This article is about a meeting between the Polish Ambassador in Berlin Roman Knoll and the Georgian publicist and political figure Prince Davit Vachnadze. The Polish diplomat and the Georgian prince knew each other since Istanbul, where in 1924 was established the Committee for Caucasian Confederationists—an organisation that united in its ranks representatives of Georgia, Azerbaijan and the North Caucasus. The organisation aimed to fight for the freedom and independence of these republics. The Polish side provided material and organisational support for the work of the Committee. At the time, the Polish diplomatic mission in Turkey was headed by an experienced diplomat Roman Knoll. In 1926 Roman Knoll was recalled to Warsaw, and soon Davit Vachnadze left for France. The Committee for Caucasian Confederationists existed for two years.

A few years later, in the winter of 1929, Davit Vachnadze, who had retired from active political activity, travelled to Berlin to meet with Roman Knoll, who was then the head of the Polish Embassy. During their conversation they discussed the prospects of Polish assistance in the struggle for Georgia's independence. Several years later, Davit Vachnadze wrote down the story of this meeting. This manuscript, written in Georgian and kept in his personal archive for a long time, has recently become available to researchers. It is these memories, which I have translated into Polish, that are published for the first time in this article.

**Keywords:** Roman Knoll, Davit Vachnadze, Committee of Caucasian Confederationists, Polish–Georgian relations

## W gościnie u polskiego posła w Berlinie Romana Knolla w 1929 roku (w świetle wspomnień Dawita Wacznadzego)

### Streszczenie

Artykuł dotyczy spotkania polskiego ambasadora w Berlinie, Romana Knolla, z gruzińskim publicystą i działaczem politycznym księciem Dawitem Wacznadzem. Polski dyplomata i gruziński książę znali się już ze Stambułu, gdzie w 1924 roku powstał Komitet Kaukaskich Konfederalistów — organizacja zrzeszająca przedstawicieli Gruzji, Azerbejdżanu oraz Kaukazu Północnego. Jej celem była walka o wolność i niepodległość tych republik. Strona polska udzielała Komitetowi wsparcia materialnego i organizacyjnego. W tym czasie polską placówką dyplomatyczną w Turcji kierował doświadczony dyplomata Roman Knoll. W 1926 roku został on odwołany do Warszawy, a wkrótce potem Dawit Wacznadze wyjechał do Francji. Komitet Kaukaskich Konfederalistów istniał przez dwa lata.

Kilka lat później, zimą 1929 roku, Dawit Wacznadze, który wycofał się już z czynnej działalności politycznej, udał się do Berlina, aby spotkać się z Romanem Knollem, pełniącym wówczas funkcję szefa Ambasady RP. Podczas rozmowy omawiali perspektywy polskiej pomocy w walce o niepodległość Gruzji. Kilka lat później Dawit Wacznadze spisał historię tego spotkania. Rękopis ten, napisany w języku gruzińskim i przez długi czas przechowywany w jego osobistym archiwum, został niedawno udostępniony badaczom. To właśnie te wspomnienia, przetłumaczone przeze mnie na język polski, są po raz pierwszy publikowane w niniejszym artykule.

**Słowa kluczowe:** Roman Knoll, Dawit Wacznadze, Komitet Kaukaskich Konfederalistów, relacje polsko-gruzińskie

PAVEL ABLAMSKI

ORCID: 0000-0003-4455-8770

Instytut Historii

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Artykuł, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Wymiana Bronisława Taraszkiewicza na Franciszka Alachnowicza w ocenie białoruskiej chadecji

Historia białoruskiego ruchu narodowego o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym w II Rzeczypospolitej cieszy się stałym zainteresowaniem zarówno w polskiej, jak i białoruskiej historiografii<sup>1</sup>. Mimo stosunkowo bogatej literatury wciąż jednak pozostaje miejsce na studia o charakterze przyczynkarskim, oparte na żmudnych kwerendach archiwalnych. Tłem niniejszego przyczynku będzie dobrze znany epizod historii ruchu białoruskiego w dwudziestoleciu międzywojennym.

Podczas kwerendy prasowej w zasobach internetowych Biblioteki Wróblewskich w Wilnie autor niniejszego tekstu natrafił na numer 31 pisma „Biełaruskaja Krynica” z 22 września 1933 roku z białą plamą na pierwszej stronie, świadczącą o ingerencji cenzora.

Redakcja pisma odniosła się do sytuacji w krótkim komunikacie:

---

<sup>1</sup> Z najważniejszych prac o charakterze monograficznym należy wymienić: M. Moroz, *„Krynica”: ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001; K. Разуванова, *Беларускі інстытут гаспадаркі і культуры ў Заходняй Беларусі (1926–1936 гг.)*, Мінск 2013. Wśród najnowszych badań tej tematyki warto zwrócić uwagę na nieopublikowaną rozprawę doktorską Aliaksandra Paharely’ego pt. *Czynniki społeczno-kulturowe kształtowania się „wspólnoty moralnej” w świetle prasy Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji okresu międzywojennego*, obronioną na Uniwersytecie w Białymstoku w 2021 r. Zob. streszczenie doktoratu w języku polskim: A. Paharely, *Czynniki społeczno-kulturowe kształtowania się „wspólnoty moralnej” w świetle prasy Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji okresu międzywojennego*, „Studia Podlaskie” t. 29, 2023.

## Konfiskata „Białoruskiej Krynicy” Nr. 30

15 września br. zgodnie z rozporządzeniem wileńskiego starosty grodzkiego Nr. 30 „Białoruskiej Krynicy” z dnia 15 IX 1933 r. skonfiskowano ze względu na umieszczenie artykuł pt. *Polityczny handel Białorusinami. Z powodu zamiany B. Taraszkiewicza i F. Alachnowicza*, przy czym jednocześnie nałożono areszt na cały złożony tekst numeru wraz z czcionkami. Zgodnie z rozporządzeniem wileńskiego starostwa grodzkiego decyzję tę cofnięto 22 IX 1933 r. W związku z powyższym Nr. 31 naszego pisma ukazuje się z opóźnieniem bez skonfiskowanego artykułu.

Łatwo się domyślić, że skonfiskowany artykuł zawierał zdecydowanie negatywną ocenę wymiany dwóch czołowych działaczy ruchu białoruskiego przeprowadzonej pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim według formuły „1–1”<sup>2</sup>. Wniosek MSZ dotyczący specjalnej wymiany więźniów politycznych został uchwalony na posiedzeniu Rady Ministrów 16 sierpnia 1933 roku. W krótkim uzasadnieniu podkreślono, że strona sowiecka jeszcze wcześniej czyniła starania o wymianę Bronisława Taraszkiewicza<sup>3</sup>. Z kolei Franciszek Alachnowicz<sup>4</sup> został scharakteryzowany jako „białoruski literat, lojalny wobec Rządu i Państwa obywatel RP, cieszący się szacunkiem i powagą wśród sfer białoruskich, stojących na gruncie państwowości polskiej”<sup>5</sup>. Do wymiany doszło 6 września 1933 roku, a okoliczności jej przebiegu są dobrze znane historykom, gdyż zostały szczegółowo opisane przez samego Franciszka Alachnowicza<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002.

<sup>3</sup> Bronisław Taraszkiewicz, biał. Браніслаў Тарашкевіч (1892–1938) — białoruski polityk, poseł na Sejm I kadencji (1922–1927), przewodniczący Białoruskiego Koła Poselskiego, przywódca Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady (BWRH), działacz społeczny, językoznawca, tłumacz, jeden z twórców gramatyki języka białoruskiego. Skazany w 1928 r. za działalność komunistyczną na 12 lat więzienia. Zwolniony z więzienia w 1930 r., po wyjściu na wolność mieszkał w Gdańsku. Ponownie aresztowany przez władze polskie w lutym 1931 r., a w listopadzie 1932 r. skazany na osiem lat więzienia. W 1933 r. zgodził się na wyjazd do Związku Sowieckiego i został wymieniony na Franciszka Alachnowicza. Aresztowany w 1937 r. w czasie tzw. wielkiej czystki, rozstrzelany w listopadzie 1938 r. Jedyłą dotychczasową próbą biografii Bronisława Taraszkiewicza pozostaje praca Aleksandry Bergman sprzed prawie 50 lat. Zob. A. Bergman, *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*, Warszawa 1977.

<sup>4</sup> Franciszek Alachnowicz, biał. Францішак Аляхновіч (1883–1944) — białoruski publicysta, pisarz, redaktor, reżyser teatralny oraz działacz kulturalny i narodowy. Więzień sowieckiego obozu koncentracyjnego na Wyspach Sołowieckich. Autor wspomnień z pobytu w sowieckiej niewoli „7 lat w szponach GPU”. Zamordowany w marcu 1944 r. w Wilnie najpewniej przez partyzantów sowieckich.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, sygn. 2/8/0/1.2/I 67, k. 109–111.

<sup>6</sup> F. Olechnowicz, *Prawda o Sowietach (wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927–1933)*, Warszawa 1937, s. 147–150

Wróćmy jednak do wyżej wspomnianego numeru 30 pisma „Biełaruskaja Krynica”. Postanowiłem znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie czynniki spowodowały, że artykuł został objęty cenzurą i wycofany z obiegu. Pierwsza kwerenda w zespole Wileńskie Starostwo Grodzkie przyniosła jedynie połowiczne efekty.

Z przesłuchania Jazepa Najdziuka, dyrektora drukarni białoruskiej im. Franciszka Skoryny w Wilnie, wynikało, że z zamówionego nakładu (1500 egz.) numeru 30 wspomnianego pisma udało się wydrukować tylko sześć egzemplarzy obowiązkowych, odesłanych zgodnie z obowiązującą procedurą do Wydziału Prasowego Starostwa Grodzkiego w Wilnie. Dalszy druk został wstrzymany z powodu zakończenia pracy w drukarni w dniu 15 września 1933 roku i rozejścia się jej pracowników. W tym samym dniu Najdziuk złożył posterunkowemu Policji Państwowej pisemne zobowiązanie niedrukowania całości nakładu<sup>7</sup>.

Następnie Starostwo Grodzkie w Wilnie skierowało wniosek do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie, upatrując w treści artykułu cechy przestępstwa, wymienionego w art. 170 k.k. (rozpowszechnienie fałszywych wiadomości, które mogą wywołać niepokój publiczny). Wniosek zawierał jedynie fragmenty artykułu zaznaczone przez cenzora w tłumaczeniu na język polski<sup>8</sup>.

Dopiero druga kwerenda w zespole 131 Prokuratura Sądu Okręgowego w Wilnie przyniosła satysfakcjonujące efekty. Jeden egzemplarz numeru 30 pisma „Biełaruskaja Krynica” został dołączony do akt prokuratorskich jako dowód rzeczowy. Miałem zarazem szczęście, że po zakończeniu postępowania ów dowód rzeczowy nie został zniszczony. Z akt wynika, że prokurator zatwierdził decyzję Starostwa Grodzkiego w Wilnie o zajęciu nakładu i konfiskatę artykułu, lecz umorzył postępowanie karne wobec redaktora pisma Jana Poźniaka<sup>9</sup> z powodu braku podstaw do wszczęcia takowego<sup>10</sup>.

Zebrana dokumentacja pozwala zatem stwierdzić, że artykuł „Polityczny handel Białorusinami” nigdy nie ujrzał światła dziennego i mógł być znany jedynie wąskiej grupie współpracowników pisma „Biełaruskaja Krynica”, ideowo związanych z białoruską chadecją. Artykuł nie został podpisany, więc można jedynie domniemywać, kto był jego autorem. Można jednak

---

<sup>7</sup> LCVA, f. 53, ap. 23, b. 2323, Protokół opieczętowania, zobowiązanie i zapiska z przesłuchania Jazepa Najdziuka przez posterunkowego PP Wincentego Wołyńca, k. 331–333v.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 323–323v. Fragmenty te są zbieżne z podkreśleniami cenzora.

<sup>9</sup> Jan Poźniak, biał. Ян Пазьняк (1887–1940) — publicysta i dziennikarz, białoruski działacz społeczny, polityczny i kulturalny nurtu chrześcijańsko-demokratycznego w II Rzeczypospolitej, w latach 1928–1936 — redaktor pisma „Biełaruskaja Krynica”. Po wrześniu 1939 r. aresztowany przez Sowieców i wywieziony z Wilna do Mińska. Najprawdopodobniej zamordowany przez NKWD wiosną 1940 r.

<sup>10</sup> LCVA, f. 131, ap. 5, b. 482 Akta dochodzenia w sprawie Jana Poźniaka, 11 X 1933 r., k. 1.

зарыжковаць тежэ, із выказаў opiniю redaktora naczelnego Jana Poźniaka, krytycznie nastawionego zarówno wobec Polski, jak i Związku Sowieckiego<sup>11</sup>.

Na koniec kilka uwag edytorskich. Artykuł wraz z polskim tłumaczeniem pochodzi z zasobu Litewskiego Centralnego Państwowego Archiwum (Lietuvos centrinis valstybės archyvas, LCVA) w Wilnie z zespołu (*fondas*) 131 Prokuratura Sądu Okręgowego w Wilnie, podzespołu (*apysašas*) 5, jednostki aktowej (*byla*) 482<sup>12</sup>. Brak wpisów do metryczki sugeruje, że korzystałem z teczki jako pierwszy. Publikuję artykuł pt. *Polityczny handel Białorusinami* w dwóch wersjach językowych — białoruskiej i polskiej. Zakładam jednak, że oryginalny tekst w języku białoruskim, oparty na regułach gramatyki Bronisława Taraszkiewicza, zainteresuje przede wszystkim białoruszenistów. Zaznaczam, że wszystkie podkreślenia w tekście białoruskim są identyczne z podkreśleniami cenzora. Podstawę polskiego tłumaczenia artykułu stanowi maszynopis z epoki, pochodzący z akt prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie. Należy zastrzec, że było to tłumaczenie robocze, wykonane prawdopodobnie w bardzo szybkim tempie w celu ułatwienia pracy prokuratora. Maszynopis zawiera liczne literówki, które poprawiłem milcząco. Również uwspółcześniłem ortografię i interpunkcję bez ingerencji w treść tłumaczenia. Pomimo pewnych niedociągnięć stylistycznych polski przekład trafnie oddaje treść i charakter białoruskiego oryginału. W przypadkach szczególnych w przypisach zwracam uwagę na nieścisłości tłumaczenia na język polski.

## Палітычны гандаль беларусамі. (З прычыны абмену Б. Тарашкевіча і Ф. Аляхновіча)

Апошнім часам, як ведама, усей парай ідзе бальшавіцка-польскае збліжэньне, як палітычнае, так эканамічнае, а нават і культурнае. Ясная рэч, што гэта збліжэньне адбываецца між іншым і коштам беларускага народу. Але аб гэтым другім разам. Цяпер нам расходзіцца толькі аб адзін даволі характэрны факт гэтага збліжэньня.

На пачатку гэтага тыдня, як нязвычайнае здарэньне, разьяяслася па Вільні вестка, што польскі ўрад з бальшавіцкім зрабілі цікавую замену: з польскай турмы паехаў у Менск Б[раніслаў] Тарашкевіч, а з савецкай прыехаў у Вільню Фр[анцішак] Аляхновіч. Вышла нешта сапраўды падобнае да палітычнага гандлю белымі нявольнікамі.

Аб Тарашкевічу, як аб беларускім палітыку, з прычыны апошняга засуджэньня яго польскім судом на 8 гадоў цяжкага вастрогу, пісалі мы

<sup>11</sup> Пор. Я. П-к, *Дзе беларускі народ — там Беларусь!*, [w:] „Шлях моладзі”, № 8–9, ліпень-жнівень 1930 г.

<sup>12</sup> LCVA, f. 131, ap. 5, b. 482 Akta prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie w sprawie zatwierdzenie zajęcia pisma „Białoruskaja Krynica”, październik 1933 г.

шырэі у № 10 „Бел[арускай] Крыніцы» у сакавіку месяцы сёлетняга году. Дзеля гэтага паўтарацца тут ня будзем. Прыпомнім толькі, што суд тады, праўда, асудзіў Тарашкевіча, як камуністычнага дзеяча, але не як агента маскоўскага камунізму, што польская прэса нядвузначна кіравала Тарашкевіча ў польскі бок, лічачы яго дужа блізім да ідэі польска-беларускага збліжэння, а ўзноў прэса савецкая так жа нядвузначна лічыла яго барацьбітом ідэі маскоўскага камунізму і што — як тады мы пісалі — Тарашкевіч на польскую вудачку ня возьмецца напэўна, а ці ня возьмецца на гэткую вудачку савецкую, як будзе на некага заменены і як апынецца ў Саветах — вялікае пытаньне.

Сяння факт абмены наступіў і Тарашкевіч ужо ў Менску. Будучы тут прад палякамі беларускі экзамін ён здаў, а ці здасьць прад Саветамі? Натуральна, трудна ўпяраджаць факты, аднак факт, што Тарашкевіч замест быць замененым на людзей з іншага, не камуністычнага боку і замест выезду на захад Эўропы, каб там аткрыта падняць сыяг поўнага вызваленьня беларускага народу, апынуўся ў Саветах, факт гэты — кажам — прагаварвае за тое, што беларускага экзамену ў Саветах Тарашкевіч ня здасьць, і можа стацца ў руках маскоўскіх камуністаў паслушным аружжам нішчэння беларускага нацыянальнага і соцыяльнага вызвольнага руху, аружжам нішчэння беларускай нацыі. Гэткае наша дапушчэнне пацвярджае так-жа й факт новай хвалі арыштаў беларусаў у Менску і факт савецка-польскага збліжэння, якое з абедзвюх старон, хоць-бы аб гэтым і не гаварылася, само сабой дамагаецца нішчэння беларускай нацыі, спынення беларускага вызвольнага руху. Ведама, ад усей душы трэба было-б беларусам цешыцца, каб Тарашкевіч астаўся там ідэова незалежным і верным беларускаму народу, але пакуль што не да гэтага ідзе. Урэшце пажывём — убачым.

Дапусьціўшы аднак найгоршае — што Тарашкевіч сапраўды будзе ўжыты дзеля барацьбы з беларускім нацыянальным рухам, можна лічыць на тое, што гэта страта будзе папраўлена Аляхновічам, які прыбыўшы з савецкай няволі, тры гады прабыўшы нават на Салоўках, тут у Вільні можа павясьці беларускую народную працу? На жаль і тут паўстае вялікае пытаньне, паважны сумніў.

Праўда, Аляхновіч здольны беларускі літэратар-драматург і калі-б угэтым кірунку павёў тут ён далей сваю працу і каліб здабыўся замест тэмаў мяшчанскіх (пераважна п'янства і распуста) на тэмы паважнейшыядык быўбы яшчэ для беларускага народу сапраўды карысны. І верым, што Аляхновіч, шмат у жыцьці сваім пражыўшы і шмат пабачыўшы, сапраўды можа яшчэ даць беларускай літэратуры шмат новага і добрага. Але наш страх і сумніў вось у чым: Аляхновіча палякі абмянялі на Тарашкевіча і як Тарашкевіч там, так Аляхновіч тут — палітычныя нявольнікі і як Саветы

праз першага, так палякі праз другога могуць здумаць праводзіць свае палітычныя мэты, праводзіць узаемнае збліжэньне між іншым коштам і нашага беларускага народу. І сапраўды, па Вільні ўжо ходзяць чуткі, што Аляхновіч мае пайсьці на палітычную працу ў падмогу беларуска-польскім угадоўцам Луцкевічу, Астроўскаму і «іже сь ними». Між іншым праўдзівасьць гэтых чутак пацвярджае факт, што Аляхновіч зараз-жа па сваім прыездзе ў Вільню зрабіў даклад не для ўсіх беларусаў, як-бы гэта выпадала, але зрабіў яго ў полёнофільскім ТБА [Таварыстве Беларускай Асьветы] для „Białorusinów-Polaków”.

Вось гэтыя думкі навінуліся нам у галаву з прычыны палітычнага гандлю беларусамі між Масквой і Варшавай. Гандаль гэты, хоць прыкрыты гуманітарнасьцяй, сапраўды асаблівы — асаблівы прадусім цынічнымі матывамі, якія за ім крыюцца.

Тłumaczenie z j. białoruskiego  
„Białoruska Krynica” Nr 30 z dn[ia] 15 IX [19]33 r.

## Polityczny handel Białorusinami. Z powodu zamiany B. Taraszkiewicza i F. Alachnowicza<sup>13</sup>

W ostatnich czasach, jak wiadomo, całą parą idzie bolszewicko-polskie zbliżenie polityczne, ekonomiczne, a nawet i kulturalne<sup>14</sup>. Jasna rzecz, że to zbliżenie odbywa się między innymi i kosztem narodu białoruskiego. Ale o tym drugim razem. Teraz rozchodzi się nam tylko o jeden dość charakterystyczny fakt tego zbliżenia. Na początku bieżącego tygodnia jako nadzwyczajne zdarzenie rozeszła się po Wilnie wiadomość, że rząd polski z bolszewickim zrobili ciekawą zamianę. Z więzienia polskiego pojechał do Mińska B[ronisław] Taraszkiewicz, a z sowieckiego przyjechał do Wilna Fr[anciszek]

<sup>13</sup> Тłумач неконсеквентне ўжывае двух варыянтаў назвіска „Olechnowicz” lub „Alachnowicz”. W oficjalnych dokumentach wydanych przez polskie władze wyżej wymieniony figuruje jako „Franciszek Olechnowicz”. Zob. LCVA, f. 15, ap. 2, b. 347, *Pozwolenie na broń wydane Franciszkowi Olechnowiczowi*, 28 III 1923 r., k. 50–50v. Z drugiej strony w oficjalnej korespondencji z Wydziałem Prasowym w Wilnie widnieje podpis „Franciszek Alachnowicz, redaktor i wydawca czasopisma »Беларускі Звон«”. Zob. LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1559, *Pismo do Wydziału Prasowego w Wilnie*, 14 lutego 1922 r., k. 2. W związku z tym w niniejszym tekście konsekвентне ўжывам той вэрсьі назвіска jako najbardziej zbliżonej do pisowni białoruskiej.

<sup>14</sup> Autor zapewne ma na myśli efekty zawartego w Moskwie 25 lipca 1932 r. paktu o nieagresji między Polską a Związkiem Sowieckim.

Alachnowicz. Wyszło naprawdę coś podobnego do handlu politycznego niewolnikami białoruskimi<sup>15</sup>.

O Taraszkiewiczu, jako o białoruskim polityku, z powodu ostatniego zasądzenia go przez sąd polski na 8 lat ciężkiego więzienia, pisaliśmy szerzej w Nr. 10 Bia[loruskiej] Krynicy w kwietniu rb.<sup>16</sup> Z tego powodu powtarzać się tu nie będziemy. Przypomnijmy tylko, że sąd wówczas rzeczywiście osądził Taraszkiewicza jako działacza komunistycznego, ale nie jako agenta komunizmu moskiewskiego, że prasa polska niedwuznacznie kierowała Taraszkiewicza w stronę Polski, licząc jego bliskim idei polsko-białoruskiego zbliżenia<sup>17</sup>, a znów prasa sowiecka tak samo uważała go za bojownika idei komunizmu moskiewskiego i co, jak wówczas pisaliśmy, Taraszkiewicz na polski haczyk na pewno nie złapie się, a czy nie złapie się na ten haczyk sowiecki, jak będzie na kogoś zamieniony i jak znajdzie się w Sowietach — wielkie pytanie.

Obecnie fakt zamiany nastąpił i Taraszkiewicz już jest w Mińsku. Będąc tutaj przed Polakami, białoruski egzamin zdał, ale czy zda przed Sowietami. Naturalnie trudno uprzedzić fakty. Jednak fakt, że Taraszkiewicz zamiast być zamieniony na ludzi z innego boku niekomunistycznego i zamiast wyjechać na Zachód do Europy, ażeby tam otwarcie podnieść sztandar pełnego wyzwolenia narodu białoruskiego, znalazł się w Sowietach. Fakt ten, mówimy, przemawia zatem, że białoruskiego egzaminu w Sowietach Taraszkiewicz nie zda i może stać się w rękach moskiewskich komunistów posłusznym narzędziem niszczenia białoruskiego nacjonalizmu i socjalno-wyzwoleńczego ruchu, bronią niszczenia nacji białoruskiej. To nasze przypuszczenie potwierdza również i fakt nowej fali aresztów Białorusinów w Mińsku i fakt sowiecko-polskiego zbliżenia, jakie z obydwu stron, chociaż o tym się nie mówiło, samo przez siebie domaga się niszczenia białoruskiej nacji, tamowania białoruskiego ruchu wyzwoleńczego. Wiadomo, z całej duszy trzeba byłoby Białorusinom cieszyć się, ażeby Taraszkiewicz został tam ideowo niezależny i wierny białoruskiemu narodowi, ale tymczasem nie do tego idzie. Nareszcie pożyjemy, zobaczymy.

<sup>15</sup> W tekście oryginalnym użyto określenia „biali niewolnicy”.

<sup>16</sup> Artykuł na pierwszej stronie gazety nosi tytuł *Bronisław Taraszkiewicz*. Zob. „Беларуская Крыніца”, 5 сакавіка 1933 г., nr 10 (509).

<sup>17</sup> Mowa tu przede wszystkim o polemicznym artykule Mariana Świechowskiego pt. *Akt II dramatu*. Zob. „Kurier Wileński”, 24 lutego 1933 r., nr 49 (2950). Autor próbuje uświadomić czytelnikom paradoksalność zachowania i zarazem złożoność postaci Taraszkiewicza: *Otóż więziony powtórnie, zmagający się i wadzący się z Polską o los swojej najbliższej ojczyzny, Taraszkiewicz w celi więziennej tłumaczy na język białoruski Pana Tadeusza. On, wróg Polski, jak chce oskarżenie! Czyżby naprawdę wróg?* Dodatkowo ironia losu polegała również na tym, że to Marian Świechowski mocno lobbował za wpisaniem Alachnowicza na listę więźniów politycznych do wymiany między Polską a Związkiem Sowieckim.

Przypuszczając nawet najgorsze, że Taraszkiewicz naprawdę użyty zostanie dla walki z białoruskim ruchem narodowym, liczyć można na to, że strata ta będzie poprawiona Alachnowiczem, który po przybyciu z niewoli sowieckiej — 3 lata będąc nawet na Sołówkach<sup>18</sup> — tu, w Wilnie, może prowadzić narodową białoruską pracę. Niestety i tu powstaje wielkie pytanie, poważne wątpliwości.

Prawda, Alachnowicz jest zdolnym białoruskim literatem i dramaturgiem, gdyby nawet w tym kierunku poprowadził tutaj swoją pracę i gdyby zdobył się zamiast tematów mieszczańskich / przeważnie pijaństwo i rozpusta / na tematy poważniejsze, wówczas byłby jeszcze dla narodu białoruskiego naprawdę korzystniejszy. Wierzmy, że Alachnowicz, który wiele w życiu swoim przeżył i wiele widział, naprawdę może jeszcze dać literaturze białoruskiej wiele nowego i dobrego, ale nasze obawy i wątpliwości otóż w czym: Alachnowicza Polacy zamienili na Taraszkiewicza, i jak Taraszkiewicz, tak i Alachnowicz tutaj — są niewolnikami politycznymi, i jak Sowiety przez pierwszego, tak Polacy przez drugiego mogą chcieć przeprowadzić swe cele polityczne, przeprowadzać wzajemne zbliżenie, między innymi kosztem naszego narodu białoruskiego. I rzeczywiście. Po Wilnie chodzą już wiadomości, że Alachnowicz ma iść na pracę do pomocy białorusko-polskim ugodowcom Łuckiewiczowi<sup>19</sup>, Ostrowskiemu<sup>20</sup> i innym z nimi<sup>21</sup>. Między innymi prawdziwość tych pogłosek stwierdza fakt, że Alachnowicz od razu po swoim przyjeździe do Wilna wygłosił odczyt nie dla wszystkich Białorusinów, jakby to wypadało, ale zrobił to w polonofilskim TBA<sup>22</sup> [Towarzystwie Oświaty Białoruskiej]

<sup>18</sup> Pobyt Alachnowicza na Sołówkach trwał od końca maja 1928 r. do jesieni 1932 r. Łącznie w niewoli sowieckiej Alachnowicz spędził sześć lat, osiem miesięcy i cztery dni. Stąd pierwsza wersja jego wspomnień nosi tytuł *7 lat w szponach GPU*. Szerzej na ten temat: A. Moskwin, *Powieść dokumentalna Franciszka Alachnowicza „7 lat w szponach GPU”: geneza utworu, cztery wersje*, „Białorusienistyka Białostocka” t. 11, 2019, t s. 47–88.

<sup>19</sup> Radosław Ostrowski, biał. Радаслаў Астроўскі (1887–1976) — białoruski działacz społeczny i polityczny, dyrektor Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie w latach 1924–1936, który do delegalizacji Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady reprezentował lojalny wobec władz II Rzeczypospolitej kierunek w ruchu białoruskim.

<sup>20</sup> Antoni Łuckiewicz, biał. Антон Луцкевіч (1884–1942) – białoruski działacz narodowy, krytyk literacki i publicysta, kierownik Muzeum Białoruskiego w Wilnie.

<sup>21</sup> Błędne tłumaczenie rosyjskojęzycznego wtrętu „иже сь ними”, który w tym kontekście ma wzmocnić poczucie niechęci autora artykułu wobec całej grupy. Chodzi o „białoruską sanację” bądź „grupę Łuckiewicza-Ostrowskiego”. Szerzej na ten temat: A. Горны, «Беларуская санация» ў Польшчы (1928–1937): паміж канфрантацыяй і ляяльнасцю, „Przegląd Środkowo-Wschodni” 4, 2019, s. 91–115.

<sup>22</sup> Towarzystwo Oświaty Białoruskiej, biał. Таварыства Беларускае Асьветы — organizacja kulturalno-oświatowa założona we wrześniu 1932 r. w Wilnie przez działaczy „grupy Łuckiewicza-Ostrowskiego”.

dla Białorusinów-Polaków<sup>23</sup>. Otóż te myśli wpadły nam do głowy z powodu politycznego handlu Białorusinami między Moskwą i Warszawą. Handel ten, chociaż pokryty humanitarnością, naprawdę osobliwy. Osobliwy przede wszystkim cynicznymi motywami, jakie się za nim kryją.

Za zgodność  
/odręczny podpis, nieczytelny/

## Bibliografia

### Archiwalia

#### Lietuvos centrinis valstybės archyvas (LCVA)

fondas 15 Urząd Komisarza Rządu na miasto Wilno

fondas 53 Wileńskie Starostwo Grodzkie

fondas 131 Prokuratura Sądu Okręgowego w Wilnie

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Prezydium Rady Ministrów w Warszawie

### Artykuły i opracowania zwarte

Materski W., *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002.

Moroz M., „Krynica”: *ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001.

Moskwin A., *Powieść dokumentalna Franciszka Alachnowicza „7 lat w szponach GPU”: geneza utworu, cztery wersje*, „Białorutenistyka Białostocka” t. 11, 2019, s. 47–88.

Olechnowicz F., *Prawda o Sowietach (wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927–1933)*, Warszawa 1937.

Paharely A., *Czynniki społeczno-kulturowe kształtowania się „wspólnoty moralnej” w świetle prasy Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji okresu międzywojennego*, „Studia Podlaskie” t. 29, 2023.

Горны А., „Беларуская санацыя” ў Польшчы (1928–1937): паміж канфрантацыяй і ляяльнасцю, „Przegląd Środkowo-Wschodni” 4, 2019.

Разуванова К., *Беларускі інстытут гаспадаркі і культуры ў Заходняй Беларусі (1926–1936 гг.)*, Мінск 2013.

### Prasa

„Kurier Wileński”

„Беларуская Крыніца”

„Шлях моладзі”

<sup>23</sup> W tekście oryginalnym określenia użyto w cudzysłowie.

## Artykuł, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Wymiana Bronisława Taraszkiewicza na Franciszka Alachnowicza w ocenie białoruskiej chadecji

### Streszczenie

Przedmiotem niniejszego przyczynku jest dotychczas nieznaną artykuł, mający się ukazać w numerze 30 „Bielaruskaj Krynicy” za 1933 rok. Tekst dotyczy reakcji środowiska białoruskiej chadecji na jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w historii ruchu białoruskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, jakim była wymiana więźniów politycznych Bronisława Taraszkiewicza na Franciszka Alachnowicza. Zdecydowanie krytyczna ocena tego wydarzenia spowodowała, że artykuł został objęty zakazem publikacji. Autorem publikowanego źródła z dużym prawdopodobieństwem był Jan Poźniak, wieloletni redaktor wspomnianego pisma.

**Słowa kluczowe:** cenzura, Bronisław Taraszkiewicz, Franciszek Alachnowicz, „Bielaruskaja Krynica”, Jan Poźniak

## The article that has never seen the light of day: Prisoner exchange of Bronisław Taraszkiewicz for Franciszek Alachnowicz in the view of the Belarusian Christian democracy

### Summary

The article focuses on an unknown until known article that was meant to be published in issue 30 of *Bielaruskaja Krynica* in 1933. The text was dedicated to the reactions of the Belarusian Christian democratic circles to the political prisoner exchange involving Bronisław Taraszkiewicz and Franciszek Alachnowicz, one of the most dramatic episodes in the history of the Belarusian movement in the interwar period. Decisive criticism of the event resulted in the article being barred from publication. The author of it was, with high probability, Jan Późniak, long-serving editor of the newspaper.

**Keywords:** censorship, Bronisław Taraszkiewicz, Franciszek Alachnowicz, *Bielaruskaja Krynica*, Jan Późniak

PIOTR CICHORACKI  
ORCID: 0000-0003-2523-2679

Institut Historyczny  
Uniwersytet Wrocławski

## Ostatnia próba zorganizowanego administrowania. Rząd RP w okresie pobytu na Wołyniu 9–14 września 1939 roku<sup>1</sup>

Warunki funkcjonowania rządu Rzeczypospolitej w okresie kampanii polskiej 1939 roku były zdeterminowane negatywnym przebiegiem działań wojennych i zaskakującą dla strony polskiej intensywnością dynamiki ofensywnych poczynań Wehrmachtu. Decyzja o opuszczeniu Warszawy, podjęta już w pierwszym tygodniu wojny, okazała się wstępem do postępującej dezorganizacji funkcjonowania najwyższych organów państwa, także najistotniejszego elementu tworzonego przez nie systemu, jakim był gabinet S.F. Składkowskiego. Tym niemniej wraz z wyjazdem ze stolicy nie zaprzestał on swojego funkcjonowania, a w ramach każdego z resortów podjęto działania w obrębie przypisanych im sfer odpowiedzialności.

W tym kontekście czas pobytu na Wołyniu, jaki przypadł na okres 9–14 września, wydaje się szczególnie interesujący. Początkowy element cezury był pierwszym dniem po ostatecznym rozkwaterowaniu ministerstw, końcowy to dzień wyjazdu w kierunku „przedmościa rumuńskiego”. Na wstępie warto zwrócić uwagę na to, że niemal tygodniowa tu obecność w umownym stanie *in corpore* była najdłuższym okresem funkcjonowania rządu w warunkach stacjonarnych. Przewyższał pod tym względem nie tylko specyficzny etap „lubelski”, kiedy właściwie o działalności mówić trudno (6–8 września), czy schyłkowy czas nad granicą rumuńską (15–17 września), ale także długość

---

<sup>1</sup> Tekst powstał w ramach projektu naukowego *Kampania Polska 1939 roku — synteza*, prowadzonego w Akademii Sztuki Wojennej jako zadanie zlecone przez Ministerstwo Edukacji i Nauki na podstawie umowy nr MEiN/2021/DPI/319.

pobytu w Warszawie (1–5(6) września). Przybycie na teren województwa wołyńskiego stworzyło poczucie namiastki stabilizacji, a w efekcie doprowadziło do wznowienia działalności przez wszystkie resorty, a więc także te ministerstwa, których praca nie miała tak namacalnie bezpośredniego związku z działaniami wojennymi i prowadzeniem wojny w ogóle jak MSWojsk, MSZ, MSW czy resorty odpowiedzialne za infrastrukturę komunikacyjną.

Aktywność podejmowano w warunkach szczególnych. Była ona oczywiście determinowana chaosem, jaki siłą rzeczy towarzyszy ewakuacji, w tym wypadku spotęgowanym faktem wejścia w jej kolejny — po „warszawsko-lubelskim” — etap. Katalog specyficznych okoliczności był jednak szerszy. Składały się nań między innymi warunki infrastrukturalne, adekwatne do ich niższego poziomu w tak zwanych województwach wschodnich, a nieporównywalnie gorsze aniżeli zapewniane przez stolicę. Znacząco również słabsze, aniżeli mógł zaoferować obszar z relatywnie znaczącym ośrodkiem, jakim był Lublin. Rząd na Wołyniu funkcjonował w fizycznym rozproszeniu, jeśli wziąć pod uwagę tylko formalne siedziby resortów, znalazły się one bowiem w czterech miejscowościach, odległych od siebie o kilkadziesiąt kilometrów. Pamiętać należy również o tym, że obszar rozmieszczenia gabinetu miał pod względem narodowościowym charakter wybitnie niepolski. Kluczowe w tym kontekście stosunki polsko-ukraińskie właśnie tu w ostatnich latach przed wybuchem wojny nabrzmiały konfliktem, który przybrał zewnętrznym bardzo ostrą postać.

Okres wołyński funkcjonowania gabinetu Składkowskiego nie był zapewne dotąd przedmiotem odrębnych opracowań. Być może wynika to poniekąd z artykułowanego także w najnowszej literaturze neglizowania ówczesnej działalności rządu, jako obciążonej perspektywą klęski<sup>2</sup>. Istnieją syntetyczne ujęcia tego zagadnienia, stanowiące fragmenty większych prac. Należy traktować je jako punkt wyjścia dla dalszych studiów, ponieważ ich autorzy koncentrują się na aktywności najbardziej eksponowanych członków rządu, skupiając uwagę na kwestiach wojskowych i dyplomatycznych<sup>3</sup>. Tu uwaga zostanie skoncentrowana na kilku wątkach: aktywności poszczególnych resortów, jej otoczeniu zewnętrznym stwarzanym wołyńską specyfiką, wreszcie okolicznościom towarzyszącym przeniesieniu na południe, które w praktyce oznaczało zakończenie prac gabinetu jako zespołu urzędów sprawujących władzę wykonawczą.

---

<sup>2</sup> O „oznakach nieuzasadnionego optymizmu w działalności rządu” i „utrzymywaniu pozorów normalności”: D. Rodziewicz, *Bezpieczeństwo żywnościowe i transport wojenny w polityce obronnej Polski w latach 1919–1939*, Poznań 2022, s. 220.

<sup>3</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939. Część III. Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 539–544 (odrębny fragment poświęcony MSWojsk), s. 568–572 [dalej PSZ III]; W. Włodarkiewicz, *Wołyń 1939*, Warszawa 2016, s. 129–149.

Podstawą źródłową prezentowanego tekstu są w zasadniczej mierze trzy typy materiału. Najliczniej prezentowane są akta wytworzone przez ciała powoływane przez władze na emigracji, przeznaczone „do badania przyczyn klęski wrześniowej”, a zawierające zeznania bądź sprawozdania osób pełniących w trakcie kampanii polskiej funkcje urzędnicze. Drugą kategorię stanowią wspomnienia powstałe po zakończeniu drugiej wojny światowej, pisane zarówno z perspektywy emigracyjnej, jak i krajowej. Należy mieć na uwadze, że w obu wypadkach są to świadectwa, na których kształt wywarł wpływ fakt klęski państwa polskiego, co siłą rzeczy bardzo często — choć podkreślnie nie zawsze — musiało skutkować wysokim krytycyzmem w stosunku do obozu rządzącego Polską w chwili wybuchu wojny. W tej sytuacji za najbardziej wiarygodne należy uznać powstałe wtedy źródła, a więc najczęściej dzienne zapiski uczestników wydarzeń. Sygnalizując kwestię bazy materiałowej, należy nadmienić również, że biorąc pod uwagę strukturę rządu, istnieją bardzo duże dysproporcje jeśli chodzi o informacje na temat poszczególnych ministerstw. Z jednej strony więc istnieje bogactwo informacji dotyczących MSWojsk czy MSZ, gdy tymczasem na drugim biegunie plasuje się MWRiOP.

Decyzja o przeniesieniu rządu na Wołyń zapadła w nocy z 6 na 7 września. Postanowienie o ewakuacji na wschód stało się konsekwencją oceny położenia wojskowego przez Naczelnego Wodza. Nie miała jednak charakteru nagłej, jednorazowej, podanej do wykonania dyrektywy. Kwestia przesunięcia rządu na Wołyń była przedmiotem dwukrotnego spotkania premiera z marszałkiem Śmigłym 6 września. Tego samego dnia premier Składkowski poinformował członków gabinetu o decyzji<sup>4</sup>. Przedłużanie wydania zapowiadanej decyzji o wyjeździe ministrów wpływało zapewne negatywnie na funkcjonowanie w ostatnim dniu pobytu w stolicy, które można określić jako determinowane prolongowaną niepewnością<sup>5</sup>. Być może jakieś kontrowersje wzbudziły szczegóły koncepcji rozśrodkowania ministerstw po dotarciu na Wołyń. Zdaje się na to wskazywać notatka w dzienniku ministra Romana, rejestrująca nie tylko prośbę szefa MPiH o umieszczenie jego urzędu w Łucku, ale także „zgodę premiera wyrażoną wobec całej Rady Ministrów”<sup>6</sup>.

Rząd znajdował się wówczas w faktycznym rozproszeniu. Ministrowie wraz z wybranymi zespołami urzędniczymi znajdowali się w Warszawie,

<sup>4</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939. Część II. Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1959 [dalej PSZ II], s. 736; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 378.

<sup>5</sup> Protokół przesłuchania Krzysztofa Bieńkowskiego z 4 kwietnia 1940 r., [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Administracja. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/1*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2014, s. 597.

<sup>6</sup> A. Roman, *Fragmety notatek osobistych ministra przemysłu i handlu 24 sierpnia–13 września 1939*, [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Gospodarka. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/2*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2016, s. 356.

natomiast część personelu była od nocy z 4 na 5 września kierowana na Lubelszczyznę, gdzie stopniowo ją rozmieszczano. W momencie wdrożenia decyzji o przeniesieniu rządu na Wołyń gabinet Składkowskiego znajdował się w fizycznym rozproszeniu. Ewakuacja części jego agend na Lubelszczyznę, tak zwanych ciężkich rzutów, rozpoczęła się w nocy z 4 na 5 września, natomiast w stolicy wciąż przebywał premier wraz ministrami. W rezultacie na miejsce docierano w sposób nieskoordynowany<sup>7</sup>.

Na podstawie zebranego materiału trudno odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądała z perspektywy kierownictwa państwa ocena sytuacji na Wołyniu w momencie podejmowania decyzji o przeniesieniu tam rządu. Funkcję wojewody sprawował tam od przeszło roku Aleksander Hauke-Nowak, bardzo doświadczony urzędnik w zakresie obszaru spraw wewnętrznych, sprawujący wcześniej eksponowane stanowiska (szef Departamentu Politycznego MSW, wojewoda łódzki). Można uznać go za osobę zaufaną w kręgach rządzących, czego świadectwem była sama nominacja do Łucka, gdzie zastąpił Henryka Józewskiego<sup>8</sup>. Jego osoba mogła w tej sytuacji wydawać się atutem. Na przełomie pierwszego i drugiego tygodnia września położenie na Wołyniu można określić jako stabilne. U progu przybycia agend rządu zaczęto już jednak odczuwać negatywne skutki napływu uchodźców. Wydaje się, że wówczas odnosiło się to do sfery psychicznej, budząc nie tylko niepokój o stan rzeczy na froncie, ale również morale aparatu państwowego<sup>9</sup>. Z punktu widzenia władz województwa wołyńskiego przyjęcie instytucji centralnych państwa było zapewne dużym wyzwaniem organizacyjnym. Działo się tak tym bardziej, że już od 5 września na Wołyń kierowano część urzędów pierwszej i drugiej instancji ewakuowanych z obszarów objętych działaniami wojennymi<sup>10</sup>.

Przemieszczenie się z Warszawy i Lubelszczyzny na Wołyń raczej nie nosiło oznak paniki. Incydenty spowalniające podróż zaistniały, nie przerozdiły się one jednak w masę krytyczną, która wpłynęłaby na przebieg operacji przenosin rządu. Czas podróży był uzależniony przede wszystkim od kwestii podstawowych, a więc z jednej strony odległości pomiędzy punktem startu i miejscem docelowym, z drugiej zaś środków transportu pozostających do

<sup>7</sup> F.S. Składkowski [sic!], *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 274; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 377.

<sup>8</sup> I. Polit, *Program wołyński wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka 1938–1939*, „Przegląd Wschodni” t. 5, 1999, 4(20).

<sup>9</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego [dalej IPMS], Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.16.9, Meldunek dowódcy OK II dla WB DDO MSWojsk z 8 IX; IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.17.14, Meldunek dowódcy OK II dla WB DDO MSWojsk z 9 IX; IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.18.10, Meldunek dowódcy OK II dla ministra spraw wojskowych z 10 IX.

<sup>10</sup> IPMS, Ministerstwo Sprawiedliwości [dalej MSpr], sygn. A.20.4A.156, Zeznanie Józefa Kalińskiego z 2 lutego 1943 r., s. 1–2.

dyspozycji. Jako pierwszy przybył do Łucka premier, co nastąpiło już 7 września w godzinach popołudniowych. Ruszył on około godziny drugiej w nocy z Warszawy przez Brześć<sup>11</sup>. Co ciekawe, towarzyszyli mu urzędnicy Komisarjatu Rządu dla miasta stołecznego Warszawy (komisarz rządu i naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego)<sup>12</sup>. Szefowie resortów nie podróżowali jednym szlakiem z premierem. Ministrowie sprawiedliwości i opieki społecznej jechali przez Lublin<sup>13</sup>. Ta część urzędów, która znalazła się wcześniej na Lubelszczyźnie, dalszą ewakuację odbywała zapewne najczęściej transportem samochodowym<sup>14</sup>.

Kolejny etap ewakuacji oznaczał postępujące rozczłonkowanie zespołów urzędniczych. Przed wybuchem wojny założony został w wypadku konieczności ewakuacji podział na dwa „rzuty”:

1. który stanowić miało bliskie otoczenie szefa resortu wraz z nim samym,
2. pozostała część urzędu<sup>15</sup>.

Rozkwaterowanie tych rzutów ministerstw, którym towarzyszyli szefowie resortów, trwało najczęściej do końca 8 września<sup>16</sup>. Wyjątkiem był minister sprawiedliwości, który w Dubnie znalazł się dopiero 9 września wieczorem<sup>17</sup>. Te ich fragmenty, które można najczęściej (za wyjątkiem części MSZ, jaka znalazła się wraz ze swoim szefem w Brześciu) określić umownie mianem „drugorzutowych”, docierały na Wołyń w kolejnych dniach, aż do 14 września włącznie (PRM<sup>18</sup>, MSWojsk<sup>19</sup>, MSZ<sup>20</sup>, MKom<sup>21</sup>). Część II Eszelonu

---

<sup>11</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 276.

<sup>12</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.31, Protokół przesłuchania Ludwika Wędołowskiego z 4 stycznia 1940 r., s. 2.

<sup>13</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.9, Protokół przesłuchania Jerzego Baciarellego z 1 grudnia 1942 r., s. 10; IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.23, Protokół przesłuchania Stanisława Paczyńskiego [1940], s. 1.

<sup>14</sup> Przykład Biura Planowania przy Gabinetie Ministra Skarbu: IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.26, Notatka M. Koczyńskiego „Transport mienia państwowego z Dubna do Budapesztu i akcja Siemieńskiego”, s. 1.

<sup>15</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.C, Protokół przesłuchania Stanisława Kirkora z 14 czerwca 1941 r., s. 43.

<sup>16</sup> PSZ II, s. 737.

<sup>17</sup> Protokół przesłuchania Krzysztofa Bieńkowskiego..., s. 597.

<sup>18</sup> Meldunek ppłka dypl. J. Heine z 25 października 1939 r., [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Administracja. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/1*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2014, s. 563.

<sup>19</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.B, Uzupełnienie do sprawozdania mjra dypl. Tadeusza Dąbrowskiego z 31 stycznia 1940 r., s. 17.

<sup>20</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.23, Sprawozdanie sierż. podchor. Jerzego Effenbergera z 23 grudnia 1939 r., s. 4.

<sup>21</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.114.A.14, S. Rotarski, *Przyczyny niemożności funkcjonowania łączności kolejowej w czasie ostatniej wojny* [6 marca 1940 r.], s. 9.

Szefostwa Komunikacji NW, będącego elementem MKom. w ogóle nie rezydowała na Wołyniu, ruszając 14 września z Chełma do Stanisławowa<sup>22</sup>.

Od początku pobytu na Wołyniu w praktyce zanegowano koncepcję zasadności ewakuacji całych ministerialnych zespołów urzędniczych. Faktycznie porzucono także ideę towarzyszenia urzędnikom przez rodziny. Resorty miały działać w okrojonych składach. Jakaś część komórek w ogóle nie wznowiła działalności<sup>23</sup>. Formalną decyzją PRM nakazano rozsiedlać nieangażowany personel w okolicach miast będących siedzibami resortów<sup>24</sup>. Plan rozkwaterowywania bywał przygotowywany w starostwach<sup>25</sup>. Część personelu PRM znalazła się w Kiwercach (15 km od Łucka)<sup>26</sup>. Według jednej z relacji w Krzemieńcu część urzędników MSZ została bezterminowo urlopowana „z radą lokowania się gdzieś w okolicach własnym staraniem”<sup>27</sup>. Odesłanie rodzin urzędniczych poza Wołyń zaplanowano nie tylko w MSWojsk, ale także w MSZ, choć w tym drugim wypadku nie wdrożono tej decyzji w życie<sup>28</sup>. Paradoksalnie jednocześnie pojawiały się deficyty personalne. Próbowano je niwelować, opierając się na kadrach zastanych na miejscu. Dla MSk „aparatu wykonawczy” stanowili w tej sytuacji pracownicy łuckiej Izby Skarbowej<sup>29</sup>. Decyzja o przeniesieniu na Wołyń przyniosła zmianę pierwotnej koncepcji ewakuacji, polegającej między innymi na akceptacji nierozłączania personelu i rodzin. Przy opuszczaniu Lubelszczyzny polecenie wydzielenia rodzin, a także części personelu i odesłanie ich na głębokie tyły wydano w MSWojsk<sup>30</sup>, być może także w MKom<sup>31</sup>. Wzbudzało to negatywne reakcje

---

<sup>22</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.115.1, Uzupełniające sprawozdanie mjra Józefa Bochni z 31 stycznia 1940 r., s. 17.

<sup>23</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.114.A.14, Protokół przesłuchania płka Stefana Rotarskiego z 17 grudnia 1943 r., s. 4.

<sup>24</sup> Uzupełnienie do załącznika zeszytu ewidencyjnego M. Zyndram-Kościalkowskiego z 17 marca 1940, [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Administracja. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/1...*, s. 586; Protokół przesłuchania Krzysztofa Bieńkowskiego..., s. 598.

<sup>25</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.38, Protokół przesłuchania Władysława Żeleńskiego z 2 III [jaki tu jest miesiąc?] 1940, s. 1.

<sup>26</sup> Meldunek pplka dypl. J. Heine..., s. 563.

<sup>27</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.34, Sprawozdanie z 18 grudnia 1939 r., s. 3.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>29</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.C, Protokół przesłuchania Stanisława Kirkora z 14 czerwca 1941 r., s. 44.

<sup>30</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.12, Meldunek płka dypl. Andrzeja Leibicha dla attache wojskowego w Bukareszcie z 28 grudnia 1939 r.

<sup>31</sup> W tym duchu miał 8 września wypowiedzieć się w Chełmie wobec pracowników resortu minister Ulrych, IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.115.33, A. Stelmach, *Kierownictwo Ministerstwa Komunikacji* [13 marca 1940 r.], s. 2.

i pytania, „czy nie można było tego przewidzieć w Warszawie”<sup>32</sup>. Jakaś część urzędników znalazła się na Wołyniu, ale została przydzielona do wsparcia administracji terenowej<sup>33</sup>.

Rozmieszczenie miejsc postojów ministerstw w okresie wołyńskim prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Rozmieszczenie ministerstw rządu S.F. Składkowskiego w województwie wołyńskim

Ministerstwo	Siedziba ministra	Uwagi
PRM (Premier)	Łuck	
MSW	Łuck	
MSWojsk	Łuck	I wiceminister — Teremno; II wiceminister — Dubno; „II eszelon” I wiceministra — „rejon Brodów”.
MSZ	Krzemieniec	II rzut w Białokrynicy
MSk	Łuck	dyr. Gabinetu Ministra oraz „wyżsi urzędnicy” w Dubnie
MPiH	Równe	
MRiRR (MRiApr)	Równe	
MSpr	Dubno	
MKom	Równe	Szefostwo Łączności i SK II w Chełmie do 13 IX
MOS	Dubno	
MPiT	Równe	
MWRiOP	Równe	
MProp	Łuck	

Powyższy schemat nie był jednak konsekwentną realizacją założonego wcześniej planu. Symptomem chaosu wydają się zmiany początkowych decyzji odnośnie do miejsc docelowych. Ku zaskoczeniu ministra Romana już w Łucku okazało się, że miejscem urzędowania MPiH będzie nie stolica województwa wołyńskiego, ale Równe<sup>34</sup>. W wypadku MSWojsk część Biura Przemysłu Wojennego, która początkowo znalazła się w Tarnopolu, została

<sup>32</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.12, Meldunek płka dypl. Andrzeja Leibicha dla attache wojskowego w Bukareszcie z 28 grudnia 1939 r., s. 7.

<sup>33</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 292.

<sup>34</sup> A. Roman, Fragmenty notatek osobistych ministra przemysłu i handlu 24 sierpnia–13 września 1939 r., [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Gospodarka. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/2*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2016, s. 357.

cofnięta to Dubna<sup>35</sup>. W MSk zmieniono przydział dla części administracji skarbowej, korygując Równe na Dubno<sup>36</sup>.

Aparat podległy wojewodzie wołyńskiemu stanął w obliczu zmasowanego, gwałtownie intensyfikującego się na przestrzeni godzin wyzwania, jakim było uporządkowane rozmieszczenie instytucji centralnych państwa<sup>37</sup>. Miejscowa administracja nie zawsze była w stanie podolać potrzebom lokalowym ministerstw. Sprawą otwartą pozostaje, na ile był to skutek deficytów infrastruktury, na ile świadectwo nieudolności<sup>38</sup>. Można przypuszczać, że najbardziej pożądaną kategorią lokalizacji były te budynki, które nominalnie należały do służb i instytucji podległych danym resortom. Genetyczna zależność pozwalała na wcześniejsze wydawanie poleceń własnymi kanałami służbowymi, których skutkiem powinno być odpowiednie przygotowanie obiektów<sup>39</sup>.

Sądząc z odnotowanej deklaracji premiera, kierownictwo państwa zakładało, że pobyt na Wołyniu rozciągnie się w czasie, co musiało również oznaczać, że organizacja bieżąca działalności rządu miała nabierać cech stabilnej<sup>40</sup>. Towarzyszyło temu przekonanie niektórych przynajmniej członków rządu, że sytuacja zaczyna wytracać negatywną dynamikę<sup>41</sup>. W relacjach urzędników rządu można napotkać stwierdzenia, że pomimo ciężkich warunków praca „zaczęła iść normalnie”<sup>42</sup>. Na dzień przed opuszczeniem Wołynia przez ministrów wicepremier Kwiatkowski odnotował postępy w funkcjonowaniu podległego mu aparatu skarbowego<sup>43</sup>. Zaczęto realizować projekt wydawania na miejscu tytułu pasowego, który był swoistym, doraźnym organem rządu<sup>44</sup>.

Zasadniczym warunkiem efektywnego funkcjonowania rządu było utrzymanie łączności. W okresie pobytu na Wołyniu można tu mówić o dwóch poziomach: wewnątrzrządowym oraz zewnętrznym. Wydaje się, że w obrębie województwa wołyńskiego kanały komunikacji, wykorzystywane wcześniej przez miejscową administrację były początkowo drożne, choć zarówno ich

<sup>35</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.74, k. 1050, Sprawozdanie por. rez. Mirosława Słonimskiego z 24 września 1939 r.

<sup>36</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik lipiec 1939–sierpień 1940*, oprac. M.M. Drozdowski, Rzeszów 2003, s. 162.

<sup>37</sup> Obrazowa impresja: J. Szembek, *Diariusz wrzesień–grudzień 1939*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1989, s. 34.

<sup>38</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 358.

<sup>39</sup> IPMS, MSpr, A.20.4A.159, k. 197, Protokół przesłuchania Aleksandra Jasińskiego z 27, 28, 29 lipca 1943 r., s. 1.

<sup>40</sup> EK, s. 163.

<sup>41</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 362.

<sup>42</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.B, Uzupełnienie do sprawozdania mjra dypl. Tadeusza Dąbrowskiego z 31 stycznia 1940 r., s. 17.

<sup>43</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik lipiec 1939–sierpień 1940*, oprac. M.M. Drozdowski, Rzeszów 2003, s. 165.

<sup>44</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 279; E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 163.

gęstość, jak i organizacja były dalekie od stanu pożądanego<sup>45</sup>. W praktyce to na niej w znacznej mierze się opierano w kontaktach międzyresortowych, a także ministerstw i ich *ad hoc* delegowanych agend<sup>46</sup>. Pod koniec pobytu rządu zapewne i ten kanał zaczynał jednak zawodzić, skoro 13 września szef MSZ nie był w stanie połączyć się z premierem w Łucku<sup>47</sup>. Doraźnym rozwiązaniem była instytucja łączników w Łucku oraz „służba kurierska”, jak w przypadku MPiH i MSZ<sup>48</sup>. Stworzenie nowych, własnych środków łączności wymagało czasu. MSWojsk własną linię telefoniczną z podluckiego Teremna do stolicy Wołynia przeprowadziło dopiero 10 (11?) września, a więc po dwóch (trzech?) dniach<sup>49</sup>.

Znacznie gorzej przedstawiały się możliwości kontaktów poza Wołyniem. 8 września zamierzano nawiązać łączność „ze wszystkimi województwami” (urzędami wojewódzkimi?). Wydaje się, że funkcjonowała ona jeszcze sprawnie co najmniej 10 września<sup>50</sup>. Najszybciej utracono ją zapewne z Wilnem (kontakt tamtejszych władz sądowniczych z MSpr miał zostać bezpowrotnie tracony jakoby jeszcze 5 września<sup>51</sup>), względnie istotnie ona niedomagała<sup>52</sup>. Na kierunku północnym do 11 września kluczowy był kontakt z Brześciem, a to ze względu na pobyt tam Sztabu Naczelnego Wodza. Szczególną okoliczność z punktu widzenia administrowania krajem stwarzał fakt obecności tam Głównego Komisarza Cywilnego, odpowiedzialnego za zarząd obszarem etapowym. Komunikacja Łuck–Brześć funkcjonowała nie bez perturbacji, ale zapewne drożnie<sup>53</sup>. MSWojsk miało bardzo duże kłopoty z podtrzymaniem kontaktu z DOK II i VI<sup>54</sup>. Kontakt MRiApr z Naczelną Dyрекcją Lasów Państwowych, znajdujących się w Pińsku, a więc około 150 km w linii prostej

<sup>45</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.114.A.15, Protokół przesłuchania płka Józefa Wróblewskiego z 10 czerwca 1942 r., s. 15; SFS, s. 277; A. Roman, Fragmenty notatek..., s. 358.

<sup>46</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.11, „Dziennik czynności Dowódcy Saperów i Broni Pancernej MSWojsk za czas od 1 IX do 20 X 1939”, s. 43.

<sup>47</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, red. M. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 194.

<sup>48</sup> A. Roman, Fragmenty notatek..., s. 363.

<sup>49</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.12, Meldunek płka dypl. Andrzeja Leibicha dla attache wojskowego w Bukareszcie z 28 grudnia 1939 r., s. 8. O tym, że centrala telefoniczna MSWojsk funkcjonowała w Teremnie dopiero od 11 września: IPMS, kol. 51 [B. Regulski], sygn. 2, „Krótki przebieg służby generała brygady Bronisława Regulskiego w czasie od 1 września 1939 r.”, s. 3.

<sup>50</sup> PSZ II, s. 737; Uzupełnienie do załącznika zeszytu ewidencyjnego M. Zyndram-Kościalkowskiego..., s. 586.

<sup>51</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.9, Protokół przesłuchania Jerzego Rabczewskiego z 4 stycznia 1940 r., s. 6.

<sup>52</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 165.

<sup>53</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.39, Wyciąg z załącznika do zeszytu ewidencyjnego Władysława Czapińskiego z 22 maja 1940 r., s. 6.

<sup>54</sup> PSZ III, s. 540.

od Równego, miał zostać nawiązany zaledwie jednokrotnie<sup>55</sup>. Łączność z placówkami zagranicznymi utrzymał MSZ, choć wydaje się, że w okresie wołyńskim nie wszystkie były skomunikowane z resortem regularnie (na przykład Kowno<sup>56</sup>)<sup>57</sup>.

Pojawienie się rządu na Wołyniu zbiegło się ze skokowym wzrostem intensywności działań niemieckiego lotnictwa bombowego. Intensywne bombardowanie Łuck przeżył już 9 września, ciężki nalot nastąpił 12 września w trakcie posiedzenia Rady Ministrów (zbombardowano budynek będący siedzibą MSW), a cała seria nalotów na miasto miała miejsce 13 września<sup>58</sup>. Równe zostało ciężko zbombardowane 13 września, ale szczęśliwie komórki MKom dzień wcześniej zostały przeniesione z terenów kolejowych do miasta<sup>59</sup>. Krzemieniec znalazł się w ogniu nalotu 12 września, co wywołało reperkusje w obrębie korpusu dyplomatycznego<sup>60</sup>. W dniu rozpoczęcia dalszej ewakuacji pod bombami znalazło się Dubno<sup>61</sup>. Pewien wpływ na funkcjonowanie komórek rządu miała inna forma zagrożenia z powietrza, jaką były rejestrowane zrzuty grup sabotażowo-dyweryyjnych. Meldunki na temat ich pojawiania się na Wołyniu służyły przez cały czas pobytu tam gabinetu Składkowskiego. Pomijając nawet problem stopnia ich wiarygodności, można stwierdzić, że nie tylko budziły niepokój, ale mogły skłaniać do wydawania poleceń dotyczących wzmocnienia ochrony siedzib ministerstw<sup>62</sup>.

Kwestią dotąd w historiografii pomijaną jest kontekst narodowościowy problemu bezpieczeństwa wewnętrznego na Wołyniu w okresie pobytu tam rządu. Mobilizacja powszechna przebiegała bez istotnych problemów, choć administracja cywilna i wojskowa rozróżniała nastroje Polaków i ludności niepolskiej. Dotyczyło to zarówno rezerwistów, jak i ogółu poszczególnych grup narodowościowych, przy czym w odniesieniu do kluczowej na Wołyniu społeczności ukraińskiej ich ton był najbardziej wstrzemięźliwy<sup>63</sup>. Operacja

<sup>55</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.26, Sprawozdanie Jana Wolskiego, s. 4.

<sup>56</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.15, Sprawozdanie posła RP w Kownie, s. 4v.

<sup>57</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 44.

<sup>58</sup> PSZ III, s. 568; E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 164, F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 287.

<sup>59</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., B.I.116.79, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego ppłka Tadeusza Szumowskiego, s. 8; IPMS, MSpr, sygn. A.20.4a.159, Protokół przesłuchania Aleksandra Jasińskiego z 27, 28 i 29 lipca 1943 r., s. 1.

<sup>60</sup> L. Łubieński, *Dziennik wrzesień–grudzień 1939*, [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak i in., Warszawa 1998, s. 80.

<sup>61</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 165.

<sup>62</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.21.9, Notatka szefa DDO MSWojsk z 13 września 1939 r.

<sup>63</sup> „Nastroj wśród rezerwistów dobry, wśród ludności polskiej dobry. Wśród mniejszości spokojny”, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.17.14, Meldunek dowódcy OK II

„unieruchomienia” osób zagrażających bezpieczeństwu została przeprowadzona w umiarkowanym zakresie, jeśli pamiętać o skali i postaci napięć na Wołyniu od połowy lat 30. Można ocenić, że liczba internowanych wyniosła nie więcej aniżeli 1500 osób<sup>64</sup>. Do tego należy dodać skutki uderzenia w strukturę OUN, w wyniku czego w aresztach latem 1939 roku znalazło się kilkaset osób. Znaczna część zatrzymanych w wyniku różnych przedsięwzięć „unieruchamiających” znalazła się w tymczasowym obozie w powiecie sarneńskim<sup>65</sup>.

Różnice w postawach Polaków i niepolskiej ludności Wołynia odnotowywano już w pierwszych dniach wojny. Nie budziły one może dużego niepokoju, ale były dostrzegane<sup>66</sup>. Jakimś miernikiem podskórnego napięcia wydaje się liczba co najmniej 2,5 tys. osób, zatrzymanych do 9 września na terenie OK II. Można założyć, że dotyczyło to zarówno przedstawicieli ludności ukraińskiej, jak i niemieckich kolonistów. Zapewne mniej więcej na początku drugiego tygodnia wojny zlikwidowana miała zostać w powiecie łuckim „banda dywersyjna w liczbie 20 osób”<sup>67</sup>. Zwraca uwagę, że sytuacja ta miała miejsce w bliskiej okolicy stolicy województwa wołyńskiego, gdzie ulokowano kluczowe resorty wraz z szefostwem rządu. Pozostaje otwartą kwestia charakteru „bandy”, jednak jej tak określona liczebność oraz zastosowane określenie pozwala uznać za prawdopodobne, że była to grupa złożona z miejscowej ludności<sup>68</sup>.

---

dla WB DDO MSWojsk z 9 września. „Wojewoda wołyński komunikuje: [...] spokojna i lojalna ludność ukraińska zdradza chęć walki z „germańcem”, w znacjonalizowanych miejscowościach ukraińskich zarysowuje się chłód do spraw obrony kraju”, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.15.18, Meldunek wieczorny dowódcy OK II dla WB DDO MSWojsk z 7 września 1939 r.

<sup>64</sup> Na terenie całego OK II do 9 września zatrzymano 2420 osób, przy czym z tego około 900 pochodziło z powiatu chełmskiego, a więc województwa lubelskiego, ibidem; IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.16.9, Meldunek dowódcy OK II dla WB DDO MSWojsk z 8 września.

<sup>65</sup> Protokół przesłuchania Aleksandra Hauke-Nowaka z 8 października 1942 r., [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Administracja. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/1*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2014, s. 603.

<sup>66</sup> Dowódca OK II meldował 4 września 1939 r.: „Nastrój rezerwistów i ludności polskiej b. dobry, ludności niepolskiej dobry”, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.12.10, Już dowódcy OK II do WB DDO MSWojsk. 4 września.

<sup>67</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.17.14, Już dowódcy OK II do WB DDO MSWojsk. z 9 września; IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.17, Protokół przesłuchania A. Hauke-Nowaka z 9 października 1942 r., s. 22, 28.

<sup>68</sup> Być może wspomniana sytuacja była efektem akcji prewencyjnej skierowanej przeciw kolonistom niemieckim z wsi na północ od Łucka, gdzie według pozyskanej informacji miano formować „bojówki niemieckie SA”, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.15.18, Meldunek wieczorny dowódcy OK II dla WB DDO MSWojsk z 7 września 1939 r.

Wydaje się prawdopodobne, że rozproszenie personelu w okresie wołyńskim poza miasta będące siedzibami resortów wpływała negatywnie na jego nastroje. Czuł się niepewnie w ukraińskim otoczeniu<sup>69</sup>. Tłem niepokoju wydaje się tu nie tylko tradycyjne napięcie w relacjach polsko-ukraińskich, ale także specyficzna sytuacja właśnie na Wołyniu, gdzie zaledwie parę lat wcześniej (1934–1936) doszło do serii masowych wystąpień ukraińskich chłopów, które były — nawet jak na ówczesne realia — bardzo krwawo tłumione przez władze bezpieczeństwa. W kolejnych latach do podobnych wystąpień już nie doszło, tym niemniej wzmożenie w 1938 roku polityki polonizacyjnej, która przybrała także postać przymusowej konwersji na katolicyzm, mogła przelożyć się na eskalację nastrojów antypolskich<sup>70</sup>. Obawy o stan bezpieczeństwa wśród rozpraszanych urzędników pogłębiały się zapewne wraz z nadchodzącymi informacjami na temat niepowodzeń na froncie<sup>71</sup>. Można przypuszczać, że w napiętej sytuacji mieszane uczucia zarówno wśród urzędników i ich rodzin, jak i oficerów, mogły budzić miejscowe „straże obywatelskie”, sprawujące warty na drogach i mostach, złożone z ludności ukraińskiej i uzbrojone w broń białą<sup>72</sup>. Jako remedium, o ograniczonym jednak przeciw potencjale, traktowano rozsiedlanie wśród czeskich kolonistów<sup>73</sup>. Taka sytuacja miała miejsce z personelem MSpr<sup>74</sup>. Sądząc z warunków topograficznych i dosyć kłopotliwego, okólnego połączenia drogowego z Dubnem, czeskie oblicze miejscowej społeczności było zapewne istotną okolicznością decyzji o skierowaniu<sup>75</sup>. Prawdopodobne, że dodatkowym polem napięć mogła być rażąca różnica pomiędzy sytuacją urzędników pozostających w bezpośrednim związku z najbliższymi i goszczącymi ich chłopskimi rodzinami, często pozbawionymi mężczyzn zmobilizowanych do wojska<sup>76</sup>. Trudno tu

<sup>69</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.47, k. 650. Sprawozdanie ppłka Zygmunta Łojko; IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.85, k. 1189, Protokół przesłuchania Ludwika Śliwowskiego z 13 grudnia 1939 r.

<sup>70</sup> „To burzenie cerkwi oraz te przymusowe chrzty na Wołyniu doprowadziły do tego, że młodzież ukraińska bardziej gorąca rzuciła wiosną 1939 r. hasło »nehajhirsze, aby insze«”, IPMS, kol. 18 [Jakub Hoffman], sygn. 41, k. 142, List J. Hoffmana do S. Stawarza z 12 stycznia 1961 r.

<sup>71</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., B.I.116.85, k. 1189, Protokół przesłuchania Ludwika Śliwowskiego z 13 grudnia 1939 r.

<sup>72</sup> Uzupełnienie do załącznika zeszytu ewidencyjnego M. Zyndram-Kościalkowskiego..., s. 587; IPMS, kol. 177 [Michał Protasewicz], sygn. 3, M. Protasewicz, „Wspomnienia”, s. 20–21.

<sup>73</sup> IPMS, MSpr, A.20.5.9, Protokół przesłuchania Jerzego Baciarellego z 15 grudnia 1943 r., s. 12.

<sup>74</sup> IPMS, MSpr, A.20.5.38, Protokół przesłuchania Władysława Żeleńskiego z 2 marca 1940 r., s. 1–2; Protokół przesłuchania Krzysztofa Wieńkowskiego..., s. 598; С. Шульга, *Чехи в Західній Волині: відселення до реєміграції*, Луцьк 2018, s. 97.

<sup>75</sup> Mapa Operacyjna Polski WIG 1:300 000, arkusz Łuck, Warszawa 1929.

<sup>76</sup> Pośrednio problem ten wskazany w: IPMS, MSpr, A.20.5.23, Protokół przesłuchania Heleny Wisłockiej z 30 maja 1940 r.

wreszcie abstrahować od tego, że masa ewakuowanych, zarówno w sposób zorganizowany, jak i pojawiających się na Wołyniu w wyniku indywidualnych decyzji, wprowadzała element destabilizacji z punktu widzenia mieszkańców. Dostrzegą to miejscowa administracja<sup>77</sup>.

Przystępując do charakterystyki działalności poszczególnych składowych gabinetu, wypada zacząć od osoby premiera Składkowskiego. Jego ówczesną postawę charakteryzowała duża i zróżnicowana aktywność. Był mobilny, osobiście kontaktując się czy to z Naczelnym Wodzem w Brześciu (8, 11 września), czy to z prezydentem Mościckim w Ołyce (9, 12/13 września). 10 września udał się w celach inspekcyjnych na Lubelszczyznę. Oznaczało to podróże z Łucka w przeciwstawnych kierunkach, niekiedy na niemałe odległości (do Brześcia ponad 200 km, do Ołyki ponad 40 km). Starał się osobistym przykładem, podtrzymywać morale podwładnych<sup>78</sup>. Składkowski do końca pobytu w Łucku był przekąźnikiem informacji nie tylko dla podległej MSW administracji, ale także dla wojska<sup>79</sup>. Posiedzenia Rady ministrów nie odbywały się na Wołyniu codziennie. Priorytetem było omówienie spraw budżetowych i zasad finansowania wydatków wojennych, w tym pomocy dla uchodźców<sup>80</sup>.

Przegląd aktywności poszczególnych resortów należy rozpocząć od MSWojsk. Wydaje się, że weszło ono w okres wołyński jako najbardziej rozproszony z resortów, co istotnie wpływało na dezorganizację jego pracy. Minister Kasprzycki „kwaterował oddzielnie”, skąd „dojeżdżał” do Teremna, gdzie znajdowała się najważniejsza część aparatu resortu z pierwszym wiceministrem (DepDowOg oraz przedstawiciele innych departamentów). Drugi wiceminister znajdował się w Dubnie, a w Równem rozlokowano Dowództwo Saperów i Broni Pancernych. Tak zwany drugi rzut resortu, który znalazł się w województwie tarnopolskim, faktycznie przestał odgrywać rolę jako składowa MSWojsk<sup>81</sup>.

Podjęcie urzędowania na Wołyniu zbiegło się z dwoma kluczowymi wydarzeniami z punktu widzenia MSWojsk, jakie miały miejsce 9 września. Tego dnia Naczelnny Wódz na nowo określił granice obszaru krajowego, a także wydał rozkaz numer 1004<sup>82</sup>. Generał Kasprzycki otrzymał w nim zadanie

---

<sup>77</sup> „Wojewoda wołyński melduje: masowy napływ ewakuowanych wnosi pewien zamęt w życie tut. ludności”, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.18.10, Meldunek do wódcy OK II dla ministra spraw wojskowych z 10 września 1939 r.

<sup>78</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 277–295; M. Sioma, *Sławoj...*, s. 379–381.

<sup>79</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.21.2, Meldunek komendanta garnizonu Włodzimierz Wołyński z 13 września 1939 r.

<sup>80</sup> PSZ III, s. 571.

<sup>81</sup> PSZ III, s. 539, 541–542; IPMS, kol. 51 [B. Regulski], sygn. 2, „Krótki przebieg służby generała brygady Bronisława Regulskiego w czasie od 1 września 1939 r.”, s. 3.

<sup>82</sup> Tekst: IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.17.2.

kierowania akcją zaprowadzenia porządku w oddziałach i wśród żołnierzy, którzy znaleźli się poza obszarem etapowym. Tym samym wykonano krok w kierunku zacierania dotychczasowej granicy pomiędzy sferą odpowiedzialności ministerstwa i dowództwa armii w polu.

Okres wołyński znamionowało wykorzystywanie kadry MSWojsk jako rezerwuaru pozwalającego tworzyć doraźne struktury dowodzenia w linii, zarówno w bliższym sąsiedztwie siedziby ministerstwa, jak i poza Wołyniem<sup>83</sup>. Inicjatywę w tej kwestii miał przejawiać wiceminister Głuchowski<sup>84</sup>. 10 września polecenie objęcia dowództwa nowotworzonej Grupy „Stryj” otrzymał gen. Dembiński — dotychczas Dowódca Taborów<sup>85</sup>. Dzień później Dowódca Saperów MSWojsk otrzymał rozkaz zamknięcia przejść na Bugu na odcinku Brześć–Dorohusk<sup>86</sup>. Przykładów takiego mechanizmu było w okresie wołyńskim więcej<sup>87</sup>. Pozostawiając na boku efektywność i trwałość podobnych detaszowań i jakości sił przeznaczanych do wykonania wskazanych zadań<sup>88</sup>, obie wspomniane przed chwilą decyzje min. Kasprzyckiego dowodzą zasadniczych problemów kadrowych, z jakimi borykało się WP u progu drugiej dekady wojny. Pomijając sam fakt doraźnego przesuwania oficerów ministerstwa do linii, zwracają one uwagę ze względu na czynnik geograficzny. Generał Dembiński miał do pokonania w najbardziej sprzyjających okolicznościach co najmniej około 230 km. Generał Kossakowski z kolei odebrał rozkaz w Łucku i w celu sformowania doraźnego zaporowego oddziału zmotoryzowanego udał się do Równego, a więc w kierunku odśrodkowym wobec miejsca wykonania powierzonego mu zadania, co musiało wpłynąć na tempo wykonania dyspozycji ministra<sup>89</sup>. Na MSWojsk. spadła również kwestia organizacji węzłowych punktów obrony wnętrza województwa wołyńskiego<sup>90</sup>.

<sup>83</sup> PSZ III, s. 540–541.

<sup>84</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.12, Meldunek płka dypl. Andrzeja Leibicha dla attache wojskowego w Bukareszcie z 28 grudnia 1939 r., s. 8.

<sup>85</sup> IPMS, kol. 157, sygn. 2, Wyciąg z dziennika dowódcy Grupy „Stryj” 11–21 września 1939 r.

<sup>86</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.11, „Dziennik czynności Dowódcy Saperów i Broni Pancernej MSWojsk za czas od 1 IX do 20 X 1939”, s. 35.

<sup>87</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.11, „Dziennik czynności Dowódcy Saperów i Broni Pancernej MSWojsk za czas od 1 IX do 20 X 1939”, s. 43; IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.12, Meldunek płka dypl. Andrzeja Leibicha dla attache wojskowego w Bukareszcie z 28 grudnia 1939 r., s. 9; PSZ III, s. 541.

<sup>88</sup> O kontrowersjach: IPMS, kol. 51 [B. Regulski], sygn. 2, „Krótki przebieg służby generała brygady Bronisława Regulskiego w czasie od 1 września 1939 r.”, s. 4.

<sup>89</sup> W sumie zajęło to około 19 godzin, IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.9.14.11, „Dziennik czynności Dowódcy Saperów i Broni Pancernej MSWojsk za czas od 1 IX do 20 X 1939”, s. 35, 39.

<sup>90</sup> IPMS, kol. 51 [B. Regulski], sygn. 2, „Krótki przebieg służby generała brygady Bronisława Regulskiego w czasie od 1 września 1939 r.”, s. 4.

MSWojsk w okresie pobytu na Wołyniu kontynuowało działania na rzecz zabezpieczenia materiałowego walczącej armii. Podejmowano zarówno decyzje doraźne, jak i mające charakter długofalowy. Do pierwszej kategorii można zaliczyć rozdysponowanie 11 września punktów końcowych dla transportów broni i amunicji, jakie znajdowały się w transportach kolejowych<sup>91</sup>, czy tworzenie sieci ośrodków naprawczych sprzętu mechanicznego<sup>92</sup>. Część tego zasobu zamierzano skoncentrować na Wołyniu. Był on wówczas traktowany także jako obszar, który stanowić miał oparcie dla walczącej armii także w odleglejszej perspektywie, gdzie możliwe będzie rozwinięcie ewakuowanych elementów przemysłu zbrojeniowego. W tym kierunku wydawano polecenia jeszcze 12 września<sup>93</sup>. Starano się również sterować ruchem ośrodków zapasowych, kierując je na południowy wschód<sup>94</sup>. Sądząc z relacji jednego z oficerów Departamentu Intendentury, działania te zaczęły przynosić wymierny efekt. W okresie wołyńskim aktywny był również szef Departamentu Zdrowia, dyslokowanego w Dubnie. Nie ograniczał się do stacjonarnego rozkazodawstwa, ale także wyjeżdżał w celach inspekcyjnych<sup>95</sup>.

Pracę resortu dyplomacji początkowo utrudniała nieobecność jego szefa, który z Warszawy wyruszył do Brześcia jako miejsca postoju Naczelnego Wodza<sup>96</sup>. Wśród problemów związanych pobytom szefa MSZ w Brześciu eksponuje się w historiografii perturbacje w relacjach z korpusem dyplomatycznym, jaki znalazł się w Krzemieńcu<sup>97</sup>. Nie dziwi więc, że kiedy 11 września Beck dotarł w końcu do miejsca rozlokowania ministerstwa, skoncentrował się na kontaktach z szefami placówek dyplomatycznych państw sojusznicznych. Z perspektywy dalszych wypadków istotne wydaje się zwłaszcza to, że właśnie w Krzemieńcu podjął on kroki dotyczące ewentualnej ewakuacji władz RP do Francji<sup>98</sup>. Odtworzono w Krzemieńcu łączność z najważniejszymi placówkami dyplomatycznymi<sup>99</sup>. Okres wołyński zaznaczył się również

<sup>91</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.72, Sprawozdanie mjra Aleksandra Rojszyka z 10 stycznia 1940 r.

<sup>92</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.32, Sprawozdanie ppłka Władysława Jakubowskiego z 23 grudnia 1939 r., s. 10–11.

<sup>93</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.4A.156, Zeznanie Władysława Gontarskiego z 21 grudnia 1942 r., s. 1–2; IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.53, k. 780–781, Tadeusz Markiewicz, „Uwagi dotyczące okresu wojny polsko-niemieckiej 1939 r.”.

<sup>94</sup> PSZ III, s. 542; IPMS, kol. 51 [B. Regulski], sygn. 2, „Krótki przebieg służby generała brygady Bronisława Regulskiego w czasie od 1 września 1939 r.”, s. 4.

<sup>95</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.36.13, Protokół przesłuchania płka Tadeusza Sokolowskiego z 12 stycznia 1940 r., s. 2.

<sup>96</sup> J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, Warszawa-Kraków 2015, s. 248.

<sup>97</sup> PSZ III, s. 568, 572.

<sup>98</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, red. M. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 192–194.

<sup>99</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 44.

próbą, tym razem celowej, dekoncentracji resortu poprzez utworzenie „ekspozytury MSZ na państwa północne”, jakiej siedzibą miało być Wilno, a której obsadę sformowano i 11 września odprawiono z Krzemieńca<sup>100</sup>.

MSW zostało zainstalowane w Łucku. Badacz dziejów tego urzędu określa działalność resortu w okresie wołyńskim jako prowadzoną w „kadłubowej formie”<sup>101</sup>. Ministerstwo znajdowało się w o tyle specyficznej sytuacji, że szefem resortu był premier. Można przypuszczać, że w związku z tym także na Wołyniu rolę osoby decyzyjnej odgrywał także wiceminister Nakoniecznikoff-Klukowski. To on sygnował miał decyzję o utworzeniu policyjnego kordonu na pograniczu województw lubelskiego, wołyńskiego i lwowskiego. Okazał się on również osobą, na którą spadała w Łucku kwestia formalnego uregulowania zmilitaryzowania PP, gwałtownie postulowanej przez Naczelnego Wodza i Generalnego Komisarza Cywilnego<sup>102</sup>. Nastąpiło to 11 września<sup>103</sup>. Funkcjonowanie policji było w okresie pobytu MSW na terenie Wołynia zagadnieniem pierwszorzędym z punktu widzenia resortu. Tym większym obciążeniem dla poczynań w obszarze spraw wewnętrznych było oddalenie ministerstwa i Komendy Głównej PP, rozmieszczonej w przygranicznym Zdołbunowie<sup>104</sup>. Aparat ministerstwa próbował wpływać na zachowanie infrastruktury drogowej, niemniej zwraca uwagę wąski terytorialny zakres tych działań, skoro premier wymienia jedynie Wołyń<sup>105</sup>. Sądząc z jego relacji, także inni przedstawiciele wyższego aparatu MSW starali się z zaangażowaniem wykonywać powierzone obowiązki<sup>106</sup>. W okresie pobytu na Wołyniu, jeszcze przed uznaniem całego kraju za obszar operacyjny, co nastąpiło 13 września, zaznaczyło się wkraczanie w sferę odpowiedzialności MSW ze strony Generalnego Komisarza Cywilnego<sup>107</sup>.

W kontekście działań wojennych osobną rolę odgrywały resorty odpowiedzialne za infrastrukturę komunikacyjną, a więc Ministerstwo Komunikacji oraz Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Zdecydowanie więcej informacji zachowało się w wypadku urzędu kierowanego przez Juliusza Ulrycha. Stało się tak za sprawą dużej ilości dokumentacji sprawozdawczej wytworzonej

<sup>100</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.4a.159, Protokół przesłuchania Bohdana Kościalkowskiego z 27 lipca 1943 r., s. 1.

<sup>101</sup> W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 615.

<sup>102</sup> ; IPMS, kol. 251 [J. K. Zamorski], sygn. 8, List Józefa Tołwińskiego do J.K. Zamorskiego z 15 lipca 1946 r., PSZ III, s. 569.

<sup>103</sup> R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski — „granatowy general”*, Lublin 2018, s. 232–233.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>105</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 279.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> IPMS, Akta Kampanii Wrześniowej, sygn. A.II.19.17, Zarządzenie nr 8 GKC z 10 września 1939 r.; *ibidem*, Zarządzenie nr 10 Generalnego Komisarza Cywilnego z 10 września 1939 r.

w Francji i Wielkiej Brytanii w związku z funkcjonowaniem tak zwanego II Eszelonu Komunikacji Armii ( SK II), na czele którego stał wiceminister J. Piasecki. Także w okresie wołyńskim wyróżniał się on aktywnością. Osobistą mobilnością starał się w jakimś choćby stopniu neutralizować postępującą destrukcję kanałów łączności<sup>108</sup>. Mimo powszechnie formułowanych korzystnych ocen poczynań wiceministra Piaseckiego, działania te nie mogły jednak zneutralizować systemowego niedomagania, jakim był podział struktur odpowiedzialnych za transport wojskowy (zwłaszcza kolejowy). Właśnie w okresie wołyńskim z całą mocą ujawniły się przeszkody w koordynacji działań rozproszonych geograficznie instytucji odpowiedzialnych za komunikację<sup>109</sup>. Szef Komunikacji NW, czyli minister komunikacji, rezydował bowiem w Dubnie, SK I przy sztabie NW (Brześć, a następnie Włodzimierz Wołyński), natomiast aparat SK II w Chełmie<sup>110</sup>. Wydaje się, że w okresie wołyńskim drugi z wiceministrów — Bobkowski miał między innymi powierzoną koordynację transportów kolejowych na zapleczu krajowym<sup>111</sup>. Według jednej z relacji faktycznie to on kierował pracą części resortu, jaka znalazła się w Równem<sup>112</sup>. Ministerstwo pod naciskiem Sztabu NW zintensyfikowało prace przy budowie drogi „pomiędzy Wiśniowcem i Zbarazem”<sup>113</sup>.

O aktywności resortu kierowanego przez ministra Kalińskiego zebrano minimalną ilość informacji. Nadzór nad tak kluczowym elementem infrastruktury jak łączność sugeruje założenie wzmożonej aktywności. Składkowski relacjonował, opisując posiedzenie Rady Ministrów 12 września, że zarówno Ulrych jak i Kaliński „mają więcej i to nagłej roboty niż w czasach normalnych”, co może wskazywać zarówno na doraźne potrzeby, jak i realizowanie jakichś planowanych przedsięwzięć<sup>114</sup>. Być może w wypadku MPiT utrudnieniem była postawa wiceministra Tadeusza Argasińskiego, który

---

<sup>108</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.115.12, Protokół przesłuchania ppłka dypl. Wielisława Krajowskiego z 1 listopada 1944 r.; IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.115.21, Sprawozdanie mjra dypl. Mieczysława Oborskiego z 5 marca 1940 r.

<sup>109</sup> O strukturze i zadaniach poszczególnych elementów systemu zarządzającego transportami wojennymi: I. Bujniewicz, *Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych Polski 1935–1939*, [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej. Tom 1, część 1. Opracowania i dokumenty*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011, s. 63–65.

<sup>110</sup> Sprawozdanie gen. bryg. Aleksandra Szychowskiego [kwiecień 1940 r.], [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej. Tom 1, część 2. Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011, s. 59; Relacja mjra dypl. Leona Nowosińskiego z 23 marca 1940 r., [w:] *ibidem*, s. 165.

<sup>111</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 361.

<sup>112</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.1a cz. II, k. 302, [Relacja Rożałowskiego z 16 lutego 1940 r.].

<sup>113</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 286.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 287.

według relacji jednego z urzędników resortu miał się podczas działań wojennych „załamać w dużym stopniu”<sup>115</sup>.

Za odrębną kategorię ministerstw należy uznać te resorty, które związane były ze sferą gospodarki (MSk, MRiApr, MPiH). Ze względu na zachowanie ówczesnych dzienników wicepremiera Kwiatkowskiego oraz ministra Romana można wiarygodnie odtworzyć główne kierunki aktywności MSk i MPiH. Także w okresie pobytu na Wołyniu pozycja Kwiatkowskiego była wśród kierowników resortów gospodarczych wyjątkowa. Składkowski, mimo nacisków Romana, jednoznacznie delegował na wicepremiera podejmowanie decyzji dotyczących polityki pieniężnej. Sądząc z notatek ministra przemysłu i handlu, osoba Kwiatkowskiego budziła kontrowersje w jego macierzystym resorcie<sup>116</sup>. W wypadku resortu skarbu najważniejszym podjętym zadaniem było zapewnienie środków pieniężnych dla władz cywilnych (zarówno administracji państwowej, jak i samorządowej) i wojskowych. Zapewne dodatkowym utrudnieniem mogło być to, że poszczególne resorty nie zawsze ewakuowały ze stolicy pozostającą tam do ich dyspozycji gotówkę<sup>117</sup>. W efekcie sięgnięto po zasoby infrastruktury bankowo-skarbowej Wołynia<sup>118</sup>. W Łucku zapadły decyzje o ewakuacji za granicę części walorów (złota Banku Polskiego), a także o delegowaniu poza kraj niektórych urzędników skarbowych i bankowych celem prowadzenia i nadzorowania tamże mających miejsce operacji finansowych. Wdrożono je przed dalszą ewakuacją kierownictw resortów na „przyczółek rumuński”<sup>119</sup>. Zagadnieniem palącym była sprawa zabezpieczenia uchodźców<sup>120</sup>.

MPiH stanęło przed zadaniem uruchomienia „zastępczych warsztatów przemysłu wojennego”<sup>121</sup>. Można traktować to jako pewien eufemizm wobec utraty kontroli nad tymi częściami kraju, gdzie skoncentrowany był przemysł. Przesadą wydaje się jednak twierdzenie jednego z funkcjonariuszy resortu, który omawiając losy urzędu po dotarciu na Wołyń, stwierdził, że „właściwa rola ministerstwa przestała być aktualna, przemysłu nie ma, pozostało chałupnictwo, drobne rzemiosło”<sup>122</sup>. Z Równego starano się organizować zaplecze

<sup>115</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.31, [anonimowa notatka nt. T. Argasińskiego], s. 2.

<sup>116</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 357–358.

<sup>117</sup> Taka sytuacja miała miejsce w wypadku MSZ: J. Szembek, *Diariusz...*, s. 39.

<sup>118</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.23, Pismo Samodzielnego Referatu Ewakuacyjnego MSWoj z 20 września 1940 r.; IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.36, „Sprawozdanie Komisji Ochrony Mienia Państwowego i Komisji Badawczej przy amb. RP w Bukareszcie w sprawie ewakuacji skarbu wawelskiego” z 29 grudnia 1939 r., s. 5.

<sup>119</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.C, Protokół przesłuchania Stanisława Kirkora z 14 czerwca 1941 r., s. 48–49; E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 163.

<sup>120</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.113.C, Protokół przesłuchania Stanisława Kirkora z 14 czerwca 1941 r., s. 48; E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 162.

<sup>121</sup> PSZ III, s. 572.

<sup>122</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.116.79, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego pplka Tadeusza Szumowskiego, s. 8.

materiałowe dla uruchamianej produkcji<sup>123</sup>. Nawiązano łączność przynajmniej z częścią wojewódzkich izb przemysłowo-handlowych<sup>124</sup>. 9 września zaprojektowano konferencję ich przedstawicielstw w Łucku, do której rzeczywiście doszło trzy dni później<sup>125</sup>. Prawdopodobnie rozpoczęto prace przygotowawcze, których celem było zabezpieczenie surowcowe walczącego kraju na podstawie zasobów obszarów nieobjętych działaniami wojennymi. W materiale źródłowym pojawia się wzmianka o „poleceniu zorganizowania eksploatacji węgla brunatnego koło Krzemieńca<sup>126</sup>. Minister Roman 12 września upomniał się o regulowanie płatności wobec „warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu, który zaczyna pracować w południowo-wschodniej Polsce”<sup>127</sup>. Szczególną pieczę otaczano w ministerstwie kwestię zarządzania materiałami pędnymi<sup>128</sup>. Starano się podtrzymać nici handlowe łączące z zagranicą. 13 września został z Równego na Litwę wysłany specjalny urzędnik<sup>129</sup>. Już wcześniej ministerstwo utraciło kontakt z biurami zagranicznymi tak zwane-go Komitetu Transportowego i nie odzyskało go na Wołyniu pomimo utworzenia Biura Komitetu w Łucku<sup>130</sup>.

Kluczową decyzją podjętą na Wołyniu w MRiApr (do wojny MRiRR) wydaje się decentralizacja decyzji dotyczących aprowizacji i scedowanie ich na wojewodów województw wschodnich. Ich dyspozycje miały być jedynie nadzorowane przez inspektorów ministerialnych<sup>131</sup>. Ministerstwo stanęło przed problemem organizacji odbioru letnich plonów. Relacja Składkowskiego z posiedzenia Rady Ministrów 12 września nie zawiera śladów podjęcia w tym obszarze konkretnych decyzji, tym niemniej na jej podstawie można założyć, że minister Poniatowski naciskał na szybkie regulowanie zobowiązań wobec producentów żywności<sup>132</sup>. 13 września przystąpiono do formowania

<sup>123</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 362.

<sup>124</sup> IPMS, *Relacje z 1939 r.*, sygn. B.I.116.79, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego ppłka Tadeusza Szumowskiego, s. 8.

<sup>125</sup> LCVA, f. 145, a. 1, b. 902, „Sprawozdanie z prac Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za okres 22 maja – 14 grudnia 1939 r.”, s. 6–7; SFS, s. 293; A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 359.

<sup>126</sup> IPMS, *Relacje z 1939 r.*, sygn. B.I.116.18, Protokół przesłuchania Stefana Daszyńskiego z 1 grudnia 1939 r., s. 3.

<sup>127</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 288.

<sup>128</sup> A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 362.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 364.

<sup>130</sup> IPMS, *Komisje Historyczne*, sygn. A.XIV.3/20, M. Fularski, „Organizacja transportów zaopatrzenia kraju z zagranicy w czasie wojny” [1940], s. 6; A. Roman, *Fragmety notatek...*, s. 360.

<sup>131</sup> Protokół przesłuchania mjra dypl. G. Samka z 20 grudnia 1944 r., [w:] *Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Gospodarka. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/2*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2016, s. 624.

<sup>132</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 287.

pociągu, który miał dostarczyć żywność do Warszawy<sup>133</sup>. W warunkach stworzonych takim, a nie innym przebiegiem działań wojennych w szczególnej sytuacji znalazło się MOS. Na Wołyniu zdecydowano zapewne o zwiększeniu środków na pomoc uchodźcom kanałami resortu kierowanego przez M. Zyndram-Kościałkowskiego<sup>134</sup>. Sądząc z relacji samego ministra, priorytetowymi kierunkami działań było utrzymanie sprawności służby zdrowia, oraz koordynacja poczynąń pomocowych organizacji społecznych.

W praktyce dopiero w okresie wołyńskim mogły rozpocząć działalność nowo kreowane instytucje poziomu resortowego: Ministerstwo Propagandy oraz Generalne Kwatermistrzostwo Rządu. MProp funkcjonowało rozczłonkowane. Szef resortu rezydował we Lwowie, do Łucka docierając na krótko<sup>135</sup>. Ekspozyturę w stolicy Wołynia („Grupa Łuck”) utworzono na bazie Biura Zadań Specjalnych PRM. Na potrzeby Mprop została w Łucku rozwinięta krótkofalowa stacja nadawcza, której sygnał miał być za sprawą łączności przewodowej przekazywany do rozgłośni we Lwowie i w Baranowiczach. Uruchomiono także nasłuch radiowy<sup>136</sup>. Ton relacji Składkowskiego sugeruje, że Ludwik Bociański jako generalny kwatermistrz przy pomocy swoich podwładnych z Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego rozwinął bardzo energiczną działalność, której istotą było materialne i organizacyjne zabezpieczenie funkcjonowania władz centralnych. Miała on „odciążyć wojewodę Hauke-Nowaka i starostów”<sup>137</sup>.

Parę ministerstw o najmniejszym polu do działania w zaistniałej sytuacji tworzyły MSpr i MWRiOP. Resort ministra Grabowskiego formalizował przenosiny siedzib ewakuowanych sądów<sup>138</sup>. W Dubnie pracowano nad dekretem dotyczącym funkcjonowania Sądu Najwyższego, który to dokument został uchwalony na posiedzeniu Rady Ministrów w Łucku. Natomiast nie udało się wznowić wydawania „Dziennika Ustaw”<sup>139</sup>. Sygnalizowano wyżej, że wyjątkowo skąpo prezentuje się zasób materiału, który pozwoliłby naświetlić w ogóle wojenną aktywność MWRiOP. Nie inaczej rzecz wygląda odnośnie do okresu wołyńskiego. Można stwierdzić, że wyższy korpus urzędniczy dotarł na Wołyń zdekompletowany, ponieważ w Warszawie pozostał szef Departamentu Wyznań Religijnych<sup>140</sup>. Na Wołyniu podjęto decyzję

<sup>133</sup> Protokół przesłuchania mjra dypl. G. Samka..., s. 624.

<sup>134</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 287.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 293, O pobycie Grażyńskiego w Łucku już 12 września: J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000, s. 193.

<sup>136</sup> IPMS, Relacje z 1939 r., sygn. B.I.1a cz. I, k. 106, Uzupełnienie do meldunku mjra M. Lepeckiego z 22 listopada 1940 r.; IPMS, Komisje Historyczne, sygn. A.XIV.3/22, Raport Fryderyka Schöna [luty 1940 r.].

<sup>137</sup> SFS, s. 285.

<sup>138</sup> A. Roman, *Fragmenty notatek...*, s. 362.

<sup>139</sup> Protokół przesłuchania Krzysztofa Bienkowskiego..., s. 598.

<sup>140</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 32.

o utrzymaniu wysokości finansowania resortu<sup>141</sup>. Jakkolwiek termin rozpoczęcia na terytoriach nieobjętych działaniami wojennymi roku szkolnego określono jeszcze w Warszawie, to decyzja ta została w województwach wschodnich wcielona w życie podczas pobytu MWRiOP na Wołyniu, w poniedziałek 11 września, a dzień później rozpoczęły się zajęcia<sup>142</sup>. Niewykluczone, że towarzyszyły jej postanowienia o politycznym charakterze, a dotyczące kształtu szkolnictwa mniejszości narodowych<sup>143</sup>. Doraźnym zagadnieniem, które zajmował MWRiOP na Wołyniu, była sprawa ewakuacji dzieł sztuki<sup>144</sup>.

Po raz pierwszy kwestię konieczności odwrotu na południowy-wschód marsz. Rydz-Śmigły w obecności prezydenta, premiera i szefa MSZ sformułował w trakcie nocnego spotkania w Ołyce z 12 na 13 września. Sądząc z relacji Składkowskiego, mowa była jedynie o odwołaniu walczących wojsk i przeniesieniu do Kołomyi Sztabu NW<sup>145</sup>. Premier otrzymał informację o przesunięciu Sztabu NW do Kołomyi, co było skutkiem pojawienia się na wschodnim brzegu Bugu niemieckich oddziałów wojsk szybkich, w godzinach wczesnoporannych 14 września<sup>146</sup>. Według relacji premiera gen. Malinowski przywiózł jednocześnie „rozkaz”, jak należy się domyślać — dotyczący rządu, który miał również ewakuować się na południowy wschód<sup>147</sup>. Wkrótce polecenie o wyjeździe zaczęło docierać do szefów resortów<sup>148</sup>.

Mimo mocno odczuwalnego deficytu źródeł do historii wojennej działalności niektórych resortów rządu S.F. Składkowskiego, można stwierdzić, że w trakcie niemal tygodniowego pobytu na Wołyniu wszystkie ministerstwa podjęły próbę działalności w obrębie obszarów ich odpowiedzialności. Sprawa ta wydaje się warta podkreślenia, choćby z tej przyczyny, że wznowienie pracy nastąpiło w warunkach, jakie stworzył kolejny, po lubelskim, etap ewakuacji, a założyć trzeba, że każde następne takie przesunięcie musiało powodować narastające problemy z kategorii elementarnych: infrastrukturalne, komunikacyjne, personalne, wreszcie moralne.

Premier Składkowski po latach stwierdził, że opuszczenie przez jego rząd Wołynia było równoznaczne z faktycznym zaprzestaniem działalności

<sup>141</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 287.

<sup>142</sup> *Z Ministerstwa WRiOP*, „Monitor Polski” 1939, nr 203; IPMS, kol. 699 [Leszek Kinasz], sygn. 2, [Dziennik L. Kinasza, zapis z 12 września 1939 r.].

<sup>143</sup> W historiografii białoruskiej funkcjonuje informacja o likwidacji „12 września” ostatniej białoruskiej placówki oświatowej poziomu średniego, jakim ówczesnie była filia wileńskiego gimnazjum im. Słowackiego, J. Najdziuk, *Paznavajma historyju bielaruskaha narodu*, Białystok 2010, s. 222.

<sup>144</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 289.

<sup>145</sup> PSZ III, s. 571; F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 289–290.

<sup>146</sup> IPMS, MSpr, sygn. A.20.5.14, Raport Ludwika Łubieńskiego; s. 6; PSZ III, s. 572; J. Beck, *Ostatni raport...*, s. 195.

<sup>147</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 293.

<sup>148</sup> E. Kwiatkowski, *Dziennik...*, s. 165.

gabinetu<sup>149</sup>. Należy się z tym zgodzić, jeśli traktować kierowany przezeń organ jako — z jednej strony — ciało kolegialne, z drugiej zaś jako zespół urzędników sprawujących na tym poziomie zwierzchność nad wszystkimi sektorami maszyny państwa wchodzącymi w zakres władzy wykonawczej. Jednocześnie należy stwierdzić, że aparat tych resortów, które odgrywały rolę kluczową z punktu widzenia prowadzenia działań wojennych, także nad granicą rumuńską przynajmniej częściowo pozostawał w stanie aktywności. Wymienić należy przede wszystkim MSWojsk i MSZ. W skrajnie niekorzystnym położeniu jeszcze bardziej uwadniały się zapewne cechy osobowościowe urzędników, czego przykładem jest wiceminister komunikacji Juliusz Piasecki, wydający polecenia związane z obszarem odpowiedzialności swojego resortu jeszcze po agresji sowieckiej. Powyższe zastrzeżenia nie zmieniają jednak istoty uwagi szefa rządu. Wyjazd na „przedmoście rumuńskie” ostatecznie zdeorganizował rząd jako instrument władzy.

## Bibliografia

### Archiwalia

- Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego  
 Akta Kampanii Wrześniowej  
 Kolekcje  
 Kol. 18 [J. Hoffman]  
 Kol. 51 [B. Regulski]  
 Kol. 177 [M. Protasewicz]  
 Kol. 699 [L. Kinasz]  
 Komisje Historyczne  
 Ministerstwo Sprawiedliwości  
 Relacje z 1939 r.  
 Litewskie Centralne Archiwum Państwowe  
 Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie

### Źródła opublikowane

- Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej. Tom 1, część 2. Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniwicz, Warszawa 2011.  
 „Monitor Polski” 1939.  
 Polit I., *Program wołyński wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka 1938–1939*, „Przegląd Wschodni” t. 5, 1999, 4(20).  
*Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Administracja. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/1*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2014.  
*Przygotowania obronne państwa 1935–1939. Gospodarka. Wojskowe Teki Archiwalne. Tom 6/2*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2016.

<sup>149</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 296.

## Dzienniki, wspomnienia

- Beck J., *Ostatni raport*, red. M. Wojciechowski, Warszawa 1987.
- Kwiatkowski E., *Dziennik lipiec 1939–sierpień 1940*, oprac. M.M. Drozdowski, Rzeszów 2003.
- Łubieński L., *Dziennik wrzesień–grudzień 1939*, [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak i in., Warszawa 1998.
- Składkowski F.S. [sic!], *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2003.
- Szembek J., *Diariusz wrzesień–grudzień 1939*, oprac. B. Grzeloński, Warszawa 1989.

## Opracowania

- Bujniewicz I., *Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych Polski 1935–1939*, [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej. Tom 1, część I. Opracowania i dokumenty*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011.
- Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.
- Litwiński R., *Kordian Józef Zamorski — „granatowy general”*, Lublin 2018.
- Łączewski M., *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000.
- Najdziuk J., *Paznavajma historyju bielaruskaha narodu*, Bielastok 2010.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939. Część II. Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1959.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939. Część III. Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959.
- Rodziewicz D., *Bezpieczeństwo żywnościowe i transport wojenny w polityce obronnej Polski w latach 1919–1939*, Poznań 2022.
- Sioma S., *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.
- Шульга С., *Чехи в Західній Волині: від оселення до рееміграції*, Луцьк 2018.
- Włodarkiewicz W., *Wołyń 1939*, Warszawa 2016.

## Kartografia

Mapa Operacyjna Polski WIG 1:300 000, arkusz Łuck, Warszawa 1929.

## Ostatnia próba zorganizowanego administrowania. Rząd RP w okresie pobytu na Wołyniu 9–14 września 1939 roku

### Streszczenie

Tematem tekstu jest wojenna działalność gabinetu S.F. Składkowskiego we wrześniu 1939 roku podczas pobytu na terenie województwa wołyńskiego (9–14 września 1939 roku). W okresie tym rząd podjął próbę wznowienia wypełniania funkcji administracyjnych, po okresie przesunięć ewakuacyjnych związanych z opuszczeniem stolicy kraju, oraz związanym z tym rozproszeniem (okres wcześniejszy: 5–8 września). Po decyzji o kolejnym przemieszczeniu na południe (14/15 września), taka administracyjna aktywność w praktyce nie została

już podjęta. Artykuł podnosi takie zagadnienia jak tło infrastrukturalne działalności rządu II RP w okresie wołyńskim, konsekwencje rozśrodkowania agend gabinetu, formy ówczesnej aktywności poszczególnych resortów. Zwrócono uwagę na konteksty narodowościowe, a zwłaszcza konsekwencję dla położenia aparatu urzędniczego, jaki tworzyła przewaga ludności ukraińskiej wśród mieszkańców Wołynia.

**Słowa kluczowe:** Kampania polska 1939, Wołyń, Sławoj F. Składkowski, rząd II Rzeczypospolitej, Ukraińcy w II Rzeczypospolitej

## The last attempt at organised administration: Polish government during its stay in Volhynia, 9–14 of September 1939

### Summary

The subject of the article are the wartime activities of the S.F. Składkowski's cabinet in September 1939 during its stay in the Volhynia voivodship (September 9–14). During that period, the government attempted to resume its administrative functions following the evacuation from the capital and the resulting scattering (earlier period of September 5–8). After the next relocation further south (September 14–15), such administrative activities were not taken up again. The article deals with such matters as the infrastructural activities of the Second Polish Republic government during the Volhynia period, the consequences of the governmental agenda's dispersal, and forms of activity of individual ministries. Attention is paid to national contexts, and in particular to the impact the domination of the Ukrainian population among the inhabitants of Volhynia had on the work of the state apparatus.

**Keywords:** Polish Campaign 1939, Volhynia, Sławoj F. Składkowski, Second Polish Republic government, Ukrainians in the Second Polish Republic

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI

ORCID: 0000-0003-4620-1003

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytet Wrocławski

## Recepcja twórczości Michała K. Pawlikowskiego w komunistycznej Polsce

Michał Kryspin Pawlikowski, pisarz reprezentujący literaturę kresową<sup>1</sup> i zarazem emigracyjną, niekryjący negatywnego stosunku do komunizmu, nie miał szans na wydanie swych prac w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nieliczne omówienia i wzmianki na temat jego twórczości, jakie ukazały się w PRL-u to jedyne źródła, z których krajowy czytelnik mógł zaczerpnąć wiadomości o autorze *Wojny i sezonu*. Wiadomości niekiedy tak spreparowane, ażeby do niego zniechęcić ewentualnych czytelników, których w kraju zresztą nie mogło być zbyt wielu, gdyż to, co on pisał, było tu trudno dostępne. Pawlikowski tworzył raczej tylko dla emigracyjnej publiczności. Kiedy zaś pełna recepcja jego twórczości stała się wreszcie możliwa, nie od razu ona nastąpiła. Niełatwo było wprowadzić do obiegu czytelniczego pisarza skazanego ongiś na zapomnienie.

W tym artykule zostanie omówiony problem obecności tego emigracyjnego pisarza w kraju, w okresie PRL-u. Można go sprowadzić do pytania o to, w jaki sposób i na ile jego twórczość była tutaj znana. Takie pytanie można by zresztą postawić w przypadku każdego literata tworzącego wówczas na obczyźnie i w przypadku każdego odpowiedź na nie będzie inna.

Najpierw jednak dobrze będzie podać najważniejsze dane o życiu i twórczości Pawlikowskiego. Otóż urodził się w 1893 roku w Mińsku Litewskim albo w Pućkowie, małej wiosce położonej na obszarze Mińszczyzny, czyli na wschodnich ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie Pawlikowscy mieli swoje dobra. W każdym razie w Mińsku i Pućkowie spędził

---

<sup>1</sup> B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej. Studia i szkice*, Gorzów Wielkopolski 1999.

szczęśliwie dzieciństwo i wczesną młodość. W latach 1913–1917 studiował prawo w Sankt Petersburgu, ale z powodu rewolucji październikowej ukończenie studiów stało się niemożliwe. Niemożliwe było też dalsze życie w tej części WKŁ. Wprawdzie w sierpniu 1919 roku ustanowiono polską administrację w Mińsku, którą Pawlikowski zasilił jako urzędnik, ale trwało to niespełna rok. Potem musiał szukać miejsca do życia w Polsce, w granicach wyznaczonych przez traktat ryski. W 1923 roku zakończył studia w Uniwersytecie Warszawskim. Na stałe osiadł w Wilnie, gdzie niemal do końca dwudziestolecia międzywojennego pracował w Urzędzie Wojewódzkim.

Druga wojna światowa zmusiła go do emigracji. Przez kilka miesięcy mieszkał w zajętej przez Litwinów Wilnie. Następnie wyjechał do Szwecji, skąd zamierzał natychmiast przenieść się do Anglii, tak się jednak złożyło, że musiał trzy lata spędzić w Sztokholmie. W końcu udało mu się dobrać do Anglii, gdzie objął posadę w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej, stanowiącym jeden z organów władz polskich na emigracji.

W roku 1949 wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Do 1962 roku, do przejścia na emeryturę, był lektorem języków polskiego i rosyjskiego na uniwersytecie w Berkeley. Zmarł w 1972 roku podczas wakacji na Hawajach, na wyspie Maui, gdzie został pochowany<sup>2</sup>.

W ciągu całego dorosłego życia Pawlikowski zajmował się pracą pisarską. Już jako młodzieniec zamieszczał swoje wiersze i artykuły w „Dzienniku Mińskim”, „Dzienniku Piotrogradzkim” i „Posiewie Bellony”. W okresie międzywojennym współpracował z wileńskim „Słowem”, redagowanym przez Stanisława Cata-Mackiewicza, z którym się przyjaźnił. W tym dzienniku publikował szkice, felietony, recenzje. Od 1926 roku redagował dodatek „Gdzie To Gdzie Zagrały Trąbki Myśliwskie”, poświęcony myślistwu, z którym był obeznany od chłopięcych lat. Ponadto pisał prace z dziedziny prawa. Przebywając zaś w zajętej przez Litwinów Wilnie, opublikował kilka artykułów w „Gazecie Codziennej”, ukazującej się pod redakcją Józefa Mackiewicza, młodszego brata Stanisława.

Rozkwit jego twórczości nastąpił na emigracji. Na początku publikował szkice wspomnieniowe w londyńskim tygodniku „Lwów i Wilno”, redagowanym przez Cata. Potem stał się stałym publicystą „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego. W tymże tygodniku miał rubrykę „Okno na Rosję”. Zamieszczał w niej teksty o tematyce rosyjskiej, której był wyśmienitym znawcą. Z kolei w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” ukazywały się jego szkice z cyklu „W oczach Ameryki”. W sumie w różnych periodykach

---

<sup>2</sup> Dane biograficzne na temat M.K. Pawlikowskiego zob. P. Rambowicz, *Wobec gawędy. O emigracyjnej twórczości Michała K. Pawlikowskiego*, Łomianki 2016, s. 9–43; K. Polechoński, *Kilka spostrzeżeń i uwag o Michale K. Pawlikowskim (na marginesie jego pierwszej monografii)*, „Arcana” 4, 2018, s. 110–135.

emigracyjnych opublikował ponad 500 szkiców, felietonów, recenzji i tekstów innych gatunków. Niewielka część tego dorobku została zebrana w tomiku zatytułowanym *Brudne niebo*, wydanym w 1971 roku.

Szczytowym osiągnięciem Pawlikowskiego są dwie powieści autobiograficzne: *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, którą wydała w Londynie w 1959 roku Księgarnia Bolesława Świdorskiego oraz *Wojna i sezon*, wydana w Paryżu w 1965 roku przez Instytut Literacki. Tworzą one dylogię, opowiadającą o losach tytułowego bohatera, bezsprzecznie będącego *alter ego* samego autora. Pawlikowski pracował jeszcze nad *Pamiętnikiem emigracyjnym Tadeusza Irteńskiego*, lecz śmierć nie pozwoliła mu go ukończyć. Jego fragmenty, podobnie jak rozdziały obydwu powieści, opublikowały na swych łamach „Wiadomości”.

Powieści Pawlikowskiego ukazują głównie środowiska ziemiańskie żyjące jeszcze na terytorium niegdysiejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz niemało jest też w nich o szlachcie zagrodowej, inteligencji, mieszczaństwie. Także o Białorusinach, Litwinach, Żydach, Rosjanach tam żyjących<sup>3</sup>. Z utworów tych wynika niezbicie, że cywilizacja sarmacka dawnej Rzeczypospolitej bynajmniej nie zakończyła swego żywota wraz z jej upadkiem pod koniec XVIII wieku, lecz w jakimś sensie trwała dalej, aż do 17 września 1939 roku. Jej ostateczna zagłada nastąpiła wskutek traktatu ryskiego, bo zgadzając się na jego postanowienia, Polska pozwalała na zajęcie przez Sowieców swoich dawnych wschodnich ziem. Według Pawlikowskiego było to nie tylko umniejszeniem powierzchni państwa, lecz przede wszystkim cofnięciem się cywilizacji przed barbarzyństwem, które potrafi tylko zabijać i niszczyć.

W środowiskach emigracyjnych Pawlikowski był pisarzem bardzo popularnym. Można przypuszczać, że także w kraju jego utwory przyjęto by co najmniej z dużym zainteresowaniem. Jednakże tutaj nie czekały one na czytelników w księgarniach czy bibliotekach. Mimo to w jakiś sposób pojedyncze egzemplarze jego książek dotarły do kraju, do rąk publicystów, którzy postanowili o nich napisać.

O *Dzieciństwie i młodości Tadeusza Irteńskiego* jako pierwszy napisał Stanisław Mackiewicz. Ów znany pisarz i polityk, w latach 1954–1955 premier rządu na uchodźctwie, powróciwszy do kraju w 1956 roku, a więc na początku odwilży, miał możliwość uprawiania dość swobodnej publicystyki. Na łamach „Kierunków”, nowego tygodnika wydawanego przez Stowarzyszenie PAX, w 1958 roku zaznajomił publiczność krajową z pierwszą powieścią Pawlikowskiego, w artykule *Geniusz miejsca i czasu*, będącym też tytułem osiemnastego rozdziału omawianego dzieła. W chwili gdy ten tekst się ukazał, książka Pawlikowskiego nie była jeszcze wydana, choć obszernie jej

<sup>3</sup> G. Pełczyński, *Michał K. Pawlikowski o narodach z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Łomianki 2020.

partie zostały opublikowane w „Wiadomościach”, zresztą również dostępnych dla czytelnika krajowego tylko w nielicznych bibliotekach. W artykule Cata powieść ta nosi tytuł *Bajka*. Tak bowiem chciał ją zatytułować autor, zanim zdecydował się na zmianę tytułu, do czego, co ciekawe, przyczynił się młodszy z braci Mackiewiczów.

Cat w swym tekście przedstawia wnikliwie swego przyjaciela. Pawlikowski według niego to:

znakomity myśliwy, prawdziwy poeta kniei swego kraju, jest człowiekiem przepojonym spokojnym sceptycyzmem. Nie można o nim powiedzieć, aby nienawdził gestu czy frazesu, do tego stopnia gest frazes jest mu obcy, niezrozumiały, niepojęty. Cynik... raczej cynik niż frazeolog. Raczej będzie się trzymał z dala od pracy konspiracyjnej, niż na niebezpieczeństwo śmiertelne ze strasznym wrogiem wysyłał dziewczęta nieletnie bez broni<sup>4</sup>.

Pod koniec tej wypowiedzi Cat wyraził swój negatywny stosunek do powstania warszawskiego.

Poza tym zauważył, że Pawlikowski jest już kilkakrotnym emigrantem. Po raz pierwszy stał się nim, gdy traktat ryski podzielił obszar przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Trzeba pamiętać, że artykuł został opublikowany w okresie odwilży. Nieco później przypomnienie o tym, że państwo polskie czy polsko-litewskie rozciągało się daleko na wschód, gdzie teraz są republiki sowieckie, było już raczej niemożliwe. Chyba że z zaznaczeniem negatywnego stosunku do tego faktu.

Mackiewicz na początku swego artykułu wyraża zachwyt dla *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego*. Pisze, że jest to książka, „która mi się najbardziej podoba ze wszystkich, absolutnie wszystkich dzieł literackich napisanych na emigracji”<sup>5</sup>. Ta pochwała może budzić pewne wątpliwości, obydwaj panowie byli wszak zaprzyjaźnieni i nawet gdy losy ich rozdzieliły, pozostawali regularnie w łączności korespondencyjnej. Jednakże poznawszy choćby część listów, które Cat słał do Pawlikowskiego — listy w odwrotną stronę nie zostały dotąd opublikowane — można dojść do wniosku, że panowała między nimi całkowita szczerość. Jeśli więc Cat wysoko cenił dokonania literackie przyjaciela, to znaczy, że rzeczywiście wzbudzały w nim zachwyt.

Szuka on dla omawianej powieści podobieństwa oraz rangi w literaturze polskiej i znajduje w *Pamiętnikach szlachcica litewskiego*, autorstwa Henryka Rzewuskiego, znanych raczej pod tytułem *Pamiętniki Soplicy*. To dzieło opublikowane po raz pierwszy w 1839 roku, należy do klasyki gawędy szlacheckiej. Według Mackiewicza Pawlikowski zdaje się właśnie ten gatunek uprawiać.

<sup>4</sup> S. Mackiewicz, *Geniusz miejsca i czasu*, „Kierunki” 28, 1958, s. 9.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

Poza tym zwraca on uwagę na kilka fragmentów książki przyjaciela, streszczając bądź cytując je. Nie opatruje ich jakimś szczególnym komentarzem, stwierdza tylko, że są niewątpliwie wspaniałe.

Dość podobna jest kolejna recenzja książki Pawlikowskiego, napisana przez Cata. Ukazała się mniej więcej dwa lata po pierwszej i rok po jej wydaniu, i także w „Kierunkach”. Jako tytuł posłużył autorowi tytuł powieści<sup>6</sup>.

Znów ją ogromnie podziwia. Stara się ponadto przekonać czytelników o prawdziwości tego, co pisze lektor z Berkeley. Choć jego powieść ma wiele z gawędy, ma też niemało z pamiętników. Jeżeli uzna się ją za pamiętniki, to są one

przede wszystkim prawdomówne. Autor jest osobistym wrogiem wszelkiej najmniejszej pozy (...). Toteż mówi o sobie tylko prawdę i nic innego jak prawdę, ale, co jest o wiele rzadsze, również całą prawdę. Może nawet przesadza w tym kierunku. Jeżeli bowiem ma coś o sobie złego do powiedzenia, to zaraz zapisuje (...). Tak samo życie innych ludzi referuje z zimna, spokojnie, obojętnie, bez żadnego odcienia czułości czy zadawnionego sentymentu. Na tym właśnie polega największa oryginalność, największy urok tej książki.

Nazwisko Pawlikowskiego pojawia się jeszcze w latach PRL-u w kontekście Cata. W biografii tego drugiego, napisanej przez Jerzego Jaruzelskiego, a opublikowanej w 1987 roku obficie cytuje się listy Mackiewicza do Pawlikowskiego. Stanowią one niezwykle bogaty zasób wiadomości na temat bohatera tej biografii. Przy okazji w jednym z przypisów została zamieszczona notka<sup>7</sup> dotycząca samego Pawlikowskiego — zwięzła lecz wyczerpująca. Błędem jest w niej drugie imię Pawlikowskiego, zamiast Kryspina — Kazimierz.

Cat-Mackiewicz z pewnością uczynił najwięcej, by jego przyjaciel był znany w kraju. Ale nie tylko on o nim pisał. W roku 1962 w „Nowej Kulturze” można było przeczytać także szkic Eligiusza M. Zaworskiego<sup>8</sup>, omawiający powieść Pawlikowskiego. Jego tekst ukazał się kilka miesięcy po recenzji Cata.

Zaworski dostrzega pewne walory prozy Pawlikowskiego. Zwłaszcza walor poznawczy, bo — jak stwierdza — „ujawniają się tu kulisy wielu spraw”<sup>9</sup>. Poza tym pozytywnie ocenia talent gawędziarski autora. Jednakże Zaworski nie stara się nawet ukryć nieżyczliwego stosunku do omawianego utworu. Bo, według niego, mimo pewnych wartości, jest w niej wyłącznie sielankowy żywot ziemianstwa nieistniejącego Wielkiego Księstwa Litewskiego,

<sup>6</sup> S. Mackiewicz, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, „Kierunki” 8, 1960, s. 9.

<sup>7</sup> J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz. Wilno - Londyn - Warszawa*, Warszawa 1987, s. 46.

<sup>8</sup> E.M. Zaworski, *Archeologia szlachecka*, „Nowa Kultura” 23, 1960, s. 2.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

który teraz z rozrzewnieniem wspominają starcy mieszkający w Londynie. Oto podsumowanie jego artykułu:

Takie są wspomnienia „obywatela Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. Plotki, anegdotki, sporo rysów obyczajowych, przejrzysta tendencja, a wszystko to ku pokrzepieniu serc garstki „niezlomnych” emigrantów. Niejeden z nich westchnie za autorem: „Ech, dobrze było, psiakrew, pić krew ludu pracującego”. To ostatnie zdanie, powtarzane przez autora w kilku miejscach książki, miało być zjadliwą ironią. Jest tylko cynicznym stwierdzeniem faktu<sup>10</sup>.

Publicysta z „Nowej Kultury” ignoruje zupełnie wywody historyzoficzne Pawlikowskiego i w ten sposób robi wrażenie, iż w jego powieści znaleźć można jedynie plotki i anegdotki. Inna sprawa, że zapewne owych wywodów nie można by przedstawić — nie zezwoliłaby na to cenzura. W takim razie powinien napisać o tym, o czym było wolno, jak to uczynił Mackiewicz. Ale — jak się wydaje — chciał on przede wszystkim zdezwuować Rzeczpospolitą Obojga Narodów, o której pamiętała jeszcze emigracja.

Zaworski zarzucił autorowi powieści, że nie dostrzega nic zdrożnego w tym, że szlachta z obszarów dawnego Wielkiego Księstwa kolaborowała z caratem. To stwierdzenie jakoś wyjątkowo uraziło Pawlikowskiego i dlatego rozpoczął z Zaworskim polemikę, publikując list w „Kulturze”. Napisał w nim, że zdobycie wyższych stanowisk w państwie rosyjskim było dla Polaków bardzo ograniczone. W zasięgu ich możliwości pozostawały tylko pewne stanowiska, które obejmowało się z wyboru. Nie wiadomo, czy Zaworski o tym liście w ogóle się dowiedział. W każdym razie polemika wokół książki Pawlikowskiego w prasie polskiej się nie wywiązała.

Na kolejny przejaw zainteresowania krajowych publicystów Pawlikowski musiał czekać aż osiem lat. W 1970 roku na jego temat wypowiedział się Witold Filler w swoim pamflecie *Literatura malej emigracji*. Wypowiedział się oczywiście źle, jak zresztą o wszystkich pisarzach tworzących na obczyźnie. Wciąż bowiem władze rezydujące w Warszawie miały negatywny do nich stosunek, który wyrażały za pomocą piór swoich publicystów.

Filler zarzuca autorowi *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego* infantylizm. Że świat przedstawiony w powieści jest zbyt idealny, nie taki, jaki był naprawdę. Świadczy o tym między innymi brak w nim konfliktów społecznych<sup>11</sup>. Podobnie jak Zaworski, Filler zwraca w powieści uwagę na to, co pasuje do tez przyjętych przezeń *a priori*.

W roku 1972 Pawlikowski niespodziewanie zmarł. Fakt ten odnotowano w kraju w dwóch czasopismach: w „Tygodniku Powszechnym”<sup>12</sup> oraz „Rocz-

<sup>10</sup> S. Mackiewicz, *op. cit.*

<sup>11</sup> W. Filler, *Literatura malej emigracji*, Warszawa 1970, s. 20.

<sup>12</sup> „Tygodnik Powszechny” 46, 1972, s. 7.

niku Literackim”<sup>13</sup>. Są to bardzo krótkie teksty, ale zapewne dłuższych nie pozwolono by opublikować. Mimo swej lapidarności roją się od błędów, które trudno tu wytykać. Ich autorzy, jak się można domyślić, nie mieli zbyt wielu możliwości zdobycia informacji o zmarłym pisarzu.

W następnych latach znaleźli się jednak badacze, którym udało się zebrać prawdziwe dane o autorze *Brudnego nieba* i zredagować krótkie jego biografie. Pierwszy z nich, opracowany przez Jadwigę Czachowską<sup>14</sup>, zamieszczono w *Słowniku współczesnych pisarzy polskich* w roku 1978. Zamieszczono w nim informacje o życiu i twórczości pisarza, spis jego największych osiągnięć literackich oraz artykułów jemu poświęconych. Mniej więcej podobne dane zawarł w haśle na jego temat Stefan Burhardt<sup>15</sup>, zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym* w 1980 roku. Obydwa hasła dowodzą, że ci, którzy je opracowywali, zadali sobie mnóstwo trudu, by wyszukać dane niełatwo dostępne w kraju i ułożyć je następnie w słownikowy biogram, syntetycznie lecz wyczerpująco prezentujący postać. Zastanawia natomiast, dlaczego hasła na temat Pawlikowskiego nie ma w *Leksykonie polskiej literatury emigracyjnej* Jana Kowalskiego, a właściwie Jana Zielińskiego, wydanym poza zasięgiem cenzury w 1989 roku.

Tego pisarza zauważył jednak wcześniej Zygmunt Lichniak, krytyk, który przyczynił się do tego, by literatura tworzona poza krajem stała się w kraju znana. W swojej książce z 1983 roku, zatytułowanej *Zanim powstanie panorama (Wobec literatury polskiej na emigracji)* Pawlikowskiego wymienia dwukrotnie. Po raz pierwszy cytując artykuł Łukasza Osińskiego z „Polityki” z 1981 roku, *A na widowni pustawo*, który to przeciwstawia się upowszechnianiu jednych pisarzy emigracyjnych, a pomijaniu drugich: „Nawoływać o wydanie Grabowskiego, a nie wiedzieć o istnieniu Czesława Dobka, lansować Piaseckiego (idzie tu o Sergiusza; dop. mój — ZL), a pomijać Pawlikowskiego, zapowiadać Jantę, a wykluczać Mackiewicz; w jakich oparach rozwiął się Stefan Themerson? Jakie kryteria działają tutaj, jaki przypadek wyciągnął te właśnie, a nie inne nazwiska?”<sup>16</sup>. Kolejny raz Pawlikowski jest wymieniony w związku z *Książką o Grydzewskim*, wydaną w Londynie w 1971 roku, aby uczcić zasłużonego redaktora „Wiadomości”. Na tę publikację złożyło się kilkadziesiąt tekstów, napisanych przez przyjaciół

<sup>13</sup> J. Chudek, *Z materiałów biobibliograficznych dotyczących pisarzy zmarłych w r. 1972*, „Rocznik Literacki 1972”, s. 691.

<sup>14</sup> J. Czachowska, *Pawlikowski Michał Kryspin*, [w:] *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa-Lódź 1978, s. 239-241.

<sup>15</sup> S. Burhardt, *Pawlikowski Michał Kryspin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 459-460.

<sup>16</sup> Zob. Z. Lichniak, *Zanim powstanie panorama (Wobec literatury polskiej na emigracji)*, Warszawa 1983, s. 92.

i współpracowników Mieczysława Grydzewskiego. Lichniak je wszystkie wymienia w przypisie, między innymi Pawlikowskiego, *Tu, Felix Grydzewski, labora*<sup>17</sup>.

Trudno dociec, ilu czytelników miał Pawlikowski w kraju. Prasa emigracyjna była dostępna jedynie w bibliotekach niektórych uniwersytetów<sup>18</sup> bądź stowarzyszeń twórczych. Można więc sobie wyobrazić, że ten czy ów naukowiec, literat lub dziennikarz, przeglądając „Wiadomości”, natrafiał na jego artykuły czy fragmenty powieści. Poza tym niektóre czasopisma były przysyłane na prywatne adresy, czasami ktoś jakiś numer przemycił z zagranicy. Jednakże był to obieg ograniczony do elity intelektualnej. Wśród jej przedstawicieli należy chyba głównie upatrywać krajowych czytelników Pawlikowskiego. Należał do nich bezspornie Stefan Kisielewski. W swoich *Dziennikach*, pod datą 2 stycznia 1970 r. napisał: „Zaczytuję się obecnie w londyńskich »Wiadomościach«. Dobre pismo, znakomite ma np. wiadomości z Rosji (Pawlikowski — żadne polskie pismo w kraju nie ma takiej rubryki)”<sup>19</sup>. Miał on na myśli oczywiście „Okno na Rosję”, redagowane przez Pawlikowskiego.

Poza tym w jakiś sposób musiały do Polski docierać jego książki, choć niektórzy mogli je też przeczytać, będąc na Zachodzie. Nie wiadomo, skąd mieli je Zaworski i Filler, nie wiadomo, w jaki sposób znalazły się w rękach innych autorów. Jednakże z listów Mackiewicza do Pawlikowskiego sporo można się dowiedzieć o losach egzemplarza *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego*, będącego własnością tego pierwszego. Otóż pożyczał go swoim znajomym, choć pożyczać książek nie lubił. Swojemu przyjacielowi relacjonował też, jakie wrażenie wywierała jego książka na tych, którzy ją przeczytali — we wszystkich wzbudzała zachwyt. Napisał mu: „Książka Twoja jest ciągle u mnie rozrywana, ale wypożyczam ją tylko ludziom dobrze urodzonym i z naszego kraju”<sup>20</sup>. Może to znaczyć, że właściciel egzemplarza pożyczał go osobom, które mogły być nią szczególnie zainteresowane, a więc przedstawicielom litewskiego ziemiaństwa.

Nim Pawlikowski wydał swą pierwszą powieść, Cat namawiał go, aby wydał ją w kraju. Na temat jej wydania w PAX-ie rozmawiał z Teresą Englert, zajmującą w nim jedno ze stanowisk kierowniczych. Pani Englert zdawała się zainteresowana książką. Za pośrednictwem Cata zwróciła się ponoć do Pawlikowskiego, aby przesłał jej maszynopis. Przepraszała również, że nie będzie

<sup>17</sup> S. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 143.

<sup>18</sup> Szczególnie duży zbiór wydawnictw emigracyjnych zgromadziła biblioteka Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W związku z tym rozwinęły się w tej uczelni badania nad nimi.

<sup>19</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 317–318.

<sup>20</sup> *Odsłony Cata. Stanisław Mackiewicz w listach*, Warszawa 2020, s. 256.

mogła zapłacić w dewizach<sup>21</sup>. Prawdopodobnie Pawlikowski bardzo poważnie zastanawiał się nad tymi możliwościami. Książkę jednak wydał w Londynie. Można przypuszczać, iż uczynił tak, ponieważ zamierzał pozostać na emigracji. A środowiska emigracyjne piętnowały tych, którzy nawiązywali współpracę z reżimowymi instytucjami. Poza tym gdyby zdecydował się na wydawanie w kraju, musiałby zgodzić się na niewątpliwe w przypadku jego dzieła ingerencje cenzury.

Zatem twórczość Pawlikowskiego w okresie PRL-u nie stała się dostępna dla wszystkich, choć jakieś elementarne informacje na jej temat można było zaczerpnąć przynajmniej ze słowników. Dopiero pod koniec PRL-u, w 1989 roku, wydawnictwo PoMost, działające w drugim obiegu, wydało *Wojnę i sezon*. Maciej Urbanowski stwierdził, że wydano ją „w momencie niezbyt dobrym, gdy na czas jakiś wygasło zainteresowanie nie tylko literaturą emigracyjną, ale literaturą w ogóle”<sup>22</sup>.

Publiczność w Trzeciej Rzeczypospolitej długo musiała czekać na książki Pawlikowskiego, chociaż były one analizowane przez literaturoznawców<sup>23</sup>. Piotr Zychowicz pisał: „To, że Pawlikowskiego nie drukowano w PRL, jest oczywiste. To, że nie drukowano go w III RP, to wstyd”<sup>24</sup>. Dopiero w 2010 roku wydawnictwo LTW wydało *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*. Dwa lata wcześniej ukazała się natomiast *Wojna i sezon*, dzięki wydawnictwu „Czas” w Wilnie. Zychowicz więc domagał się, „aby Pawlikowskiego poznali także koroniarze”<sup>25</sup>. Koroniarze mogli poznać *Wojnę i sezon* wraz z nieukończonym *Pamiętnikiem emigracyjnym Tadeusza Irteńskiego* w 2011 roku, które także wydało LTW. Temu edytorowi należy zawdzięczać upowszechnienie innych prac Pawlikowskiego, mianowicie w 2014 roku wydał on książkę pod tytułem *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, na którą złożyła

<sup>21</sup> S. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 232.

<sup>22</sup> M. Urbanowski, *Posłowie*, [w:] M.K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2010, s. 427.

<sup>23</sup> W. Lewandowski, *Zasadzić gluszcza. Rytuał wtajemniczenia: Wańkowicz, Pawlikowski, Miłosz*, „Teksty Drugie” 6, 1992, s. 51–66; M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych*. Florian Czarnyszewicz, Michał Kryspin Pawlikowski, Maria Czapska, Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz, Uppsala 1995; K. Ćwikliński, *Twórczość, której nie znamy. Kilka uwag o pisarstwie Michała K. Pawlikowskiego*, [w:] *Powroty w zapomniane dekady literatury emigracyjnej 1989–1999*, red. B. Klimaszewski, W. Ligęza, Kraków 2001, s. 181–196; T. Sucharski, *Michał Kryspina Pawlikowskiego „Okna na Rosję” — rekonosans badawczy*, *Studia Rossica* 2012, t. 22, s. 341–363.

<sup>24</sup> P. Zychowicz, *Niepoprawny kronikarz Wielkiego Księstwa*, „Rzeczpospolita” 33, 2010, „Plus Minus. Tygodnik Rzeczypospolitej”, s. 22.

<sup>25</sup> S. Mackiewicz, *op. cit.*

się powojenna broszura<sup>26</sup> na temat Wileńszczyzny oraz kilkadziesiąt szkiców — wybór jego obfitej i mało zbadanej publicystyki emigracyjnej. Oprócz tego wyszły *Listy do redaktorów Wiadomości*<sup>27</sup>, a więc korespondencja autora z Grydzewskim i Michałem Chmielowcem, zawiadującymi pismem, z którym był on chyba najbardziej związany. Upamiętnił go też Instytut Pamięci Narodowej, w wydanym na rok 2022 kalendarzu z portretami pisarzy emigracyjnych, zamieszczając także jego podobiznę.

Można zatem rzec, iż po kilkadziesięciu latach od śmierci pisarza on sam i jego twórczość stają się wreszcie znane w Polsce. Nie wolno jednak zapomnieć, że niemało<sup>28</sup> z jego spuścizny pozostaje jeszcze do wydania.

## Bibliografia

### Utwory Michała K. Pawlikowskiego

- Sumienie Polski — rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim*, Londyn 1946.  
*Brudne niebo*, Londyn 1971.  
*Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego. Powieść*, Łomianki 2010.  
*Wojna i sezon. Powieść, Pamiętnik emigracyjny Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2011.  
*Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, Łomianki 2014.  
*Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Toruń 2014.

### Artykuły, opracowania

- Burhardt S., *Pawlikowski Michał Kryspin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 459–460.  
 Cat-Mackiewicz S., *Geniusz miejsca i czasu*, „Kierunki” 28, 1958, s. 9.  
 Cat-Mackiewicz S., *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, „Kierunki” 8, 1960, s. 9.  
 Chudek J., *Z materiałów biobibliograficznych dotyczących pisarzy zmarłych w r. 1972*, „Rocznik Literacki” 1972, s. 691.  
 Czachowska J., *Pawlikowski Michał Kryspin*, [w:] *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa-Łódź 1978, s. 239–241.  
 Ćwikliński K., *Twórczość, której nie znamy. Kilka uwag o pisarstwie Michała K. Pawlikowskiego*, [w:] *Powroty w zapomniane dekady literatury emigracyjnej 1989–1999*, red. B. Klimaszewski, W. Ligęza, Kraków 2001, s. 181–196.  
 Filler W., *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970.  
 Hadaczek B., *Szkice w literaturze polskiej. Studia i szkice*, Gorzów Wielkopolski 1999.  
 Jaruzelski J., *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa 1987.  
 Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1996.  
 Lewandowski W., *Zasadzić głuszca: rytuał wtajemniczenia: Wańkowicz, Pawlikowski, Miłosz*, „Teksty Drugie” 6, 1992, s. 51–66.

<sup>26</sup> M. K. Pawlikowski, *Sumienie Polski — rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim*, Londyn 1946.

<sup>27</sup> M. K. Pawlikowski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Toruń 2014.

<sup>28</sup> Wydawcom można by szczególnie polecić teksty Pawlikowskiego z cyklu „Okno na Rosję” i „W oczach Ameryki”.

- Lichniak Z., *Zanim powstanie panorama (Wobec literatury polskiej na emigracji)*, Warszawa 1983.
- Odsłony Cata. Mackiewicz w listach*, Warszawa 2020.
- Pelczyński G., *Michał K. Pawlikowski o narodach z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Łomianki 2020.
- Polechoński K., *Kilka spostrzeżeń i uwag o Michale K. Pawlikowskim (na marginesie jego pierwszej monografii)*, „Arcana” 4, 2018, s. 110–135.
- Rambowicz P., *Wobec gawędy. O emigracyjnej twórczości Michała K. Pawlikowskiego*, Łomianki 2016.
- Sucharski T., *Michała Kryspina Pawlikowskiego „Okna na Rosję” — rekoniesans badawczy*, Studia Rossica 2012, t. 22, s. 341–363.
- Urbanowski M., *Posłowie*, [w:] M.K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irtęńskiego*, Łomianki 2010, s. 427–437.
- Zadencka M., *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych. Florian Czarnyszewicz, Michał Kryspin Pawlikowski, Maria Czapka, Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz*, Uppsala 1995.
- Zaworski E.M., *Archeologia szlachecka*, „Nowa Kultura” 23, 1960, s. 2.
- Zychowicz P., *Niepoprawny kronikarz Wielkiego Księstwa*, „Rzeczpospolita. Plus Minus” 33, 2010, s. 22.

## Recepcja twórczości Michała K. Pawlikowskiego w komunistycznej Polsce

### Streszczenie

Michał Kryspin Pawlikowski (1893–1972), pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej ze wschodnich obszarów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (dziś wschodnia Białoruś). W okresie międzywojennym zajmował się publicystyką, przede wszystkim na łamach „Słowa” wychodzącego w Wilnie. W wyniku drugiej wojny światowej stał się emigrantem politycznym. Na emigracji rozwinął się jako pisarz tworzący eseje, felietony, recenzje, a także powieści. Jego emigracyjna twórczość nie była znana w kraju. Prawdy zawarte w jego utworach — dotyczące polskich spraw wschodnich — rządzący reżim uważał za niebezpieczne dla siebie, toteż nie były upowszechniane wśród szerokiej publiczności krajowej. Ukazały się tylko nieliczne publikacje na ich temat, wśród których część była wobec nich bardzo krytyczna z powodów politycznych. Pawlikowski, tak jak i jego twórczość został skazany w kraju na niemal całkowite zapomnienie. W Polsce po roku 1989 ustała cenzura, jednak dopiero od 2010 roku zaczęto drukować nieznane jego utwory.

**Słowa kluczowe:** literatura emigracyjna, Michał K. Pawlikowski, recepcja, cenzura

## Reception of Michał K. Pawlikowski's work in communist Poland

### Summary

Michał Kryspin Pawlikowski (1893–1972), came from a Polish noble family from the eastern areas of the former Grand Duchy of Lithuania (today eastern Belarus). In the interwar

period, he was involved in journalism, primarily in „Słowo” published in Vilnius. As a result of World War II, he became a political emigrant. While in exile, he developed as a writer, writing essays, columns, reviews, and novels. His work in exile was not known in the country. The truths contained in his works—concerning Polish eastern affairs—were considered dangerous by the ruling regime, so they were not disseminated to a wide domestic audience. Only a few publications about them were published, some of which were very critical of them for political reasons. Pawlikowski and his work were condemned to almost complete oblivion in the country. When censorship ended in Poland after 1989, it was only in 2010 that his works, unknown here, began to be printed.

**Keywords:** emigration literature, Michał K. Pawlikowski, reception, censorship

MAREK SZAJDA

ORCID: 0000-0002-1938-6762

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu

## Od pamięci Sybiru do Golgoty Wschodu? Studium upamiętnień kresowych w Jeleniej Górze w latach 1992–2022<sup>1</sup>

Pojęcia „Syberia”, „Sybir”, ale również „Kresy” obecne są w kulturze polskiej od wieków<sup>2</sup>. Ich znaczenie zmieniało się jednak, zależnie od historycznych doświadczeń mieszkańców ziem polskich<sup>3</sup>. Dziś zarówno pierwsze, drugie, jak i trzecie określenie postrzegane jest przez pryzmat dziejów XX wieku, szczególnie drugiej wojny światowej<sup>4</sup>. Pamięć tych wydarzeń i pojęć, między innymi ta zachowywana przez świadków historii, jest wciąż żywa, o czym najlepiej świadczą nowe ekspozycje muzealne oraz powoływane w ostatnich latach instytucje<sup>5</sup>. Rozwój różnych form utrwalania tej pamięci można datować na okres po roku 1989, podobnie jak początek szerokiej debaty publicznej dotyczącej kwestii związanych z deportacjami czy masowymi morderstwami<sup>6</sup>. Dyskusje o Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej po 1939 roku czy zsyłkach w głąb ZSRR były tematem tabu przez lata rządów komunistycznych w Polsce. Publicznie zaczęto bez obaw wzmiankować o losie deportowanych

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu pt.: *Wrocław i Falstad nie zapomną! Polskie i Norweską spojrzenie na totalitaryzmy*, realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w latach 2021–2023 ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014–2021 oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

<sup>2</sup> A. Kuczyński, *Syberia: 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998.

<sup>3</sup> C. Klessmann, R. Traba, *Kresy & niemiecki Wschód*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Tom 3. Paralele*, red. R. Traba, H.H. Hahn, Warszawa 2012, s. 41–58.

<sup>4</sup> W zdecydowanie mniejszym stopniu doświadczeń z okresu zaboru rosyjskiego.

<sup>5</sup> Choćby Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, Archiwum Sybiraków w Łodzi czy ekspozycja Golgota Wschodu we Wrocławiu.

<sup>6</sup> Ważnym elementem dyskusji były i są publikacje, m.in. opracowania dotyczące migracji w XX w. skierowane do szerokiego grona odbiorców, zob.: *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959: atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Warszawa 2008.

dopiero wraz z powolnymi zmianami systemowymi pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku. W kolejnej dekadzie debacie publicznej towarzyszyły liczne głosy tych, którzy doświadczyli przymusowych migracji czy też życia we wschodnich częściach II RP okupowanych w czasie drugiej wojny światowej<sup>7</sup>. Procesom przywracania pamięci czy przypominania o losach tych konkretnych grup towarzyszyły próby materialnego utrwalenia pamięci w formie pomników czy tablic pamiątkowych.

Niniejszy artykuł skupiony jest na zagadnieniu monumentów powstałych w okresie po 1989 roku, dotyczących okołowojskich doświadczeń represji obywateli polskich na Wschodzie. Omawiam w nim przykład konkretnej miejscowości — Jeleniej Góry (Dolny Śląsk) i jej przestrzeni pamięci. Jest to teren położony na Ziemiach Zachodnich powojennej Polski, na którym po zakończeniu konfliktu osiedlili się między innymi ocalali na Wschodzie Polacy. Przyjęte daty: 1992 rok i 2022 rok są skrajnymi latami odnoszącymi się do powstania pierwszego i ostatniego jak do tej pory monumentu dotyczącego tej tematyki w przestrzeni miasta. W prezentowanej analizie skupiam się na opisie i omówieniu upamiętniania doświadczeń z lat drugiej wojny światowej: kresowych, sybirackich, katyńskich, wołyńskich — co warte podkreślenia, każde z nich odnosi się do innych wydarzeń historycznych. W rozważaniach tych przedstawiam i argumentuję tezę, iż współczesna pamięć zbiorowa o tych przeżyciach zmienia się, co widoczne jest w przestrzeni pamięci Jeleniej Góry ostatnich trzech dekad. Zmiana ta — przynajmniej w omawianym przypadku — pokazuje konsolidację różnych grup i próbę budowania wspólnej narracji o przeszłości, dotyczącej doświadczeń związanych z pobytem w ZSRR i cierpieniami ludności polskiej. Osobną kwestią, do której się odnoszę, jest lokalna polityka historyczna i wpływ władz samorządowych (miejskich) na kreowanie pamięci społecznej mieszkańców.

## Zmiany pamięci po 1989 roku

Trudno polemizować z tezą, że rok 1989 w Polsce, rozumiany jako przełom polityczny, oddziaływał na różne sfery życia społecznego, również na pamięć<sup>8</sup>. Proces zmiany systemowej możemy odczytywać na różnych płaszczyznach, także w kontekście kultury i dokonującej się pod koniec XX wieku w Polsce

---

<sup>7</sup> Zob. m.in.: W. Kudela-Świątek, *Odpamiętane: o historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Kraków 2013.

<sup>8</sup> P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 13–14. Koniec XX w. to także ożywiona dyskusja w skali międzynarodowej dotycząca pamięci zbiorowej.

demokratyzacji pamięci<sup>9</sup>. Dotyczy to przede wszystkim tematów, które przez lata Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były przemilczane przez władze, a przez to nieobecne w dyskursie publicznym<sup>10</sup>. Zagadnienia takie jak mord na polskich oficerach w Katyniu (zbrodnia katyńska) czy deportacje w głąb ZSRR nie mieściły się w narracji o przyjaźni PRL ze Związkiem Radzieckim<sup>11</sup>. Co oczywiste, były to nie tylko ważne, ale też trudne kwestie, nad którymi już od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku podjęto w naszym kraju zarówno badania, jak i działania na rzecz przywracania pamięci w sferze publicznej. Aktywność na tym polu dotyczyła między innymi oddania głosu tym wszystkim, którzy do tej pory nie mogli opowiedzieć o swojej traumie i doświadczeniach. W ten sposób dokonywała się swoista dekolonizacja pamięci zbiorowej i jej „wyzwalanie” z odgórnych narracji zdominowanych przez wcześniejsze wpływy władz komunistycznych i ZSRR. Warto dodać, że niekiedy silnym bodźcem czy katalizatorem zmian były nie tyle same przekształcenia natury społeczno-politycznej w skali makro, stanowiące kontekst procesów, ale konkretne zdarzenia czy osoby. Przykładem tego może być publikacja Stanisława S. Nicieja o Cmentarzu Łyczakowskim, uznawana za ważne wydarzenie pobudzające dyskusję o Kresach<sup>12</sup>, ale także działania powołanego w 1987 roku nieformalnego wówczas Archiwum Wschodniego<sup>13</sup>, aktywność wrocławskiej dziennikarki Polskiego Radia Urszuli Lubeckiej z 1988 roku<sup>14</sup> czy też konkurs pamiętnikarski dotyczący doświadczeń deportacji i pobytu na wschodzie ZSRR z tego samego roku, ogłoszony przez „Literaturę Ludową” oraz Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego<sup>15</sup>.

Nie dziwi przy tym fakt, że chęciom podzielenia się swoimi przeżyciami towarzyszyła próba stworzenia wspólnoty skupiającej osoby o podobnych

<sup>9</sup> K. Kaźmierska, *Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie — czy łatwo ją określić?*, [w:] *Przeszłość w dyskursie publicznym*, red. A. Szpociński, Warszawa 2013, s. 21–22.

<sup>10</sup> Wyjątkiem jest tu pamięć komunikacyjna i przekazywanie wiedzy pokoleniowo w rodzinach ofiar.

<sup>11</sup> Zwłaszcza w systemie edukacji, zob.: A. Zawistowski, *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 172–173.

<sup>12</sup> S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1988. Z pewnością do publikacji o dużym oddziaływaniu na wyobraźnię Kresów należy zaliczyć wielotomowe dzieło Romana Aftanazego pt.: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, ukazujące się w kolejnych latach, począwszy od 1991 r.

<sup>13</sup> M. Lipka, *Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA — problemy gromadzenia i opracowywania zbiorów oraz ich udostępnianie i popularyzacja*, [w:] *Archiwa organizacji pozarządowych w Polsce*, red. M. Konstankiewicz, T. Czarnota, Warszawa-Lublin 2015, s. 77.

<sup>14</sup> K. Jasińska, *Sybirackie znaki pamięci we Wrocławiu. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2023, s. 16–17.

<sup>15</sup> *Kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu: bibliografia komentowana*, opr. M. Ruchniewicz, Wrocław 2019, s. 10.

doświadczeniach. Dobrym tego przykładem są liczne towarzystwa zrzeszające swoich członków na podstawie konkretnych doświadczeń biograficznych, między innymi: Związek Sybiraków (reaktywowany w grudniu 1988 roku), Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej itp. Prócz instytucjonalnych form działalności warto wspomnieć o innych aspektach, zwłaszcza wszelkich próbach utrwalenia swoich doświadczeń w postaci materialnych miejsc pamięci. Mam na myśli różnego rodzaju pomniki, obeliski, tablice pamiątkowe, dęby pamięci itp. To wszystko, co miało wyrażać ówczesną potrzebę przywrócenia pamięci danych wydarzeń, zjawisk, procesów, przeżyć. Powstające wówczas upamiętnienia były jednym z elementów tworzącego się nowego imaginarium pamięci zbiorowej<sup>16</sup>. W szerszej perspektywie można zaliczyć do zachodzących wówczas zmian również te dotyczące nazw ulic czy usuwania i wprowadzania nowych świąt państwowych<sup>17</sup>. W końcu równoległe do powstawania wspomnianych upamiętnień w różnych okolicznościach znikwały inne — te wzniesione w poprzednim systemie, co było wyrazem dokonującej się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku dekomunizacji przestrzeni publicznej. Szczególne miejsce w tych działaniach miały „pomniki wdzięczności”, często usuwane lub nawet obalane przez lokalne społeczności<sup>18</sup>. W ten sposób „uwalniano się” od wielkich narracji o przeszłości narzuconych przez komunistyczne państwo, dając przestrzeń do tworzenia się nowych, w dużej mierze bardziej oddolnych opowieści o przeszłości<sup>19</sup>. Zmiany te są dostrzegalne zarówno na poziomie ogólnopolskim, jak i regionalnym oraz lokalnym.

## Jelenia Góra i jej pejzaż pamięci

Jelenia Góra jest miastem położonym z dala od centrów administracyjnych — stolicy państwa czy województwa<sup>20</sup>. Obszar miasta na nieznacznym odcinku dotyka granicy państwowej polsko-czeskiej i w całości umiejscowiony jest w kotlinie otoczonej górami, przede wszystkim Karkonoszami. Jednocześnie miasto to można zaliczyć do wielu podobnych położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, które po 1945 roku rozpoczęły nowy rozdział w swojej wielowiekowej historii<sup>21</sup>. Niezniszczone zabudowania i wyjątkowy

<sup>16</sup> L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 123–130.

<sup>17</sup> A. Ratke-Majewska, *Konflikt pamięci: Polska po przemianach systemowych 1989 roku*, Zielona Góra 2022, s. 71.

<sup>18</sup> Więcej zob.: D. Czarnecka, „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej, Warszawa 2015.

<sup>19</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 133.

<sup>20</sup> W latach 1975–1998 miasto było stolicą województwa jeleniogórskiego.

<sup>21</sup> Więcej o powojennych dziejach miasta zob. w monografii: *Jelenia Góra: zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław [etc.] 1989, s. 213–510.

krajobraz dla wielu nowo przybyłych okazały się atrakcyjnym miejscem do osadnictwa<sup>22</sup>. Procesom zasiedlania tych terenów, a jednocześnie wysiedlania niemieckich mieszkańców (co nastąpiło przede wszystkim w połowie 1946 roku) towarzyszyły działania mające na celu tak zwane odniemczanie przestrzeni czy też jej polonizację<sup>23</sup>. Zwłaszcza w pierwszych powojennych latach lokalne władze zarządzały usuwanie niemieckich napisów, szyldów, inskrypcji. Działanie to dotyczyło również upamiętnień, w tym pomników<sup>24</sup>. W Jeleniej Górze dość szybko usunięto monument upamiętniający niemieckich żołnierzy poległych w pierwszej wojnie światowej, który znajdował się na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic 1 Maja i Wojska Polskiego. Podobne działania dotyczyły innych pomników usytuowanych w centrum miasta oraz śródmieściu.

Pierwsze upamiętnienia powstałe po włączeniu tych terenów do Rzeczypospolitej Polskiej wzniesiono w latach 1947–1948. Za symboliczny należy uznać fakt, że pionierskim powojennym pomnikiem Jeleniej Góry był monument ku czci poległych na tych terenach żołnierzy radzieckich, zawierający rosyjskojęzyczną inskrypcję<sup>25</sup>. W kolejnym, 1948 roku powstały inne, już *stricte* polskie, bo polskojęzyczne i odwołujące się do historii Polski upamiętnienia — przede wszystkim tablica ufundowana na pamiątkę 840-lecia legendarnego założenia miasta przez Bolesława Krzywoustego, co było między innymi wyrazem ówczesnej propagandowej narracji o piastowskim (w domyśle: polskim) rodowodzie tych ziem<sup>26</sup>. Już na początku lat pięćdziesiątych XX wieku w mieście wzniesiono monument przyjaźni polsko-radzieckiej, który usytuowano w pobliżu centrum miasta, na placu Bolesława Bieruta<sup>27</sup>. W kolejnych latach to miejsce stało się ważnym punktem odniesienia podczas obchodów świąt państwowych. Już po „październikowej odwilży”, w 1958 roku, również w trakcie jubileuszu miasta, w ratuszu odsłonięto metalową tablicę z odlewem-płaskorzeźbą popiersia Bolesława Krzywoustego autorstwa Zygmunta Jedlińskiego<sup>28</sup>. W kolejnych dekadach, latach sześćdziesiątych i sie-

<sup>22</sup> J.R. Sielezin, *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym: wybrane problemy*, „Rocznik Jeleniogórski”, 2008, t. 40, suplement, s. 137–156.

<sup>23</sup> Zob. monografię poświęconą oswojaniu krajobrazu Karkonoszy: M.J. Hartwich, *Das schlesische Riesengebirge: die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Böhlau Verlag, Wien [etc.] 2012.

<sup>24</sup> M. Szajda, *Trudne dziedzictwo zawarte w kamieniu: losy niemieckich pomników żołnierzy poległych w I wojnie światowej po 1945 r. na przykładzie Jeleniej Góry*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 1, 2018, s. 147–174.

<sup>25</sup> I. Łaborewicz, *Pomniki Jeleniej Góry*, [w:] *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012, s. 44–45.

<sup>26</sup> M. Szajda, *Między propagandą a turystyką: dni Karkonoszy i 840-lecie Jeleniej Góry w 1948 roku*, Wrocław 2023, s. 92–97.

<sup>27</sup> D. Czarna, *op. cit.*, s. 417.

<sup>28</sup> K. Senderak, J. Soliński, M. Szajda, *Tablice Jeleniej Góry*, [w:] *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2012, s. 112.

demdziesiątych XX wieku nastąpił znaczący przyrost liczby upamiętnień<sup>29</sup>. Monumenty odsłaniano najczęściej w rocznice ważnych (fundacyjnych) wydarzeń dla PRL. W tym okresie ulokowano wiele tablic pamiątkowych, także jubileuszowych, będących upamiętnieniem nadania imienia danej szkole, instytucji czy ogólniej — budowie wykonanej w czynie społecznym. Część pomników odnosiła się do martyrologii: tej polskiej, choćby związanej z czynem zbrojnym drugiej wojny światowej, ale także z konkretnymi miejscami, na przykład filiami obozu koncentracyjnego Gross-Rosen położonymi na terenie miejscowości. Niektóre z ówczesnych pomników miały za zadanie podkreślać polskość tych ziem, odwołując się do polskich kuracjuszy i turystów w Karkonoszach czy, podobnie jak w innych częściach tak zwanych Ziemi Odzyskanych, rocznic „powrotu do macierzy”<sup>30</sup>.

Znaczącą przemianę pejzażu pamięci miasta przyniosła zmiana ustrojowa 1989 roku. To właśnie w kolejnych latach po przełomie politycznym powstały nowe upamiętnienia, przywracające pamięć o przemilczanych dotychczas doświadczeniach Polaków na Wschodzie. Równoległe do tych procesów systematycznie usuwano z przestrzeni publicznej społecznie niechciane monumenty, powstałe w okresie rządów komunistycznych. Taki los spotkał między innymi pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej, który przeniesiono na miejski cmentarz komunalny czy też upamiętnienie „Ludowego” Wojska Polskiego z 1983 roku ufundowane w 40-lecie powstania formacji — ten monument trafił do skansenu uzbrojenia Wojska Polskiego<sup>31</sup>. Z czasem ilość nowych upamiętnień dynamicznie wzrastała, a przestrzeń pamięci uległa swoistej demokratyzacji. Poszczególne środowiska skutecznie zabiegały o kolejne upamiętnienia, głównie w formie tablic pamiątkowych. W ten sposób różnego rodzaju stowarzyszenia, instytucje czy grupy nieformalne mogły utrwalić w kamiennej płycie pamięć o zasłużonych jeleniogórczanach, ważnych wydarzeniach czy też wpisać lokalny kontekst w szersze ramy pamięci, choćby te narodowe (upamiętnienia dotyczące „Solidarności” czy Żołnierzy Niezłomnych). Niezwykle ważnym elementem przywracania miejsc pamięci były działania na rzecz niemieckiego dziedzictwa materialnego, a więc poszukiwania i w niektórych przypadkach skuteczne działania, na przykład odrestaurowanie dawnych obelisków czy publiczne przypominanie o historii sprzed 1945 roku<sup>32</sup>. Warto przy tym dodać, że większa obecność upamiętnień niekie-

<sup>29</sup> M. Szajda, *Powojenne tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze: charakterystyka zbioru*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 44, 2012, s. 183–188.

<sup>30</sup> Zob. więcej: *Pomniki i tablice pamiątkowe....*

<sup>31</sup> Obecnie znajduje się w Muzeum Historii i Militariów — oddziale Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Pierwotnie monument ten był wmurowany w ścianę jeleniogórskiego Ratusza (Dom Siedmiu Mieszczan) od ul. Długiej.

<sup>32</sup> M. Szajda, *Polsko-niemieckie upamiętnienia w przestrzeni Jeleniej Góry po 1989 r.*, [w:] *Między Legnicą a Jelenią Górą. Prace dedykowane Stanisławowi Firsztowi w 40-lecie pracy w muzealnictwie i 65. urodziny*, red. M. Szajda, I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020, s. 339–350.

dy związana była ze szczególnymi przestrzeniami, choćby kościołów czy placów kościelnych, ale też centralnych punktów czy arterii Jeleniej Góry. Wiele z pomników miało też formę artystyczną, wpływając przez to na ubogacenie przestrzeni miasta.

## Przywracanie pamięci o doświadczeniach Sybiru

Przywracanie pamięci o doświadczeniu zesłania w głąb ZSRR w lokalnym środowisku było procesem długotrwałym, składającym się z różnych działań podejmowanych w kolejnych latach po 1989 roku. Niewątpliwie pierwszą aktywnością na rzecz trwałego zachowania pamięci o pobycie na Syberii było ufundowanie tablicy pamiątkowej, która została odsłonięta 11 kwietnia 1992 roku w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze<sup>33</sup>. Już sam fakt doboru daty, a więc w rocznicę jednej z masowych deportacji (tak zwana druga fala deportacji), wydaje się znaczący<sup>34</sup>. Podobnie zresztą jak miejsce — kościół rzymskokatolicki, wówczas świątynia garnizonowa dla miejscowych wojsk radiotechnicznych. Religijną wymowę pamięci podkreśla inskrypcja, na którą składa się cytat z przemówienia Jana Pawła II wygłoszonego podczas jego o rok wcześniejszej pielgrzymki do ojczyzny — słowa wypowiedziane w Łomży: „Wspominam Was, Drodzy Bracia i Siostry Sybiracy, którzy uosabiacie męczeńską historię”<sup>35</sup>. Zdanie to poprzedza tekst odnoszący się wprost do upamiętnianych: „Pamięci zmarłych, zamordowanych na zesłaniu i łagrach NKWD”. Jest to więc możliwie szeroka grupa osób, do której można zaliczyć zarówno deportowanych z Kresów Wschodnich w 1940 roku, jak i ofiary zbrodni katyńskiej — wówczas dopiero przywracanej w dyskursie publicznym, ale też międzynarodowym<sup>36</sup>. Innym ciekawym elementem jest materiał i forma artystyczna tablicy pamiątkowej. Poza metalową tabliczką, całość jest wykonana z drewna. W centralnej części widnieje

<sup>33</sup> *Znaki Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu wzniesione przez Związek Sybiraków na terenie Oddziału Jeleniogórskiego województwa dolnośląskiego*, red. R. Karczewska, L. Halicka, Jelenia Góra 2014, s. 13–14.

<sup>34</sup> 13 kwietnia 1940 r. 11 kwietnia 1992 r. przypadał w sobotę. 13 kwietnia to także Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej — 13 kwietnia 1943 r. po raz pierwszy podano do publicznej informacji odkrycie masowych grobów polskich oficerów.

<sup>35</sup> W zasadzie jest to parafraza wypowiedzi wygłoszonej w homilii podczas mszy św. w Łomży w dniu 4 czerwca 1991 r.: „Na tej ziemi nie mogę nie wspomnieć was, drodzy bracia i siostry Sybiracy, którzy uosabiacie wspinałą i męczeńską zarazem historię tej ziemi. Pozdrawiamy żyjących. Modlimy się za zmarłych w Katyniu i na wielu innych miejscach”. Zob.: [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/homilie/17lomza\\_04061991](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/17lomza_04061991).

<sup>36</sup> Poczynawszy od komunikatu agencji TASS z kwietnia 1990 r. o stalinowskiej zbrodni w Katyniu, poprzez przekazanie dokumentów stronie polskiej i prace ekshumacyjne w kolejnych latach, zob.: K. Persak, *Ekshumacje katyńskie. Prace archeologiczno-ekshumacyjne w Charkowie, Katyniu i Miednoje w latach 1991–1996 i ich wyniki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 4, 2010, s. 32–51. W. Materski, *Katyn: od kłamstwa ku prawdzie*, Warszawa 2012.

symbol Związku Sybiraków, a poniżej podpis organizacji. Wykonano ją na zlecenie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków<sup>37</sup>, z pomysłu prezes Lilli Majewskiej, w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze-Cieplicach. Tym samym wpisano się w dość długą tradycję tworzenia upamiętnień w tej placówce. Już na początku XX wieku pracownik wówczas niemieckiej szkoły, artysta-rzeźbiarz Cirillo Dell'Antonio wykonał wiele drewnianych płaskorzeźb i pomników (nie tylko z drewna), upamiętniających choćby poległych w wojnie światowej. Także po 1945 roku uczniowie i nauczyciele Szkoły Rzemiosł Artystycznych tworzyli lokalne pomniki, między innymi cieplicki Pomnik Martyrologii i Chwały Oręża Polskiego<sup>38</sup>.

Wspominana tablica pamiątkowa była zaledwie pierwszym z wielu kolejnych upamiętnień — działań na rzecz utrwalenia w pamięci zbiorowej doświadczenia Sybiru. Już rok później jeleniogórski oddział Związku Sybiraków zdecydował się na kolejny monument, tym razem już bardziej okazały. Po raz kolejny na lokalizację wybrano przestrzeń sakralną, lecz nie kościoła a cmentarza. Pomnik usytuowano przy jednej z głównych alei na największej jeleniogórskiej nekropolii — cmentarzu komunalnym przy ulicy Sudeckiej. Zasadniczo nie był to tylko jeden element komemoratywny, a kilka<sup>39</sup>. Zaaranżowana przestrzeń z tablicami, nad którą ulokowano drewniany krzyż. Również i tu w warstwie symbolicznej warto podkreślić użyte sformułowania i cytaty. Na upamiętnieniu odwołano się po raz kolejny do papieża Polaka, przywołując jego słowa: „Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej — i Bóg wie na niebie!”. Warto zwrócić uwagę, że choć sam Jan Paweł II rzeczywiście wypowiedział te zdania podczas homilii w trakcie mszy na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 roku, to pochodzą one z jednego z utworów poety Artura Oppmana. Inskrypcja znajdująca się w centralnym punkcie tablicy głosi: „Pamięci Polaków — ofiar sowieckiego totalitaryzmu lat 1939–1956”. Tym samym monument odwołuje się do szerszych niż w pierwszym upamiętnieniu ram pamięci — także tych, którzy zginęli na Kresach Wschodnich, począwszy od września 1939 roku, ofiar zbrodni katyńskiej, deportacji, zmarłych na zesłaniu, w łagrach itd. Pewnym doprecyzowaniem sybirackiej pamięci są trzy dodatkowe granitowe tablice, umieszczone na kamiennej ścianie miejsca pamięci, po lewej stronie od głównego upamiętnienia. Jedna z nich wspomina Sybiraków-żołnierzy Armii Krajowej, druga zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie oficerów,

<sup>37</sup> Wówczas Jelenia Góra była stolicą województwa jeleniogórskiego.

<sup>38</sup> I. Łaborewicz, *op. cit.*, s. 49–50.

<sup>39</sup> *Znaki Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu wzniesione przez Związek Sybiraków na terenie Oddziału Jeleniogórskiego Województwa Dolnośląskiego*, red. L. Halicka, R. Karczewska, Jelenia Góra 2014, s. 14–18.

trzecia Sybiraków-żołnierzy, tych w szeregach armii generała Andersa, jak i w I Armii Wojska Polskiego. Dwa lata później przestrzeń ta została ubogacona o jeszcze jedną kamienną formę. Tym razem po prawej stronie krzyża i głównej tablicy ulokowano „Symboliczny grób Sybiraków 1939–1956”. Upamiętnienie to przypomina płytę nagrobną (jest na niej wyryty krzyż), a zamieszczona inskrypcja informuje o złożeniu pod upamiętnieniem ziemi „z wielu grobów i cmentarzy syberyjskich oraz innych miejsc martyrologii Polaków na Wschodzie”<sup>40</sup>. Powstanie tego monumentu, jako wieloelementowego miejsca pamięci zlokalizowanego na cmentarzu komunalnym, byłoby niemożliwe bez wsparcia władz miejskich — właścicieli terenu nekropolii. W ten sposób pamięć o doświadczeniach deportowanych w głąb ZSRR została nie tylko utrwalona, ale i legitymizowana przez lokalne władze, dając tym samym wyraz pamięci o ofiarach represji, których miejsca pochowku są nieznane lub położone na odległych terenach dawnej ZSRR.

Niewiele później, bo w 1997 roku, odsłonięto podobnego typu upamiętnienie na kolejnym cmentarzu komunalnym (tak zwanym nowym). Tym razem pomnik przybrał formę typowego nagrobka, z wyrytym w inskrypcji hasłem: Bóg — honor — ojczyzna. W monumencie tym również umieszczono ziemię z ważnych miejsc sybirackiej martyrologii<sup>41</sup>. Fundatorem tego pomnika były kolejne miejscowe oddziały Związku Sybiraków we współpracy z lokalnymi strukturami Światowego Związku Żołnierzy AK. Z innych upamiętnień należy wspomnieć, że w 2000 roku Sybiracy z Jeleniej Góry-Cieplić ufundowali tablicę pamiątkową w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia z inskrypcją: „Pamięci rodaków zesłanych i pomordowanych na Syberii w latach 1939–1956”<sup>42</sup>. Kilkanaście lat później, bo w drugiej dekadzie XXI wieku lokalnym środowiskom sybirackim, we współpracy z organizacjami kresowymi, udało się przekonać Radę Miasta Jelenia Góra do nadania kilku miejscom w mieście nazw związanych z ważnymi miejscowościami na dawnych Kresach Wschodnich lub też z doświadczeniem deportacji na daleki wschód. W ten sposób pojawiły się cztery nowe nazwy skwerów. W 2014 roku: Orłąt Lwowskich, Lwowski i Wołyński<sup>43</sup>, a w 2019 roku: Zesłańców Sybiru<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 19–20.

<sup>42</sup> K. Senderak, J. Soliński, M. Szajda, *op. cit.*, s. 145–146.

<sup>43</sup> Uchwała nr 464.LI.2014 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 28 stycznia 2014 r. w sprawie nadania nazw skwerom położonym w Jeleniej Górze. Online: [https://edzienniki.duw.pl/eli/POL\\_WOJ\\_DS/2014/583/ogl/pol/pdf](https://edzienniki.duw.pl/eli/POL_WOJ_DS/2014/583/ogl/pol/pdf) (dostęp: 29.12.2025).

<sup>44</sup> Uchwała nr 70.VIII.2019 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 29 maja 2019 r. w sprawie nadania skwerowi nazwy Skwer Zesłańców Sybiru.

## Upamiętnienia Katynia

Zbrodnia katyńska jest jednym z ważniejszych elementów współczesnej pamięci zbiorowej (i kulturowej) Polaków. Jak pisała Maria Kobielska: „Pamięć katyńska jest, moim zdaniem, jednym z kluczowych znaczących obszarów najnowszej, dwudziestopięciowiecznej polskiej kultury pamięci — jednak ogólne jej zasady, warunki, możliwości zaistnienia i funkcjonowania pojawiają się już w latach 90. i są w sporej mierze konsekwencją wcześniejszego okresu”<sup>45</sup>. Z jednej strony, z oczywistych względów, zbrodnia ta była tematem tabu przemilczanym przez władze komunistyczne. Z drugiej zaś wciąż żyła liczna społeczność rodzin i bliskich zamordowanych przez żołnierzy radzieckich polskich oficerów. To właśnie głównie dzieci ofiar, już po zmianach roku 1989, dopominały się o dotarcie do prawdy historycznej o Katyniu, Charkowie, Miednoje i innych miejscach eksterminacji. Potwierdzeniem tego są powstałe w kolejnych latach stowarzyszenia rodzin katyńskich, a także federacja skupiająca poszczególne organizacje<sup>46</sup>.

Zmiany polityczne i upadek ZSRR doprowadziły do odpamiętania tej przemilczanej zbrodni, a w dalszej konsekwencji do upamiętnienia jej w różny sposób w pamięci zbiorowej. Obecnie — jak pisze badacz tej tematyki Wojciech Materski — „W świadomości społeczeństwa polskiego nazwa Katyń jest trwale obecna. Mimo dziesięcioleci forsowania kłamliwej wersji prawda o ludobójstwie katyńskim stała się „węzłem pamięci” nie tylko Polaków, ale w skali powszechnej”<sup>47</sup>. Wyrazem tego są liczne pomniki zbrodni katyńskiej, często o wysokiej wartości artystycznej. Do tych najbardziej znanych w kraju należy stołeczne upamiętnienie — Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie z 1995 roku<sup>48</sup>, monument we Wrocławiu — Pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej z 2000 roku, a poza Polską niewątpliwie słynna rzeźba w Jersey City w USA, o której przesunięcie swego czasu toczył się spór<sup>49</sup>. Miejscem pamięci jest również specjalnie powołane w Warszawie

---

<sup>45</sup> M. Kobielska, *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty: zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016, s. 41.

<sup>46</sup> Zob. witryna internetowa Federacji Rodzin Katyńskich: <https://www.federacja-katyn.org.pl/> (dostęp: 29.12.2025).

<sup>47</sup> W. Materski, *Katyń*, [w:] *Węzły pamięci niepodległej Polski*, red. Z. Najder *et al.*, Kraków-Warszawa 2014.

<sup>48</sup> Upamiętnienie to odnosi się także do innych doświadczeń, przede wszystkim deportacji w głąb ZSRR, i gromadzi w praktykach pamięci różne środowiska i grupy, zob.: A. Jarosz, *Zbrodnia Katyńska — niespójna pamięć w kontekście miejsc pamięci o Katyniu na terenie Warszawy*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. A. Szpociński, Z. Bogumił, Warszawa 2018, s. 158–161.

<sup>49</sup> Więcej o pomnikach zob.: A. Siomkajło, *Katyń w pomnikach świata*, Warszawa 2002.

Muzeum Katyńskie, funkcjonujące jako oddział Muzeum Wojska Polskiego<sup>50</sup>. Mord na polskich oficerach został skutecznie wpisany w ramy pamięci kulturowej poprzez film „Katyń” w reżyserii Andrzeja Wajdy — jedyny tego typu fabularny film opowiadający o zbrodni<sup>51</sup>. Dzieło to otrzymało wiele nagród i pomimo wielu zróżnicowanych uwag krytyków, zgromadziło przed ekranami kin niemal 3 miliony odbiorców<sup>52</sup>.

Jeleniogórskie upamiętnienia zbrodni katyńskiej różnią się od opisanych wcześniej pomników. Przede wszystkim to właśnie we wspomnianym miejscu pamięci stworzonym przez Sybiraków na cmentarzu komunalnym zamieszczono tablicę pamiątkową poświęconą ofiarom radzieckich mordów z wiosny 1940 roku. W mieście nie powstał dotychczas żaden monument katyński porównywalny w swoim założeniu do tych sybirackich. Pamięć o mordzie na oficerach jest obecna w postaci kilku dębów pamięci zasadzonych w 2010 roku w ramach akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia”<sup>53</sup>. Upamiętniają one, wraz z głazami i metalowymi tablicami pamiątkowymi — konkretne osoby zamordowane w 1940 roku. Upamiętnienie Stanisława Baczyńskiego znajduje się w centrum miasta, na placu przed kościołem pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego<sup>54</sup>, natomiast Michała Bandurka obok innej świątyni — pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze-Cieplicach<sup>55</sup>. Z pewnością wpływ na powstanie tych miejsc pamięci mieli bliscy tych konkretnych katyńskich ofiar, ale także sama możliwość zasadzenia drzewa i odsłonięcia upamiętnienia, organizowana w ramach ogólnopolskiego projektu, funkcjonującego ze wsparciem między innymi Prezydenta RP czy Instytutu Pamięci Narodowej. Być może brak — nazwijmy go na potrzeby tego tekstu — oficjalnego i reprezentacyjnego pomnika katyńskiego w Jeleniej Górze wynika z prostej przyczyny: niewielkiej społeczności bliskich i krewnych zamordowanych oficerów. Jak dobrze pokazuje przykład wrocławski, to głównie staraniami Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej udało się zebrać fundusze i wznieść okazały monument ulokowany na placu tuż przed Muzeum Narodowym. Jego otwarcie nastąpiło już we wrześniu 2000 roku<sup>56</sup>. To również z inicjatyw członków tego stowarzyszenia powstały inne upamiętnienia, usytuowane między

<sup>50</sup> *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011, s. 103–108.

<sup>51</sup> Można go traktować jako narzędzie utrwalające, kodyfikujące pamięć o Katyniu, zob.: M. Kobielska, *Polska kultura pamięci w XXI wieku*, *op. cit.*, s. 83–92.

<sup>52</sup> <https://www.rp.pl/film/art16367301-katyn-blizej-oscar> (dostęp: 29.12.2025).

<sup>53</sup> Zob.: strona internetowa projektu: <https://katyn-pamietam.pl/> (dostęp: 29.12.2025).

<sup>54</sup> K. Senderak, J. Soliński, M. Szajda, *op. cit.*, s. 160.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>56</sup> K. Łagojda, *Życie w cieniu śmierci: losy rodzin katyńskich w latach 1939–1989 w świetle wywiadów z członkami Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej: wybrane aspekty*, Wrocław 2016, s. 140–144.

innymi we wrocławskich kościołach (Świętej Elżbiety, Świętego Maksymiliana, Świętego Marcina) i cmentarzach (ulica Bardzka, ulica Chłopska)<sup>57</sup>.

## Pomnik wołyński. Ku Golgocie Wschodu?

Kwestia czystki etnicznej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej wydaje się równie istotnym elementem współczesnej pamięci zbiorowej Polaków<sup>58</sup>, choć w tym przypadku wciąż trwają intensywne badania i spory, zwłaszcza pomiędzy Polską a Ukrainą, ale także te wewnętrzne — ogólnokrajowe<sup>59</sup>. Pomimo toczonych dyskusji, tych publicznych i naukowych, wielu ocalałych z masakr dokonywanych na ludności polskiej, świadków tamtych wydarzeń, domagało się w ostatnich dekadach trwałego upamiętnienia tego doświadczenia w przestrzeni swoich miejscowości. Takie pomniki odsłonięto między innymi w Warszawie czy Wrocławiu<sup>60</sup>. Pomysł podobnego monumentu pojawił się również w Jeleniej Górze. Temat ten podjęli świadkowie krwawych wydarzeń, którym osobiście zależało na utrwaleniu pamięci o antypolskiej akcji na Wołyniu. Wcześniej, bo w siedemdziesiątą rocznicę masowych mordów środowiska kresowe ufundowały tablicę pamiątkową w kościele pod wezwaniem Świętych Erazma i Pankracego<sup>61</sup>. Było to pierwsze w mieście upamiętnienie odnoszące się wprost do tych historycznych wydarzeń.

Dyskusja o pomniku, która została wywołana kilka lat później, była jednak dość specyficzna, głównie ze względu na wyraz artystyczny monumentu — dzieła autorstwa Andrzeja Pityńskiego. Rzeźby jego autorstwa nie przyjęły bowiem inne miasta, choćby Rzeszów. Do tego grona dołączyła w 2017 roku Jelenia Góra. Inicjatorem powstania takiego upamiętnienia był między innymi lokalny działacz społeczny i polityk Mariusz Gierus, który powołał Społeczny Komitet Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska” w Jeleniej Górze<sup>62</sup>. Warto dodać, że wydarzenia te miały miejsce w kontekście ożywionej debaty publicznej dotyczącej zbrodni wołyńskiej, wywołanej przez film fabularny

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>58</sup> Wiedza historyczna o czystce etnicznej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej jest już ugruntowana, m.in. dzięki badaniom i publikacjom prof. G. Motyki, zob.: G. Motyka, *Wołyń '43: ludobójcza czystka — fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016; *idem*, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”: konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2013.

<sup>59</sup> Pomimo upływu lat spory te są wciąż żywe, zob. m.in.: *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000.

<sup>60</sup> Pomnik rzezi wołyńskiej w Warszawie odsłonięto w 2013 r., natomiast wrocławski pomnik pomordowanych na Kresach powstał w 1999 r.

<sup>61</sup> H. Mitraszewski, *XXV lat jeleniogórskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 46, 2014, s. 234.

<sup>62</sup> Profil tego komitetu funkcjonuje do dziś na Facebooku, zob.: <https://www.facebook.com/PomnikWolynskiJeleniaGora> (dostęp: 29.12.2025).

„Wołyń” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Film ten w swojej wymowie przedstawia wydarzenia z 1943 roku, operując między innymi przemocą, w tym brutalnością<sup>63</sup>.

Burzliwa dyskusja prowadzona w lokalnej prasie i mediach skupiła się wówczas na wyrazie artystycznym monumentu i jego dosłowności. Argumentem władz miejskich przemawiającym za nieprzyjmowaniem tego pomnika była drastyczność zaproponowanej formy: dziecka przebitego przez ukraiński tryzub. Pierwotnie pomysł budowy pomnika nie został zaakceptowany jako projekt w ramach Jeleniogórskiego Budżetu Obywatelskiego. Podejmowane w dalszej kolejności próby przeprowadzenia referendum w mieście nie powiodły się<sup>64</sup>. Jednocześnie nie sformułowano wówczas postulatu budowy jakiegokolwiek innego pomnika upamiętniającego zbrodnię wołyńską, a w całej sprawie nie wybrzmiało najważniejsze — głos środowisk wołyńskich i ich potrzeba, by takie upamiętnienie powstało. Dopiero debata zorganizowana w Biurze Wystaw Artystycznych, która okazała się publiczną okazją do przedstawiania różnych perspektyw i racji, doprowadziła zebranych, w tym urzędników, do konstatacji, że warto, by pomnik upamiętniający doświadczenie zbrodni na Wołyniu został wybudowany w Jeleniej Górze, jednak nie w takiej formie, jak propozycja autorstwa A. Pityńskiego. Ówczesny wiceprezydent Jeleniej Góry obiecał przekonać do tego pomysłu prezydenta miasta, a sam pomnik miał być wyłoniony w drodze konkursu, w miejscu zaakceptowanym przez wszystkie zainteresowane strony<sup>65</sup>. Sprawa upamiętnienia powróciła do publicznej dyskusji po kilku latach, już w kolejnej kadencji samorządu. Kolejny raz z inicjatywy oddolnej — osób, którym zależało na upamiętnieniu. Natomiast dyskusyjny pomnik wołyński był zgłaszany do wybudowania w innych miejscowościach, między innymi w Toruniu<sup>66</sup>. Również i tam nie zyskał uznania i zgody władz. Ostatecznie monument ten został ulokowany we wsi Domostaw na Podkarpaciu jako Memoriał Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich.

Dopiero pięć lat później Jelenia Góra doczekała się pomnika poświęconego zbrodni wołyńskiej. Dziesiątego lipca 2022 roku uroczyste odsłonięto monument na Skwerze Wołyńskim, nieopodal od ścisłego centrum miasta. Upamiętnienie to nie odnosi się jedynie do pamięci o czystce etnicznej na

<sup>63</sup> Por. J. Tabaszewska, *Pamięć afektywna: dynamika polskiej pamięci po 1989 roku*, Toruń 2022, s. 196–209.

<sup>64</sup> Zob.: <https://wiadomosci.onet.pl/wroclaw/jelenia-gora-nie-zgodzila-sie-na-pomnik-ofiar-ludobojstwa-na-kresach/pxdn0wl> (dostęp: 29.12.2025).

<sup>65</sup> M. Szajda, *Pomniki i tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze w latach 2012–2017*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 49, 2017, s. 127.

<sup>66</sup> Zob.: E. Gieta, *Pomnik wołyński od lat jeździ po Polsce. I nikt go nie chce*, online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1787816,1,pomnik-wozynski-od-lat-jezdzi-po-polsce-i-nikt-go-nie-chce.read> (dostęp: 29.12.2025).

Wołyniu, ale także do pamięci o ofiarach Katynia i deportowanych na Syberię. Inicjatywa ta była wspólna dla kilku lokalnych środowisk, w tym właśnie Sybiraków i Kresowiaków. Niewątpliwym liderem projektu był Kazimierz Klimkiewicz, który jako dziecko był świadkiem morderstw dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów<sup>67</sup>. Jako świadek historii wiele lat dopominał się o pamięć o tych wydarzeniach. Odsłonięty wówczas pomnik był więc spełnieniem jego osobistej, społecznej misji, o której wielokrotnie wypowiadał się publicznie.

Sam monument jest dość prostym założeniem artystycznym — składa się na niego kamień o nieregularnych kształtach z inskrypcjami odnoszącymi się do danych miejsc i doświadczeń: Syberia, Wołyń, Katyń. Tuż pod tymi nazwami umieszczono napis: „nie o zemstę, lecz o pamięć i prawdę wołają ofiary”. Sformułowanie to jest symbolicznym wyrażeniem istoty upamiętnienia zbrodni wołyńskiej; wykorzystywano je w wielu pomnikach (między innymi w Krakowie) oraz publikacjach. Najciekawszym jednak elementem są krzyże — małe, metalowe, powykrzywiane w różne strony, umieszczone pod kamieniem, a niejako wyrastające z podstawy całego monumentu. Krzyż, jako jeden z najważniejszych symboli chrześcijaństwa, nadaje pomnikowi wymiar religijny, ale też, co jest prostym skojarzeniem, odnosi się do ofiar — zmarłych i pomordowanych przez Sowieców. Krzyże te nasuwają na myśl pojęcie, które można uznać za wielowarstwowe i wielokontekstowe: Golgotę Wschodu, czyli sformułowanie używane do opisanie różnych wydarzeń związanych z ludzkim cierpieniem w łagrach sowieckich i martyrologią żołnierzy oraz cywilów w okresie drugiej wojny światowej, zwłaszcza doświadczeń mieszkańców obszarów wschodnich dawnej RP i terenów ich deportacji (daleki wschód ZSRR). Sformułowanie to wykorzystują do opisanie swoich losów Sybiracy, choćby w wystawie muzealnej we Wrocławiu. Fundacja o takiej nazwie upamiętnia ofiary zbrodni katyńskiej. Wiele innych upamiętnień zawiera to sformułowanie również w odniesieniu do rzezi wołyńskiej. I choć słowa „Golgota Wschodu” nie widnieją wprost na pomniku, to artystycznie ta idea została wyrażona właśnie poprzez krzyże, ujmując różne, bolesne i krwawe, doświadczenia Polaków na Kresach Wschodnich i w ZSRR po wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku.

Warto zwrócić uwagę również na fakt, że to różne środowiska wspólnie wyszły z inicjatywą powstania pomnika. Niemal 30 lat od powstania pierwszego po 1945 roku w Jeleniej Górze upamiętnienia związanego z szeroko rozumianym doświadczeniem Kresów Wschodnich (a szczegółowiej: Sybiru), różnym organizacjom i osobom, a więc też z odmiennymi pamięciami grupowymi, udało się wypracować we współpracy koncepcję pomnika

---

<sup>67</sup> Zob.: A. Grzywacz-Dudek, *Chce ocalić historię od zapomnienia*, <https://www.jelonka.com/chce-ocalic-historie-od-zapomnienia-63927> (dostęp: 29.12.2025).

odnoszącego się do bliskich, choć jednocześnie innych przeżyć i zdarzeń. Ta oddolna inicjatywa zyskała, jak już wspomniałem, wsparcie władz miejskich, które sfinansowały budowę monumentu i zgodziły się na lokalizację miejsca pamięci na Skwerze Wołyńskim. Sam akt uroczystego odsłonięcia odbył się w niedzielę, 10 lipca 2022 roku, w przeddzień Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej. Interesującym kontekstem jest również ówczesna sytuacja społeczno-polityczna — ta krajowa i międzynarodowa. Pomnik powstał zaledwie kilka miesięcy po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, w czasie gdy Polska przyjęła setki tysięcy uchodźców ze wschodu, uciekających przed wojną. Jak zapewniał prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak: „Musimy o tym pamiętać [o rzezi wołyńskiej — M.S.], ale jednocześnie starajmy się znaleźć takie rozwiązanie, które pozwoli, że te narody będą normalnie funkcjonowały, i będziemy jeden drugiemu pomagać w sytuacji trudnej, tak jak chociażby dzisiaj, gdzie Ukraińcy walczą też i za naszą wolność”<sup>68</sup>.

## Podsumowanie. Polityka historyczna w wydaniu lokalnym?

Przytoczone powyżej działania nasuwają pytanie o istnienie lokalnej (miejskiej, powiatowej, regionalnej czy subregionalnej) polityki historycznej dotyczącej zarówno upamiętnień powstających na terenie miasta, jak i — już szczerogółowiej — w odniesieniu do tematów: Kresów Wschodnich, Sybiru, Katynia, antypolskiej akcji na Wołyniu i w Galicji Wschodniej itd. Tak rozumiana polityka historyczna mogłaby nie tylko kierunkować oddolne działania, ale też kreować aktywności i upamiętnienia, choćby w odniesieniu do państwowych (niekiedy też narodowych) polityk. Opisywane powyżej przykłady pokazują, że pomniki dotyczące tematów wschodu powstały dzięki zaangażowaniu konkretnych osób i organizacji (zwłaszcza Związku Sybiraków), tych zrzeszających osoby naznaczone przez doświadczenia deportacji, masowych mordów na bliskich itd. Szczególnie pierwsze lata po zmianach systemowych 1989 roku były okresem, w którym dość żywiołowo udawało się lokować nowe monumenty i tablice pamiątkowe, co należy traktować jako przejaw owej demokratyzacji czy dekolonizacji pamięci w Polsce. Lokalne jeleniogórskie aktywności są w tym ujęciu potwierdzeniem szerszej, ogólnokrajowej tendencji. Jednocześnie warto podkreślić, że było to możliwe przede wszystkim dzięki wsparciu dwóch instytucji — miasta, którego urzędnicy wyrażali zgodę na takie a nie

<sup>68</sup> Cyt. za wypowiedzią radiową, zob.: <https://www.radiowroclaw.pl/articles/view/121404/W-Jeleniej-Gorze-zostal-dzis-odsloniety-pomnik-upamietniajacy-Rzez-Wolynska-ofiary-Syberii-i-Katynia> (dostęp: 29.12.2025).

inne zagospodarowanie terenu, budowę monumentu, nazewnictwo skwerów itd.<sup>69</sup>, jak również Kościoła rzymskokatolickiego (tu konkretnych parafii) — to wsparcie proboszczów pozwoliło na wmurowywanie w ściany danych świątyń upamiętnień czy sadzenie drzew pamięci w pobliżu kościołów<sup>70</sup>. Trudno jednak dostrzec w tym wszystkim większą strategię pamięci, rozumianą jako skoordynowane działania, opracowane w formie jakiegokolwiek strategii (dokumentu), nastawione na długofalowe cele czy nawet negocjowane społecznie przez władze z lokalnymi grupami interesu (tu danymi stowarzyszeniami). Jeśli przedstawiciele miasta mieli na coś znaczący wpływ, to z pewnością na odrzucenie idei powstania pomnika wołyńskiego w 2017 roku w wersji rzeźby A. Pityńskiego. Wsparcie urzędników i włodarzy w różnych okresach było pozytywne, choć prawdopodobnie nie wynikało z przepracowanej czy w pewien sposób ustalonej wizji pamięci zbiorowej miasta. Raczej był to wyraz łączności z ogólnonarodową wspólnotą pamięci Polaków, która w swoim kanonie dość szybko po 1989 roku zawarła ważne pojęcia związane z doświadczeniami i pamięcią mieszkańców Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, w tym: Sybir, Katyń, Wołyń. Wszystkie wymienione hasłowo doświadczenia wynikają z dokonanej przemocy czy zbrodni, można je więc sklasyfikować jako przeżycia o charakterze martyrologicznym, wpisujące się w narrację o narodzie i jego cierpieniach w okresie drugiej wojny światowej.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że inicjatywa upamiętnień była za każdym razem formułowana oddolnie przez konkretne organizacje. W ten sposób każde ze stowarzyszeń czy też poszczególnych osób „naznaczyło przestrzeń miasta” swoją pamięcią grupową, lokując pomniki, będące miejscem cyklicznych akademii rocznicowych czy apeli pamięci. To dzieło — konkretne upamiętnienia — wciąż trwają i oddziałują na mieszkańców, pomimo powolnego wygaszania aktywności poszczególnych grup. Ze względów oczywistych — biologicznych, za kilka lat zabraknie świadków historii, choćby Sybiraków. Ślady, które zostawili: tablice pamiątkowe, skwery, pomniki, zapewne przetrwają, zwłaszcza w przestrzeniach sakralnych: cmentarzach i kościołach. Osobną kwestią jest, czy ta pamięć, która została przeformułowana w pamięć zbiorową, a utrwalona w konkretnych monumentach, pozostanie nadal ważnym elementem tkanki miejskiej, uznanym i właściwie dekodowanym

<sup>69</sup> Dotyczy to zarówno prezydenta, rajców miejskich, ale też urzędników niższego szczebla.

<sup>70</sup> Tego typu działania nie są specyfiką lokalną, ale ogólnokrajową. Dobrym tego przykładem są warszawskie świątynie, choćby kościół św. Karola Boromeusza na Powązkach czy św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Zob.: M. Kula, *Elementy wystroju kościołów katolickich jako wyraz i zarazem instrument kształtowania potocznego spojrzenia na historię*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2018, s. 247–249.

kulturowo przekazem przez samych mieszkańców. Być może będzie jedynie historią pamięci kulturowej na temat pewnego fenomenu<sup>71</sup>.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na dokonującą się na przestrzeni dekad zmianę w pamięci społecznej Jeleniej Góry. Oprócz samych monumentów istotnym czynnikiem jest współpraca na rzecz wspólnoty pamięci. Choć sformułowanie Golgota Wschodu używane jest jako synonim traumatycznych doświadczeń przez różne grupy, to dopiero przy spojrzeniu z szerszej perspektywy, na przeżycia Sybiraków, rodzin katyńskich, ocalałych ze zbrodni na Wołyniu i w Galicji Wschodniej oraz innych mieszkańców Kresów naznaczonych przemocą, można zobaczyć skalę różnorodnych działań i wielotysięcznych ofiar radzieckiej polityki w okresie drugiej wojny światowej. Tym bardziej że określenie to odnosi się do przestrzeni geograficznej oraz cierpienia i śmierci zarazem — czyli rzeczywistości, której doświadczyła każda z grup. Jeleniogórski pomnik, powstały w wyniku synergii działań różnych stowarzyszeń, podmiotów i osób, wpisuje się w szerszy kontekst podobnych działań. Do takich bez wątpienia należy zaliczyć wrocławską wystawę Golgota Wschodu, będącą ekspozycją zbudowaną w sąsiedztwie miejsca pamięci tworzonego przez lata przez różne środowiska oraz kościoła — Sanktuarium Golgoty Wschodu<sup>72</sup>. Miejsce to jest przestrzenią pamięci, ale też praktyk komemoratywnych dla różnych grup. Także pamięci oficjalnej — to tu odbywają się obchody związane z rocznicami deportacji, mordu na oficerach w Katyniu, agresji ZSRR na Polskę itd. Tym samym przestrzeń pamięci jest wciąż miejscem funkcjonującym społecznie, a poprzez wystawę również narzędziem edukacji. Ze zrozumiałych względów jeleniogórski pomnik ma nieco inną siłę oddziaływania, choć i tu odbywają się niektóre miejskie obchody ważnych historycznie rocznic. Zapewne dopiero kolejne lata pokażą, jakie jest rzeczywiste znaczenie monumentu i jego wpływ na pamięć zbiorową mieszkańców oraz czy sama rzeźba będzie czytelnym znakiem doświadczeń Golgoty Wschodu dla młodszych pokoleń.

## Bibliografia:

- Burszta W.J., *Upamiętnianie jako forma praktyki kulturowej*, [w:] *Znaki (nie)pamięci: teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owskiński, Kraków 2016.
- Czarnecka D., „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej, Warszawa 2015.
- Golka M., *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009.

<sup>71</sup> W.J. Burszta, *Upamiętnianie jako forma praktyki kulturowej*, [w:] *Znaki (nie)pamięci: teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owskiński, Kraków 2016, s. 17.

<sup>72</sup> Zob. katalog wystawy: G. Hryciuk, J. Woźny, *Golgota Wschodu*, Wrocław 2022.

- Hartwich M.J., *Das schlesische Riesengebirge: die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Wien [etc.] 2012.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959: atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Warszawa 2008.
- Hryciuk G., Woźny J., *Golgota Wschodu*, Wrocław 2022.
- Jarosz A., *Zbrodnia Katyńska — niespójna pamięć w kontekście miejsc pamięci o Katyniu na terenie Warszawy*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. A. Szpociński, Z. Bogumił, Warszawa 2018.
- Jasińska K., *Sybirackie znaki pamięci we Wrocławiu. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2023.
- Każmierska K., *Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie — czy łatwo ją określić?*, [w:] *Przeszłość w dyskursie publicznym*, red. A. Szpociński, Warszawa 2013.
- Klessmann C., Traba R., *Kresy & niemiecki Wschód*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Tom 3. Paralele*, red. R. Traba, H.H. Hahn, Warszawa 2012.
- Kobielska M., *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty: zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016.
- Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000.
- Kuczyński A., *Syberia: 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998.
- Kudela-Świątek W., *Odpamiętane: o historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Kraków 2013.
- Kula M., *Elementy wystroju kościołów katolickich jako wyraz i zarazem instrument kształtowania potocznego spojrzenia na historię*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2018.
- Jelenia Góra: zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław [etc.] 1989.
- Kwiatkowski P.T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.
- Lipka M., *Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA — problemy gromadzenia i opracowywania zbiorów oraz ich udostępnianie i popularyzacja*, [w:] *Archiwa organizacji pozarządowych w Polsce*, red. M. Konstankiewicz, T. Czarnota, Warszawa-Lublin 2015.
- Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012.
- Łaborewicz I., *Pomniki Jeleniej Góry*, [w:] *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012.
- Lagojda K., *Życie w cieniu śmierci: losy rodzin katyńskich w latach 1939–1989 w świetle wywiadów z członkami Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej: wybrane aspekty*, Wrocław 2016.
- Materski W., *Katyń*, [w:] *Węzły pamięci niepodległej Polski*, red. Z. Najder, Kraków-Warszawa 2014.
- Materski W., *Katyń: od kłamstwa ku prawdzie*, Warszawa 2012.
- Mitraszewski, *XXV lat jeleniogórskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 46, 2014.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”: konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2013.
- Motyka G., *Wołyń ’43: ludobójcza czystka — fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1988.
- Nijkowski L.M., *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Persak K., *Ekshumacje katyńskie. Prace archeologiczno-ekshumacyjne w Charkowie, Katyniu i Miednoje w latach 1991–1996 i ich wyniki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 4, 2010.

- Kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu: bibliografia komentowana*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, opr. M. Ruchniewicz, Wrocław 2019.
- Ratke-Majewska A., *Konflikt pamięci: Polska po przemianach systemowych 1989 roku*, Zielona Góra 2022.
- Senderak K., Soliński J., Szajda M., *Tablice Jeleniej Góry*, [w:] *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2012.
- Sielezin J.R., *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym: wybrane problemy*, „Rocznik Jeleniogórski” 40, 2008 (suplement).
- Siomkajło A., *Katyń w pomnikach świata*, Warszawa 2002.
- Szajda M., *Między propagandą a turystyką: dni Karkonoszy i 840-lecie Jeleniej Góry w 1948 roku*, Wrocław 2023.
- Szajda M., *Polsko-niemieckie upamiętnienia w przestrzeni Jeleniej Góry po 1989 r.*, [w:] *Między Legnicą a Jelenią Górą. Prace dedykowane Stanisławowi Firsztowi w 40-lecie pracy w muzealnictwie i 65. urodziny*, red. M. Szajda, I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2020.
- Szajda M., *Pomniki i tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze w latach 2012–2017*, „Rocznik Jeleniogórski” 49, 2017.
- Szajda M., *Powojenne tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze: charakterystyka zbioru*, „Rocznik Jeleniogórski” 44, 2012.
- Szajda M., *Trudne dziedzictwo zawarte w kamieniu: losy niemieckich pomników żołnierzy poległych w I wojnie światowej po 1945 r. na przykładzie Jeleniej Góry*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 1, 2018.
- Tabaszewska J., *Pamięć afektywna: dynamika polskiej pamięci po 1989 roku*, Toruń 2022.
- Zaborski M., *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011.
- Zawistowski A., *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.
- Znaki Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu wzniesione przez Związek Sybiraków na terenie Oddziału Jeleniogórskiego Województwa Dolnośląskiego*, red. L. Halicka, R. Karczewska, Jelenia Góra 2014.

## Od pamięci Sybiru do Golgoty Wschodu? Studium upamiętnień kresowych w Jeleniej Górze w latach 1992–2022

### Streszczenie

Artykuł przedstawia upamiętnienia dotyczące doświadczeń mieszkańców Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i doświadczeń Polaków na Wschodzie w przestrzeni Jeleniej Góry, powstałe po zmianie polityczno-społecznej 1989 roku, w kontekście demokratyzacji pamięci. Analiza treści, przestrzeni miejsc pamięci, a także kontekstu ich powstawania wskazuje na istotne zmiany, jakie dokonały się i wciąż zachodzą w formowaniu się pamięci o doświadczeniach Sybiru, Katynia czy Wołynia w ostatnich 30 latach. Jednocześnie powstałe upamiętnienia odnoszą się nie tylko do specyficznych przeżyć danej grupy, ale szerzej — wskazują na potrzebę współpracy i wspólnej pamięci o doświadczeniach Polaków na Kresach w okresie drugiej wojny światowej, zwłaszcza obecnie. Tekst ten jest również

próbą wskazania na lokalny wymiar polityki historycznej i aktywność różnych podmiotów na rzecz kreowania pamięci zbiorowej: poszczególnych stowarzyszeń, władz miejskich czy wspólnot religijnych.

**Słowa kluczowe:** pomniki, upamiętnienia, Golgota Wschodu, Sybiracy, Katyń, Wołyń, pamięć, Jelenia Góra

## From the memory of Siberia to the Golgotha of the East

### Summary

The article presents, within the context of democratisation of memory, forms of remembrance of the experiences of the population of the Polish Eastern Borderlands and of Poles in the East set up within the boundaries of Jelenia Góra after the socio-political changes of 1989. Analysis of the contents, the space, and the context of creation of these places of remembrance all indicate how significantly the shaping of the memories of experiences of Siberia, Katyn, and Volhynia have been changing across the last 30 years. Established forms of remembrance are linked not only to specific experiences of any group of people but also, more widely, indicate the need for cooperation and collective memory of the experiences of Poles in the Eastern Borderlands in the Second World War, especially now. The text is also an attempt to demonstrate the local dimension of historical policy and activities of various entities aimed towards the creation of collective memory: non-governmental organisations, local authorities, and religious communities.

**Keywords:** monuments, remembrance, Golgotha of the East, Siberian exiles, Katyn, Volhynia, memory, Jelenia Góra

ANNA SZYMOSZYN

ORCID: 0000-0002-0014-8123

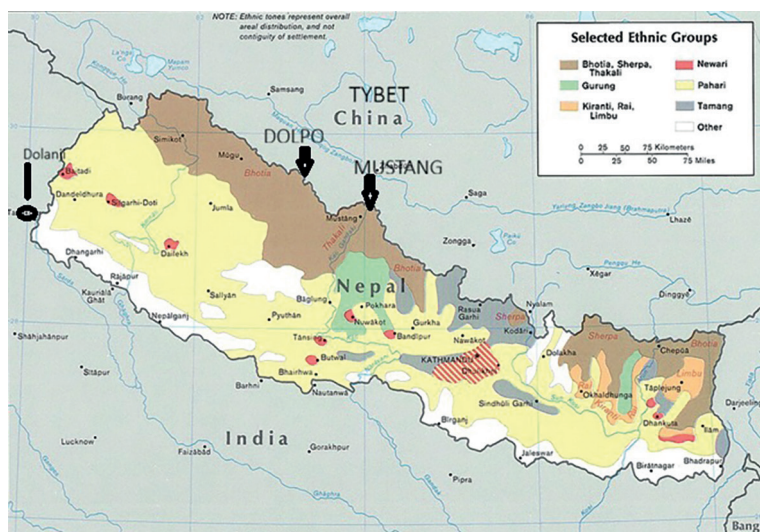
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań

# Wpływ transnarodowych systemów edukacji i szkół z internatem na transkulturową tożsamość młodego pokolenia z himalajskich terenów Dolpo i Mustang

## Cel i metody badań

Celem artykułu jest zaprezentowanie złożonego problemu konsekwencji wynikających z migracji dzieci z regionów himalajskich w celach edukacyjnych do szkół z internatem oddalonych wiele kilometrów od ich domów, do szkół ulokowanych w obozach uchodźstwa tybetańskiego w Indiach i Katmandu. Jest to rodzaj migracji przymusowej, gdyż małe dzieci traktowani są jako grupa podporządkowana rodzicom zmuszonym do takich decyzji okolicznościami społeczno-politycznymi i ekonomicznymi. Koncentruję się na budowaniu tożsamości wśród wychowanej w oddalonych od domów ośrodkach młodzieży, w oderwaniu od ich rodziców, bez ich bezpośredniego wpływu. Tak kształtowani młodzi dorośli Nepalczycy, w dobie globalizującego się świata masowych przemieszczeń ludności, sami następnie podejmują decyzje o kolejnej, tym razem dobrowolnej migracji. Uważam, że wynika ona nie tylko z powodów ekonomicznych, ale także z kształtującej się w nich transkulturowej tożsamości. Moje rozważania wynikają z obserwacji przeprowadzonych w czasie pobytów w Indiach i Nepalu w latach 2004–2009 oraz z późniejszych rozmów i obserwacji wybranych przedstawicieli tej grupy żyjących na emigracji. Badania i nieformalne obserwacje prowadziłam w obozie uchodźstwa tybetańskiego w Dolanji, stan Himachal Pradesh w północno-zachodnich Indiach oraz w Dolnym Mustangu w północnym Nepalu i w Katmandu. Przeprowadziłam

dwadzieścia wywiadów biograficznych i częściowo ustrukturyzowanych z dorosłymi osobami w wieku 18–28 lat (dwanaście kobiet i ośmiu mężczyzn), których znałam już w ich okresie dzieciństwa. Rozmawiałam z nimi zarówno w Indiach, Nepalu, w Polsce, Wielkiej Brytanii, jak i poprzez komunikatory internetowe. Prowadziłam obserwację, etnografię podążającą, analizę źródeł zastanych i wywołanych. Pracując jako wolontariuszka w NGO, nauczycielka i opiekunka prawna, miałam także okazję rozmawiać z dziećmi i młodzieżą, choć nie były to wywiady. Te interakcje pozwoliły mi na głębsze zrozumienie sytuacji i pomogły w refleksji naukowej. Dzięki temu miałam możliwość obserwacji tego powstającego i rosnącego zjawiska społecznego, jakim jest masowa migracja młodego pokolenia Nepalczyków poza obszar Nepalu i Indii. Kolejnym źródłem informacji były dla mnie strony internetowe i fora społecznościowe młodych Nepalczyków należących do himalajskich grup etnicznych Dolpopa (Dolpo) i Lopa (Mustang). Analizowałam różnorakie sieci powiązań, w które wchodziłi byli wychowankowie badanych przeze mnie ośrodków jako migranci. W niniejszym artykule ilustruję moje rozważania przykładem chłopca z Mustangu, z kręgu religii bön<sup>1</sup>.



Ilustracja 1: Etniczna mapa Nepalu z zaznaczonym położeniem himalajskich krain Dolpo i Mustang oraz indyjskiej wioski Dolanji (źródło: Central Intelligence Agency, USA, domena publiczna; dodatkowe oprac. A. Szymoszyn.)

<sup>1</sup> O religii bön zob.: A. Urbńska-Szymoszyn, *The Spreading of Bon Culture Among Tibetan Refugees. Polish Implications*, „Ethnologia Polona” 25, 2004 s. 117–134. Źródła zob.: *Bon Bibliography in THL Bibliographies*, The Tibetan and Himalayan Library, Dharamsala 2011; D. Martin, *An annotated Bibliography of articles and Books about Bon*, Instytut Sardza Ling 1997.

## Stan badań nad migracją edukacyjną dzieci i młodzieży himalajskiej z Nepalu

Tematyka, choć niezmiernie ciekawa, znalazła się w kręgu zainteresowań nielicznych badaczy dopiero w drugiej dekadzie XXI wieku. Samo zjawisko bowiem jest nowe, a teren badawczy, z którego pochodzą dzieci, skrajnie niedostępny. Pierwszy doktorat dotyczący zagadnienia powstał na Uniwersytecie w Katmandu w 2012 roku i dotyczył nowego zjawiska migrowania młodzieży na studia zagraniczne, głównie do USA, UK i Australii, wraz z globalizującym się światem. Praca ta dotyczyła jednak głównie Nepalczyków niepocho- dzących z mniejszości himalajskich<sup>2</sup>. Na szczególną uwagę zasługują publi- kacje Sary H. Smith i Mabel Gergan, które zajęły się sytuacją himalajskiej młodzieży żyjącej w etnicznej diasporze i studiującej w Katmandu i miastach indyjskich. Ich obserwacje ukierunkowane są na procesy budowania zarówno kosmopolitycznej tożsamości, jak i przynależności narodowej<sup>3</sup>.

Problematykę migracji dzieci i młodzieży z wiosek himalajskich do szkół z internatem w Katmandu przebadali Adrian A. Khan i Jennifer Hyndman, którzy zwrócili uwagę na przymus wysyłania dzieci z Himalajów daleko od domu z powodu zagrożenia ze strony grup maoistowskich, a także braku odpowiednich szkół na miejscu. W konsekwencji młode pokolenie dorosłych doświadczonych odseparowaniem od rodziny i długotrwałą migracją, w przeciwieństwie do starszego pokolenia, kontynuuje tryb życia oparty na migracji sezonowej lub stałej<sup>4</sup>.

Najnowsze badania etnobiologiczne Elizabeth A. Quinn, Jhangchuka Sang- mo, Sary Burack i Geoffa Childsa nad ewentualnymi biologicznymi skutkami migracji dzieci himalajskich z Doliny Nubry na terenie Nepalu do położonych na nizinie szkół w Katmandu naświetliły związek między wzrostem masy ciała i wzrostu a migracją edukacyjną u dzieci z etnicznych grup pochodzenia tybe- tańskiego mieszkających w swoich społecznościach rodzinnych i poza nimi. W czasie prowadzenia rozmów badacze zwrócili uwagę, że wysyłanie dzieci

---

<sup>2</sup> K.P. Acharya, *Nepalese Student Migration to Foreign Countries for Higher Education in the Globalized Context*, Katmandu 2012.

<sup>3</sup> S.H. Smith, M. Gergan, *The Diaspora Within: Himalayan Youth, Education-Driven Migration, and Future Aspirations in India*, „Environment and Planning D: Society and Space” 33(1), 2015.

<sup>4</sup> A.A. Khan, J. Hyndman, *Navigating Civil War through Youth Migration, Education, and Family Separation*, „Refuge — Canadian Journal on Refugees”, 31(2), 2015, s. 75–84; A.A. Khan, *From the peaks and back: mapping the emotions of trans-Himalayan children education migration journeys in Kathmandu, Nepal*, „Children’s Geographies: Children and Young People’s Emotions of Migration across Asia”, 16(6), 2018, s. 616–627; A.A. Khan, *Embodied circular migration: lived experiences of education and work of Nepalese children and youth*, „Journal of Youth Studies”, 22(4), 2021, s. 470–486.

jest masowe i łączy się z przekonaniem, że dzieci będą nie tylko lepiej wyedukowane, ale i wykarmione<sup>5</sup>. Strategia ta została już wcześniej zauważona przez Geoffa Childsa, który wraz z Sienną Craig, Cynthią M. Beall i Buddhą Basnyat badał regiony Mustangu, Gorkha, Dolinę Nubry i Tsum. Badacze zwrócili uwagę na wyludnianie się himalajskich wsi w wyniku wysyłania dzieci na wieloletnią edukację daleko od domu, oraz na negatywne skutki takiej depopulacji na miejscowe rolnictwo, służbę zdrowia, dzietność i starzenie się populacji<sup>6</sup>. Childs wraz z Namgyalem Choedupem opublikowali w 2019 roku monografię, w której zajęli się tym problemem nie tylko od strony demograficznej, ale także społecznej, ukazując procedury i strategię lokalnej ludności wiosek himalajskich oraz skutki coraz bardziej intensywnych migracji dzieci, między innymi wpływ zarówno na lokalne gospodarstwa, rodziny, pozycje społeczne, jak i na zmiany kulturowe i światopoglądowe<sup>7</sup>. Moje obserwacje wpisują się w nurt prowadzonych w Nepalu badań. Dotyczą jednak dzieci i młodzieży należących do rodzin bönpo i edukowanych na terenie Indii.

## Populacja bönpo<sup>8</sup>

Niestabilna sytuacja polityczna Nepalu pod koniec XX wieku, wojna domowa w latach 2001–2006, oraz tragiczne trzęsienie ziemi w 2015 roku były głównymi zewnętrznymi przyczynami masowej emigracji dzieci i młodzieży z wiosek położonych w wysokich partiach Himalajów, szczególnie z Dolpo i Mustangu (nazwa endemiczna Lo), do Katmandu oraz poza Nepal.

W tej grupie znaczny odsetek stanowiły osoby z rodzin bön. Jest to mniejszość religijna wśród ludności himalajskiej i tybetańskiej. Społeczność ta jest silnie zintegrowana dzięki działalności dwóch ośrodków kulturalno-religijnych — w Nepalu (Triten Norbutse w Dolinie Katmandu) oraz w Indiach (Menri w Dolanji, stan Himachal Pradesh). Fakt, że jest to niewielka grupa, mogąca w łatwy sposób rozproszyć się w przeważającej liczbie masie wyznawców tybetańskiego buddyzmu wśród Tybetańczyków i mieszkańców Himalajów na migracji, jest jednym z powodów, dla których duchowi liderzy społeczności himalajskich podjęli rewolucyjną, jak na możliwości

<sup>5</sup> E.A. Quinn, J. Sangmo, S. Burack, G. Childs, *Childhood growth and education migration among ethnic Tibetan children from Nepal*, „American Journal of Biological Anthropology”, 180(3), 2023, s. 427–441.

<sup>6</sup> G. Childs, S. Craig, C.M. Beall, B. Basnyat, *Depopulating the Himalayan Highlands: Education and Outmigration From Ethnically Tibetan Communities of Nepal*, „Mountain Research and Development”, 34(2), 2014, s. 85–94.

<sup>7</sup> G. Childs, N. Choedup, *From a Trickle to a Torrent. Education, Migration, and Social Change in a Himalayan Valley of Nepal*, Oakland 2019.

<sup>8</sup> Bönpo to określenie społeczności lub osoby wyznającej religię bön.

i okoliczności, decyzję. Od końca XX wieku organizowali regularne agitacje wśród ludności na rzecz wysyłania dzieci w celach edukacyjnych do ośrodków bön, poza granice lokalnych dystryktów. Jednym z głównych celów było wychowywanie dzieci w zwartej i jednolitej społeczności bönpów oraz utrzymanie żywotności kultury i religii w kolejnych pokoleniach. W konsekwencji w latach 1987–2016 tylko do jednego z nich trafiło ponad 800 dzieci<sup>9</sup>. Oczywiście rodziny wysyłały dzieci także do klasztornych szkół na terenie Nepalu, a niektóre do nielicznych przed 2015 rokiem lokalnych placówek edukacyjnych ulokowanych w miejscowościach himalajskich (na przykład w Jomsom w Dolnym Mustangu, czy w Dunai w Dolpo). Mnie jednak zainteresowały konsekwencje wynikające z wysyłania dzieci do szkół poza obszar macierzysty.

O tym, jak masowe stało się to zjawisko wśród mieszkańców Himalajów, niech świadczy fakt, że w 2009 roku sprawdziłam, iż w miejscowości Jomsom i okolicznych przysiółkach w niemal każdej rodzinie było dziecko lub dzieci wysłane na kształcenie poza dystrykt. Spisy ludności i badania demograficzne prowadzone przez Centralny Rząd Tybetański (Central Tibetan Administration) w Dharamsali nie pokazują populacji rodzin bönpo na tle wyznawców tybetańskiego buddyzmu<sup>10</sup>. Przeprowadzenie takich badań nastęrczałoby dużych trudności, między innymi dlatego, że razem z uchodźcami tybetańskimi wywodzącymi się z rodzin bönpo, mieszkają w obozach także przedstawiciele himalajskich mniejszości etnicznych z Nepalu. Nie są oni w rzeczywistości uchodźcami, ale w spisach są traktowani łącznie, zawyżając oficjalną statystykę wyznawców bön wśród uchodźców.

Prowadząc więc ewentualne badania statystyczne, mające na celu obliczenie populacji wyznawców religii bön wśród Tybetańczyków, należałoby prześledzić, które rodziny nie są uchodźcami (nie pochodzą z Tybetu, tylko z Himalajów) i *de facto* nie mają prawa mieszkać na terenie obozu. Jest to jednak bardzo delikatny społecznie i politycznie problem i z tego powodu władze tybetańskie na uchodźstwie starają się go nie zauważać. Także rząd nepalski nie rozróżnia w badaniach poszczególnych szkół buddyzmu tybetańskiego, a bönpo traktuje podobnie jak pozostałych mieszkańców Himalajów, zaliczając ich do buddystów<sup>11</sup>. Jedyne dane rozróżniające poszczególne

<sup>9</sup> Dane wyliczone przeze mnie na podstawie własnych obserwacji i danych spisowych dostarczonych przez menedżerów ośrodków wychowawczych w Dolanji (H.P. Indie).

<sup>10</sup> Zob.: S. Bhatia, Tsegyal Dranyi, D. Rowley, *A social and demographic study of Tibetan refugees in India*, „Social Science & Medicine” 54, 3 lutego 2002, s. 411–422; *Demographic Survey of Tibetans in Exile*, Planning Commission CTA, Dharamsala 2009 (ostatni spis ludności tybetańskiej na uchodźstwie, przeprowadzony przez CTA miał miejsce w 2007 r. i obejmował zarówno uchodźców w Indiach, jak i w Nepalu i Bhutanie — łącznie prawie 130 tys. ludzi).

<sup>11</sup> Zob.: *Population Census 2001 National Report*, Central Bureau of Statistics, Kathmandu 2002; D.R. Dahal, *Social Composition of the Population: Caste/ Ethnicity and Religion in*

tybetańskie denominacje dotyczą ilości mnichów i mniszek na uchodźstwie. Zgodnie z materiałami statystycznymi opublikowanymi przez władze tybetańskie w Dharamsali w 1999 roku<sup>12</sup> klasztorów tybetańskich założonych po 1959 roku w Indiach, Nepalu i Bhutanie było łącznie 181, a mieszkało w nich 17 376 mnichów i mniszek, z czego 549 osób mieszkających w pięciu klasztorach należało do tradycji bön. To daje 3,16 % populacji<sup>13</sup>. Należy jednak pamiętać, że wśród nich są też osoby wywodzące się z mniejszości etnicznych z Himalajów, które nie są uchodźcami, a obywatelami Nepalu.

Badania statystyczne przeprowadzone w Chinach uwzględniają przynależność religijną. Wśród 4,6 mln Tybetańczyków zamieszkujących Tybetański Region Autonomiczny oraz prowincje Qinghai i Syczuan znajduje się prawie 160 tys. wyznawców bön. To daje 3–4% populacji<sup>14</sup>. Ponieważ we wschodnim Tybecie procent ludności bönpo jest wyższy niż dla całego obszaru, należy założyć, że jest to górna granica skali procentowej. Krystyna Cech podaje jednak, że bönpo stanowią około 1% całej populacji tybetańskiej<sup>15</sup>. Wziąwszy pod uwagę, że rodziny bönpo, które wyemigrowały z Tybetu, pochodziły głównie nie ze wschodu, lecz z centralnego i zachodniego Tybetu, można założyć, że podana przez Cech wartość jest dolną granicą skali procentowej. Zatem, uwzględniając także himalajskie rodziny bönpo, głównie z Dolpo i Mustangu<sup>16</sup>, cała populacja bönpo w Himalajach i Tybecie wynosi między 1% a 4% ludności tego obszaru. Na tle pozostałych Tybetańczyków i grup himalajskich pochodzenia tybetańskiego jest to niewielki procent. Zrozumiałe są więc obawy religijnych liderów bön przed „wchłonięciem” tej kultury

*Nepal*, Kathmandu 2002.

<sup>12</sup> Dane z oficjalnej strony The Government of Tibet-in-Exile (obecnie the Central Tibetan Administration): zakładka „Religion and Culture Affairs” [www.tibet.com/Govt/rel-cul.html](http://www.tibet.com/Govt/rel-cul.html) z dnia 12.05.1999 [brak daty dostępu].

<sup>13</sup> Tanka Subba (T.B. Subba, *Flight and Adaptation. Tibetan Refugees in the Darjeeling-Sikkim Himalaya*, Dharamsala 1990) przeprowadził badania we wschodnich Himalajach indyjskich dotyczące uchodźców, lecz w wywiadach przeprowadzonych z nimi w 1987 roku nie uwzględnił w podziale na denominacje bonu, lub interlokutorzy nie ujawniali się z przynależnością do tej religii. Na 80 domostw, które zbadał, aż 7,5% respondentów nie podało, jakiego są wyznania. Należy przypuszczać, że bönpo są ujęci w tej grupie.

<sup>14</sup> C. Baumer, *Tibet's Ancient Religion Bön*, Graz 2002, s. 16. Baumer powołuje się na badania Ma Rong'a opublikowane w: *Tibetan Studies*, red. P. Kvaerne, Oslo 1994, s. 509.

<sup>15</sup> K. Cech, *The Social and Religious Identity of the Tibetan Bonpos with Special Reference to a North-West Himalayan Settlement*, dysertacja doktorska na Uniwersytecie Oxfordzkim 1987, s. 11. W połowie lat 80. XX wieku, kiedy badaczka prowadziła badania w Dolanji, liczba wszystkich mieszkańców wynosiła ok. 500, z czego zdecydowana większość pochodziła z Tybetu. Założyła — na podstawie rozmów z Tybetańczykami i własnych badań terenowych — że w obozie w Dolanji mieszka ok. połowy wszystkich rodzin bönpo na uchodźstwie. Na tle ówczesnej 100-tys. populacji uchodźców tybetańskich stanowiło to 1%.

<sup>16</sup> Przypuszczam, że stosunek procentowy bönpo do wyznawców buddyźmu tybetańskiego w Himalajach oscyluje w granicach 3%.

i społeczności przez dominującą kulturę buddyjską. Stąd w nauczaniu, auto-prezentacji i wszelkiego rodzaju rozmowach liderów społeczności podkreślana jest konieczność integracji bönpów, wspierania ich i rozwijania tożsamości bön.

Zawężając analizę statystyczną do Mustangu (byłego królestwa położonego w centralnych Himalajach, a obecnie stanowiącego administracyjny dystrykt Nepalu), w którym kultura bön traktowana jest jako rodzima, widzimy, że zjawisko wysyłania dzieci na edukację do ośrodków wychowawczych różnego rodzaju (świeckich i klasztornych z różnych denominacji) jest masowe. W 2014 roku na terenie tego dystryktu mieszkało około 4120 dzieci i młodzieży między 0 a 19 rokiem życia, z czego prawie 1000 (ponad 24% populacji w tej grupie wiekowej) kształciło się oficjalnie poza Mustangiem<sup>17</sup>. W Dolpo, na zachód od Mustangu położonym obszarze himalajskim (odrębny dystrykt nepalski), oficjalne informacje statystyczne z niewiadomych mi przyczyn nie ukazują prawdziwego obrazu. Według danych z 2014 roku na terenie Dolpo mieszkało ponad 18 tys. dzieci i młodzieży w przedziale wiekowym 0–19, a tylko jednaścioro z nich przebywało na stałe w ośrodkach wychowawczych<sup>18</sup>. Jak bardzo dane te są nieprawdziwe, świadczy fakt, że w samym tylko obozie dla rodzin bönpa w Dolanji w Indiach około jedna trzecia wychowywanych tam dzieci w okresie 2004–2014 pochodziła z Dolpo (średnio rocznie w tym okresie przebywało na terenie Dolanji 500 dzieci). Podobna proporcja dotyczy dzieci z Mustangu. Można więc pośrednio wnioskować, że także i w Dolpo procent dzieci i młodzieży wychowywanej i kształcanej poza domem jest wysoki i sięga ponad 20%. Jest to imponująca liczba z punktu widzenia studiów migracyjnych. Świadczy bowiem o potencjale ewentualnych zmian społeczno-kulturowych zachodzących w generacji młodych dorosłych Nepalczyków z Himalajów.

Jaka część z tej grupy to dzieci z rodzin bönpa? Przyjmując, że w himalajskich grupach etnicznych pochodzenia tybetańskiego populacja bönpów stanowić może w przybliżeniu 3% i wzięwszy pod uwagę tylko populację w wieku 0–19 lat z Dolpo i Mustangu (około 22 185 osób), jest to około 665 osób. Zatem zgodnie z tymi obliczeniami co najmniej 160 osób z rodzin bönpa (24%) w 2014 roku było wychowywanych i edukowanych daleko od domu. Te dane należy jeszcze skorelować z informacjami terenowymi. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku mnisi bönpa regularnie namawiają rodziny do wysyłania dzieci do ich ośrodków. Co roku organizują wyjazd grupy około

---

<sup>17</sup> Zob.: *Population in Mustang — Raport VCD*, Central Bureau of Statistics, Government of Nepal, [http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/42%20Mustang\\_VDCLevelReport.pdf](http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/42%20Mustang_VDCLevelReport.pdf) (dostęp: 16.10.2016).

<sup>18</sup> Zob.: *Population in Dolpo — Raport VCD*, Central Bureau of Statistics, Government of Nepal, [http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/62%20Dolpa\\_VDCLevelReport.pdf](http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/62%20Dolpa_VDCLevelReport.pdf) (dostęp: 16.10.2016).

20–30 małych dzieci w celach edukacyjnych do Dolanji i Katmandu. Sieć ta jest bardzo dobrze zorganizowana, współpracuje z miejscowym samorządem i władzami dystryktów, posiada swoich liderów i środki finansowe. Dlatego należy założyć, że pod wpływem tej zinstytucjonalizowanej strategii procent dzieci z rodzin bönpo wyjeżdżających na edukację jest wyższy w stosunku do całej populacji bönpów niż dzieci z rodzin buddyjskich (analogicznie do populacji buddyjskiej). Podsumowując analizę statystyczną, niewielka liczebnie grupa religijna wysłała co najmniej jedną czwartą (jeśli nie więcej) swoich dzieci na wychowanie poza region pochodzenia. Oznacza to równocześnie odcięcie dzieci od wpływu rodzicielskiego wychowania. W ciągu 30 lat istnienia ośrodków wychowawczych w obozie uchodźstwa tybetańskiego w Dolanji zostało przyjętych około 1000 dzieci, z czego większość pochodziła z Dolpo i Mustangu. Przy niewielkiej populacji mieszkańców tych dwóch regionów himalajskich oznacza to, że praktycznie niemal każda rodzina wysłała jedno ze swoich dzieci do Indii na wychowanie i edukację.

Masowe kształcenie dzieci w osiedlach poza ich domem rodzinnym wpłynęło na powstanie swego rodzaju braterskich więzi, które z kolei w dorosłym życiu przekształciły się relacje migracyjne i identyfikacyjne. Obserwując pierwsze pokolenie młodych dorosłych Lopa (nazwa własna mieszkańców Mustangu) i Dolpopa (mieszkańcy Dolpo), można zauważyć, że w ciągu ostatniej dekady, wykorzystując dostępne narzędzia globalnej komunikacji, tworzą rozbudowaną sieć powiązań, opartą na znajomościach z dzieciństwa. Służą im ona głównie do identyfikacji tożsamościowej oraz do migracji za nauką i pracą po całym świecie.

## Wysyłanie dzieci himalajskich do obozów uchodźstwa tybetańskiego

Badane przeze mnie zjawisko wysyłania dzieci himalajskich na edukację poza dystrykty zintensyfikowało się pod koniec XX wieku. W drugiej połowie stulecia oraz prawie do końca pierwszej dekady XXI wieku istniał rozwinięty międzynarodowy system pomocy uchodźcom tybetańskim przebywającym w Indiach i Nepalu przy równoczesnym braku takowego w odniesieniu do marginalizowanych mieszkańców Himalajów. Należeli oni do najbiedniejszej ludności jednego z najbiedniejszych krajów świata — Nepalu. Panował wśród nich wysoki procent analfabetyzmu, głównie z powodu braku dostępu do edukacji. Królestwo Nepalu nie inwestowało w rozwój tych regionów ze względu na skrajnie trudne warunki klimatyczno-geograficzne i niską gęstość zaludnienia. Ważnym czynnikiem zaniedbania regionów himalajskich była także nepalska polityka etniczna, w której grupy etniczne należące do

rodziny tybetańskiej miały niższy status niż pozostałe. Traktowane były jako nie w pełni nepalskie. Wyróżniały się pochodzeniem rasowym (wygląd mongoloidalny), kulturą (pochodzenia tybetańskiego), językami (z grupy tybeto-birmańskiej), religiami (buddyzm i böñ) oraz obyczajami, tradycją i odmienną historią. Niektóre z dolin himalajskich zostały włączone w skład państwa nepalskiego dość późno (Królestwo Mustangu w 1976 roku). Na ich terenie pamięć niepodległości i samostanowienia była żywa, a co za tym idzie — niepewna dla polityki integracyjnej Nepalu. Ludność himalajska wymagała wsparcia organizacji międzynarodowych, jednak niewiele z nich pracowało regularnie na rzecz rozwoju tych społeczności, koncentrując się głównie na pomocy Tybetańczykom.

Himalajczycy<sup>19</sup> postanowili wykorzystać swoje podobieństwo do Tybetańczyków<sup>20</sup>, by korzystać z przywilejów pomocowych. Badany przeze mnie ośrodek w Dolanji jest jednym z przykładów takiego wykorzystania. Obóz uchodźstwa tybetańskiego w tej indyjskiej wiosce przeznaczony jest dla tybetańskich rodzin böñpo. Jednak zaczęto tam przyjmować do szkoły, klasztorów i ośrodka wychowawczego także dzieci z rodzin böñ z Himalajów. Aby móc je zapisać do szkoły, zameldować w ośrodku i dostać na nie subsydia, liderzy ośrodka rejestrowali je jako Tybetańczyków, zmieniając im w rejestrze miejsce pochodzenia, niekiedy także imiona (jeśli nie brzmiały wystarczająco tybetańsko). W ten sposób rozrastał się liczebnie ośrodek, otrzymywał wyższe dotacje rządowe oraz przyciągał coraz więcej zachodnich sponsorów. W zamian oferowano darmową, porządną edukację na poziomie szkoły podstawowej, a od 2009 roku także średniej, aż do matury. Bez żadnych opłat ze strony rodzin utrzymywano dzieci, co sprawiło, że coraz więcej rodziców wysyłało tam swoje pociechy. Inną, ważną motywacją wysyłania dzieci poza Nepal była wojna domowa w latach 2001–2007. To właśnie w tym okresie przybyło najwięcej dzieci do Dolanji. Partyzantka maoistowska miała swoje siedziby w Himalajach, głównie w Mustangu i Dolpo, regularnie dokonując branków wśród ludności, w tym wśród dzieci. Aby je ochronić, wysyłano je do szkół w Katmandu i Indiach.

Początkowo mieszkańcy Dolpo i Mustangu, a także sąsiednich obszarów himalajskich z Nepalu, wysyłali jedynie chłopców do szkół klasztornych. Już od 1983 roku można było wysyłać ich na edukację do klasztoru Menri w Dolanji. Jednak w 1985 roku otwarto w Dolanji świecką szkołę dla uchodźców tybetańskich. Kilku mnichów rozpoczęło w związku z tym intensywną działalność misjonarsko-agitacyjną w Tybecie i wioskach himalajskich. W następstwie

<sup>19</sup> Określenie Himalajczycy (Himalayan people) odnosi do wszystkich grup etnicznych zamieszkujących od wieków obszar Himalajów i posługujących się językami należącymi od grupy tybeto-birmańskiej.

<sup>20</sup> Mieszkańców Tybetu na północ od Himalajów, obecnie w obszarze państwa chińskiego.

w 1987 roku trafiło do Dolanji kilkunastu pierwszych świeckich nastolatków, którzy zamieszkali w baraku w pobliżu szkoły. Tak powstał Bon Children's Home przy Obozie Uchodźstwa Tybetańskiego. W kolejnych latach zaczęto sprowadzać także małe dzieci od 4–6 roku życia, dziewczynki i chłopców. Tylko w jednej dekadzie, w latach 2004–2014, mieszkało w Dolanji w każdym roku około 500 dzieci migracyjnych, w tym około 300 dzieci w świeckim ośrodku BCH (większość chłopcy), 140 chłopców w męskim klasztorze i 60 dziewczynek w żeńskim klasztorze. Zdecydowana większość nie była uchodźcami tybetańskimi, ani ich dziećmi, lecz mieszkańcami Himalajów z Nepalu.

W czasie wspomnianej wojny domowej zaczęło w Nepalu działać kilka organizacji pomocowych z Zachodu. Także obcokrajowcy zakładali je na miejscu, głównie w celu ratowania dzieci ulicy. Jednak dopiero po katastrofalnej serii trzęsień ziemi w 2015 roku Nepal uzyskał strukturalną pomoc. Setki NGS-ów zaczęło pracować w i na rzecz Nepalu, co zaowocowało nie tylko odbudową kraju, ale i powstaniem nowej infrastruktury drogowej, elektrycznej, telefonicznej, internetowej oraz siecią szkół, także w odległych wioskach. W efekcie w kolejnych latach po katastrofie wśród ludności himalajskiej można było zaobserwować odwrót od wysyłania masowo małych dzieci na edukację do Indii na rzecz umieszczania ich w szkołach bliżej domu, które na ogół były darmowe, utrzymywane przez międzynarodowe organizacje (w 2017 roku w BCH przebywało zaledwie 150 dzieci, w porównaniu z rokiem 2007, kiedy było ich ponad 300).

## Dywersyfikacja wychowawcza dzieci himalajskich

Zjawisko wysyłania niemal z każdej rodziny dziecka na edukację poza Himalaje ma swoje konsekwencje w dywersyfikacji edukacyjno-wychowawczej. Następuje ona już w obrębie jednej rodziny i na etapie przedszkolnym. W efekcie dzieci z Mustangu i Dolpo wychowują się w pięciu różnych systemach:

- tybetańskim klasztornym w Nepalu,
- w świeckiej lokalnej szkole nepalskiej,
- w świeckiej szkole dla grup himalajskich w Katmandu,
- w tybetańskim klasztornym w Indiach,
- w tybetańskiej szkole w obozie uchodźstwa w Indiach.

Dywersyfikacja edukacyjna, która jest głównym powodem budowania różnych tożsamości wewnątrz jednej rodziny, ma cztery ważne czynniki. Pierwszym czynnikiem jest religia. Mieszkańcy Dolpo i Mustangu są wyznawcami tybetańskiego buddyźmu (wadźrajany), głównie ze szkół nyingmapy i sakyapy, oraz religii bön. Nie oznacza to jednak, że granice między poszczególnymi wyznaniem tybetańskimi są jednoznaczne. W wielu domach widać

zarówno wizerunki i ołtarzyki bön, jak i wadźrajany. Zapewne było tak od dawna, jednak intensywna praca misyjna mnichów buddyjskich w tych częściach Himalajów w ostatnim stuleciu zintensyfikowała mieszanie wierzeń religijnych i panteonów.

Drugim czynnikiem jest historia polityczno-religijna Tybetu i Himalajów. Po 1959 roku większość wybitnych mnichów tybetańskich wyemigrowała z Tybetu do Nepalu i Indii, gdzie założyli klasztory. Wśród nich byli mnisi i mniszki bönpo oraz ich rodziny. Ponieważ ludność bönpo w Tybecie była stosunkowo niewielką mniejszością religijną, dlatego przywódca bön na wygnaniu zdecydował się zintegrować tę społeczność w celu ochrony kultury, religii, hierarchii i tradycji bön przed rozplynięciem się w ogromnej masie buddyjskiej. W 1967 roku we wspomnianej miejscowości Dolanji założono pierwszą osadę uchodźców bönpo oraz rozpoczęto budowę ich macierzystego klasztoru Menri. Drugie centrum tybetańskiego bön powstało w zachodniej części doliny Katmandu, gdzie przeniesiono z Tybetu instytucję klasztoru Triten Norbutse. Tybetańczycy bönpo przeprowadzili się z różnych obozów dla uchodźców w Indiach i Nepalu do tych dwóch. W ten sposób kultura bön przetrwała jako zintegrowana całość.

Trzecim czynnikiem jest aktywność Zachodu we wspieraniu uchodźców tybetańskich poprzez różne organizacje pozarządowe oraz system indywidualnych sponsorów w ciągu ostatnich dwudziestu lat XX wieku. Zachodnia moda na pomoc i wspieranie tybetańskich uchodźców nie rozciągnęła się na tubylczą ludność Himalajów, mimo że żyli w bardzo złych warunkach. Ale jednocześnie zachodni i indyjscy urzędnicy nie dostrzegali różnic między poszczególnymi grupami etnicznymi Tybetu i Himalajów, gdyż społeczności te mówiły tym samym językiem, ich twarze wyglądały podobnie, ubierali się tak samo, jedli to samo, modlili się podobnie. Pod koniec XX wieku tybetańscy mnisi z obozów dla uchodźców w Indiach, gdzie zajmowali się wychowaniem dzieci tybetańskich uchodźców, zaczęli rozszerzać swoją misję religijną wśród ludzi z Dolpo i Mustangu. Pominę tutaj motywacje, którymi kierowali się misjonarze. Faktem jest, że jednym z ważnych efektów ich działań była świadomość miejscowej ludności Lopa i Dolpopa, że mogą korzystać z kontaktów mnichów w Indiach w celu poprawy ich prywatnych dochodów. Nepalskie szkoły są płatne, więc najlepszym sposobem było wysłanie dzieci do szkół tybetańskich w Indiach wspieranych przez rząd indyjski, rząd tybetański na uchodźstwie i zachodnich sponsorów. W ten sposób dzieci z Himalajów mogły być wykształcone, utrzymywane i wychowywane lepiej niż w domach i bez wysiłku finansowego rodzin. Ponieważ w Mustangu i Dolpo mnisi bön są dobrze znani mieszkańcom, dlatego wiele dzieci zostało wysłanych do obozu dla uchodźców w Dolanji

do dwóch organizacji, o których już wspomniałam: Bon Children's Home i klasztornego Bon Children Welfare Centre. Sztuczka z rejestrowaniem ich jako dzieci uchodźców tybetańskich, choć oszukuje administrację indyjską i administrację tybetańską z Dharamsali, to jednak umożliwiła wielu dzieciom z Himalajów uzyskanie stosunkowo dobrego wykształcenia podstawowego i średniego.

Czwartym czynnikiem jest przerwanie tradycji budowania dużych rodzin i wychowywania dzieci przez rodziców do wieku dorosłego. Ekstremalne ubóstwo, niestabilność polityczna w regionie, partyzanci maoiści, wojna domowa i brak zainteresowania odległymi obszarami przez rząd centralny w Katmandu zmusiły ludzi do wysyłania swoich dzieci do szkół zagranicznych z dala od domu. Obecnie większość rodzin wychowuje swoje dzieci przez 4–6 lat, a następnie wysyła je do internatów lub klasztorów, utrzymując w domu tylko jednego potomka. W ten sposób dzieci często nie znają rodzeństwa, krewnych i widzą rodziców raz w roku lub rzadziej. Taki zmodyfikowany model małej rodziny powieliła obecnie wiele rodzin z Dolpo i Mustangu, mimo wciąż wysokiego wśród tych rodzin wskaźnika dzietności. Można zaobserwować, że ci dorośli, którzy zostali wychowani poza domem, mimo świadomości minusów takiego wychowania i osobistych traum z dzieciństwa, sami również preferują model małej rodziny i część z dzieci (a niekiedy wszystkie) wysyłają na edukację i wychowanie poza Himalaje.

Co można zaobserwować w typowej, współczesnej rodzinie Lopa lub Dolpopa? Pary mają 3–6 dzieci. Wśród nich jedno pozostaje w domu do 16–17 roku życia, kiedy jest już wystarczająco dorosłe, aby pracować na rzecz dochodów rodziny. Na ogół zostaje absolwentem lokalnej, nepalskiej szkoły podstawowej lub nawet gimnazjum. Jej/jego ojczystym i pierwszym językiem jest lowa /dolpowa. Zna komunikatywnie nepalski, a nawet płynnie, jeśli uczęszczał/a do szkoły średniej.

Inne dziecko w rodzinie, zwykle drugi chłopiec, jest wysyłany do najbliższego klasztoru — tybetańskiego buddyjskiego sakyapa (w Mustangu) lub nyingmapa (w Dolpo), gdzie kształci się w kulturze tybetańskiej, ale w języku nepalskim, więc po latach język nepalski staje się jego pierwszym, a lhaski dialekt języka tybetańskiego — drugim. Język rodzinny w dużej części ulega zapomnieniu. Dziecko jest kształcone równolegle w nepalskiej kulturze narodowej i w tybetańskiej kulturze religijnej.

Kolejny chłopiec lub dziewczynka, jeśli nie ma wystarczającej liczby chłopców w rodzinie, jest wysyłany do klasztoru bön w Katmandu (gdzie jest kształcony podobnie jak jego brat w klasztorze buddyjskim) lub do indyjskiego Dolanji w tybetańskim obozie dla uchodźców, gdzie funkcjonuje zupełnie inny system edukacji: chłopiec żyje w klasztorze tybetańskim wśród nie tylko członków jego grupy etnicznej, ale także wśród Tybetańczyków z Tybetu

i mieszkańców Północnego Kinnauru<sup>21</sup>. *Lingua franca* tej społeczności jest lhaski dialekt języka tybetańskiego. Dzieci uczą się tego języka w klasztorze i w Indyjskiej Centralnej Szkole dla Tybetańczyków. Po kilku latach tybetański staje się pierwszym językiem wypierającym język ojczysty. Drugim staje się hindi jako język szkolny, a następnie w wyższych klasach uczą się w języku angielskim (zwanym *hindish*), który później traktowany jest jako język trzeci. Zapominają liczne słowa z lowa/dolpowa, a właściwie pamiętają tylko dziecięce słownictwo, podobnie jak kilka słów w nepalskim. Dorastają pod wpływem bardzo silnego tybetańskiego nacjonalizmu, kultury i religii tybetańskiej, ale także w indyjskim systemie edukacji, pod wpływem indyjskiej kultury masowej i globalnej<sup>22</sup>.

Inne dziecko w rodzinie (dziewczyna lub chłopiec) zostaje wysłane do Dolanji do Bon Children's Home, gdzie mieszka, dorasta i uczęszcza do Indyjskiej Centralnej Szkoły dla Tybetańczyków. Dziecko podlega tym samym zmianom kulturowym i społecznym, co jego pobratymcy w pobliskim klasztorze, jednak indoktrynacja religijna jest o wiele słabsza, a wpływ kultury indyjskiej i globalnej silniejszy.

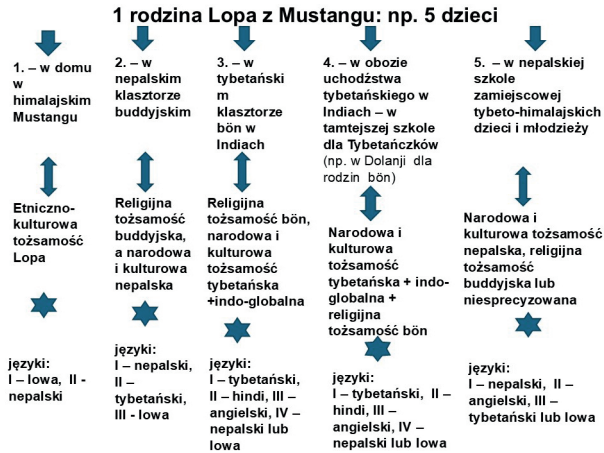
Następne dziecko może zostać wysłane do nepalskiej szkoły dla mniejszości himalajskich w Pokharze lub Katmandu, prowadzonej przez nepalskie i międzynarodowe organizacje pozarządowe, na przykład przez Himalayan Children Foundation lub Snow Lion Foundation. To dziecko wychowywane jest w nepalskiej kulturze narodowej. Język nepalski staje się jego pierwszym, równoległe do rodzimego języka lokalnego, które w ograniczonej formie używa w komunikacji z rówieśnikami z tego samego rejonu pochodzenia. Na poziomie edukacji średniej kolejnym językiem staje się angielski.

Kiedy cała rodzina spotyka się w domu po ośmiu, dziesięciu lub więcej latach, rodzeństwo nie zna się wzajemnie. Nie mówią w tym samym języku, nie prezentują tej samej kultury, mają różne tożsamości, oczekiwania, kulturę osobistą, wykształcenie i punkty widzenia. Ich relacje są głównie oparte na więzach krwi, ale społeczne i osobiste relacje nie są rozwinięte, często bezpowrotnie stracone. Ci, którzy decydują się zostać w Nepalu na stałe, uczą się nepalskiego, lecz relacje i kontakty społeczne utrzymują przede wszystkim

<sup>21</sup> Do klasztoru przyjmowani są także synowie rodzin z Północnego Kinnauru, gdzie dominuje buddyzm i bön, w przeciwieństwie do Południowego Kinnauru zdominowanego przez hinduizm.

<sup>22</sup> Jest wiele definicji globalizacji i prób jej opisu. Pojęcie globalizacji w wąskim rozumieniu wiąże się z nagłą intensyfikacją relacji społecznych w skali światowej (J.P. Nederveen, *Globalisation as Hybridisation*, „International Sociology”, 9(2), 1994, s. 164), z nieuchronnością udziału w przemianach (A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001). Przeglądowa analiza pojęcia globalizacji — zob.: M. Dębska, *Globalizacja — analiza pojęcia w wybranych koncepcjach teoretycznych*, „Sprawy Narodowościowe”, 21, 2002, s. 45–57.

z rówieśnikami ze szkoły i ośrodka wychowawczego. Nieliczna grupa wraca na stałe do Dolpo i Mustangu.



Ilustracja 2: Dywersyfikacja edukacyjna, religijna i językowa przykładowej rodziny Lopa z Mustangu (oprac. A. Szymoszyn).

## „Would I be more authentic if I amputated a part of myself?” (Amin Maalouf, 1998)

Każde z wymienionych powyżej środowisk znacząco wpływa na budowanie tożsamości rosnących dzieci i wczesnej młodzieży. W wieku 16–18 lat tak wychowana młodzież wraca na dłużej lub krócej w Himalaje, gdzie stara się odkryć własną tożsamość, przypomnieć sobie lub nauczyć się lokalnego języka, nawiązać więzi rodzinne. W wielu przypadkach każde z rodzeństwa postrzega swoją tożsamość kulturowo-narodową w odmienny niż pozostali sposób. Z jednej strony obserwujemy więc grupę wychowaną na podbudowie tybetańskiego nacjonalizmu z indyjską kulturą masową w tle, a z drugiej strony — grupę młodych ludzi zakorzenionych od dziecka w himalajskiej tradycji regionalnej i kształtowanych przez narodową kulturę nepalską.

Przerwane relacje rodzinne między rodzeństwem oraz między rodzicami i dziećmi są dla nich poważnym psychologicznym problemem, z którym niektórzy zmagają się przez wiele lat. Z drugiej strony ów brak silnych powiązań przyczynia się do elastycznego i zdystansowanego podejścia do zobowiązań rodzinnych. Młodzi ludzie odczuwają większą swobodę, łatwiej podejmują decyzje o kolejnej migracji, o wyborze stylu życia, zawodu, partnera życiowego. Ci, którzy pozostają w Mustangu lub Dolpo na dłuższy czas, łatwiej i szybciej podejmują się zaangażowania w wyzwania społeczne, które

dostrzegają w rodzinnej wiosce i okolicy, niż starsze pokolenie oraz ci rówieśnicy, którzy nie opuścili regionu. Niektórzy prowadzą okresowo doszkalanie miejscowych dzieci lub kursy z higieny i bezpieczeństwa, inni tworzą kluby i stowarzyszenia.

Liczna jest więc grupa, która została wychowana i wykształcona w innym niż rodzime środowisku, w typowym, narodowym systemie tybetańskim i w indyjskiej kulturze masowej, daleko od domów i rodzin oraz kraju pochodzenia. Kiedy stają się dorosłymi, jako obywatele Nepalu wracają do niego i odkrywają, że zupełnie nie znają, a niekiedy także i nie rozumieją swojego kraju. Czują się obco. Przechodzą przez fazę dekonstrukcji autoidentyfikacji zbudowanej na emigracji, niekiedy w bolesny sposób, zmagając się przez jakiś czas z tak zwaną zabójczą tożsamością<sup>23</sup>. Wciąż pamiętają osobistą traumę oderwania od matki i przymusowej migracji w wieku dziecięcym. Kiedy wchodzą w okres dojrzewania, wspomnienia te często przybierają na sile. Zaczynają się buntować przeciwko tym, którzy odebrali im dom, utożsamiając ich z przełożonymi. Postanawiają „odnaleźć” swoje korzenie i odbudować więzi z rodziną. Podejmują decyzje wyjazdu na wakacje lub na dłużej w rodzinne strony, by odkryć, kim są. Zwykle jednak nie wiedzą na tym etapie, kim są, nie potrafią jeszcze określić siebie lub przeskakują z jednej identyfikacji na drugą i kolejne. Ten powrót do krainy dzieciństwa jest momentem szoku na wielu poziomach. Zachwycają się urodą Himalajów i cieszą się widokiem członków rodziny, lecz faza zachwyty szybko się kończy. Pomijając prozaiczny fakt braku aklimatyzacji w odmiennym środowisku geograficzno-klimatycznym i początkowych problemów gastrycznych w związku z inną kulturą kulinarną, zderzają się z poważniejszymi problemami: brakiem możliwości płynnej komunikacji z rodziną (brak znajomości lokalnego lub nepalskiego języka), brakiem zrozumienia wzajemnych potrzeb i aspiracji, odmiennymi przyzwyczajeniami życiowymi, często niższym standardem życia niż w Katmandu lub Indiach, brakiem udogodnień technologicznych i komunikacyjnych, „nudą kulturalną” („Tam nie ma gdzie pójść”). Próbują dopasować się, poszukują dla siebie aktywnej niszy, niektórzy — jak wspomniałam — udzielają się.

Po kilku tygodniach lub miesiącach spędzonych w domu większość z nich nie widzi tam swojego miejsca na stałe. Lecz nie wyjeżdżają z niczym. Najważniejszy proces w budowaniu ich nowej dorosłej tożsamości kończy się na ogół sukcesem: odkrywają swoje korzenie, akceptują je i wpisują w swój indywidualny status. Nie oznacza to, że wszyscy sobie tak świetnie radzą i dostrzegają plusy swojego bogatego doświadczenia migracyjnego.

---

<sup>23</sup> A. Maalouf, *Zabójcze tożsamości*, przeł. H. Lisowska-Chehab, Warszawa 2002. Pierwsze wydanie, francuskie, ukazało się w 1998 r. (A. Maalouf, *Les identités meurtrières*, Paris 1998).

Przedstawiam tutaj jedynie generalną tendencję, którą zauważyłam, analizując rozmowy z młodymi ludźmi i ich drogi migracyjne.

By zrozumieć zjawisko poszukiwania siebie pod wpływem doświadczenia wyrwania z krainy dzieciństwa oraz przymusowej, a potem świadomej migracji, przytoczę przykład zmieniającej się autoprezentacji na forach społecznościowych jednego z wychowanków Bon Children's Home w Indiach. W wieku piętnastu lat nazywał siebie „Phuntsok<sup>24</sup> Bon”. W jego samookreśleniu wychowanie religijne zajmowało czołową pozycję. Czuł się wtedy Tybetańczykiem, choć pochodził z Mustangu. Tłumaczył to faktem, że pochodzi z Górnego Mustangu, blisko granicy z Tybetem, jego przodkowie przywędrowali z Tybetu, a poza tym Królestwo Lo zawsze było tybetańskie, należało do bönpa. Czuł się Tybetańczykiem w szerokim tego słowa znaczeniu, ale przede wszystkim był bönpa. Jego idolem był Dalajlama XIV, a głównym nauczycielem Lopon Rinpoche (bönpa). Uwielbiał bollywoodzkie musicale i amerykańskie filmy akcji.

W podstawowej szkole indyjskiej dla Tybetańczyków, do której uczęszczał, nauka geografii i historii przesiąknięta była tak zwanym duchem Wielkich Indii. Oznaczało to, że wiedza, którą otrzymywał z zakresu tych przedmiotów, prezentowana była z pozycji indocentrycznej. Dotyczyła głównie obszarów objętych kulturą indyjską. Skutkiem tego był między innymi brak kształcenia z historii sąsiednich państw jako suwerennych podmiotów. Dzieci nie rozumiały, czym są granice państwowe, nie uczyły się o historii Tybetu i Nepalu, ani o ustrojach w sąsiednich krajach. W praktyce nie wiedziały na przykład, że Nepal to odrębne państwo<sup>25</sup>, że ich kraj pochodzenia jest częścią państwa nepalskiego. Uświadamiały to sobie dopiero jako nastolatki. O religii bönpa i kulturze tybetańskiej oraz o pochodzeniu i losie Tybetańczyków dzieci słuchały w czasie nauki religii, podczas uroczystości klasztornych i na dodatkowych zajęciach z mnichami. Relacje z indyjskimi nauczycielami, odrębność języka komunikacji, różnice kulturowe i antropologiczne — to wszystko sprawiało, że dzieci postrzegały siebie jako nie indyjskie, lecz tybetańskie. Nauczyciele indyjscy dawali im odczuć, że są gorszej kategorii. Równocześnie liderzy tybetańscy wpajali im ideę narodu tybetańskiego i tak zwanej sprawy tybetańskiej jako swego rodzaju wybraństwa. Wychowywały się w duchu nacjonalizmu tybetańskiego i równocześnie przesiąkały indyjską kulturą masową jako kulturą bardziej „na czasie”. Ta dwoistość doświadczenia w tak młodym wieku miała duży udział w późniejszych problemach z samookreśleniem swojej tożsamości oraz w wielu przypadkach wpłynęła na

<sup>24</sup> Imię zmienione przeze mnie ze względu na ochronę danych osobowych.

<sup>25</sup> Nepalczycy często przekraczają indyjską granicę bez dokumentów, gdyż oba państwa podpisały umowę o ruchu bezwizowym. W związku z tym dzieci, które były transportowane z Himalajów przez Nepal do Indii, nie zauważały, że przechodzą granicę państwową.

postawę relatywną, elastyczną, a nawet w pewnym sensie oportunistyczną lub obojętną w stosunku do konieczności zdefiniowania swojej przynależności.

W wieku szesnastu lat, po dziesięciu latach pobytu w Dolanji, Phuntsok pojechał po raz pierwszy na letnie wakacje do domu. Był rok 2010. W czasie pobytu odkrył swoje korzenie Lopa. Jednak wyrabiając dokument tożsamości, dowiedział się, że mieszkańcy Mustangu, choć należą do grupy etnicznej Lopa, mają wpisywane w rubryce nazwisko „Gurung”, od nazwy nepalskiej grupy etnicznej mieszkającej w południowej części dystryktu. Początkowo nie mógł się przyzwyczaić do faktu, że ma nazwisko (grupy pochodzenia tybetańskiego zwyczajowo nie mają nazwisk), i to obcego pochodzenia. Jednak na forum społecznościowym zmienił swój profil na „Phuntsok Gurung”. Chciał być bardziej „nepalski”. Wróciwszy do szkoły w Dolanji, zaczął zastanawiać się intensywnie, kim jest i po maturze postanowił wrócić do Nepalu. Pierwszy rok spędził w szkole, ucząc się nepalskiego. W 2014 roku podjął pracę w Pokharze i regularnie odwiedzał krewnych w Mustangu. Jednak najbliższe więzi utrzymywał z rówieśnikami z BCH, którzy również wrócili do Nepalu. Rok później nastąpiło trzęsienie ziemi, akurat w czasie jego pobytu w Indiach, gdzie pomagał wujkowi w sezonowym handlu odzieżą. Szok wywołany kataklizmem, śmierć jednego z kolegów z dzieciństwa, zniszczony kraj oraz reperkusje w mediach sprawiły, że jego osobisty proces kształtowania się własnej dorosłej tożsamości nabrał konkretnych kształtów. Na forum społecznościowym zmienił swój nick na „Phuntsok Lopa”, zaczął angażować się w pomoc swojej lokalnej społeczności z Mustangu, wykorzystując swoje znajomości z Indii i obozu tybetańskiego, w którym się wychował. Ostatnio angażuje się również w spontaniczne akcje promujące ideę zmiany przepisów w Nepalu, tak by mieszkańcy Mustangu mogli wybierać sobie na nazwisko swoją własną nazwę etniczną. Równocześnie postrzega siebie szeroko, korzystając z wszystkich kultur, w których przyszło mu żyć. Ten jego zróżnicowany kapitał społeczno-kulturowy zbudował w nim świadomego obywatela o szerokich horyzontach, który potrafi z jednej strony domagać się równych praw dla mniejszości etnicznych w państwie nepalskim, a z drugiej strony jest elastyczny na możliwości pracy i emigracji do dowolnego miejsca w Azji, a być może i poza nią. Dojrzewanie w zróżnicowanych kulturowo i społecznie środowiskach i poszukiwanie swej tożsamości zdystansowały go do idei stawiania wyraźnych granic w określaniu tożsamości. Stając się bardziej elastyczny, nauczył się korzystać z wszystkich swoich doświadczeń.

Analizując przypadek Phuntsoka, ale i wielu jego rówieśników, należy zauważyć, że jest to grupa młodzieży poddana od wczesnego dzieciństwa wyjątkowej presji reżimu podporządkowania. Ich próby samookreślenia i znalezienia się w społeczeństwach i kulturach, w których przyszło im żyć,

wskazują na narzuconą im przynależność do *subaltern group*<sup>26</sup>. Aż do wieku dorosłego stanowią przykład wyjątkowej grupy społecznej pozbawionej auto-prezentacji — tak zwanej niemej. Poza faktem, że dzieci zajmują pozycję podporządkowania względem starszych i w sposób naturalny oddziałują na nie różnego rodzaju przymusy, czy to wychowawcze, czy edukacyjne, ta grupa dzieci i młodzieży poddana została dodatkowo procesom kulturowego i politycznego podporządkowania:

— należąc do mniejszości etnicznej w Nepalu, nie miały zagwarantowanego powszechnego kształcenia we własnym systemie kulturowo-językowym (hegemonia większości);

— w czasie wojny domowej w Nepalu groziła im branka maoistowska (zagrożenie przemocą militarną);

— dzieci zostały wyrwane ze swej krainy dzieciństwa i przymusowo migrowały do ośrodków wychowawczo-edukacyjnych (przymus ze strony liderów społeczności i rodziców);

— w wieku 4–6 lat musiały pieszo zimą pokonać dziesiątki, a nawet setki kilometrów, by z wysokich partii Himalajów dotrzeć do tras, po których kursują autokary. Jako dzieci nie stanowiły bowiem wystarczającej wartości dla lokalnych liderów, by zapewnić im transport od miejsca pochodzenia (brak tych samych przywilejów, co dorośli — zhierarchizowana kategoryzacja poszczególnych grup ludzkich w tradycyjnej strukturze społecznej).

— w okresie szkolnym podlegały trzem głównym kulturowym reżimom podporządkowania:

a) jako dzieci z mniejszości religijnej bön wychowywały się w kulturze tybetańskiej zdominowanej przez buddyzm,

b) jako dzieci z etnicznych mniejszości himalajskich wychowywane były i podlegały władzy tybetańskich przełożonych,

c) jako członkowie obozu uchodźstwa tybetańskiego byli mniejszością w indyjskim społeczeństwie i jako mniejszość traktowani byli podrzędnie w stosunku do społeczności hinduskiej. Dzieci ten rodzaj podporządkowania szczególnie odczuwały w indyjskiej szkole; — jako dorastająca młodzież uświadomili sobie problem w pewnym sensie upokarzającego przymusu zależności od zachodnich organizacji pozarządowych i sponsorów oraz od operatywności liderów tybetańskich, by móc zdobyć średnie i wyższe wykształcenie.

Kiedy wychowankowie BCH lub BCWC<sup>27</sup> w Dolanji wracają z edukacyjnej migracji, mają po 16–18 lat. Są w wieku, w którym ich dziecinna tożsamość już zniknęła, a psychologiczna tożsamość dorosłego pozostaje

<sup>26</sup> G.C. Spivak, *Can the Subaltern Speak?*, [w:] *Colonial Discourse and Post-colonial Theory. A Reader*, red. P. Williams, L. Chrisman, New York 1988, s. 66–111.

<sup>27</sup> BCWC — Bon Children Welfare Centre — klasztor z internatami (osobny dla chłopców i osobny dla dziewczynek).

wciąż w budowie. Często nie wiedzą, kim są: Lopa/Dolpopa, Nepalczykiem, Tybetańczykiem, „globalnym” Indyjczykiem, a może kimś jeszcze innym, podobnie jak ci, którzy otrzymali międzynarodowe stypendia dzięki swoim zachodnim sponsorom lub zaproszenia od krewnych i wyemigrowali do Europy, USA, Japonii lub Południowej Korei. Spędzają 1–4 lata w tak kosmicznie odmiennej kulturze i rzeczywistości niż ich rodzima, że niektórzy z nich próbują identyfikować siebie częściowo jako „amerykański” lub „angielski” czy „polski”— jak w przypadku jednej ze studentek. Dwa lata po trzęsieniu ziemi rozwinął się dodatkowo proceder kupowania dokumentów od uchodźców tybetańskich w Nepalu i wyjeżdżania do Francji w celach ekonomicznych jako tybetańscy uchodźcy. Żyją na emigracji w mieszanej społeczności tybetańsko-himalajskiej, udając przed przełożonymi w pracy czy lokalnymi służbami migracyjnymi Tybetańczyków. Zapewne także i ten fakt wpływa na kreowanie własnego wizerunku u niektórych z nich.

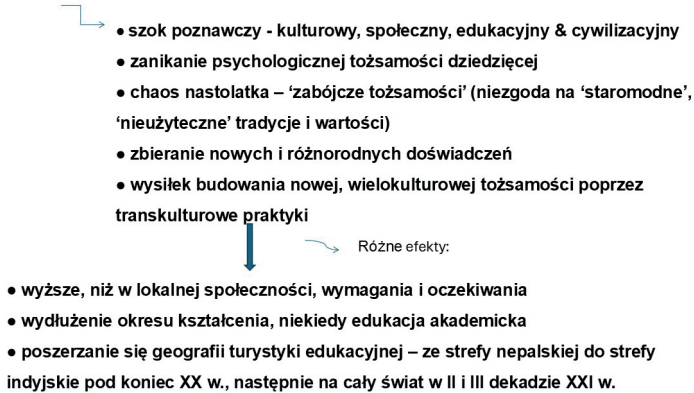
Tak różnorodnie wychowana młodzież buduje swoją tożsamość w trudnym procesie społeczno-psychologicznym. Bardzo często ich samoidentyfikacja wskazuje na transkulturowy<sup>28</sup> charakter tożsamości personalnej. Proces ten jest tym bardziej skomplikowany, że zderza się z zupełnie inną tożsamością swoich krewnych. Można powiedzieć, że odczuwają relatywizm tożsamościowy, co przyczynia się do jeszcze głębszego zindywidualizowania i uelastycznienia własnej identyfikacji. Ta wielokulturowość ich wychowania sprawia równocześnie, że stając się dorosłymi, szybko decydują się na własne, indywidualne ścieżki życia oraz zaczynają przejmować sfery społecznej aktywności we własnym środowisku, poczynając od spontanicznych akcji na forach społecznościowych i od publicznej eksplanacji swojej indywidualnej identyfikacji. Wychodzą z grupy podporządkowanej i niemej, zdobywając swój głos i przyjmując rolę autoreprezentatywną.

Nie oznacza to, że jest to proces łatwy, pozbawiony dramatycznych momentów, obciążeń i porażek. Niektórzy borykają się z tym, kim są lub nie odczuwają potrzeby samookreślenia się. Innym udaje się zachować i zaakceptować wszystkie elementy, które w ich życiu konstruowały ich samych. Współistnieją one ze sobą i sprawiają, że jednostka postrzega siebie jako zintegrowaną z wieloma społecznościami i kulturami, a równocześnie jako niezwykle oryginalną i niepowtarzalną, która dodatkowo eksplikuje siebie na zewnątrz. W tych przypadkach możemy mówić o tożsamości już nie transkulturowej, a multikulturowej.

---

<sup>28</sup> Transkulturowość to koncepcja rozwinięta przez Wolfganga Welscha, który przekształcił koncepcję wielokulturowości, zrywając z separatystycznym pojmowaniem kultur, a na to miejsce wprowadzając model sieciowy, charakteryzujący się hybrydyzacją elementów kulturowych (R. Muniak, M. Skrzeczkowski, *Definicje*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Narodowe Centrum Kultury 2008).

### Kształcenie w odmiennych środowiskach kulturowych i narodowych



Ilustracja 3: Skutki kształcenia w odmiennych środowiskach kulturowo-społecznych (oprac. A. Szymoszyn).

W ciągu ostatniej dekady tak wyedukowana i elastyczna migracyjnie młodzież stała się pierwszym pokoleniem nepalskich migrantów edukacyjno-zarobkowych (łączyć studia z pracą), szczególnie do Indii, ale także do USA i Europy. Spośród poznanych przeze mnie osobiście około 150 dzieci urodzonych w latach 1993–1999 i wychowywanych w BCH, kilkadziesiąt ukończyło już studia w Indiach i tam pracuje. Studiują i/lub pracuje w Europie, Stanach Zjednoczonych, Japonii i Korei Południowej około czternaście osób<sup>29</sup>. Pozostałe mieszkają w Nepalu, część z nich studiowała w szkołach wyższych w Katmandu i Pokharze, a po zakończeniu studiów podjęły pracę w stolicy.

## Zakończenie

Obserwowanie, jak budowana jest tożsamość młodego pokolenia himalajskiego urodzonego w latach dziewięćdziesiątych, wywołuje pytanie o interakcje indywidualnych czynników rozwoju: biologicznego, emocjonalnego, edukacyjnego, kulturowego, politycznego, socjologicznego i religijnego. Dorastali w innej kulturze i otoczeniu narodowym, co wpływało na budowanie ich nowoczesnej tożsamości transkulturowej. Himalajska młodzież z Dolpo i Mustangu prezentuje nową, samokreującą się grupę. Czasami problem jest

<sup>29</sup> Dane z Fundacji Pomocy Dzieciom Tybetu i Himalajów Nyatri. Warto w tym miejscu dodać, że większość wychowanków studiujących poza Nepalem i Indiami jest sponsorowana przez swoich tzw. rodziców serca — indywidualnych darczyńców z Zachodu, na ogół wyznawców bonu, wadźrajany lub zwolenników szeroko pojętego buddyzmu (o transbuddyzmie zob.: N. Bhushan, J.L. Garfield, A. Zablocki, *TransBuddhism: Transmission, Translation, Transformation*, Amherst-Boston 2009).

tak głęboki, że młodzi ludzie muszą zmierzyć się z różnymi tendencjami, często wręcz przeciwnymi. Stoją przed koniecznością dekonstrukcji całego wyuczonego świata i budowania nowej rzeczywistości. Ponieważ są oni znacznie lepiej wykształceni niż starsi krewni, stają się nie tylko pośrednikami kulturowymi swoich społeczności, ale również ich liderami i rzecznikami społeczno-kulturowymi, wprowadzając nowe jakości i elementy do zastanej lokalnej kultury. Mówią w trzech lub więcej językach, posługują się płynnie angielskim, są zaawansowani w nowoczesnych systemach i technologiach komunikacji internetowej. Ich wiedza o świecie jest znacznie szersza niż starszego pokolenia. Podróżowali i podróżują częściej i dalej niż większość starszyzny wioskowej. Wszyscy uczestniczą w globalnej kulturze masowej. Mają znacznie bardziej rozwinięte oczekiwania i są słabiej związani tradycyjnymi zobowiązaniami kulturowymi.

Jednocześnie znaczna część tego pokolenia wychowywana była w domach opiekuńczych, rządzących się prawami typowymi dla sierocińców. Wynikające z tego faktu ograniczenia, dysfunkcje, a nawet patologie, nie ominęły tej grupy społecznej i wpływają na ich rozwój, budowanie poczucia własnej wartości, a tym samym tworzenia własnej tożsamości. Pod tym względem obserwacje psychologiczne i pedagogiczne są ważnymi elementami analizy zachowań młodych ludzi, ich wyborów oraz kulturalnego i społecznego samookreślenia.

## Bibliografia

- Baumer C., *Tibet's Ancient Religion Bön*, Graz 2002.
- Bhabha H., *Cultural Diversity and Cultural Difference*, [w:] *The Post-Colonial Studies Reader*, red. B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin, London-New York 1991, s. 206–209.
- Bhabha H., *The Location of Culture*, London 1994.
- Bhatia S., Tsegyal Dranyi, Rowley D., *A social and demographic study of Tibetan refugees in India*, „Social Science & Medicine” 54, 3 lutego 2002, s. 411–422.
- Bhushan N., Garfield J.L., Zablocki A., *TransBuddhism: Transmission, Translation, Transformation*, Amherst-Boston 2009.
- Cech K., *The Social and Religious Identity of the Tibetan Bonpos with Special Reference to a North-West Himalayan Settlement*, dysertacja doktorska na Uniwersytecie Oxfordzkim 1987, (pdf udostępnione w Bibliotece Uniwersytetu Virginia w 2008 r.).
- Childs G., Choedup N., *From a Trickle to a Torrent. Education, Migration, and Social Change in a Himalayan Valley of Nepal*, Oakland 2019.
- Dahal D.R., *Social Composition of the Population: Caste/Ethnicity and Religion in Nepal*, Kathmandu 2002.
- Dębska M., *Globalizacja — analiza pojęcia w wybranych koncepcjach teoretycznych*, „Sprawy Narodowościowe” 21, 2002, s. 45–57.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001.

- Kaczmarek Ł., *Między survey research a obserwacją uczestniczącą: rozdarcia metodologiczno-tożsamościowe w polskiej etnologii/antropologii kulturowej w XXI wieku*, „Etnografia. Praktyki — Teorie — Doświadczenia” 2, 2016, s. 123–136.
- Tibetan Studies*, red. P. Kvaerne, Oslo 1994.
- Maalouf A., *Les identités meurtrières*, Paris 1998.
- Maalouf A., *Zabójcze tożsamości*, przeł. H. Lisowska-Chehab, Warszawa 2002.
- Martin D., *An annotated Bibliography of articles and Books about Bon (English, French and German, primarily, but also including some recent articles from Tibetan-language periodicals)*, 1997 (wersja niepublikowana, udostępniona w archiwum Instytutu Śardza Ling).
- Nederveen J.P., *Globalisation as Hybridisation*, „*International Sociology*” 9(2), 1994, s. 161–184.
- Pomieczński A., *Pomiędzy antropologią zaangażowaną a osobistą*, [w:] *Zanikające granice. Antropologizacja nauki i jej dyskursów*, red. A. Pomieczński, S. Sikora, Poznań 2009, s. 87–102.
- Population Census 2001 National Report*, Central Bureau of Statistics, Kathmandu 2002.
- Spivak G.C., *Can the Subaltern Speak?*, [w:] *Colonial Discourse and Post-colonial Theory. A Reader*, red. P. Williams, L. Chrisman, New York 1988, s. 66–111.
- Subba T.B., *Flight and Adaptation. Tibetan Refugees in the Darjeeling-Sikkim Himalaya*, Dharamsala 1990.
- Trempała J., Harwas-Napierała B., *Psychologia rozwoju człowieka. Tom 2. Charakterystyka okresów życia człowieka*, Warszawa 2000.
- Urbańska-Szymoszyn A., *The Spreading of Bon Culture Among Tibetan Refugees. Polish Implications*, „*Ethnologia Polona*” 25, 2004, s. 117–134.

## Źródła internetowe

- Acharya K.P., *Nepalese Student Migration to Foreign Countries for Higher Education in the Globalized Context*, dysertacja doktorska na Wydziale Nauk Edukacyjnych Uniwersytetu Kathmandu 2012, <https://hdl.handle.net/20.500.14301/271> (dostęp: 7.01.2025).
- Bon Bibliography in THL Bibliographies*, The Tibetan and Himalayan Library, Dharamsala 2011, <http://www.thlib.org/bibliographies/wiki/bon%20bibliography.html> (dostęp: 10.10.2011).
- Childs G., Craig S., Beall C.M., Basnyat B., *Depopulating the Himalayan Highlands: Education and Outmigration From Ethnically Tibetan Communities of Nepal*, „*Mountain Research and Development*” 34(2), 2014, s. 85–94, BioOne Digital Library, <https://doi.org/10.1659/MRD-JOURNAL-D-14-00021.1> (dostęp: 7.01.2025).
- Demographic Survey of Tibetans in Exile*, Planning Commission CTA, Dharamsala 2009, <http://phayul.com/news/article.aspx?id=24426&article=CTA+to+conduct+second+demographic+survey+of+Tibetans+in+exile%22> (dostęp: 15.10.2011).
- Khan A.A., *From the peaks and back: mapping the emotions of trans-Himalayan children education migration journeys in Kathmandu, Nepal*, „*Children’s Geographies: Children and Young People’s Emotions of Migration across Asia*” 16(6), 2018, s. 616–627, <https://doi.org/10.1080/14733285.2018.1479732> (dostęp: 7.01.2025).
- Khan A.A., *Embodied circular migration: lived experiences of education and work of Nepalese children and youth*, „*Journal of Youth Studies*” 22(4), 2021, s. 470–486, <https://doi.org/10.1080/13676261.2021.1902962> (dostęp: 7.01.2025).
- Khan A.A., Hyndman J., *Navigating Civil War through Youth Migration, Education, and Family Separation*, „*Refuge — Canadian Journal on Refugees*” 31(2), 2015, s. 75–84, <https://doi.org/10.25071/1920-7336.40311> (dostęp: 7.01.2025).
- Maalouf A., [www.world-religion-watch.org/index.php/book-reviews-on-relevant-religious-and-cultural-issues/297-murderous-identities-a-book-by-amin-maalouf](http://www.world-religion-watch.org/index.php/book-reviews-on-relevant-religious-and-cultural-issues/297-murderous-identities-a-book-by-amin-maalouf) (dostęp: 10.10.2016).

- Muniak R., Skrzeczkowski M., *Definicje*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Narodowe Centrum Kultury 2008, <http://dialog2008.pl/index.php?page=art&artid=265> (dostęp : 13.10.2011).
- Population in Dolpo — Raport VCD*, Central Bureau of Statistics, Government of Nepal, [http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/62%20Dolpa\\_VDCLevelReport.pdf](http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/62%20Dolpa_VDCLevelReport.pdf) (dostęp: 16.10.2016).
- Population in Mustang — Raport VCD*, Central Bureau of Statistics, Government of Nepal, [http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/42%20Mustang\\_VDCLevelReport.pdf](http://cbs.gov.np/image/data/Population/VDC-Municipality%20in%20detail/42%20Mustang_VDCLevelReport.pdf) (dostęp: 16.10.2016).
- Quinn E.A., Sangmo J., Burack S., Childs G., *Childhood growth and education migration among ethnic Tibetan children from Nepal*, „American Journal of Biological Anthropology” 180(3), 2023, s. 427–441, <https://doi.org/10.1002/ajpa.24652> (dostęp: 7.01.2025).
- Religion and Culture Affairs*, Central Tibetan Administration, Dharamsala 1999, [www.tibet.com/Govt/rel-cul.html](http://www.tibet.com/Govt/rel-cul.html) (dostęp: 12.05.1999).
- Smith S.H., Gergan M., *The Diaspora Within: Himalayan Youth, Education-Driven Migration, and Future Aspirations in India*, „Environment and Planning D: Society and Space” 33(1), 2015 <https://doi.org/10.1068/d13152p> (dostęp: 7.01.2025).

## Wpływ transnarodowych systemów edukacji i szkół z internatem na transkulturową tożsamość młodego pokolenia z himalajskich terenów Dolpo i Mustang

### Streszczenie

Artykuł odnosi się do nowego zjawiska kształcenia dzieci i młodzieży z pogranicza himalajskiego w obcym dla nich środowisku, w oderwaniu od rodziców, w różnych kulturach i otoczeniu narodowym. Fakt ten wpływa na budowanie tożsamości transkulturowej tak wyrosłej młodzieży. Moje badania młodzieży himalajskiej z Dolpo i Mustangu wpisują się w koncepcję badań *middle-ground*. Prezentują one nową, samokreującą się grupę, wyrosłą w sytuacji podporządkowania. Ten tekst opiera się na etnograficznych badaniach terenowych w Indiach i Nepalu, prowadzonych w latach 2004–2009 oraz na analizie mediów społecznościowych.

**Słowa kluczowe:** Młodzież himalajska, Dolpo, Mustang, bön, Dolanji, transkulturowa tożsamość, migracja, transnarodowa edukacja, grupa podporządkowana

## Impact of transnational educational systems and boarding schools on the transcultural identity of the young generation of the Himalayan regions of Dolpo and Mustang

### Summary

The article deals with the new phenomenon of educating children and young people from the Himalayan borderlands in foreign surroundings, separated from parents, in varied cultures and an international environment. This phenomenon influences the construction of the transcultural identity of young people raised in this way. The author's research on the Himalayan youth of Dolpo

and Mustang fits into the concept of the middle-ground research. They present a new, self-creating group, emerging in the situation of subordination. The text is based on ethnographic field research in India and Nepal conducted between 2004–2009 and analysis of social media content.

**Keywords:** Himalayan youth, Dolpo, Mustang, bön, Dolanji, transcultural identity, migration, transnational education, subordinate group

# Kronika





## ARKADIUSZ TROCHANOWSKI

Biskup diecezji (eparchii) olsztyńsko-gdańskiej Kościoła greckokatolickiego w Polsce

# Dwa jubileusze greckokatolickiej parafii w Wałczu

## Wprowadzenie

Parafia greckokatolicka w Wałczu odegrała istotną rolę w utrzymaniu tożsamości ukraińskiej po przesiedleniu Ukraińców i Łemków (akcja „Wisła” w 1947 roku) do powiatu wałeckiego. Odwilż październikowa w 1956 roku rozpoczęła zmiany, w wyniku których w 1959 roku powstała parafia greckokatolicka. Było to ważne wydarzenie umożliwiające kultywowanie tradycji narodowych i religijnych. Dzięki temu powstrzymano proces asymilacji czy też przesunięto znacząco w czasie. Jak określił to J. Moskałyk, „impuls do aktywnego włączenia się w nurt ukraińskiego życia wspólnotowego pochodził ze strony parafii. Ona stała się podstawowym i niezastąpionym punktem odniesienia, zarówno jeśli chodzi o rozwój duchowy, jak i tradycyjny, kulturowy, czy zwyczajowy”<sup>1</sup>.

Mimo tego impulsu mniejszość ukraińska na ziemi wałeckiej dość długo pozostawała niezauważalna w środowisku lokalnym, jej działalność skierowana była do wewnątrz grupy. Wszystkie ważniejsze wydarzenia, zarówno religijne, jak i narodowe odbywały się w świątyni. W cerkwi obchodzono 40-lecie i 45-lecie istnienia parafii, specjalnymi uroczystościami przypomniano o 50., 55. i 60. rocznicy akcji „Wisła”.

Postępująca demokratyzacja w Polsce po 1989 roku oraz powstanie niezależnej Ukrainy przyniosły znaczące zmiany. Widać było budzenie się tożsamości narodowej. Przyjazne stanowisko Polski w stosunku do odrodzonego państwa ukraińskiego napawało mniejszość ukraińską wiarą i ufnością, że ich obecność w środowisku polskim nie będzie skazywana na dalszy proces asymilacji. Już nie tylko świątynia była miejscem ważnych dla wspólnoty

---

<sup>1</sup> J. Moskałyk, *Wprowadzenie*, [w:] *Mniejszość ukraińska w trosce o swoją tożsamość. Jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Wałczu*, red. J. Moskałyk, Wałcz 2010, s. 7.

wydarzeń. Podejmowane były i są działania kulturalne: koncerty ukraińskich zespołów z Polski i z Ukrainy, wystawy, spotkania w celu pielęgnowania własnej tożsamości. Organizowano je we współpracy z takimi instytucjami, jak Muzeum Ziemi Wałęckiej, czy Wałęckie Centrum Kultury, przy dużym wsparciu władz miasta Wałcza oraz starostwa powiatowego. Prowadzona jest nauka języka ukraińskiego z łatwym dostępem do czasopism wydawanych w języku ukraińskim. Ważnym elementem integrującym są wyjazdy w rodzinne strony (południowo-wschodnia Polska i Ukraina). Wszystko po to, aby troszczyć się o swoją tożsamość kulturową, narodową i religijną. To wszystko dzieje się dzięki osobom bardzo aktywnym, zaangażowanym, po prostu pasjonatom ukraińskiej kultury, działającym w środowisku lokalnym, przyczyniającym się do integracji ludzi różnych kultur.

W ten obraz wpisują się dwa duże jubileusze parafii greckokatolickiej w Wałczu z 2009 roku oraz 2019 roku. I o tym jest ten artykuł. W 2009 roku parafia świętowała 50-lecie, a w 2019 roku 60-lecie istnienia. Dla wspólnoty, której miało nie być dwadzieścia lat po wysiedleniu, takie były bowiem założenia komunistycznej władzy PRL-u, świętowanie takich jubileuszy miało swoje znaczenie.

## Jubileusz 50-lecia parafii w 2009 roku

Jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Wałczu był wspaniałą okazją do poświęcenia należytej uwagi współczesnej historii ludności ukraińskiej w tym regionie Polski, do zastanowienia się nad procesem jej adaptacji i rozwoju w nowych warunkach oraz wspólnego przeżywania radości z trwającego już pół wieku „odzyskania” tożsamości narodowo-religijnej. Dla wspólnoty świętowanie jubileuszu 50-lecia było spełnieniem wielkiego marzenia o godnym uczczeniu przeszłości i zarazem otwarciem nowego rozdziału. Program 50-lecia parafii greckokatolickiej w 2009 roku był bogaty w wydarzenia i został zaplanowany tak, aby świętowanie trwało cały rok. Główne uroczystości religijne odbyły się w święto Zesłania Ducha Świętego 21 czerwca według kalendarza juliańskiego. Bardzo ważnym wydarzeniem była konferencja popularno-naukowa, która zaowocowała powstaniem publikacji *Mniejszość ukraińska w trosce o swoją identyczność. Jubileusz 50-lecia wspólnoty greckokatolickiej w Wałczu*.

Rok jubileuszowy rozpoczął się od koncertu męskiego chóru Syntaghma, który wystąpił z tradycyjnymi ukraińskimi kolędami. W styczniu roku parafię i ukraińskie rodziny w powiecie wałęckim odwiedzili kolędnicy, uczniowie z ukraińskiego liceum z Białego Boru. Zorganizowano spotkanie wiernych — Szchedryj Weczir — przed świętem Objawienia Pańskiego (zwanego

potocznie Jordanem) w sali parafialnej. Odbyły się tradycyjne zapusty — zabawa parafialna, do tańca przygrywał zespół The Ukrainian Folk z Górowa Hławeckiego. W Wałczu koncertowały także inne zespoły i grupy. W niedzielę 12 lipca w święto Apostołów Piotra i Pawła w wałeckiej cerkwi z koncertem religijnych i ludowych ukraińskich pieśni wystąpił chór Teoforos. Grupę tworzą klerycy z Greckokatolickiego Seminarium Duchownego ze Lwowa. 2 sierpnia, w święto proroka Eliasza, grekokatolicy mieli przyjemność wysłuchać koncertu ukraińskich pieśni religijnych i patriotycznych wykonywanych przez zespół Bułoczki z Bytowa. 23 sierpnia z okazji Dnia Niezależności Ukrainy w Wałeckim Centrum Kultury odbył się koncert bandurzystek Czariwny struny ze Lwowa. Młodzież greckokatolicka brała udział w spływie kajakowym.

W sierpniu w okolicach święta Przemienienia Pańskiego ruszyła tradycyjna pielgrzymka w rodzinne strony od ziemi lubaczowskiej przez ziemię przemyską, Bojkowszczyznę i Łemkowszczyznę. Uczestnicy uczcili pamięć uwieczonych w obozie w Jaworznie w czasie akcji „Wisła”. Podróże do miejsc, skąd została przesiedlona ludność do powiatu wałeckiego, mocno wpisały się w życie wspólnoty ukraińskiej. Zapoczątkowano je w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Na uwagę zasługuje jeszcze jedno wydarzenie. Koniec roku przyniósł decyzję — uchwałę Rady Miasta Wałcza o nazwaniu jednego z skwerów imieniem ks. Teodora Markiwa. Miejsce to znajduje się przed wejściem na teren posesji parafii greckokatolickiej.

Jak już wcześniej wspomniałem, jubileuszowi parafii towarzyszyła konferencja popularno-naukowa. Organizatorami konferencji byli: parafia greckokatolicka w Wałczu, Związek Ukraińców w Polsce oddział w Wałczu, Redakcja „Ridna mowa” — Związek Ukraińców w Polsce, Muzeum Ziemi Wałeckiej, Ukraińskie Towarzystwo Historyczne w Polsce, przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Miasta w Wałczu i Starostwa Powiatowego w Wałczu.

Jako prelegenci zostali zaproszeni ks. prof. Jarosław Moskałyk, prof. Zenon Romanow, dr hab. Bogdan Halczak, dr Arkadiusz Słabig, Marek Syrnyk, Helena Komar oraz ks. Arkadiusz Trochanowski. Konferencji towarzyszyła wystawa fotografii przedstawiająca cerkwie archidiecezji przemysko-warszawskiej Kościoła greckokatolickiego autorstwa Bogdana Tchira z Górowa Hławeckiego. Z programem artystycznym wystąpili Aleksandra Terefenko oraz dzieci z Wałcza i Szczecinka w religijno-patriotycznym przedstawieniu Śladami naszych przodków. Program wystąpienia napisałem sam i nawet się nie spodziewałem, że zostanie ono tak dobrze przyjęte. Z tą prezentacją młodzież wystąpiła jeszcze w greckokatolickiej parafii w Szczecinku, gdzie także uświetniono jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia wspólnoty oraz na Festiwalu Dziecięcych Ukraińskich Zespołów w Koszalinie. Opowiadanie

o sobie nie zawsze przychodzi łatwo. Przez lata namnożyły się kompleksy, niezaleczone rany i niedopowiedzenia. Uważałem, że wychodzenie z własnego środowiska będzie z jednej strony opowieścią o sukcesach mniejszości ukraińskiej z punktu widzenia grekokatolików, z drugiej zaś podkreśleniem własnej dumy, godności, odważnym mówieniem o swoim pochodzeniu i przynależności do wspólnoty religijnej. Taki był cel konferencji — przyjrzenie się losom wysiedlonych, jak tworzyli swoją nową rzeczywistość, co pomogło im w przetrwaniu, i do jakich celów dążyli.

Konferencja spotkała się z zainteresowaniem, ale czy miała taki oddźwięk, o którym myślałem? Chyba raczej nie. Wyszliśmy poza cerkiew i salę parafialną. Był to pierwszy sukces. Drugim osiągnięciem było wydanie publikacji, w której znalazły się referaty osób biorących udział w konferencji<sup>2</sup>. W publikacji znalazł się także zbiór fotografii ukazujący życie ukraińskiej wspólnoty na przestrzeni lat. Wszystko to było uczeniem się tego, co możemy o sobie powiedzieć, jakim potencjałem dysponujemy i jak przeciwstawiamy się asymilacji. Ten ostatni temat często przewijał się w dyskusjach i jest nadal aktualny w życiu mniejszości narodowej. To istotne i bardzo żywe zagadnienie, biorąc pod uwagę, że mniejszości ukraińskiej miało nie być już po dwudziestu latach od wysiedlenia. Dla wielu był to imperatyw, nakaz moralny, aby się nie poddawać i nie ulec wynarodowieniu planowanemu przez władze komunistyczne. To bardzo pozytywne doświadczenie. Integracja wspólnoty była celem nadrzędnym realizowanym bardzo systematycznie. Zrozumiałem, że wydarzenia trzeba planować i organizować ze wspólnotą i dla wspólnoty.

Główne uroczystości w waleckiej grekokatolickiej cerkwi odbyły się 7 czerwca 2009 roku w święto Zesłania Ducha Świętego<sup>3</sup>. Pontyfikalnej liturgii przewodniczył ksiądz biskup Włodzimierz Juszcak. To szczególna uroczystość, będąca okazją do podziękowania wszystkim kapłanom, siostrom zakonnym, katechetom i każdemu, kto dbał, aby grekokatolicka wspólnota istniała mimo wielu przeciwności. To szczególne wydarzenie było także okazją dla duchowego odnowienia parafii, między innymi reaktywowano parafialny chór. Jubileusz uczczono wykonaniem nowej pieśni religijnej autorstwa Heleny Komar.

<sup>2</sup> *Mniejszość ukraińska w trosce o swoją identyczność. Jubileusz 50-lecia parafii grekokatolickiej w Wałczu*, red. J. Moskałyk, Wałcz 2010, zob. rozdziały B. Halczak, *Geneza akcji „Wisła” na ziemi waleckiej*; M. Syrnyk, *Ukraińcy w powiecie waleckim 1947–2000*. [w:] *ibidem* H. Komar, *Życie kulturalne wspólnoty ukraińskiej w powiecie waleckim* [jw.]; A. Trochanowski, *Dzieje grekokatolików na ziemi waleckiej (1947–2009)*; Z. Romanow, *Osadnictwo ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1959*; J. Moskałyk, *Mniejszość ukraińska między przeszłością a teraźniejszością*; A. Słabig, *Ludność niemiecka i autochtoniczna na ziemi waleckiej po II wojnie światowej*.

<sup>3</sup> Ми все ж таки вистояли, Анна Вінницька, „Nasze Słowo” 26(2708), 28 czerwca 2009 r.; Złoty Jubileusz, „Pojezierze Wałeckie” 23(633), 10 czerwca 2009 r.

Po liturgii w cerkwi odbyła się trzecia część jubileuszu. W Muzeum Ziemi Wałeckiej otwarto wystawę prezentującą materialne świadectwa istnienia i funkcjonowania grekokatolików na ziemi wałeckiej<sup>4</sup>, uzupełnione bogatą szatą fotograficzną. Wernisaż wydarzenia miał bardzo bogatą oprawę. W klimat spotkania wprowadził zebranych zespół folklorystyczny Czeremcha, wykonując dwie pieśni ukraińskie.

Przybyłych przywitali gospodarze wystawy: dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej Magdalena Suchorska-Rola oraz ks. Arkadiusz Trochanowski. Zaproszeni goście wystąpili z życzeniami z okazji jubileuszu. Byli to: poseł na Sejm Rzeczypospolitej Paweł Suski, konsul honorowy Ukrainy w Polsce Henryk Kołodziej, starosta powiatu wałeckiego dr Bogdan Wankiewicz, w imieniu władz Miasta Wałcza wiceburmistrzowie Maciej Zaręba oraz Jolanta Wegner. Na zakończenie głos zabrał Jego Ekscelencja ksiądz biskup Włodzimierz Juszcak, dziękując za zorganizowanie wystawy, za podjęcie trudu budowania dobrych relacji polsko-ukraińskich oraz za propagowanie wiedzy o Kościele greckokatolickim. Część oficjalną zakończył kolejny występ zespołu folklorystycznego Czeremcha. W ogrodach Muzeum Ziemi Wałeckiej odbył się -parafialny piknik, na którym wystąpiły zespoły: Czeremcha oraz dziecięcy zespół Maruta ze Szczecinka. Wystawa, przygotowana z okazji jubileuszu powstania parafii greckokatolickiej w Wałczu, miała na celu przybliżenie powojennej historii Ukraińców grekokatolików na ziemi wałeckiej. Przedstawiała historie poszczególnych duszpasterzy greckokatolickiej wspólnoty, będących głównymi animatorami życia religijnego, duszpasterskiego, a także i kulturalnego. Ukazani zostali proboszczowie: ks. Teodor Marków, ks. Jarosław Hrebeniak, dojeżdżający z Koszalina ks. Włodzimierz Pырczak, ks. Bogdan Hałuszka, za czasów którego odbył się remont świątyni oraz przekazanie jej na własność dla grekokatolików. Świątynia uzyskała bardziej wschodni wystrój po zamontowaniu ikonostasu. Kolejnymi proboszczami byli przybyły z Ukrainy Jan Seńków, a od sierpnia 2001 roku ks. Arkadiusz Trochanowski.

Swoje miejsce w historii wałeckiej parafii zajęły także siostry służebnice uczące katechezy. Jednym z poruszonych przez wystawę tematów były lata 1947–1959, kiedy to nie można było odprawiać liturgii greckokatolickiej, mimo że w Wałczu i jego okolicach było aż pięciu ukraińskich kapłanów. Zaprezentowano też księgi liturgiczne, z których jeszcze do niedawna korzystano w wałeckiej cerkwi. Udostępniono zwiedzającym między innymi brewiarz pierwszego proboszcza ks. Teodora Markowa. Ponadto światło dzienne ujrzały mszały, ewangeliarze oraz brewiarze w języku starocerkiewnosłowiańskim.

<sup>4</sup> *Pół wieku parafii greckokatolickiej*, „Fakty Wałeckie”, 9 czerwca 2009 r.; *Urodziny parafii*, „Kurier Szczeciński”, 9 czerwca 2009 r.; *Parafia greckokatolicka w Wałczu ma 50 lat*, „Gość Niedzielny”, 21 czerwca 2009 r.

Wyeksponowano wyszywane ornaty liturgiczne, duże obrusy na ołtarze, chórągwie oraz małe obrusy, którymi dekorowano ikony. Z tego rękodzieła słynęła walecka parafia.

Zainteresowanie wzbudziły typowe ukraińskie stroje, bogato ozdabiane i wyszywane, zebrane z prywatnych kolekcji wiernych. Podsumowano także dotychczasowy dorobek kulturalny zespołów działających przy waleckiej parafii. Były to między innymi dziecięcy zespół Wesełka oraz zespół folklorystyczny Czeremcha. Swoje miejsce znalazły także wydarzenia z najnowszej historii wycieczki — pielgrzymki w rodzinne strony (ziemia lubaczowska, Ukraina). Te drugie były organizowane od 1998 roku. Była to okazja do odwiedzenia ciekawych z punktu widzenia historii i religii miejsc na Ukrainie.

We wrześniu 2009 roku, z okazji święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego, przybyli byli proboszczowie waleckiej parafii: ks. Mitrat Bogdan Hałuszka z Koszalina oraz ks. Mitrat Iwan Seńkiw z Ukrainy. Wspólnie z obecnym proboszczem ks. Arkadiuszem Trochanowskim celebrowali odpustową liturgię. Kazanie wygłosił ks. Iwan Seńkiw. Na zakończenie liturgii parafianie podziękowali byłym proboszczom za posługę duszpasterską w tutejszej parafii, ofiarowując skromne upominki.

Był to rok bardzo bogaty w wydarzenia. Godnie uczczono jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Wałczu. Było to uhonorowanie tych wszystkich, którzy mimo przeciwności losu dbali o swoją tożsamość, zarówno religijną, jak i narodową. Podziękowano za wszystkie lata wspólnej pracy i jednocześnie stawiano pytania o to, jakie będą kolejne jubileusze, a także czego jeszcze możemy dokonać razem, jako wspólnota greckokatolicka i ukraińska. Udowodniliśmy, że systematyczna praca z ludźmi przynosi owoce. Pojawiły się też nowe wyzwania, takie jak remont muru i posesji oraz przygotowania do renowacji wewnątrz świątyni. Okazało się, że stabilizacja w duszpasterstwie też jest ważna. Perspektywa kontynuacji pracy w Wałczu pozwoliła tworzyć program rozwoju i planować kolejne wydarzenia.

## Jubileusz 60-lecia

Jubileusz 60-lecia z 2019 roku był kolejną okazją do podsumowania i uczczenia istnienia wspólnoty ukraińskiej na ziemi waleckiej. Piszę to z perspektywy roku 2025. Nikt nie spodziewał się tego, co stało się po 2019 roku. Pandemia zmieniła postrzeganie i kształtowanie rzeczywistości.

Uroczystościom jubileuszowym poświęcono wszystkie wydarzenia religijne i artystyczne odbywające się w Wałczu z udziałem wspólnoty greckokatolickiej / mniejszości ukraińskiej. Tradycyjnie rozpoczęliśmy w styczniu od koncertu kolęd, z którym wystąpił zespół ukraiński Oberih z Miastka, następnie z kolędami i jasełkami wystąpiła młodzież

z ukraińskiego liceum z Białego Boru. Odbył się parafialny „Szczedryj Weczir” oraz zabawa-zapusty, tradycyjnie z The Ukrainian Folk. W marcu w Muzeum Ziemi Wałeckiej przygotowano wystawy „Karpackie cerkwie w miniaturze. Makiety cerkwi łemkowskich autorstwa Michała Warchiła” i „Cerkwie Beskidu w obiektywie Kamila Paluszka”. Wernisaż poprzedziła prelekcja ks. dra Arkadiusza Trochanowskiego „Tajemnice cerkiewnej przestrzeni” oraz koncert zespołu Czeremcha. W czerwcu w Muzeum Ziemi Wałeckiej otwarto kolejną niezwykłą wystawę ukraińskich strojów i tkanin „Depozyty pamięci”. Zaprezentowane ukraińskie stroje ludowe zebrał przewodniczący szczecińskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce Jan Syrnyk. Jak podkreślił właściciel kolekcji w swoim wystąpieniu, Ukraińcy są dumni ze swojej wyszywanki, ze swoich koszul. Dzięki temu są rozpoznawalni. Koszule były szyte na różne okazje dla konkretnej osoby, dlatego nie należało nosić tych prezentowanych, żeby nie powtórzyć losu ich właścicieli. Najstarsza koszula w kolekcji pochodzi z roku 1890, co jest właściwie udokumentowane. Zaprezentowano koszule codzienne i świąteczne, wszystkie bardzo ważne dla ich właścicieli. Ich podziwianie skłaniało do zadumy nad losami osób, które je nosiły i których już nie ma. Do muzeum przywieziono stroje ludowe, które nie prezentowały się najlepiej, ale po odświeżeniu, wyprasowaniu i odpowiednim wyeksponowaniu stały się prawdziwymi dziełami sztuki. Nad ekspozycją, przez miesiąc przygotowując ją do wystawy, pracowała Marlena Jakubczyk. Po prelekcji w ogrodach muzeum odbył się piknik i koncert zespołu Czeremcha.

Należy dodać, że Muzeum Ziemi Wałeckiej za wystawę „Depozyty pamięci — ukraiński strój ludowy z kolekcji Jana Syrnyka”, której autorką była Marlena Jakubczyk, otrzymało wyróżnienie w kategorii Działalność Wystawieniicza w dziesiątej edycji konkursu Zachodniopomorskie Wydarzenie Roku, pod patronatem Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, organizowanego przez Stowarzyszenie Muzealników Polskich Oddział Zachodniopomorski w dwóch kategoriach: działalności wystawienniczej i edukacyjno-popularyzatorskiej. Wyróżnienie przyznano za oryginalną formę prezentacji unikatowego zbioru strojów ukraińskich.

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w święto Podwyższenia Krzyża Świętego 27 września 2019 roku według kalendarza juliańskiego. Pontyfikalnej liturgii przewodniczył ordynariusz greckokatolickiej wrocławsko-gdańskiej eparchii ksiądz biskup Włodzimierz Juszcak, a współcelebransami było piętnastu duchownych greckokatolickich z dekanatów: koszańskiego, słupskiego, poznańskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego, a także kapłani z rzymskokatolickich parafii z Wałcza (o. Waldemar Korba, ks. Witold Kurek) oraz parafii prawosławnej (ks. Mitrat Piotr Żornaczuk). Na początku nabożeństwa odbyło się procesyjne wejście księdza biskupa

z kapłanami do świątyni. Następnie wierni przywitani biskupa Włodzimierza chlebem i solą oraz podarowali mu prezent — ikonę Wszystkich Świętych, aby przypominała „o samych świętych” z Wałcza z okazji dwudziestej rocznicy chirotonii (święcenia biskupie) biskupa Włodzimierza. Ze słowami przywitania do przybyłych zwrócił się proboszcz ks. dr Arkadiusz Trochanowski. W krótkim zarysie przypomniał historię parafii oraz podziękował wszystkim, którzy dołożyli starań, aby parafia zaistniała, a później mogła wypełniać swoją duszpasterską misję. Wspominał o wielkim poświęceniu księży, sióstr zakonnych oraz samych wiernych, którzy nie zważając na kilometry, jak najczęściej starali się brać udział w nabożeństwach. Ważnym momentem były podziękowania i upominki dla osób, które pracowały w parafii: ks. Mitrata Bogdana Hałuszki — czwartego w kolejności proboszcza (1985–2001), siostry Małanii Kuzio — katechetki, siostry Teresy Łukowycz — katechetki, obu ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Maryi Panny oraz ks. Roberta Rosy, który był także katechetą. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście: poseł Paweł Suski, konsul honorowy Ukrainy ze Szczecina Henryk Kołodziej, starosta powiatu wałeckiego dr Bogdan Wankiewicz, burmistrz Miasta Wałcz Maciej Żebrowski, przewodniczący Rady Miasta Wałcz Paweł Łakomy, burmistrz MiG Człopa mgr Jerzy Bekker, przewodniczący Rady Miejskiej w Człopie Zbigniew Tymecki, przewodniczący Rady Miejskiej w Mirosławcu Piotr Czech, zastępca burmistrza Dariusz Bartosik, zastępca wójta gminy Wałcz Paweł Kosmański, z Muzeum Ziemi Wałeckiej: dyrektor Magdalena Suchorska-Rola i Marlena Jakubczyk, z Muzeum Ziemi Nadnoteckiej z Trzcianki Andrzej Poniatowski oraz wałeckie i ukraińskie media: Gazeta Błahowist — Bogdan Tchórz; Nasze Słowo i Radio Koszalin — Anna Winnicka; oraz Gość Niedzielny — ks. Wojciech Parafianowicz.

W czasie liturgii kazanie wygłosił ksiądz biskup Włodzimierz Juszcak, który odniósł się do historii parafii. Podkreślił ważność świadomości swojej tożsamości i wiary w Boga. To ona pozwoliła nieść trud życia w rozproszeniu i zachować miłość do Chrystusa oraz do Cerkwi.

Na zakończenie liturgii za wspólną modlitwą wszystkim przybyłym gościom podziękował ks. dr Arkadiusz Trochanowski. Ksiądz biskup przyznał chórowi parafii greckokatolickiej z Wałcza dyplom za szczególny wkład w rozwój cerkiewnego śpiewu i dbałość o muzyczną oprawę wszystkich nabożeństw i uroczystości religijnych. Wyróżnienie: dyplom i medal błogosławionego Josafata Kocyłowskiego za wierną i oddaną służbę dla parafii greckokatolickiej otrzymał zachrystianin (kościelny) wałeckiej parafii pan Michał Ferenc<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> О. Комар А. Трохановський, *Вірні своїй Церкві та традиції — слово від Валча*, [w:] *Календар Блговіста 2021*, Гурово Ілавецьке 2021, с. 91–92.

Liturgię zakończyła procesja dookoła świątyni, a na jej zakończenie ksiądz biskup pobłogosławił Krzyżem wszystkich przybyłych na uroczystość. Odśpiewano Mnoholitstwa (życzenia wielu lat szczęścia i pomyślności) dla całej Hierarchii oraz wiernych przybyłych na uroczystości. Przed świątynią zgromadzeni zapozowali do wspólnej fotografii. Uroczystości odpustowe miały szczególne znaczenie, ponieważ były połączone z jubileuszem 60-lecia istnienia parafii greckokatolickiej na ziemi wałeckiej.

Po uroczystości religijnej uczestnicy spotkali się przy stole w Kołatniku. W obiedzie wzięło udział ponad 300 osób. Było to wielkie wyzwanie logistyczne. Początkowo planowano poczęstunek dla około 100 osób. Jednak im było bliżej uroczystości, chęć udziału deklarowało coraz więcej osób. Jako komitet organizacyjny ustaliliśmy, że cena jednej porcji to 30 złotych. Chciałem, żeby jak najwięcej osób wzięło udział w tym obiedzie. Zainteresowanie było tak duże, że dwukrotnie zmienialiśmy salę. O wszystko zadbała firma Gastronomik i Zbigniew Zych z Wałcza, za co jeszcze raz bardzo dziękuję. Przygotowanie uroczystego obiadu bardzo przeżywałem, ale myślę, że wszyscy zostali należycie ugoszczeni. Dzisiaj jestem bardzo dumny, że przyjęliśmy wszystkich, którzy wyrazili wolę uczestnictwa i przyjęli zaproszenie. Wspólny posiłek był także okazją do wystąpienia zaproszonych gości. Odczytano między innymi listy gratulacyjne: od marszałka województwa zachodniopomorskiego Olgerda Geblewicza, a także od emigrantów z Kanady, którzy wyjechali z wałeckiej parafii w latach osiemdziesiątych XX wieku. Głos zabrali: poseł Paweł Suski, konsul honorowy Ukrainy w Polsce ze Szczecina Henryk Kołodziej, starosta powiatu wałeckiego doktor Bogdan Wankiewicz, burmistrz Wałcza Maciej Żebrowski, burmistrz Człopy Jerzy Bekker, zastępca burmistrza Mirosławca Dariusz Bartosik, przedstawiciel Muzeum Ziemi Nadnoteckiej z Trzcianki Andrzej Poniatowski oraz pan Stefan Kołosiwski ze Szczecina, wywodzący się z okolic Wałcza, który podkreślił, że jako dziecko brał udział w pierwszej liturgii greckokatolickiej w Wałczu 21 czerwca 1959 roku. Całość wystąpień podsumował ksiądz biskup Włodzimierz Juszcak, dziękując wszystkim za przybycie i tym samym uświetnienie pięknego jubileuszu wałeckiej parafii greckokatolickiej<sup>6</sup>.

Dodatkowymi elementami była wystawa zdjęć przygotowana przy współpracy z Muzeum Ziemi Wałeckiej oraz prezentacje z historii parafii. Pierwszą przygotował i przedstawił ks. Arkadiusz Trochanowski, drugą — o zasłużonych osobach z życia parafii — przygotowała Helena Komar, w jej zastępstwie opowiedziała o tym Olga Zacharczuk. W czasie uroczystego obiadu zaprezentowano także program artystyczny. Z koncertem ukraińskich pieśni wystąpił miejscowy ukraiński zespół folklorystyczny Czeremcha oraz goście

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 99–100.

z Ukrainy — ze Lwowa i Kołomyi — którzy przyjechali na zaproszenie Fundacji Prosvita oraz Marka Syrnyka.

Był czas na długie rozmowy, wspomnienia oraz wspólne śpiewanie. Program artystyczny poprowadził Wasyl Zacharczuk. Specjalnymi gośćmi była delegacja z Ukrainy z miejscowości Korzec. Była to też okazja do podziękowania wszystkim, którzy pomagali w organizacji uroczystości.

Podsumowaniem jubileuszowego 2019 roku był koncert 40-osobowego reprezentacyjnego chóru męskiego Związku Ukraińców w Polsce — Żurawli.

## Zakończenie

Rok 2019 był bogaty w wydarzenia. Nikt z nas nie spodziewał się, że w najbliższym czasie zostaniemy bardzo ograniczeni. Cieszyliśmy się, uczestnicząc w wydarzeniach i uroczystościach, nie spodziewając się tego, co przyjdzie. Po raz kolejny mogliśmy poczuć swoją godność i docenić siebie za wszystkie wysiłki, które były podejmowane, aby kształtować swoją tożsamość narodową i religijną. Zamykając rok, zastanawiałem się nad programem duszpasterskim dla parafii na rok 2020. Zdawałem sobie sprawę, że trzeba troszkę zwolnić i odpocząć, bo przecież dodatkowo w Trzciance rozpocząłem organizowanie — we współpracy z Muzeum Ziemi Nadnoteckiej — „Łemkowskie biesiady”, a od 2018 roku uruchomiłem punkt duszpasterski w Pile, wymagający zaangażowania i dodatkowej opieki. Warto dodać, że „Łemkowskie biesiady” w Trzciance otrzymały nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego. I jak tu się nie cieszyć? Trzeba, i dalej człowiek planuje, ale to Bóg prowadzi.

Rok 2020 rozpoczął się od niepokojących informacji o rozprzestrzenianiu pandemii COVID-19. Plany trzeba było odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość, kiedy wszystko powróci do normalności. To było bardzo trudne doświadczenie. Jeszcze w 2019 roku świątynia greckokatolicka była wypełniona wiernymi, w 2020 roku wierni zostali zamknięci w domach, a świątynia świeciła pustkami, co było spowodowane zakazami. Zdałem sobie wówczas sprawę, że po pandemii trzeba będzie na nowo odbudowywać wspólnotę. Miałem wrażenie, że znalazłem się w podobnej sytuacji jak ks. Teodor Markiw, który tworząc wspólnotę, zbierał rozproszonych wiernych. Miałem wrażenie, że przyszedł podobny czas, rozluźniający więzi międzyludzkie.

Jednak to już zupełnie nowy etap w życiu wspólnoty, którego też byłem ciekawy. Dla mnie czas od marca do 25 listopada 2020 roku był okresem, w którym trzeba było mieć dużo wiary i nadziei oraz miłości do pasterskiego posłannictwa. Było to ogromne wyzwanie duszpasterskie. To już na pewno temat na osobny artykuł. Może napiszę o tym w przyszłości. Dzisiaj dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi przejść ten trudny czas.

Dziękuję wszystkim za dziewiętnaście pięknych, twórczo przepracowanych lat. Duszpasterstwo w Wałczu i okolicach pozwoliło mi zdobyć doświadczenie, kształtowało jako kapłana i „pasterza”. Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi w tej, czasami niełatwej, drodze.

## Bibliografia

- Mniejszość ukraińska w trosce o swoją identyczność. Jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Wałczu*, red. J. Moskałyk, Wałcz 2010.
- Parafia greckokatolicka w Wałczu ma 50 lat*, „Gość Niedzielny”, 21 czerwca 2009 r.
- Pół wieku parafii greckokatolickiej*, „Fakty Wałeckie”, 9 czerwca 2009 r.
- Urodziny parafii*, „Kurier Szczeciński”, 9 czerwca 2009 r.
- Złoty Jubileusz*, „Pojezierze Wałeckie” 23(633), 10 czerwca 2009 r.
- Ми все ж таки вистояли, Анна Вінницька*, „Наше Слово” 26(2708), 28 czerwca 2009 r.
- Комар А., *Трохановський, Вірні своїй Церкві та традиції — слово від Валча*, [w:] Календар Блвговіста 2021, Гурово Плавцецьке 2021, с. 88–100;
- Трохановський Аркадій, *Виселені, але з почиттям своєї гідності. Приклад української спільноти з Валча*, [w:] *Studia Ucrainica Varsoviensia* 7, Rada naukowa, Uniwersytet Warszawski, Katedra Ukrainistyki, Warszawa 2019, s. 161–172;

## Dwa jubileusze greckokatolickiej parafii w Wałczu

### Streszczenie

Parafia greckokatolicka w Wałczu odegrała bardzo ważną rolę w procesie podtrzymania tożsamości narodowej i religijnej wśród mniejszości ukraińskiej wysiedlonej w 1947 roku do powiatu wałeckiego. Parafia była organizatorem różnych wydarzeń, zarówno religijnych, jak i kulturalnych. W artykule zostały opisane dwa szczególne jubileusze: z 2009 roku oraz z 2019 roku. W 2009 roku parafia świętowało 50-lecie, a w 2019 roku 60-lecie istnienia. Uroczystości organizowane przy współpracy z różnymi instytucjami w Wałczu. To wszystko działo się dzięki osobom bardzo aktywnym, zaangażowanym, po prostu pasjonatom ukraińskiej kultury działającym w środowisku lokalnym, przyczyniającym się do integracji ludzi różnych kultur. Dla wspólnoty, której miało nie być dwadzieścia lat po wysiedleniu — takie były bowiem założenia komunistycznej władzy PRL-u — świętowanie takich jubileuszy miało swoje znaczenie.

**Słowa kluczowe:** parafia, grekokatolik, tożsamość narodowa, jubileusz, Ukrainiec

## Two anniversaries of the Greek Catholic parish in Wałcz

### Summary

The Greek Catholic parish in Wałcz played a very important role in the process of maintaining the national and religious identity of the Ukrainian minority displaced in 1947 to the Wałcz district. The parish was the organizer of various events, both religious and cultural. The article

describes two special anniversaries. The first in 2009 and the second in 2019. In 2009, the parish celebrated its 50th anniversary and in 2019 its 60th anniversary. Celebrations organized in cooperation with various institutions in Wałcz. All this happened thanks to people, very active, committed, simply enthusiasts of Ukrainian culture working in the local environment, contributing to the integration of people of different cultures. For the community, which was not supposed to exist twenty years after the displacement, because such were the assumptions of the communist authorities of the Polish People's Republic, celebrating such anniversaries had its significance.

**Keywords:** parish, Greek Catholic, national identity, jubilee, Ukrainian

# Recenzje





KRZYSZTOF JASKUŁOWSKI

ORCID: 0000-0002-8061-0110

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytet Wrocławski

Aneta Prymaka-Oniszk, *Kamienie musiały polecieć. Wymazywana przeszłość Podlasia*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2024, s. 440

To może brzmieć jak zużyta formułka, ale po książkę sięgnąłem z ogromną ciekawością, ponieważ sam wraz ze współpracownikami brałem udział w badaniach terenowych na Podlasiu. Badania również dotyczyły zapominania historii tego miejsca. Chcieliśmy zebrać wypowiedzi białoruskich rozmówców i rozmówczyń o powojennym podziemiu — czyli tak zwanych żołnierzach wyklętych. Z naszej perspektywy wielka narodowa epopeja o bohaterstwie „żołnierzach” to „wynaleziona tradycja” motywowana głównie ideologicznymi względami, która nie liczy się ze skomplikowaną rzeczywistością pogranicza. Prawicowo-centrowy przemysł pamięciowy przekształcił powojennych partyzantów w patriotyczną czytankę, w kolejny mit powstania narodowego i polskiego krwawego bohaterstwa. Ta hegemoniczna opowieść nie tylko wtłoczyła złożoną przeszłość w uproszczone narracyjne struktury, ale też zagłuszyła inne, zwłaszcza białoruską: nie odebrała im możliwości wypowiedzi, raczej w ogóle nie pozwoliła im zaistnieć. My sami jednak nie mamy związków ze społecznością białoruską i nasza perspektywa to spojrzenie outsiderów<sup>1</sup>. Książka Anety Prymaki-Oniszk to natomiast świadectwo autorki silnie związanej z białoruskością, która ukazuje przeszłość Podlasia przez pryzmat swojej historii rodzinnej, a także narodu białoruskiego, z którym się identyfikuje. Książka pozwala Białorusinom przemówić własnym językiem o swoich doświadczeniach i pokazać specyfikę swojej pamięci.

Książka Anety Prymaki-Oniszk nie jest dziełem *stricte* naukowym (cokolwiek to znaczy), ale zaskakuje, mówiąc znacznie więcej niż niejeden suchy historyczny tom. Dbalością o szczegóły przewyższa wiele etnograficznych

---

<sup>1</sup> K. Jaskułowski, P. Majewski, *Polityka pamięci „żołnierzy wyklętych”. Nacjonalizm autorytarny, hegemonia i emocje*, przeł. M. Nałęcz, Warszawa 2025.

studiów. Choć punktem wyjścia opowieści o Podlasiu jest rodzinna historia i wspomnienia zachowane w pamięci komunikacyjnej, autorka sięgnęła także po różnorodną literaturę naukową — socjologiczną, historyczną, etnograficzną. Przeprowadziła poszukiwania w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, a także w archiwach rosyjskich i białoruskich. Zrealizowała szereg wywiadów z członkami rodziny, świadkami historii oraz lokalnymi „strażnikami pamięci” i ekspertami, takimi jak zawodowi historycy. „Mała” historia rodzinna zgrabnie wplata się tu w „wielkie” narracje narodowe, zwłaszcza polską i białoruską, a codzienność i jednostkowe losy powiązane są większymi strukturami i procesami społecznymi. Opowieść rodzinna, wokół której koncentruje się książka, jest tragiczna: w maju 1945 roku do domu babci i dziadka autorki wtargnęła grupa uzbrojonych mężczyzn, którzy zastrzelili jej dziadka — Aleksandra Kuryło. Takich historii znajdziemy w książce więcej. Łączy je to, że przez lata nie mówiono o nich głośno; jeśli już, to jedynie w wąskim gronie „swoich”, a towarzyszył temu strach. Wiedzano lub domyślano się, że sprawcy zbrodni to dalsi lub bliżsi sąsiedzi, i obawiano się zemsty. Nic zatem dziwnego, że w tych opowieściach powojenne zbrojne grupy to „bandy” czy „kożusznicy”: rabowali żywność, ubrania, pieniądze, bili i zabijali. Władzy, zarówno komunistycznej, jak i obecnej demokratycznej, nie zależało na wyjaśnieniu tych zbrodni — w odczuciu wielu Białorusinów.

Autorka podąża różnymi tropami, by rozwikłać zagadkę śmierci swojego dziadka: kto i dlaczego go zamordował. Kreśli panoramiczny obraz relacji polsko-białoruskich, nie wpadając w proste schematy i nie podporządkowując wszystkiego wyłącznie logice podziałów narodowych. Niekiedy bowiem te podziały schodziły na dalszy plan w obliczu różnic klasowych, religijnych czy terytorialnych, a czasem nakładały się na siebie. Otrzymujemy zarówno spojrzenie makro na te zależności, jak i opisy własnych doświadczeń, zwłaszcza w kontekście postrzegania białoruskości jako podrzędnej i gorszej. Aneta Prymaka-Oniszk przywołuje tu koncepcję przemocy symbolicznej Pierre’a Bourdieu, ilustrując, jak konstruowano białoruskość w kategoriach pejoratywnych. Językowy przejaw tego konstruktury stanowiły pogardliwe określenia typu „kacapy” czy „ruskie”, które trudno było skontrować równie obraźliwym wyrażeniem wobec Polaków. Autorka opisuje swoje szkolne przeżycia i próby wymyślenia obelgi, co dobrze oddaje uznawany za oczywisty i „naturalny” dominujący status „polskości”, który był niezwykle trudny do podważenia. Istotny wątek książki, na który wskazuje pejoratywne określenie „ruski”, to utrwalone w dominujących polskich opowieściach przekonanie, że Białorusini czy prawosławni (często religię utożsamiano z narodowością) to obcy, ludność napływowa na Podlasiu, a nie rodzima. Autorka stara się odzyskać określenie „ruski”, wskazując, że sama identyfikuje się z nim — ale w rozumieniu poczucia związków z Rusią. W dominującym dyskursie natomiast miano

„ruski” definiowało Białorusinów przez pryzmat ich powiązań z Rosją, co podkreślało ich inność, ale też, paradoksalnie, stawiało tę nieuprzywilejowaną społeczność w roli zagrożenia dla Polaków. Aneta Prymaka-Oniszk polemizuje z polskimi stereotypami, takimi jak przeświadczenie, że Białorusini zostali sprowadzeni w jej rodzinne strony przez rosyjskiego cara, który mścił się za powstanie styczniowe, że przejmowali katolickie kościoły i ziemie należące wcześniej do powstańców. Pokazuje, że w okolicy nie doszło do żadnej większej potyczki z powstańcami, których wyłapywali polscy chłopci, później nagradzani przez cara, a ludność białoruska jest tak samo rodzima jak polska.

Inny głęboko zakorzeniony stereotyp głosi, że Białorusini ochoczo wspierali komunizm: z entuzjazmem witali Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku, chętnie uczestniczyli w radzieckiej administracji, typowali Polaków do wywózek, a po 1944 roku aktywnie popierali komunistów. Wielu polskich rozmówców Anety Prymaki-Oniszk tłumaczyło w ten sposób wrogie nastawienie powojennych partyzantów do ludności białoruskiej i prawosławnej. Podobne wyjaśnienia pojawiają się w pracach historyków, którzy eksternalizują komunizm, przypisując odpowiedzialność za jego wprowadzenie w Polsce mniejszościom narodowym, zwłaszcza Białorusinom i Żydom. W ten sposób polscy rozmówcy usprawiedliwiali morderstwo dziadka autorki, sugerując, że jego przynależność do sielsowietów i „komunizowanie” naraziły go na śmierć. Autorka jednak dowodzi, że radzieckie komitety miały mieszany skład narodowościowy, należeli do nich również Polacy, co jednak nie utrwaliło się w dominującej pamięci zbiorowej. Według powszechnego przekonania nawet jeśli Polacy współpracowali z władzą radziecką, to trudno uznać ich za członków polskiego społeczeństwa: to jakieś męty, szumowiny, przestępcy itd. Aneta Prymaka-Oniszk dalej komplikuje prosty obraz, argumentując, że trudno utożsamiać samą przynależność do komitetów z „komunizowaniem” (pojęcie zresztą bardzo nieostre), ponieważ władze radzieckie wyznaczały członków, a ludzie nie chcieli ryzykować odmowy. Jak przekonuje autorka, trudno nie przyjąć, że jej dziadek zginął nie tyle z powodu „komunizowania” — w końcu Polaków-katolików z tego powodu nie zabito — ile z racji swojej białoruskiej narodowości.

Ostatecznie nie dowiadujemy się, kto zamordował Aleksandra Kuryło. Wiemy jedynie, że sprawcami byli ci, których dzisiaj dominująca polityka pamięci zamyka w szufladce „żołnierzy wyklętych”. W białoruskiej pamięci komunikacyjnej utrwalił się oni jednak bardzo negatywnie, co zresztą znajduje uzasadnienie w ich aktywności. Najdrastyczniejszy przykład to rajd oddziału Rajmunda „Burego” Rajsa, który między 29 stycznia a 2 lutego 1946 roku zamordował 79 osób narodowości białoruskiej, w tym kobiety i dzieci. Działanie to, jak czytamy w komunikacie IPN z 2005 roku, nosiło znamiona ludobójstwa. Choć ten przypadek był najbardziej brutalny, nie stanowił

odosobnionego zdarzenia. Powojenni „leśni” rabowali, zabijali i zastraszali lokalną ludność białoruską, próbując zmusić ją do wyjazdu do „sowieckiego raju”— realizując to, co dzisiaj eufemistycznie określa się mianem „czystki etnicznej”. Przez lata Białorusini bali się mówić o tych prześladowaniach. Choć wydawało się, że demokratyczna Polska stworzy możliwość otwartej dyskusji, białoruska perspektywa nadal bywa ignorowana. Przykłady z książki Anety Prymaki-Oniszk dobitnie ukazują, że dzieje się tak, ponieważ nie wpisuje się ona w schematyczną narrację o bohaterskich „żołnierzach wyklętych”. Co więcej, dominująca polityka pamięci, bezkrytycznie stawiając powojennych „leśnych” na piedestale i gloryfikując postacie takie jak „Bury”, ponownie wywołuje lęk. Brak odszkodowań dla ofiar partyzantów — skoro państwo polskie uznaje „wyklętych” za swoich żołnierzy i wypłaca rekompensaty ich potomkom, to dlaczego spadkobiercy ofiar ich nie otrzymują? — rodzi całkiem zrozumiałe rozgoryczenie i poczucie krzywdy wśród Białorusinów. Jednakże, mimo tragicznej historii rodzinnej, trudnych relacji polsko-białoruskich i zbrodni popełnionych na Białorusinach, autorka powstrzymuje się od ocen. Przynajmniej pragnie zrozumieć i ukazać złożoność historii Podlasia, która wymyka się prostym narodowym schematom i binarnym podziałom „my” lepsi „Polacy-katolicy” i „oni” gorsi „Białorusini-prawosławni”.

ŁUKASZ JARECKI

ORCID: 0009-0008-4734-7999

Szkoła Doktorska

Uniwersytet Wrocławski

Natalia Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennej Polsce*, Warszawa 2023, s. 430

*Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennej Polsce* autorstwa dr Natalii Judzińskiej porusza kwestię wprowadzenia getta ławkowego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po lekturze tej pracy nasuwają się ambiwalentne wnioski.

W burzliwej historii międzywojennej Polski jednym z palących tematów była kwestia mniejszości, a szczególnie położenie Żydów zamieszkujących tereny II Rzeczypospolitej. Zagadnienie to do dzisiaj rozbudza emocjonalne debaty i przyciąga uwagę badaczy różnych dyscyplin. Na początku należy postawić pytanie, które rodziło się przed zrecenzowaniem tej książki: czy historyk powinien dokonywać oceny publikacji napisanej przez kulturoznawcę? Autorka na wstępie zaznacza, że jest to książka kulturoznawcza, a nie historyczna. Jak możemy dowiedzieć się z okładki, dr Judzińska jest *kulturoznawczynią, aktywistką, doktorem nauk humanistycznych*. Powstaje więc pytanie: czy ocenianie tej pozycji z perspektywy warsztatu historycznego jest zasadne? Choć może to budzić wątpliwości, odpowiedź brzmi: tak. Po pierwsze, książka jest oznaczona przez wydawcę jako praca z serii historycznej, a jej tematyka dotyczy historii Polski w okresie międzywojennym. Po drugie, zauważalnym zjawiskiem jest popularność publikacji o historii Żydów, które nie są pisane przez historyków, lecz badaczy innych dyscyplin czy publicystów. Ci ostatni nie zawsze przestrzegają standardów naukowych, a czasami nawet świadomie się od nich odcinają. Co więcej, zdarza się, że książki określane jako „eseje” zyskują znaczący wpływ na debatę publiczną, mimo że nie podlegają rygorom metodologii naukowej. Z tych powodów spojrzenie historyka na publikację kulturoznawczą wydaje się nie tylko zasadne, ale wręcz potrzebne — nawet jeśli część wniosków okaże się nietrafiona z perspektywy widzenia warsztatu kulturoznawczego.

Należy również odnieść się do kontekstu wydawniczego. Polityczna tożsamość wydawcy — Krytyki Politycznej — oraz inklinacje autorki do działalności społeczno-politycznej mogą nasuwać pytania o obiektywizm i rzetelność naukową. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że zarówno autorka, jak i wydawca utrzymują w tej publikacji wysokie standardy. Już samo zaznaczenie charakteru książki jako kulturoznawczej należy uznać za dobrą praktykę i przejaw rzetelności metodologicznej. *Po lewej stronie sali* to książka dobrze napisana, zarówno pod względem merytorycznym, jak i redakcyjnym. Układ pracy jest logiczny. Autorka korzystała z obszernej bazy źródłowej, a wydawca nie zrezygnował z aparatu naukowego, co niestety zdarza się wydawnictwom o szerszym profilu aniżeli naukowy. W tym wypadku wydawca nie zdecydował się na „kompromisy ekonomiczne” kosztem jakości naukowej.

Sama praca dzieli się na trzy części: *Konteksty*, *Oddolne praktyki wykluczeni* oraz *Instytucjonalizacja getta ławkowego*. Pierwsza obejmuje rozdziały: *Kształtowanie wspólnoty wyobrażonej*, *Uniwersytet i Reforma Szkolnictwa*. Druga część składa się z rozdziałów: *Sprawa „trupów żydowskich”*, *Sprawa Wulfina, Załkinda i Oguza, czy wileński początek lat 30.*, *Demonstracje, okupacja, ataki bombowe, czyli druga połowa lat 30.*, *Rozprawy dyscyplinarne, czyli mikrohistorie przemocy kolektywnej*, *Ostatni Moment*. Ostatnia, trzecia część zawiera rozdziały: *Biurokracja i antropologia polityk*, *Sytuacja społeczno-polityczna*, *Interwencje (u) rektora*, *Powstanie rektorskiego zarządzenia „o porządku zajmowania miejsc”*, *Zarządzenia o usankcjonowaniu getta ławkowego na innych uczelniach*, *Tuż po wprowadzeniu zarządzeń*, *Protest wyrażony w pierwszej osobie*, *Spóźnione protesty kadry akademickiej*, *Współczesne opisy getta ławkowego*.

*Po lewej stronie sali* to praca wartościowa zarówno dla pasjonatów historii, jak i zawodowych historyków. Autorka nie ogranicza się wyłącznie do kwestii getta ławkowego, ale również omawia inne zjawiska znane badaczom epoki. Czytelnik niezaznajomiony z tematem zyska przewodnik przez cały okres międzywojnia: od kwestii związanych z mniejszością żydowską po historię i funkcjonowanie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zatem w niniejszej pracy mamy opisane kwestie *numerus clausus*, paragrafu aryjskiego, sprawę „trupów żydowskich”, „sprawę Waclawskiego”, a to wszystko umiejscowione w ogólnych kontekstach społeczno-politycznych i ważniejszych wydarzeniach z historii II Rzeczypospolitej, które łączą się z zagadnieniami związanymi z mniejszością żydowską. Dla historyków książka jest interesująca właśnie dlatego, że jej autorka — kulturoznawca, a nie historyk — patrzy na te zagadnienia również innej perspektywy. Zatem interdyscyplinarność tekstu stanowi znaczący atut.

Szczególnie cenne są partie, w których dr Natalia Judzińska zajmuje stanowisko z punktu widzenia swojej dyscypliny naukowej. Mimo że

z perspektywy warsztatu historyka trudno oceniać kwestie warsztatowe, to należy powiedzieć, że autorka, badając kulturę, ukazuje inną perspektywę niż historycy i warto z niej czerpać. Umieszczenie narracji w kontekście sublokatorstwa — jak pisze autorka, pojęcia wprowadzonego przez Hannę Krall w powieści *Sublokatorka* — czy interpretacja wydarzeń za pomocą koncepcji dramatu społecznego Victora Turnera są interesującym sposobem analizy. Podobnie ciekawe jest zwrócenie uwagi na materialne ślady przeszłości, takie jak pomniki, tablice pamiątkowe czy budynki. Przykładem tego jest omówienie — jak wskazuje dr Judzińska — „przestrzennej triady”, to znaczy Żyda ratowanego, na podstawie pomnika, Żyda mordercy, na podstawie tablicy pamiątkowej, oraz przestrzeni bez Żydów, na podstawie kościoła. Ciekawy jest też wątek tożsamości mieszkańców Wileńszczyzny, procesów wytwarzania polskości Wilna. „Sprawa Waclawskiego” również została przedstawiona szerzej niż w klasycznych opracowaniach historyków — wzbogacona o kontekst kulturoznawczy. Podobnych przykładów znajdziemy w książce więcej, co niewątpliwie podnosi jej wartość.

Choć tematem przewodnim publikacji jest getto ławkowe w Wilnie, to dr Judzińska przedstawia zestaw zagadnień kluczowych dla zrozumienia kontekstu całego zjawiska. Autorka prowadzi czytelnika od pierwszych lat II RP, poruszając kolejno: kwestie prawne, pogromy, zabójstwo prezydenta Narutowicza, zaostrzenie antysemityzmu w drugiej połowie lat 30., reformy oświatowe, także *numerus clausus*, *numerus nullus* czy paragraf aryjski. W dalszej części pracy autorka szczegółowo przedstawia wydarzenia poprzedzające wprowadzenie getta ławkowego, kluczowe wydarzenia odnośnie do ustanowienia getta ławkowego, a także późniejsze konsekwencje, łącząc je z tożsamymi zjawiskami w innych ośrodkach akademickich w Polsce. Wartościowa jest zaproponowana przez autorkę analiza rektorskich zarządzeń „o porządku zajmowania miejsc”, która w sposób szczegółowy analizuje treść i okoliczności wprowadzenia oraz stosunek poszczególnych rektorów. Na uwagę zasługuje fakt, że dr Judzińskiej zdarzają się bardzo trafne spostrzeżenia. Omawiając *numerus clausus*, słusznie przypomina, że *numerus clausus* oznaczało „liczbę zamkniętą” i nie musiało mieć wyłącznie charakteru antyżydowskiego. Autorka słusznie zwraca uwagę, że koncepcje ograniczenia dostępu do uniwersytetów miały różne motywy i dotyczyły nie tylko Żydów, a ofiarami tej zasady bywały nierzadko kobiety. Interesujące jest również zwrócenie uwagi na fakt, że Żydzi byli gdzieś pomiędzy i użycie słowa żydowskiego „cwiszn” do opisanego „bycia” i „nie bycia” Żydów w świecie akademickim. Na przykład Żydzi „byli” obecni na uczelniach wyższych, ale „nie byli”, gdy wyznaczano im osobne miejsca lub ograniczano przyjęcia. Rozszerzając tę kwestię, należy zwrócić uwagę, że młodzi Żydzi w połowie lat 30. byli pomiędzy wieloma tożsamościami w międzywojennej Polsce. Z jednej strony odrzucani przez

część społeczeństwa polskiego, z drugiej nierozumiani w swoim „kulturowym” czy rodzinnym środowisku. Autorka trafnie zwraca uwagę na przykład tego stanu zawieszania.

Warto podkreślić także świadomy wybór dr Judzińskiej, czyli miejscami rezygnację z narracji opartej na „wielkich” wydarzeniach i znanych bohaterach na rzecz „drobnych wydarzeń”, oglądanych przez zwykłych, pojedynczych ludzi. Autorka stara się także przyjrzeć wydarzeniom z 10–14 listopada 1936 roku w Wilnie bardziej drobiazgowo, opierając się chociażby na protokołach przesłuchań studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, między innymi przedstawiając historię dwóch studentek Estery Tajc i Rywki Profitkier, wobec których wszczęto postępowanie dyscyplinarne za zajmowanie „nieodpowiednich” miejsc na Uniwersytecie, jeszcze przed formalnym wprowadzeniem getta ławkowego.

Mimo zalet, recenzowana książka zawiera również pewne mankamenty. Z perspektywy warsztatu historyka praca zawiera kilka „potknięć”, których można było uniknąć, nawet jeśli dr Judzińska jako kulturoznawca podkreśla, że jej studium nie aspiruje do pracy historycznej. Autorka wyciąga niekiedy daleko idące wnioski, chociażby na podstawie pojedynczych świadectw, przechodząc, jak się wydaje, do porządku nad tym, że tego typu źródła, choć niezwykle interesujące, obciążone są dużym ryzykiem błędu. Innym błędem autorki jest nie do końca trafna interpretacja kontekstu społeczno-politycznego, w jakim funkcjonowało społeczeństwo II Rzeczypospolitej. Dla przykładu można wspomnieć, że okupację budynków przez studentów żydowskich przedstawia jako radykalny krok, przejęcie taktyki nacjonalistów, symboliczne działanie dla całej społeczności żydowskiej. Tymczasem dr Judzińska zdaje się nie dostrzegać, że w drugiej połowie lat 30. okupacja budynków była w Polsce powszechną formą protestu, jedną z form szerszego repertuaru oporu, niekoniernie wyrazem radykalizacji czy wyjątkowości działań danej grupy, nawet jeżeli wcześniej nie dochodziło do okupacji budynków uniwersyteckich przez akademików żydowskich.

Innym przykładem, choć nie można tego uznać za poważny błąd, jest formuła opisu wydarzenia z 10–14 listopada 1936 roku czy odniesienie się do „sprawy Waclawskiego”. Autorka — chcąc zaznaczyć brutalność i tragiczny charakter tych wydarzeń — przytacza przykłady przemocy wobec Żydów, takie jak pobicia, wybijania szyb, agresję funkcjonariuszy policji. Trzeba jednak zauważyć, że tego rodzaju wydarzenia również należy wpisać w szerszy kontekst realiów międzywojennej Polski, gdzie podobne akty przemocy były zjawiskiem powszechnym. Warto podkreślić, że chociażby wybijanie szyb było częstym elementem konfliktów społecznych, występującym w najróżniejszych grupach, niezależnie od przynależności wyznaniowej, narodowościowej czy społecznej. Oczywiście trzeba z całą świadomością zaznaczyć,

że nie chodzi tutaj o minimalizowanie opisywanych przez dr Judzińską wydarzeń. Antysemityzm w II Rzeczypospolitej istniał i był dużym problemem, co zresztą odbija się w dokumentacji wytwarzanej przez administrację państwową. Można jednak zarzucić autorce, że nie do końca potrafi lub chce oddzielić opis historii Żydów w międzywojennej Polsce od doświadczeń wynikających z wydarzeń po 1939 roku. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że badacz winien być w stanie analizować rzeczywistość społeczną II Rzeczypospolitej, niezależnie od tragicznych doświadczeń związanych z drugą wojną światową.

Najpoważniejszym zarzutem pod adresem autorki, co musi wpływać na ogólną ocenę recenzowanej publikacji, jest zauważalna obecność jej osobistych poglądów w warstwie narracyjnej. Doktor Judzińska, obok zagadnień kulturoznawczych i historycznych, sięga również po kwestie związane z bieżącą polityką i polityką historyczną. Z całą świadomością należy podkreślić, że żaden autor nie jest wolny od subiektywizmu, ani nie jest w stanie wyzbyć się własnych przekonań. Niemniej jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że w przypadku recenzowanej publikacji autorka w niektórych fragmentach nie tylko nie zachowuje naukowego dystansu, ale wręcz otwarcie manifestuje swoje poglądy. Widoczne jest to w miejscach, gdzie nie wnosi merytorycznej treści do omawianego zagadnienia, lecz jej uwagi służą jako nośnik opinii dotyczących spraw współczesnych. Przykładem może być podrozdział dotyczący kwestii praw kobiet, gdzie autorka skupia się na kwestiach związanych z równouprawnieniem kobiet w II Rzeczypospolitej, poruszając tematy chociażby aborcji czy zapisów w kodeksie karnym dotyczącym kobiet pracujących seksualnie. Jeszcze wyraźniejszym przykładem przekroczenia granic między analizą naukową a publicystyką jest przypis, w którym dr Judzińska odnosi się do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Polsce we wrześniu 2021 roku oraz sytuacji wzdłuż granicy polsko-białoruskiej. Na tym przykładzie widać intencjonalne uwypuklenie poglądów autorki. Z informacji o pierwszych aktach prawnych, mówiących między innymi o możliwości wprowadzenia stanu wyjątkowego wyprowadza ona narrację na temat bieżących wydarzeń, informując czytelnika o działaniu władz polskich w ostatnich latach, wygłaszając manifest polityczny, a nie przekazując informacji o omawianym temacie czy to w kontekście kulturoznawczym, czy historycznym.

Kolejną kwestią budzącą wątpliwości jest manifestacyjne eksponowanie przez autorkę swoich warsztatowych decyzji. Przykładem może być informacja we wstępie, gdzie zwraca uwagę, że poprawia cytowane źródła — na przykład pisownię słowa „Żyd” małą literą zastępuje wielką, a przy nazwach ulic umieszcza w nawiasie ich współczesne nazwy. Niewątpliwie z punktu widzenia metodologii tę praktykę można uznać za uzasadnioną i tego typu wzmianki powinny znaleźć się we wstępach prac naukowych. Wątpliwości może budzić jednak sposób realizacji, ponieważ autorka każdorazowo

zaznacza poprawioną pisownię słowa „Żyd” w formie [Ż]yd, co może być odbierane jako zbyt demonstracyjne. Natomiast umieszczenie współczesnych nazw ulic autorka uzasadnia chęcią przeciwdziałania powielaniu przez badaczy narracji kolonialnej, zgodnie z którą Wilno miałyby być postrzegane jako polska kolonia. Tego rodzaju oskarżenia wydają się jednak wyolbrzymione. Warto jednak podkreślić, że pisownia słowa „Żyd” małą literą w dokumentach z okresu II RP mogła, choć nie musiała, mieć charakter deprecjonujący. Niemniej jednak mogła również wynikać z ówczesnych norm językowych. W wielu źródłach można spotkać także pisownię małą literą słów „Polak”, „Ukraińiec”, „Niemiec”. Co ciekawe, zdarzało się również, że w czasopiśmie żydowskich pisano „Żyd” małą literą. Podobnie z nazwami ulic — wielu historyków posługuje się nazwami funkcjonującymi w analizowanym okresie, analogicznie choćby w stosowaniu niemieckich nazw miast z czasów, gdy nie znajdowały się one w granicach polskich. Z punktu widzenia warsztatowego zaznaczenie, że w nawiasie lub przypisie podano współczesną nazwę ulicy, jest dopuszczalną praktyką. Ekspozowanie przy tym własnych poglądów — już nie.

Autorka nader często zabiera innym badaczom możliwość samodzielnego wyciągania wniosków, wyboru tego, co uznają za istotne oraz interpretowania źródeł zgodnie z własną metodologią. Doktor Judzińska zdaje się zapominać, że inni badacze mają prawo do formułowania własnych ocen, akcentowania wybranych aspektów wybierania tego, co uważają za ważne. Jeśli odbywa się to zgodnie ze sztuką warsztatu naukowego, nie można zarzucać innym badaczom błędnego myślenia. Autorka w swojej pracy pozwala sobie na oceny, często z wyraźną sugestią, że to rozumowanie polskich historyków jest błędne. Przykładem jest interpretacja wkroczenia wojsk Piłsudskiego do Wilna, które w polskiej historiografii przedstawione jest jako „wyzwolenie z rąk bolszewików”. Dla Litwinów oznaczało ono „polską okupację”. Tymczasem należy pamiętać, że istotę pracy historycznej stanowi prawo do odmiennych interpretacji, a różnice zdań powinny być raczej asumptem do merytorycznej dyskusji. Odmiennie postrzeganie jakichś wydarzeń czy faktów ma być zaproszeniem do dialogu, a nie oceniane wartościująco. W końcu dla historyka „prawda” to najbardziej uprawdopodobniona wersja wydarzeń, oparta na analizie materiałów źródłowych.

Na zakończenie autorka podejmuje — jak to określa — krytyczną analizę dyskursu wokół getta ławkowego na różnych poziomach. W tym rozdziale dr Judzińska, jak się wydaje, posuwa się o krok za daleko, formułując wnioski, które mogą być krzywdzące wobec innych badaczy. Zrozumiała jest polemika z interpretacjami oraz wynikami prac poprzedników i mieści się w ramach naukowej debaty. Niemniej jednak przypisywanie innym badaczom konkretnych, intencjonalnych działań o charakterze ideologicznym wydaje

się nadmiernym uproszczeniem, a wręcz nadużyciem. Autorka uważa, że niektórzy badacze podejmują między innymi próby tłumaczenia lub relatywizowania antysemityzmu, budując obraz niewinności Polaków oraz umniejszając skalę antysemityzmu w II RP, w związku z czym krytykuje między innymi marginalizowanie problemu antysemityzmu w narracjach historycznych, brak jego odpowiedniego omówienia w monografiach uczelni, a także negatywnie ocenia to, co określa mianem „prawicowej polityki Sprawiedliwych”. Naturalnie wszystkie te kwestie można poddać dyskusji, zając inne stanowisko. Błędne jest jednak formułowanie opinii w taki sposób, aby sugerować istnienie jednej „słusznej” interpretacji. Nauka powinna opierać się na sporze, a nie na narzucaniu słusznych rozstrzygnięć. Autorka podejmuje również refleksję dotyczącą współczesnych czasów. Z uwagi jednak na ich wyraźny publicystyczny charakter, wykraczający poza ramy analizy naukowej, w niniejszej recenzji zdecydowano się nie podejmować tych wątków.

Reasumując, książka *Po lewej stronie sali* jest pozycją, którą — mimo zgłoszonych zastrzeżeń — warto polecić. Nie sposób zanegować ogromu pracy, czasu i uwagi, jakie autorka włożyła w przygotowanie omawianej publikacji. To pozycja, która zaznajamia czytelnika z problematyką antysemityzmu, nie tylko w Wilnie i na Uniwersytecie Stefana Batorego, ale również w szerszym kontekście — w realiach międzywojennej Polski. Interesujące i godne uznania są rozważania autorki dotyczące badań nad kulturą, które stanowią wartościowy wkład w podejmowaną tematykę. Poważniejsze zastrzeżenia budzi jednak obecność treści publicystycznych, w tym wprowadzanie do narracji osobistych poglądów autorki na zagadnienia bieżące oraz zarzucanie innym badaczom intencji czy błędów bez dostatecznego uzasadnienia. Miejscami zbyt daleko idące wnioski, które sugerują jedynie własną interpretację omawianych wydarzeń jako prawidłową, rzucają cień na całościowy odbiór recenzowanej pracy.

Czytelnik powinien podejść do omawianej książki z pewnym dystansem, doceniając włożony przez autorkę ogrom pracy w analizę antysemityzmu, łącznie perspektywy kulturowej z historyczną, przy okazji zwracając jednak uwagę, że miejscami recenzowana praca przybiera zbyt publicystyczny charakter.



PIOTR CICHORACKI  
ORCID: 0000-0003-2523-2679

Instytut Historyczny  
Uniwersytet Wrocławski

*Гродненщина в июле-сентябре 1920 г.: власть и общество. Документы и материалы*, ред. А.С. Горный, К.Д. Ананько, «ЮрСаПринт», Гродно 2022, 240 ss.

Ważnym komponentem historiografii dotyczącej wojny polsko-bolszewickiej lat 1918–1921 są edycje materiałów źródłowych. O wadze wskazanej kategorii wydawnictw świadczy to, że mimo upływających lat wciąż ukazują się tomy, zawierające zestawy dokumentów związanych ze tematyką sygnalizowanego konfliktu zbrojnego. Istotne jest również to, że podobne przedsięwzięcia realizowane są z uwzględnieniem różnych perspektyw. Punkt odniesienia bywa więc nakreślany ogólnie, mogą więc nim być „stosunki polsko-sowieckie”. Szczególnie predestynowane do ujęć o tak usytuowanym środku ciężkości są tomy zawierające materiały w mniejszym lub większym stopniu związane z historią dyplomacji. W ostatnich latach takie projekty realizowane były zarówno w Polsce<sup>1</sup>, jak i w Rosji<sup>2</sup>. Innym sposobem doboru edytowanego materiału może być zastosowanie klucza geograficznego. W wypadku walk o kształt wschodniej granicy państwa polskiego jest on o tyle użyteczny, że obszar zmagañ dzielił się wyraźnie na dwa odcinki: północny (białoruski i litewski) oraz południowy (ukraiński).

Jako, że omawiane tu wydawnictwo dotyczy „Grodzieńszczyzny”<sup>3</sup>, zasygnalizować należy nowsze wydawnictwa o charakterze edycji, a dotyczące

---

<sup>1</sup> *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich. Tom I 1918–1926. Część 1: Polska między Rosją „białą” a „czerwoną” (listopad 1918–marzec 1921)*, red. M. Wołos, J.J. Bruski, Warszawa 2020.

<sup>2</sup> *Советско-польские отношения в 1918–1945 гг. Сборник документов в четырех томах. Том I. 1918–1926*, ред. Г. Ф. Матвеев, Москва 2017, s 25–390.

<sup>3</sup> Biorąc pod uwagę obszar, którego dotyczą publikowane w tomie źródła, należy traktować użycie tego określenia jako względne. W dużej mierze pokrywa się on z granicami obecnego obwodu grodzieńskiego na Białorusi. Znajdują się tu jednak także dokumenty obejmujące południowe fragmenty współczesnego województwa podlaskiego.

sytuacji na północnym odcinku frontu polsko-sowieckiego, a także ilustrujące położenie na jego bliższym i dalszym zapleczu. Polscy historycy w ostatnich latach bardzo intensywnie pracowali nad wzbogaceniem obiegu naukowego o materiał źródłowy, prezentujący różne aspekty konfliktów okresu 1918–1921 na odcinku białorusko-litewskim. Wsparcia udzielali im badacze białoruscy. W ciągu ostatnich dwóch dekad wskazać można tak znaczące przedsięwzięcia edytorskie jak publikacje zawierające raporty Straży Kresowej<sup>4</sup>, dokumenty do historii relacji polsko-białoruskich<sup>5</sup>, czy odpowiednie tomy monumentalnej serii obejmującej akta operacyjne Wojska Polskiego<sup>6</sup>. Wydaje się, że biorąc pod uwagę ostatnie dwie dekady białoruscy historycy samodzielnie działali w omawianej sferze mniej intensywnie. Także jednak w wyniku ich wysiłków mógł ukazać się tom źródłem zawierający materiały do historii samorządu Mińska w latach 1919–1920<sup>7</sup>.

Tym bardziej więc warto odnotować wydawnictwo, jakie ukazało się w 2022 roku w Grodnie. Opublikowany tom dokumentów został zatytułowany: „Grodzieńszczyzna w lipcu-wrześniu 1920 r. — władza i społeczeństwo”. Liczy 240 stron i zawiera 230 dokumentów pochodzących z niemal 20 zespołów archiwalnych wchodzących w skład zasobu Państwowego Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie<sup>8</sup>. Wydawnictwo ukazało się w całości w języku rosyjskim. Redaktorami są Aliaksandr Gorny oraz Kirył Ananko, obaj związani z uniwersytetem w Grodnie. Wydawnictwo obejmuje terytorialnie obszar, dla którego kluczowymi ośrodkami miejskimi były — idąc od wschodu — Nowogródek, Słonim, Grodno, Bielsk Podlaski. W wersji papierowej tom został wydany w symbolicznym nakładzie 30 egzemplarzy, szczęśliwie jednak publicznie udostępniony został także wariant cyfrowy<sup>9</sup>.

Książka składa się z dwóch zasadniczych części. Na pierwszą składa się 140 dokumentów w formie przedruku, na drugą 90 dokumentów w formie

<sup>4</sup> *O Niepodległą i granice. T. 7. Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziem Północno-Wschodnich opisanie*, oprac. J. Gierowska-Kałużur, Warszawa-Pułtusk 2011.

<sup>5</sup> *Wzłaz polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, U. Snapkouski, Warszawa 2018.

<sup>6</sup> *Front Wschodni 1918–1919*, red. S. Artymowski *et al.*, Warszawa 2021; *Front Wschodni 8 X 1918–31 XII 1919: dokumenty operacyjne. (11 IV–10 V 1919). Część 2*, red. S. Artymowski *et al.*, Warszawa 2022; *Bitwa na Białorusi 1920. Część I*, red. G. Nowik *et al.*, Warszawa 2022; *Bitwa na Białorusi 1920. Część II*, red. G. Nowik i inn., Warszawa 2024

<sup>7</sup> *Мінскі магістрат і гарадская рада ў дакументах (1919–1920 гг.)*, рэд. А.Г. Дашкевіч, А.А. Скеп'ян, Мінск 2020 (publikacja ukazała się dzięki wsparciu Instytutu Polskiego w Mińsku).

<sup>8</sup> Autorzy wstępu wymienili 18 zespołów archiwalnych, zakończyli jednak swoje wyliczenie formułą „i inne” (s. 5). Wyszczególnione kolekcje powiązane są nominalnie przede wszystkim z komitetami wojskowo-rewolucyjnymi poziomu powiatowego, miejscowymi „komitetami wojennymi” oraz komisjami zaopatrzeniowymi.

<sup>9</sup> Plik pozyskano z: <https://grsu.academia.edu/AliaxandrGorny/>

fotokopii oryginałów. Część pierwsza, zawierająca przedruki, została podzielona na dwa rozdziały: „Od utworzenia do ewakuacji: organizacyjna struktura komitetów rewolucyjnych i innych organów władzy radzieckiej” oraz „Życie codzienne w czerwcu — wrześniu 1920 r.” W obrębie każdej z nich dokumenty zostały uszeregowane według klucza chronologicznego. Każdy opatrzony jest odredakcyjną metryczką, zawierającą dane dotyczące wytwórcy, opcjonalnie adresata, daty wystawienia. Zdecydowana większość dokumentów została opublikowana w całości. Wszystkie opatrzone są adnotacją na temat lokalizacji w zasobie archiwalnym grodzieńskiego archiwum. W składzie części drugiej znalazły się w przeważającej mierze takie dokumenty (artefakty), które można określić jako nienarracyjne: przepustki, obwieszczenia („rozkazy”), banknoty. W dziale tym przeważają rękopisy. Wydawnictwo zostało wzbogacone o dwa indeksy: osobowy i rzeczowy, a także 58 przypisów rzeczowych umieszczonych odrębnie po obu częściach zasadniczych zawierających materiał źródłowy.

Zdecydowana większość publikowanych w tomie źródeł została wytworzona przez terenowe instytucje administracji sowieckiej, także poziomu gminnego. Taka proveniencja powoduje, że mamy do czynienia z dokumentami o raczej niewielkiej objętości, o informacyjnym, nie zaś analitycznym charakterze. Dotyczy to zwłaszcza materiału zgromadzonego w rozdziale 1. części pierwszej, oraz źródeł podanych w formie fotokopii. Informacje zawarte w dokumentach, jakie opublikowano na kartach omawianego tomu dotyczą m.in. takich kwestii jak: organizacja organów władzy terenowej („rewkomów”), a także ich zaplecza infrastrukturalnego i finansowego, problemy demograficzne (liczebność miejscowości, także z podziałem na płeć), zagadnienia oświatowe, handel, sfera ochrony zdrowia. Dużo danych odnosi się do naruszeń bardzo szeroko rozumianego ładu wewnętrznego — od problemu dezercji, poprzez spekulację, po nielegalną produkcję alkoholu.

W kontekście struktury społecznej Grodzieńszczyzny, gdzie dominowała ludność wiejska, warto zwrócić uwagę na materiały związane z organizacją zaopatrzenia w żywność. W wielu z opublikowanych dokumentów znajdują się spisy osób zaangażowanych w lokalne instytucje powoływane po zajęciu tego obszaru przez oddziały sowieckie. Dają one pewien wgląd w zagadnienie stopnia poparcia przez miejscową ludność porządku zaprowadzanego latem 1920 r., zawierają bowiem np. dane nt. pochodzenia poszczególnych funkcjonariuszy (miejscowi i pochodzący z armii bolszewickiej), a także wskazanie postaw mieszkańców pod kątem narodowości. Ciekawym źródłem są ankiety, których celem była charakterystyka sytuacji w „wołostkach” (odpowiednikach gmin wiejskich). Odnotowano tam dane dotyczące ludności, infrastruktury, nastrojów społecznych. Czytelnik natknąć może się również na świadectwa sporów pomiędzy miejscowymi strukturami sowieckimi. Zdecydowanie przeważają

dokumenty związane z obszarami wiejskimi i małomiasteczkowymi, niemniej w zbiorze znajduje się również kilka źródeł do historii Grodna. Warto tu zwrócić uwagę przede wszystkim na obszerny raport o „odbudowie przemysłu fabrycznego w Grodnie i jego rejonie” z 12 sierpnia 1920 r.

Ukazanie się omawianej pozycji powinno zwrócić uwagę polskich badaczy z kilku względów. Zawartość wydawnictwa stwarza możliwość pogłębienia wiedzy na temat uwarunkowań społecznych towarzyszących konfliktowi polsko-bolszewickiemu. Jest to perspektywa tym bardziej interesująca, że krajowa historiografia zasadniczo bazuje na materiałach polskiej proweniencji. Tymczasem wraz z omawianym tomem otrzymuje ona do dyspozycji zestaw źródeł, których wartość polega nie tylko na samym fakcie wytworzenia ich przez drugą stronę konfliktu lat 1919–1920. Ważne wydaje się przede wszystkim, że istnieje możliwość wglądu w perspektywę instytucji sowieckich szczebla terenowego: powiatowego i niższego. Dokumenty te są rzecz jasna mocno naznaczone językiem bolszewickiej propagandy. Rejestrują jednak także aspekty codziennego funkcjonowania społeczności Grodzieńszczyzny w okresie kilkumiesięcznego pobytu na tym obszarze bolszewików. Trudno wreszcie abstrahować od tego, że prowadzenie przez polskich historyków badań na Białorusi, z wykorzystaniem zasobu tamtejszych placówek bibliotecznych i archiwalnych, przestało być możliwe. Praktyczne unicestwienie takich prac w 2020 r. zostało formalnie usankcjonowane po rozpoczęciu w lutym 2022 r. kolejnej fazy agresji Federacji Rosyjskiej przeciw Ukrainie<sup>10</sup>. Podobne wydawnictwa stają się więc dalece niedoskonałym, ale jedynym dostępnym ekwiwalentem dla kwerend w białoruskich instytucjach.

---

<sup>10</sup> Przykładowe decyzje uczelni: <https://monitor.uni.opole.pl/zarzadzenie/zawieszenia-wspolpracy-z-instytucjami-naukowymi-federacji-rosyjskiej-i-republiki-bialorusi-oraz-wstrzymywania-wyjazdow-w-celach-sluzbowych-naukowych-lub-dydaktycznych-na-terytorium-ukrainy-republiki-b/>; <https://www.uni.lodz.pl/aktualnosc/szczegoly/universytet-lodzki-do-odwolania-zawiesza-wspolprace-z-rosja-i-bialorusia>; <https://portal.umk.pl/pl/article/zawieszenie-wspolpracy-z-rosja-i-bialorusia>; [https://international.uni.wroc.pl/sites/default/files/2022-02/nr-39\\_2022-z-dnia-24022022-r-wstrzymanie-wyjazdow-na-terytoria-ukrainy-bialorusi-i-rosji.pdf](https://international.uni.wroc.pl/sites/default/files/2022-02/nr-39_2022-z-dnia-24022022-r-wstrzymanie-wyjazdow-na-terytoria-ukrainy-bialorusi-i-rosji.pdf)





Uniwersytet  
Wrocławski

**Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego**

ul. F. Joliot-Curie 12

50-383 Wrocław

[wydawnictwo@uwr.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uwr.edu.pl)



Uniwersytet  
Wrocławski

